


V
B J
C
38479
II

ZYWOT
PANA Y BOGA NASZEGO IEZVSA CHRYSTVSA,

TO IEST,

DROGA ZBAWIENNA,

Ktorą P. Zbáwićiel y Odkupićiel nász
JEZUS CHRYSTUS,
zá Przyśćiem swoim ná świát dla Odkupu y Wybáwienia
z mocy Szátáńskiey Rodzáiu ludzkiego, (będąc iáko
się sam miánował *Ioan: 14*)
DROGA, PRAWDA, y ZYWOTEM,
nas do Niebá prowádził, Náuczał, y Ożywiał.

Według Historyey Ewángelistow Swiętych. Przez S. BONAWENTVRE Zakonu Bráći Mnieyszych FRANCISZKA S. (Doktorá Seráphickiego, Biskupá Albáńskiego, Kárdynałá Kośćiołá S. Rzymskiego), Przez nabożne Rozpámiętywánia, y Rozmyślánia Táiemnic Boskich, Práwowiernym Páná Chrystusowym dla pożytku Duchownego y codźienney Swiątobliwey zabáwy

OPISANA.

Niegdy w Krákowie w Drukárni HIERONYMA WIKTORA,
Roku Páńskiego, M. D. XXX VIII. WYDANA.

A teraz znowu zá Powodem y Sumptem iedney Osoby powtornie iednego Roku

PRZEDRVKOWANA.

Z Dozwoleniem Stárszych.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI AKADEMICKIEY.
Roku Páńskiego, 1688.

Per MARIAM habet Viam,



Quæ ducit ad Patriam.

DO CZYTELNIKA.

Ten, co w Druk podał, dla Pożytku Twego,
Prośi, zmow Pozdrowienie Anielſkie za Niego.

❧)(⁎☼⁎)(☙

Liſt Piłatá Ponciuſzá, Fráncuzá, rodem z Miaſtá Lugdunu, Stároſty Ierozolimskiego. O cudách, Smierći, y Zmartwychwſtániu Páná Zbáwićielá Náſzego, IEZUSA CHRYSTUSA, do Klaudyuſzá Tyberyuſzá, Ceſárzá Rzymskiego Piſany.

Poncyus Piłat, Tyberyußowi, Klaudyußowi Zdrowia.

WRzydáło ſie niedawno czegom y ſam doświadczył/ że Zydowie przez nienawiść/ śiebie y ſwoie Potomki ſrogim oſądzeniem zátráćili. Albowiem gdy ich Oycowie mieli obietnice/ że im/ ich Bog/ miał poſłáć z Niebá Syná ſwoiego ktoryby Krolem ich słußnie był náзwány. Tegoż według obietnice miedzy nas poſłał/ z Pánny Národzonego. Zá mnie záiſte/ w Zydowſkiey źiemi Stároſtą bedącym/ ślepe oświecał/ tredowáte oczyśćiał/ opuchłe vzdrawiał/ Diabły z ludźi wygániał/ vmárłe wſkrzeßał/ wiátrom roſkázował/ ſuchemi nogámi po wodách morſkich chodźił/ y wiele inßych dźiwnych Cudow czynił. A gdy wiele z ludu Zydowſkieg tego Synem Bożym bydź wierzyli/ nienawiśćią przećiw iemu Xiążętá Kápłáńſkie zápalili ſie/ y Miſtrzowie Fáryzeußow/ á vchwyćiwßy go/ dáli mnie Stárośćie/ á łżąc go/ Czárnoxieżnikie zwáli/ y przećiwnym Zakonowi. Ja ich słowom vwierzywßy/ ná ich wolą oneg vbiczowáne wydałem: Tedy oni go ná Drzewie vkrzyżowáli/ á vmárłego pogrzebßy/ ſtraż Dworn me żołnierze przydáli/ á zápieczetowawßy Grob/ odeßli. Ale on trzećiego dniá Zmartwychwſtał. A ták bárdzo żáłośćią palali Zydowie/ iż ſtraży mey dáli pieniądze/ mowiąc: Powiedzćie że Ciáło iego Vczniowie w nocy vkrádli. Lecz oni żołnierze/

choć pieniądze wźięli/przećie tego zamilczeć nie mogli/co ſie było ſtało; ále iż z Grobu powſtał oświadczyli. A iż od Zydow wźięli pieniądze żeby przećiw niemu mowili. Przetoż obawiam ſie oto/ áby tobie Krolowi prawdę wiedzącemu/ ktokolwiek inſzy ináczey niepowiádał/ y ábyś też nie mniemał/ żebym miał wierzyć płonnym powieśćiom Zydowſkim: gdyż te wſzytkie rzeczy y dźiwy/ ktore ſie dźiały z JEzuſem ná Ratuſzu moim/ znáiome czynię przez to teráźnieyſze piſánie. Bądź zdrow. z Jeruzalem/ ⁊c. ⁊c.

Iozef Zydowin, w Hiſtoryách ſtárych Dźieiow Zydowskich, w Ośminaſtych Księgách, w Czwartym Rozdźiale, o Pánu IEZUSIE Chryſtuśie to świádectwo dáie.

TEgoż czáſu był JEzus/ Mąż mądry/ ieżeli go ſłuſznie zwáć Mężem; álbowiem był ſprawcą wielkich ludźi/ ktorzy rádźi przyimuią rzeczy prawdźiwe/ á wiele ich/ ták z Zydow/ iáko y z Pogánow/ do niego przyſtawáło. Ten był Chryſtuſem/ ktorego z oſkárżenia náſzych ſtárſzych Zydow/ gdy go Piłat ſkazał ná śmierć Krzyżową: ći/ ktorzy go przedtym przyięli y vmiłowáli/ nieopuśćili go: Albowiem ſie im trzećiego dnia żyw vkazał/ ták iáko to o nim Prorocy Duchem świętym nátchnieni/ oraz inſze niezliczone przyſzłe cudá przepowiádáli. Ale y do tego czáſu Rodzay y Jmię Chrześćiánow trwa/ ktorzy tymże imieniem od niego Chrześćiánámi ſą przezwáni. Amen.

O Poſtáwie Páná Náſzego JEZUSA Chryſtuſá, czáſow Oktawiáná Ceſarzá: niektory Lentulus w ſtronách Zydowskiey źiemie, Herodá Królá Urzędnik, Senatowi y wſzytkiey Rádźie Rzymskiey opiſał.

OKazał ſie tych czáſow náſzych/ y ieſzcze ieſt/ Człowiek wielkiey mocy/ ktoremu Jmię JEzus Chryſtus/ ten

rzeczon.

rzeczon iest od ludzi Prorok prawdy/ á Vczniowie iego zo-
wią go Synem Bożym. Wzbudza vmárłe/ á vzdrawia nie-
mocne. Człowiek postáwy wysokiey/ nadobny y wdzięczny;
Oblicze ma vczciwe/ iż ktorzy ná nieg pátrzą/ mogą go miło-
wáć y bać sie go. Włosy ma bárwy orzechu láskoweg doyrzá-
łeg/ gładkie/ niemal aż do vszu/ á od vszu ná doł promienie
kędzierzáwe/ nieco żołtsze y iásnieysze/ po plecách sie roztaczá-
iące/ przedział máiąc w pośrzodku Głowy/ podług obyczá-
iu Názáreyczykow. Czoło gładkie/ á bárdzo iásne. Twarz
też niezmarszczona/ y bez żadney zmázy/ ktorą rumiáność
mierna krási. Nosá y Vst/ żadna z káżdey miáry nie iest przy
gáná: Brode ma gęstą/ á wdzięczną/ włosom w bárwie po-
dobną/ nie długą/ á w pośrzodku rozdwoioną. Wzrok ma
prosty y státeczny; Oczy poczesne/ żołtáwe/ á rozmáicie iásnie
sie wydáią. W strofowániu groźny: W vpominániu łáská-
wy/ luby/ miły/ y wesoły/ záchowuiąc powage: ktorego/ ni-
gdy nie widziano aby sie śmiał/ ále płákiwał często. W po-
stawie Ciáłá wysoki/ á prosty; Ręce y Rámioná máiąc ku
widzeniu roskoszne/ wymowe ma poważną/ rzadką/ y mier-
ną; á miedzy synámi ludzkiemi naynadobnieyszy. Amen.

PRZEDMOWA

Do wszytkich pobożnych Pań y Pánien.

NIedzy wielkością chwały/ tákże Cnot rozmáitych/ Pánnie dostoyną/ Cecylią Swiętą/ Pismo chwa-li z tey cnoty/ iż vstáwicznie Ewángelią Swiętą w swym sercu nosiłá/ á od rozmawiánia z Pánē Bogiem nigdy nieprzestawáłá; to iest/ że/ nie co inszego/ tylko Zywot Páná JEzusá w Ewángeliey opisány/ we dnie y w nocy/ gorącym y nabożnym sercem rozmyśláłá. A ile-

kroć dokończyłá/ znowu záś z początku poczynáłá/ bo Duchě Swiętym náuczona/ wiedźiáłá/ iż miedzy wßytkiemi zabáwámi Duchownemi/ żadna nád te nie iest vżytecznieyßa/ zbáwieniu ludzkiemu potrzebnieyßa/ y ku dostąpieniu Cnot świętych godnieyßa; iáko częste obieránie się w Zywoćie JEzusá miłego. Nigdźieć nieznaydźieß náuki lepßey/ náprzeciw zdrádliwym á krotkim roskoßom ćielesnym/ y przećiwnośćiom ludzkim/ iáko w Zywoćie miłośćiwego Páná JEzusá Chrystusá/ ieżeli się weń wzwyczáiß. Bo przez rozmyślánie iego świętegŏ Zywotá/ Dußá ludzka/ ták się w miłośći Bożey vtwierdza y zápala/ iż rzeczámi doczesnemi gárdźi/ y zá nic ich sobie niema. Náucza też co człowiek ma czynić/ á czegŏ się wárowáć y chronić. Rzekłem naprzod. Iż Rozmyślánie Zywotá Páná JEzusá miłego/ náucza zániedbywáć ćielesnych zdradzáiących roskoßy/ álbo kochánia. Przykład tego w Swiętey Cecyliey/ ktora ták byłá tym Rozmyślániem serce swe nápełniłá/ iż żaden grzech mieyscá w niey mieć niemogł/ áni żadna zła y nieporządna myśl. Przeto/ gdy ná pośiedzeniu/ trąbienie/ śpiewánie/ y muzyki rozmáite słyßáłá/ nabożnym sercem mowiłá. Serce moie/ y ćiáło moie/ miły Pánie/ niechay nie będźie pokaláne/ ábym nie byłá zchańbiona! Wtore Rozmyślánie/ Zywotá miłosnego P. JEzusá Chrystusá náucza znośić prześládowánie ludzkie/ y y wßytkie przećiwnośći. Przykład tego mamy w Swiętych Męczennikách/ ktorzy z dobrą wolą/ ćięßkie á rozmáite męki ćierpieli. Zkądby to mieli/ iáko Swięty Bernat powiáda/ że z nikąd/ tylko z Ran y z Boleśći miłego Páná JEzusá Chrystusá/ ktore vstawicznie rozmyśláli. Temu się tedy dźiwuy/ á ich w tym náśláduy/ á poglądáy w Rány Stworzyćielá twe°/ ktore są otworzone/ á ku wierzeniu wewnątrz iáwne. A z tądći nie tylko Męczennicy Swięci/ ale y Wyznawcy

znawcy

znawcy Wiáry/ ktorych pospolicie zowiemy Spowiedniká-
mi/ w niemocách/ w klopotách/ w smutkách/ w przeciwno-
ściách wielką mieli cierpliwość.

O wierna Duszo/ gdybyś czytáłá/ o Swietym Hieroni-
mie/ o Swietym Fránćiszku/ álbo o Swietey Klarze/ iáką
oni w smutkách swoich / nád domniemánie ludzkie / mieli
ćierpliwość. Nád to wszytko/ pátrzy dziśiay ná ludźie świe-
te ; iáko oni skromnie ćierpią wszytkie niewczáśy/ á to dla-
tego/ iż Dusze ich nie są w ich ciele/ ále w Ciele y w Rá-
nách JEzusá milego/ przez Rozmyślánie. Trzećie Rozmy-
ślánie Zywotá Páná JEzusá milego/ Náucza nas/ czego
sie mamy wystrzegáć/ y wárowáć/ á czego náśládowáć: bo
tám naydźiesz niewymowne w pokusách ochłodzenie. Nay-
dźiesz Syná Bożego glebokie vpokorzenie / naydźiesz tám
wielką ćierpliwość/ y wszytkich Cnot powolności. O tym
krotko Swiety Bernat mowi: Prożno ten prácuie/ kto
mniema z kąd inąd cnot dostąpić/ oprocz od Cnot Możyćielá/ to iest/ od Páná JEzusá/ ktorego Náuká iest nasienie
mądrośći/ tákże milośierdźia: Ktorego Zywot iest/ zwier-
ćiádło w pomiárkowániu / á iego śmierć iest zwyćięstwo
wszelkiey słabośći. Ten Swiety Bernat dáley mowi. Kto
Páná JEzusá náśláduie zbłądźić nie może. Przez Rozmy-
ślánie tedy częste Zywotá Páná JEzusowego / serce pobu-
dza sie ku wielkiey miłośći/ żąda náśládowáć/ y chce dostą-
pić iego wielkiey doskonáłośći / á potym bywa oświecone
świátłośćią Niebieską/ ták iże rozezna rzeczy prawdźiwe y
falszywe/ áni żadna zła przygodá záßkodźić mu niemoże.
Przez tákowe rozmyślánie/ wiele ludźi prostych y nieumie-
ietnych nábywáią rozumu oświeconego/ Zywotá świetę;
ktorym miły P. Jezus/ z swoiey łáski dawa rozum gleboki/ ná
wielkich rzeczy vznánie y rozumienie. Przeto Wielebny
Oćiec

Oćiec Swiety Fránćißek/ nie z kąd inąd dostąpił Cnot rozmáitych/ y przyßedł ku dźiwnemu zrozumieniu rzeczy dźiwnych/ tylko wspołzostawánia y przestawánia z miłośnym Pánem JEzusem Chrystusem / w ktorego sie ták był w pośćił/ iż iákoby Obraz w iego sercu był: áż potym dla wielkiey miłośći/ záslużył / z iego łáski Ràny w Reku / w Nogách / y w Boku otrzymáć: A ták sie był w Chrystusá Páná wlepił/ iż nie sobie / ále Chrystusowi żyw był. A przeto sie wßytek w Chrystusá JEzusá przemienił. Pátrzayże ku ktorey wysokośći/ Rozmyślánie Páná JEzusowego Zywotá przywodźi. Przeto Ty wßelka przezacna Páni álbo Pánno/ chceßli przyść do stanu doskonáłego/ maß sie w Zywoćie P. Jezusá Chrystusá cześto przegladáć. A ták sie vspokoy / y też zmysły swoie vłoż; iákobyś przytym byłá / y oczymá swemi to co rozmyślaß widźiáłá; chceßli ázebyś Páná Jezusá ználázłá/ y słodkośći iego zákusiłá. Rozmyślayże te rzeczy pilno/ z vpodobániem Dußnym/ ćwicząc sie w tey Náuce / áż do końcá żywotá twoiego. Po ktorym ten Pan / dać dostąpić żywotá wiecznego. Amen.



Poczy-

POCZYNA SIE NABOZNE ROZMYSLANIE
Zywotá P. Náßego naymiłośćiwßego IEZVSA Chrystusá.

Ktore, gdy kto będźie czytał y rozmyślał, weźmie w żywoćie swoim poćießenie, á po śmierći otrzyma wieczne krolowánie. Tu czćiy, á pámiętay, o ktorym maß rozmyśláć, iż o Naywyżßym.

Anieli święći przed Máiestatem Boskim vpadáiąc ná swe oblicze modlili się, áby Bog Oćiec raczył wybáwić rodzay ludzki.

CAPITVLVM Pierwße.

Kiedy przez pięć tyśiecy lát y dłużey/ mizerny rodzay ludzki skazan był ná potępienie/ dla grzechu pierwßego człowieká/ ták/ iż żaden człowiek nie mogł przyść do chwały krolestwá niebieskiego. Aniołowie święći żáłuiąc vpádku stwolzenia ták ßláchetnego/ y spustoßenia Krolestwá Niebieskiego/ áczkolwiek często y pilno przedtym sie modlili/ w tedy iednák naywięcey/ gdy sie czás spełnienia woley Boskiey przybliżał/ pilniey y nabożniey padáiąc wßyscy ná swe oblicze przed Máiestatem Boskim ták mowili. O Stworzyćielu wßystkiego stworzenia/ ták náßego iáko y ludzkiego/ podobáło sie Twey Boskiey dobrotliwośći/ człowieká ná podobieństwo Twe stworzyć/ áby z námi był Twey chwały vczestnikiem/ á oto wßyscy ná potępienie idą/ przez ták wiele lat żadnego śmy niewidźieli áby ktory był zbáwion/ nieprzyiaćiele náśi moc nád wßytkiemi máią/ á nie náß vpad ále piekło niemi nápełniáią. Czemu ie miły Pánie stwarzaß y rodźić sie im dopußczaß/ czemu dawaß w ręce nieprzyiaćiołom dußnym/ stworzenie Twoie/ izali ná wieki odrzućiß y zápomniß sie zmiłowáć nád człowiekiem/ áczkolwiek to podług spráwiedliwośći czyniß iáko Pan. Oto iuż miły Pánie czás miłośierdźia przychodźi/ rácz sie iuż zmiłowáć y zápomnieć/ iż pier-

iż pierwßy człowiek Przykazánie przeſtąpił/ rácz iuż to plemie wſpomoc z miłośierdźia ſwego/rácz miły Pánie pámietáć/ iż ná Twe podobieńſtwo ſtworzyłeś go/otworz reke miłośierną Twoie/zápámietay gniewu Twego/zmiłuy ſie nád nimi/ bo w tobie nádźieie ſwą pokłádáią/ráczyß ie iuż wſpomoc! Wyſłuchał P. Bog te prozbe y rzekł: Zal mi iżem ſtworzył człowieká/ bo muße ſam zań vćierpieć/ y gorzko vmrzeć. Przytym tu rozmyślić możemy Zywot Pánny MARYEY, ktora gdy we trzech lećiech/przez Rodźice ſwe Oycá y Mátke ná ſłużbe Bożą w Kośćiele ofiárowáną byłá/nátychmiáſt w poſrzodku Kośćiołá poklęknąwßy/ vmyśliłá Bogá ſobie mieć zá Oycá y Mátke/ myśląc gorącym y nábożnym ſercem coby czynić miáłá/ iżby Bogu wßechmogącemu luba byłá/ y iego łáſke náláżłá. Potym/ wſtawßy do Modlitwy/Przykazánia ſie Boſkiego ieła/y dwoie ſobie ku naywyżßemu wypełnieniu wybrałá. Będźieß miłował P. Bogá twego/ ze wßytkiego ſercá/ze wßytkiey duße y śiły twoiey/ á bliźniego twego iáko ſam ſiebie. To dwoie Przykazánie chowáiąc/ták pretko wßytkich cnot nabyłá/ iż one wßytkie Pánny ktore znią Bogu ſłużyły/ ſwym cnotliwym żywotem przeßłá. Od pułnocy záwße ná modlitwe wſtawáłá/ á przed Ołtarzem klecząc z gorącym áffektem/ o śiedm rzeczy P. Bogá prośiłá. Naprzod/ áby iey táką łáſke dał/ iżby go ze wßytkiego ſercá ſwego/y ze wßytkiey duße y śiły ſwey miłowáć mogłá. Wtore/ áby bliźniego ſwego podług woley miłego Bogá/iáko ſámá śiebie miłowáłá. Trzećie/ áby to w nienawiśći miáłá/ coby Bogu nie lubego znáłá/ á to miłowáłá y czyniłá/ coby Jego świeta wola byłá. Czwarte/ o gleboką pokore/ o ćierpliwość/ y o inße wßytkie cnoty Bogá prośiłá / przez ktore-

ktoreby Jego świetey miłości miła byłá. Piąte prośiłá iżby iey dał oglądáć on czás/ ktoregoby ſie Oná Nayświetſza Pánná národźiłá/ ktoraby Syná Bożego porodźić miáłá/ prosząc áby iey oczy do tego czáſu záchował/ iżby ią oglądáć mogłá: vszy/ iżby ią ſłucháć mogłá: iezyk/ ktorymby ią chwaliłá: rece/ áby iey poſłużyć mogłá: nogi/ áby chodźić mogłá/ nosząc iey Naymilszego Syná: koláná/ áby Go ná łonie ſwym piáſtowáłá. Szoſte/ Bogá prośiłá/ iżby łáſke poſłuszeńſtwá ſwych ſtárszych miáłá. Siodme/ iżby Kośćioł y wszytek lud ſwoy/ ku ſwey ſłużbie w łáſce ſwey raczył záchowáć; áby ſie raczył nád ſwym ludem tym rychley zmiłowáć/ y Syná ſwego iedynego ná ten świát dla ich zbáwienia poſłáć. Oto ſie z wielką żądzą/ z gorącym nabożeńſtwem/ y z wielkim płáczem modliłá: iednák/ ták ſie grzeszną y wzgárdzoną przed oblicznośćią Bożą czyniłá/ iákoby nie byłá godná wyſłuchánia: tákiey pokory byłá/ iż ſie Bożey łáſki niedoſtoyna czyniłá: z czego P. Bogu bárdzo miła byłá/ y dla iey pokory Bog Oćiec zeſłał w Jey żywot ſwego Syná Naymilszego. Te regułe/ (iáko S. Hieronim powiáda) tá Naświetsza Pánná chowáłá/ iż począwszy od zaránia/ áż do trzećiey godźiny ná dźień vſtáwicznie ná Modlitwie byłá. Od trzećiey godźiny áż do dźiewiątey robiłá. Od dźiewiątey godźiny záś ná modlitwe szłá/ á przedzey modlić ſie nieprzeſtáłá/ áż ſie Jey Anioł vkazał/ z ktorego reku pokarm ku pośileniu bráłá: ztąd/ że ſie tym wiecey w vczynkách dobrych y w miłości Bożey pomnażáłá/ tedy w czuyności byłá náleźiona pierwsza/ w mądrości Bożey nayuczeńsza/ w pokorze głebsza/ w śpiewániu pieśni Dawidowych wybornieysza/ w łáſce Bożey y bliźniego goretsza/ w

czyſtośći oná ſámá byłá náleźiona naczyſtſza/ lubo ieſzcze nie= wiedźiáłá/ iż Bogá Mátką bydź miáłá ; á iuż Pánieńſtwo ſwe Bogu poślubiłá; á w tym vczynku nie miáłá ſobie ro= wney/ áni po ſobie wtorey/ bo oná ſámá Mátką Bożą y Pán= ną byłá/ co rzecz ieſt nieſłycháná. Ták byłá ſkromna cicha y pokorna/ iż ſie iey żadna Pánná w cnoćie zrownáć nie mo= głá; ále iáko świátłość miedzy ćiemnośćiámi/ mieśiąc mie= dzy gwiazdámi/ ták świećiłá Dźiewicá Márya miedzy in= nemi Pánnámi. Aczkolwiek ták świetego żywotá byłá/ ie= dnak ſie miedzy wſzytkiemi czyniłá nayniżſza: kiedy mowiłá/ ták Jey ſłowá były roſtropne y poważne/ iż mogł bydź v= znan Bog wiezyku Jey: nigdy nieprożnowáłá/ ále/ ábo ſie modliłá/ ábo z pilnośćią robiła/ albo ſie w zakonie Bożym z wielką chećią vczyłá y ćwiczyłá: chwaląc záwżdy bez prze= ſtánia miłego Bogá: á dla tego nád wſzytkie ieſt vczczona y podwyżſzona/ bo Krolową Niebieſką y Mátką Bożą zoſtáłá.

Iáko Pánná Márya odmawiáłá, żeby Męża niepoięłá.

Kiedy Dźiewicá Márya trzynaśćie lat miáłá/ tedy Xią= żętá Kápłáńſkie mowili Jey/ iżby Mężá poiełá/ ktoryby był podobien iey doſtoieńſtwu. Doſtoyna Pánná y Niepo= kalána Dźiewicá Márya vſłyſzawſzy te ſłowá/ wielce ſie zá= ſmućiłá/ á przemieniwſzy ſwe oblicze/ zbládłá ták/ że iey twá= rzy wſzytká bárwá/ ktora byłá iáko roża rumiána/ w bládość ſie przemieniłá/ vkázuiąc czyſtość Dźiewiczego ſercá: Po= tym weſtchnąwſzy ku Pánu Bogu/ onym Xiążętom odpo= wiedźiáłá/ mowiąc: że iuż Bogu czyſtość ślubiłá/ á innego Oblubieńcá oprocz Jego mieć niechce/ bo onego ſámeg̃ ná= dewſzytko ſtworzenie miłuie; dla tego moie czyſtość Jemum poślubiłá/ á innego Mężá nigdy niechcę poznáć/ ále ſie Jemu

czyſtą

czyſtą y błogoſłáwioną chce chowáć/ gdyż mey obietnice przełomáć nie mogę: tenci ieſt moy Oblubieniec/ Mąż moy/ y Stroż dziewictwá mego/ w Jego ziemi záwżdy ſą Roże z Lilią kwitnące y wſzytko roſkoſzne kwiecie: tám ieſt roſkoſzna wonia Cynámonu y Balſámu/ y wſzego ślicznego kwiecia: nigdy tám nie ieſt Láto gorące/ áni zimno przykre nie máſz tám áni płáczu/ áni wzdychánia/ áni krzyku/ áni ſtráchu; tám áni głodu áni choroby/ áni zwády y woyny: tám żadney niemocy y teſknice/ bo tám ieſt wieczna rádość y przeſpiecznośc/ zdrowie/ zgodá/ y pokoy wiekuiſty: tám ieſt záwżdy pewne pienie y weſele: tám brzmią orgány ſłodkimi głoſy: tám Anieli z Archánioły táńcuią: tám moy Oblubieniec ieſt Lutnią świętych Pánien/ iemuż ſłużą nabożnie Chory Anielſkie: á iego nadobności dziwuią ſie Mieśiąc y ſłońce: on ieſt wſzytkich rzeczy ſpráwcá y Krol wſzego świátá: temum oddána y ku temum przyłączona: y wiekuiſtą miłością Jemum ślubiona. Onći mie ſwym pierścieniem ſobie poślubił/ ſwym poſágiem ośiągnął mnie ſobie. Onemum czyſtote moie ślubiłá/ y nigdy Męża poznáć niechce: przeto nie ieſt można/ ábym ten ślub złamáłá/ ktorym Bogu wſzechmogącemu ślubiłá. Słyſząc Xiążętá Żydowſcy te odpowiedź Dziewice Máryey: wielce ſie zdumieli dziwuiąc ſie bárdzo Jey mądrey mowie; y rzekli/ O Dziewico Nabożna! o wierna Oblubienico Boża! coś to vczyniłá? chceſz nam wnieść obyczay/ przedtym niepoſtały/ przeciw zakonowi Moyżeſzowemu: y chceſz wniść w zakonną klatwę/ ktora ieſt opiſána w Xięgách Moyżeſzowych: iż Niewiaſtá ktora ieſt niepłodna/ ma bydź miána od Bogá pr eklęta/ bo niezáſłużyłá płodźić owocu żywotá ſwego: Márya ná to odpowiedźiáłá/

mowiąc: iż oná dla tego ślubu nie będźie przekletá/ bo tá klątwá ieſt dla świeckiey y przemijáiącey rzeczy wydána/ á nie dla Niebieſkiey y wiekuiſtey rzeczy/ dla ktoreyemem ſię ia Pánu Bogu poślubiłá. Niewiedząc Xiążetá Kápłáńſkie/ coby dáley ná to Dźiewicy Błogoſłáwioney odpowiedźieć mieli/ weſzli w ráde/ o to ſie rádząc/ co z nią czynić. Tedy poczeli mowić. Dopuśćiemyli tey Dźiewicy táką bydź/ á nie przymuśiemy Jey Nam poſłuszną bydź/ w prowádźi nowy obyczay miedzy Nas/ przez ktory będźie náſzá moc vmnieyſzoná/ bo tey przykłádem/ wiele Dźiewic zoſtánie w czyſtośći/ iże będą odmawiáć iśćia zá Mąż/ wzgárdzą Małżeńſkie łoże/ y ná náſz rozkaz nie będą dbáć.

Iáko Kápłáni Páná Bogá prośili, iżby im obiáwił, iákby z tą Pánną poſtąpić ſobie mieli.

WIdząc Xiążetá Kápłáńſcy tey to Dźiewice dźiwny poſtępek/ iże Jey vmyſł w obietnicách ieſt potwierdzon/ á Moyżeſz przykazał áby to káżdy ſpełnił co Bogu poślubił. Niewiedząc co z tym czynić/ do Páná Bogá ſie vćiekli y przykazáli poſt ná trzy dni/ á z wielkim Nabożeńſtwem lud pospolity prośił Bogá wſzechmogącego/ by im raczył obiáwić y ſkazáć przez Aniołá/ coby z tą Dźiewicą mieli czynić: trzeciego dniá ſtał ſię głos wielki w Kośćiele/ co wſzyſcy ſłyſzeli/ iżby wſzyſcy Młodźieńcy z pokolenia Dawidowego/ álbo Judá iego Dźiádá/ ták ſtárzy iáko młodźi/ ktorzy ieſzcze w Małżeńſtwie nie byli/ przyſzli do Kośćiołá/ áby káżdy nioſł w ręku rozgę álbo láſkę/ á nározyieyby ſie láſce pokazáłá látorośl y kwiát/ ten ieſt godźien áby Dźiewicá Márya iemu dána byłá ku Małżeńſtwu. Dla tego Biſkupowie y Xiążetá Kápłáńſcy/ áby/ ktorzykolwiekby byli z pokolenia Judá/

dá/ z ktorego był Krol Dawid/ ktorzyby ieszcze nie byli w Małżeństwie/ aby do Jeruzalem do Kośćioła przyszli/ káżdy niosąc laskę w ręku podług przykazánia. Stáło sie/ gdy z wielkim Nabożeństwem/ cudu tego Bożego czekáli aż do trzećiego dniá; niewidząc żadnego dziwu/ zląkszy sie/ vdáli sie znowu ná Modlitwe y wzywáli Bogá wszechmogącego/ nabożnemi Modlitwámi prosząc/ by im vkazał swe Cudá iáko obiecał. Tedy zás głos Boski w Kośćiele wszyscy vsłyszeli/ iże tu ieszcze nieprzyszedł on nabożny Mąż/ sługá Boży/ ktorego Bog wybrał ku temu dziwu/ ktoremu Bog námienił te Dziewice dostoyną/ tuć mieszka w Bethleem/ Syn Jákobow/ z pokolenia Judá imieniem Jozeph.

O Iozefowey pochwale, Oblubieńcu Pánny Máryey.

TEn Jozeph był Obywatel Betleemski/ Syn Jákobow świętych obyczáiow y świętego żywotá; ten był skromny/ prawdziwy/ pełen Boskiey mądrośći: czystość ćielesną y niewinność sercá swego chowáiąc; Bogu y ludziom był miły/ bo był w słowie prawdziwy/ wierny y przespiecżny: w żywoćie swoim y w vczynku był prosty/ dobry/ mierny/ ćichy; á bárdzo rostropny: z káżdym sie łáskáwie rozmáwiał/ káżdemu łáske vkazał/ ćieśielstwem sie bárdzo mądrze y rostropnie obchodził y żywił: z swey wierney roboty/ vbogim/ niemocnym/ pielgrzymom/ y káżdemu kto go przez miłość Bogá prosił/ iáłmużne dawał; bo był pełen gorącego miłośierdzia: często Bogu wszechmogącemu służbe czynił swemi nabożnemi modlitwámi; postem/ czućiem/ dręczył ćiáło: Przykazánie Moyżeszowe rad chował/ myślą/ sercē y duszą Bogá wszechmogącego miłował: ku swemu bliźniemu záwżdy miłośierdzie miał: był czystego ćiáłá/ bo wszyt-

ke roſkoß ćieleſną od śiebie odrzućił: był też czyſtey duße/ doſtoynych á cnych obyczáiow: człowieká żadnego niepótepiał/ áni vbogiego wzgárdźił: vbogiegȏ y bogátego iednáko miłował. Przez to go też Bog vczćił/ iż go ſobie y ſwey miłey Mátki Opiekunem wybrał. A dla tego ſłyßąc ten głos żydowſcy Kápłáni: y pewność wiedźiawßy/ iż Jozef ſługá Boży doſtoien tey Pánny: Nátychmiaſt poſłáli do Bethleem/ áby też z ſwą laſką przyßedł do Kośćiołá. Jozeph iáko człowiek poſłußny/ ßedł do Kośćiołá Jerozolimſkiego nioſąc laſkę w ręku. y ſtáło ſie/ iż ſkoro iedno wßedł do Kośćiołá/ nátychmiaſt tá iśćie laſka ſucha w ręku iego/ puśćiwßy látorośle/ zákwitłá: y dźiwowáli ſie temu wßyſcy/ á padßy ná ſwe koláná/ chwalili Bogá wßechmogącegȏ/ mowiąc: To ieſt Mąż doſtoyny/ dźiwnym známieniem od Bogá wybrány/ wierny á prawdźiwy ſługá Boży/ tego ieſt godźien/ áby iemu tá błogosłáwiona Dźiewicá byłá oddána: ktora v Bogá záſłużyłá/áby w to doſtoyne Małżeńſtwo świętemu temu Człowiekowi byłá oddána; bo ią Bog vczćił wielką chwałą/ wyſoką cnotą/ y wßelákim doſtoieńſtwem. Przeto rzekli Xiążętá Zydowſcy Jozefowi: Jozefie Mężu naświętßy/ á Bogu miły/ ktoryś godźien Małżeńſtwá tey Pánny/ bo ćie Bog przez wielkie cudo podwyżßył y wybrał ćie Oblubieńcem Dźiewicy Máryey/ dla tegȏ oddawamy Tobie tę doſtoyną Dźiewice/á każemy Tobie/ żebyś ią wźiął zá żonę ſobie. Vſłyßawßy to Jozef/odpowiedźiał im/ mowiac: Jam vmyślił nigdy Oblubienice niepoymowáć/ bom wßytkę miłość żeńſką iuż opuśćił/wßákże ácżbych miał tę wolą/ iżbych chćiał żonę poiąć/ tedy niepodobna/ ábych ták roſkoßney/ ták wielebney/ ták świętey Dźiewice

wice był Oblubieńcem. Ja nedzny wßego ludu niżßy/ nie iestem godźien porußyć ták ś. Dźiewictwá/ bom ia iuż przyßedł w stáre látá/ á dla tego nie iest podobna/ábych ták młodą/ y ták dostoyną Dźiewice poiął. J vdał sie ná modlitwe/ y począł Bogá wßechmogącego z obfitemi łzámi gorąco prosić/ mowiąc: Wßechmogący Stworzyćielu Niebá y źiemie/ Opiekunie rodzáiu ludzkiego/ miłośniku czystośći/ proßę ćię/ ábyś mie raczył zbáwić/ ábych był prożen tey świetey Dźiewice/ ktora iest zwierćiádło w swey czystośći/ y przybytek wiernego Bostwá. Gdy sie ták modlił/ Anioł sie mu vkazał/ y począł go weselić/ mowiąc: Jozefie sługo Boży/ nie smeć sie o to/ ále sie wesel/ á weźmiy Márygą zá Oblubienice/boć tá iest podług twego obiecánia/ wierna miłośnicá Dźiewictwá/ y świecá świetey czystoty/ á podług twey woli/ oná żąda czystą Dźiewicą ná wieki zostáć/ bo przez iey Dźiewictwo/ Anielskie imie bedźie náprawiono. Przez to Dźiewictwo bedźie wßytek świát zbáwion. Przez to/ Krolestwo Niebieskie bedźie podwyżßono. Przez to/ Moc piekielna bedźie rozbita. Dla tego iest wola miłego Bogá/ ábyś ią sobie poślubił/ chowáiąc ią záwżdy w iey dostoieństwie/ obmyśláiąc y służąc Jey w iey potrzebie/ iáko to swey Krolewnie.

O Modlitwie, Błogosłáwioney Dźiewice Máryey, ktorey roskazáno Iozefá poiąć.

KJedy podług woli miłego Bogá/ błogosłáwiona Dźiewicá/ byłá przez Kápłány Zydowskie nápominána/ iżby Jozefá sobie zá Oblubieńcá wźiełá. Vćiekłá sie ku Bogu Wßechmogącemu z gorącemi łzámi/ y poczełá sie modlić z

ćieżkim wzdychániem ſercá/ mowiąc; O Krolu Niebieſki! o wierny Obeyrzyćielu káżdego czyſtego ſercá! o Miłośniku czyſtych myśli! Ty wieſz/ iżem ia nigdy mego ſercá nie pokaláłá: áni mego ćiáłá: záwżdym moy Duch czyſto chowáłá/ mimo ćie nicem innego nie żądáłá áni mowiłá: Tobiem ſámemu kwiát moy czyſtośći ofiárowáłá: Tobiem ſámemu moie Dziewictwo záchowáłá. Ale dziśia moy naymilſzy Goſpodynie przymuſzáią mnie/ ábych ten ślub y te obietnice przeſtąpiłá/ bo mnie iuż oddalaią od twey vćieſzney ſłodkośći. O iedyna nádzieio mego zbáwienia! proſze ćiebie ábyś nieprzepuśćił mego Dziewictwá poruſzyć; boś Ty ieſt moy Oblubieniec/ á przybytku mego ſercá oſobny wybrániec; Ciebiem miłowáłá/ w Tobiem ſie rádowáłá/ Ciebiem záwżdy żądáłá/ mimo Cie naymilſzy moy/ nigdym Oblubieńcá nie ſzukáłá! Tyś ſąm ieſt moy Oblubieniec/ moy Bog/ moy Pan/ moy Oćiec. Tyś ſám ieſt mnie Naymilſzy z tyśiącá wybrány/ dla tego moy naymilſzy dźiśia Ciebie proſze/ ábyś mie ráczył miłośćiwie wybáwić z tegő wielkiego ſmutku. Gdy ſie ták Bogu wſzechmogącemu z choynemi łzámi modliłá; Anioł z Niebios przyſzedł ku niey/ weſele opowiedáiąc. O doſtoyna! o ſzcześliwa! o błogoſłáwiona Dziewico Márya! nie vdręczay ſie ták wielkim ſmutkiem/ boć Bog weyrzał ná Modlitwy twe/ y poſłał mnie z Niebios ku Tobie/ bych Cie vćieſzył/ bo Cie chce chowáć w twym Dziewiczym ſtadle: á lubo bedźieſz oddána podług obyczáiu Małżeńſkiego/ temu świetemu Meżowi Jozefowi/ ten Ciebie chowáć bedźie w twym doſtoynym Dźiewictwie/ iż czyſtą Dźiewicą ná wieki zoſtánieſz/ iednák Zakon wypełniſz/ y vſtáwienie Moyzeſzowe/ bo maſz oddána bydź obyczáiem

Małżeńſkim Iozefowi/ ktory ieſt Mąż dziwnego miłośierdzia/ á podług twego ślubu/ wierny miłośnik doſtoyney czyſtośći/ dla tego/ twęg Małżeńſtwá ieſt godzien; á Ciebie nie iákim gniewem/ áni ſmetkiem zákłopoce/; ále ćie záwżdy bedźie chowáć/ iáko czyſtą y świetą Dźiewice. On bedźie ſtroż/ towárzyſz y ſługá twey czyſtoty/ On tobie bedźie Oblubieniec/ Brát y Oćiec: á ty Iemu bedźieſz Sioſtrá/ Oblubienicá/ y Mátká. A opowiedźiawſzy to Anioł/ zniknął/ á Márya potym w vćieſzeniu polećiłá ſie miłemu Bogu. A ták zá zrządzeniem Boſkim/ Iozefowi zá Oblubienice byłá poślubiona. A to wſzytko/ o tych rzeczách/ ktore przed Wćieleniem Syná Bożego mogą bydź rozmyślane.

Pan Bog roskázuie Gábryelowi do Pánny Máryey poſelſtwo z ſwey rády.

BOg Wſzechmogący/ od początku świátá vmiłowawſzy rodzay człowieczy/ á niechcąc zágubić plemienia/ ktore ná świete wyobráżenie ſwoie raczył ſtworzyć/ począł o Iego zbáwieniu myślyć/ ktory z ſwoiey Boſkiey rády/ raczył nam zeſłáć ſwe wielebne Słowo/ to ieſt/ Syná ſwego iedynego. Te táiemnice naypierwey ziáwił Archániołowi Gábryelowi/ przez ktorego ſie moc Boża rozumie. Przeto/ wezwawſzy go/ rzekł mu. Idź do Miłoſney Náſzey Pánny Máryey/ Iozefowi poślubioney/ á obiaw Iey/ iż Syn moy Iedyny pożąda ślicznośći Iey/ Mátką ia ſobie obiera/ á mow Iey/ by go weſoło w żywot ſwoy przyiełá/ bo przez nie ludzkie plemie chce zbáwić/ y niepoſłuſzeńſtwá Adámowego zápámietáć. Iuż chce Syn moy Iedyny z ſwey mocney ſtolicy ná doł zſtąpić: y zmiłowáć ſie nád niemi przez ſwe naświet-

świetſze Wćielenie. Oneyći dáie Syná mego Jedynego/ áby Temu Mátką byłá/ ktoremum Ja Oćiec: dáie Jey Jmie Porodźićielká/ gdyż oſtánie w cáłośći iey czyſtotá Dźiewicza. Dla tego od Swietey Troyce zoreduy to pretko/ nayďźieſz ią modlącą ſie Bogu/ przyſtąpiwſzy kniey/ pocześnie przepowiedz iey Oredźie Niebieſkie / mowiąc : Zdrowá bądź Miłośći pełna/ Bog z tobą. Archániol przyiąwſzy to poſelſtwo/ poſzedł ku błogosłáwioney Dźiewicy weſoło/ oddawſzy vkłon Swietey Troycy vczćiwie.

Gábriel przyſzedſzy do Pánny Máryey, zwiáſtował iey Syná Bożego poczęćie, Orędźie Troycy Swiętey.



Kjedy Naświetſza Pánná/ ſámá zámknąwſzy ſie w ſwym pokoiku / czytáłá Xiegi Jzáiaſzowe/ gdźie mowi. Oto Pánná pocznie y porodźi Syná/ iemuſz bedźie Jmie Emánuel/ to ieſt/ Bog z námi. Poczełá o tym gorąco myślić / mowiąc. O błogosłáwiona Dźiewko / vyrzeli ia twe oblicze/ bedeli ia godná/ ábym byłá ſługą twey ſługi. To rozmyśláiąc/ wſzytko ſwe ſerce y duchá w Niebo obroćiłá. Zátym/ wźiąwſzy Zołtarz / poczełá czytáć ten Pſalm. Błogosłáwiłeś Pánie źiemi twey/ áż do tego wierſzá. Vſłyſze co bedźie Bog moy mowić we mnie. A ná tym mieyſcu zdrowie náſzego zbáwienia poczeło ſie/ bo w ten czas Archániol Gábriel/ był posłan od Bogá do Miáſtá Gálileyſkiey źiemi/ ktoremu Jmie było Názáreth/ do Dźiewice/ ktorey Jmie było Márya / tá byłá Jozeſowi oddáną: ráduiąc ſie bárdzo z tey nowiny

zbáwie-

zbáwienia ludzkiego z wielkim weselem/ wźiąwszy person młodźieńcá ślicznego w ocemgnieniu przed Pánną w iey celli stánął/ y pozdrowił ią/ mowiąc: Zdrowá bądź łáski pełna/ Pan z tobą/ błogosłáwiona iesteś miedzy wszytkiemi Niewiástámi. Czysta Dźiewicá kiedy to vsłyszáłá/ záſmućiłá sie y zdumiáłá podług swegó Dźiewiczegó wstydu/ á skłoniwszy głowe/ nic nie odpowiedźiáłá: zląkszy sie/ poczęłá myślić/ coby to było zá pozdrowienie. Niezáſmućiłá sie z widzenia Aniołá: bo Anioły ná káżdy dźień widowáłá/ y z nimi gadáłá: áie zoneg pozdrowienia/ bo nigdy tákieg pozdrowienia od żadnego przedtym nie słyszáłá. Ale w tym pozdrowieniu gdy słyszáłá/ iż ią Anioł ze trzech rzeczy chwalił/ nie mogło to bydź/ áby Pánná ták pokorna nie miáłá mieć záſmucenia. Chwalił ią Anioł z tego/ iż łáski pełna/ iż Bog z nią/ iż błogosłáwiona nád wszytkie Pánny y Pánie. Przeto tákiey wysokiey chwały/ Pánná ták glebokiey pokory bez záſmucenia przyiąć nie mogłá/ ábowiem tá iest własność ludźi pokornych/ ieśli cnoty wielkie máią/ mniemáią by były máłe álbo żadne. Záś máiąli máłe niedostátki/ máią ie zá wielkie: á to czynią/ áby sie záwsze w cnoćie pomnażáli: y dla tego/ iáko rostropna y mądra/ milczáłá. Widząc Archánioł Gábriel Iey záwstydzenie/ y milczenie/ wtore słowo do niey przemowił/ mowiąc: Nie boy sie Márya/ áni sie wstyday z tych dárow ktoremi ćie wielbie/ boć prawdźiwa rzecz iest/ iż nie tylko łáski pełna/ ále nád to/ wszytkiemu rodzáiowi ludzkiemu nálázłáś łáskę/ y náprawiłáś zbáwienie/ bo poczniesz/ y porodźisz Syná Naywyższego Bogá/ ktoremu da Bog Stolice/ Oycá iego Dawidá/ y bedźie krolowáć w Domu Iákobowem: á krolestwu iego nie bedźie końcá. Ná to Márya

odpowiedźiáłá/ nie odmawiáiąc áni przyzwalaiąc chwale przerzeczoney/ ále chcąc bydź pewna Dźiewictwá ſwoiego; ktorego ſtráćić niechćiáłá/ pytáłá od Aniołá poczećia obyczáiu obiecánego/ mowiąc. Jákoż to ma bydź/ gdym z woley Bożey Dźiewictwo Jego miłośći poślubiłá/ y ná wiekim mężá nieuznáć vmyśliłá. Odpowiedźiał Gábriel: Táć będźie ſpráwá Duchá Swietego/ ktory oſobną łáſką nápełni żywot twoy/ Dźiewictwá twego nieporuſzáiąc. A dla tegō co ſie národźi z Ciebie/ Synem Bożym názwány będźie. Oto Elżbietá przyrodzona twoiá/ w ſtárośći ſwey poczełá Syná/ á iuż temu ſzoſty mieśiąc/ bo v Bogá nie ieſt niepodobne káżde ſłowo. Rozmyśl tu ſobie/ iáko Troycá święta oczekiwa odpowiedźi y przyzwolenia Pánieńſkiegō ku Wćieleniu Syná Bożego: obacz/ iáko ſtoi przed Aniołem pokornie/ záwſtydźiwſzy ſie. Bądź też iáko Anioł/ ktory pilnie y mądrze przywodźi iey Syná Bożego poczećie/ mowiąc: Duch Swięty przyidźie w Cie: y moc naywyżſzego záſłoni Tobie. Jednák Dźiewicá Márya nie chełpi ſie z ták wielkiego wybránia/ y podwyżſzenia nád wſzytko ſtworzenie: ále ſie bárdźiey zápałá z ſłow poſłá y Dźiewoſłebá Bożego: przeto poklęknąwſzy/ rączki złożywſzy/ pokornie rzekłá. Oto ia ſłużebnicá Páná mego/ ſtań mi ſie podług ſłowá twego. Zá tym ſłowem wocemgnieniu Syn Boży zſtąpił w żywot Jey Naświętſzy: z Jey krwie czyſtey Pánieńſkiey Duchem Swiętym ćiáło iego było ſpráwiono: ták/ iż cáły y zupełny z Bogiem Oycem w Niebie zoſtał/ y w żywoćie Pánieńſkim zupełnie mieſzkał. Potym prędzey niż w oká mgnieniu/ Duſzá Jego Naświętſza byłá ſtworzona/ y w Ciáło wlana; ták/ iż oſtał ſie nátychmiaſt człowiek zupełny

y Bog

y Bog prawdźiwy: ták mądry y mocny/ iáko dźiś ieſt w chwale Boſtwá ſwoiego. W tym Archániol Gábriel ſłyſząc to przyzwolenie/ pokleknął: y vkłoniwſzy ſie Dźiewicy Máryey/ wrocił ſie do Kroleſtwá Niebieſkiego. Tám te nowine z wielkim weſelem y z wielką rádośćią Anielſkim Chorom obiáwił: powiádáiąc/ iże dźiśia ſtáło ſie wielkie weſele ná Niebie y ná Ziemi. Bo iedná Dźiewká z pokolenia Dawidowego/ ogárnelá w ſwoy żywot Krolá Niebá y Ziemie/ y vczyniłá pokoy miedzy Bogiem Oycem/ á miedzy rodzáiem człowieczym: bo iuż będą nápełnione Náſze Chory/ ktore ſtrácił Lucipe z ſwemi towárzyſzámi. Słyſząc to Aniołowie/ z tego ſie weſelili/ y nowe świeto nád obyczay z wielką rádośćią świećili. Potym Pánná Naświetſza gorącą miłośćią Bożą rozpalona/ czuiąc ſie iuż Przenaświetſzym płodem bydź obćiążoną/ pokleknąwſzy ná koláná/ Bogu Oycu pokornie dźiekowáłá: proſząc z wielkim Nabożeńſtwem/ áby ią raczył náuczyć: iákoby miáłá Jego Synowi vſłużyć. Obaczże z tego wſzytkiego wielkość Swietá dźiśieyſzego/ á ſercem y ćiáłem obchodź iáko nabożniey możeſz/ bo táka nowiná od początku świátá nie byłá. Dźiśia ieſt świeto Bogá Oycá/ ktory Synowi ſwemu iedynemu Pánne poślubił y oddał ią. Dźiśia też ieſt świeto Národzenia Syná Bożego/ potym będźie Národzenia z Jey żywotá świetego. Dźiśia tákże ieſt świeto Duchá Swietego/ dla dźiwney á nieporozumiáney ſpráwy ćiáłá Syna Bożego; bo te ſpráwe ſámemu Duchowi Swietemu Kośćioł Swiety przywłaſzcza. Dźiś też ieſt Przenaświetſzey Máryey świeto/ ktorą dźiśia Bog Oćiec/ oſobną ſobie Corką wyzwolił/ Syn Boży Mátuchną vczynił. Też dźiśia świeto wſzytkiego

Dwo=

Dworu Krolestwá Niebieſkiego y Rycerſtwá Anielſkiego: bo ſie poczeło dźiś nápráwienie ſpuſtoſzenia iego / A dáleko wiekſze dźiśia ma bydź świeto Narodu ludzkiego/gdyż ſie tu poczeło odkupienie iego/ y wyrwánie z mocy Nieprzyiaćielá duſznego. Dźiś też ieſt fundáment/ grunt/ y początek wſzytkich świąt/ y porządek wſzego dobrego/bo do tych czas był zágniewány Pan Bog ná Rodzay ludzki/ ále dźiś iuż kſztałt vczynił ſkazániu ſwoiemu. Pátrzaycie iáko dźiwne á roſkoſzne ieſt świeto dźiśieyſze: dla tego wſzytką duſzą/ żądzą y mocą ma bydź obchodzone/ á w weſelu duchownym odpráwione: Tego ſobie ſámego vpodobay/ w tym ſie kochay/ á ten Pan łáſkáwy/ oſobliwą láſką ćie poćieſzy.

Pánná Márya Swięta Elzbietę náwiedźiłá.



ROzważáiąc Nayświetſza Márya ſłowá Anielſkie/ ktory rzekł/ iż Elzbietá ſtára nád ludzkie domniemánie Syná poczełá/ vmyśliłá Ją náwiedźić/ áby Jey poſłużyłá/ y z Jey poczećia ſie porádowáłá / iáko młodſza y pokorna: przeto/ powſtawſzy/ poſzłá bárdzo ſpieſzno ná gory iák promień woniáiący mirrą y kádźidłē ku domu Elzbiety Swietey: ktory czternaśćie mil był od Nazáreth álbo wiecey. Nie vpátrowáłá Krolewná Niebieſka oſtrośći álbo dálekośći drogi/ále przez droge oſtrą/bo kámieniſtą/ y dáleką/ zlaſką y z ſkwápieniem ſzłá/wźiąwſzy pozwolenie od ſwe° Oblubieńcá: dla te°/żeby nie byłá poſtrzeżona w poſelſtwie. Brzemie ono przenaświetſze ktore w ſwym świetym żywoćie nośiłá/ Jey miło-

śći

ści nie ćieżkie było iáko bywa w tey chwili Pániom inszym. O nabożna duszo! oglądáy/ iáko Krolowa Niebieska/ Páni Anielska/ Mátuchna Boża idźie z niektoremi Pániámi z Domu swego Názáreth w gory/ gdźie mieszkał z swą Oblubienicą nie ná wozie áni w lektyce/ ále pieszo. Niema też zá sobą áni przed sobą rycerstwá/ Pániąt/ pácholąt/ ále tylko z Jey miłośćią idźie pokorá/ vbostwo/ wstydliwość/ ktore są towárzyszki nacelnieysze/ále nie nátym świećie/bo v Dworu Anielskiego y Krolá Niebieskiego. A gdy weszłá w Dom Zácháryászow/ pozdrowiłá pokornie Ciotkę swą Elżbietę/ tákże obćiążoną świętym Janem/ mowiąc. Pokoy Tobie moiá miła Ciotuchno/ z płodem twoim rádosnym: otom do Ciebie przyszłá/ ábym sie vćieszyłá z twoiey poćiechy od Bogá/ bo mi Anioł powiedźiał/ iże iuż szesć mieśiecy iest/ iákoś poczęłá Syná w twym żywoćie/ y porodźisz go temu świátu ku wielkiemu weselu y vćieszeniu; á dla tegom tu przyszłá/ ábym Jego Národzenie widźiáłá/ y tobie/ iáko miłey mey Ciotuchnie przy twoim płodźie służyłá. Elżbietá Swięta gdy Máryą vyźrzáłá/ z wielką rádośćią y ochotą powstáłá/ á vsłyszawszy Jey pozdrowienie: sunąwszy sie k niey/ nabożnie ią przyięłá: á Duchem świętym zápalona obłápiwszy ią/ wielkim głosem záwołáłá. Błogosłáwionáś ty miedzy Niewiástámi/ y błogosłáwion Owoc żywotá twego: J z kąd mi to/ iże Mátuchná Páná mego przyszłá do mnie! czymem to zásłużyłá? z kąd mi sie to stáło? iż moy Odkupićiel ku mnie przyszedł? Oto/ skoro głos pozdrowienia twego przeniknął vszy moie/ iák skorom głos vsłyszáłá twego pozdrowienia/ wszytkám sie zdumiáłá/ bo dźiećie w żywoćie moim z rádośćią skoczyłá/ y z wielkim weselem pokłekło/ y dáło chwałę Bogu wszechmogącemu w

záwártym żywocie. Albowiem Jan Swiety/ Duchá świe-
tego nápełniony/ nápełnił ſwą Mátuchne: bo nie pierwey
Elżbietá Duchem świetym byłá nápełniona niżeli Syn; á-
le z nápełnienia Syná/ Mátká pełna też ſie ſtálá/ á z tąd o
to prorokuie y vznawa/ co iey Duch S. obiáwił/ mowiąc:
Błogoſłáwionáś ty iżeś vwierzyłá/ bo ſie w tobie wßytko
wypełni/ co od Bogá w tobie oredowano przez Aniołá.
Pátrz/ iákiey były mocy ſłowá Naświetßey Pánny/ z kto-
rych Swietego Duchá nápełniono ieſt dźiećiątko y Mátu-
chná iego: á dla tego/ Náświetßa Pánná Bogá wßechmo-
gącego chwaląc/ z wielkim weſelem pokornie záśpiewáłá/
mowiąc: Wielbi dußo moiá Páná/ á moy duch y me ſerce
ráduie ſie w Bogu Zbáwićielu moim. Jże weyrzał ná po-
korność Dźiewki ſwoiey/ á z tąd błogoſłáwioną mnie ná-
zwą wßytkie Narody. Jż vczynił mi wielkie rzeczy/ ktory
mocny ieſt: y świete Jmie Jego. J miłośierdźie Jego z po-
kolenia w pokolenie/ boiącym ſie Jego. Vczynił moc w rá-
mieniu ſwoim/ roſproßył wßytkie myśli pyßne. Złożył mo-
carze z Stolice/ á podwyżßył pokorne. Łácne nákarmił
wßem dobrem/ á bogacze z nißczym odpráwił. Przyiął ſwe
Dźiećiątko Jzráelſkie/ wſpomniawßy ná ſwe miłośierdźie.
Jáko mowił do Oycow náßych/ Abráámá/ y potomſtwá ie-
go ná wieki/ bo ieſt miłośierny. Gdy tego pienia Pánná
dokończyłá; Elżbietá poſádźiłá Máryą ná mieyſcu wyżßym/
ále pokorna Pánná/ śiádłá v nog Elżbiety. Potym oná z
vczćiwośćią podnioſłá ią: á ták śiádły podle śiebie rowno/
y poczęły z ſobą poſpołu gadáć y rozmawiáć dwie Gwiazdy
Niebieſkie Mátki świete. Pyta Pánná obyczáiu poczęćia
Elżbiety: á oná wzáiem Pánieńſkiego; á powieda wielkie
rádośći

rádośći iedną drugiey: chwaląc moc Bogá wßechmogącego z Dáru ták wielkiego y dźiwnego/ y v ludźi niepodobnego. Zmießkáłá tám Pánná/ iákoby przez trzy mieśiące/ posługuiąc pilnie y vczćiwie ſwey Ciotuchnie/ iákoby nie byłá Krolowa Niebieſka/ y Pánia wßytkiego świátá/ y Mátka Bogá żywego. O iáko ßcześliwe ono mieyſce było/ w ktorym ſie tákie rzeczy dźiały! o iáko ßcześliwa oná czeladká byłá/ ktora tey rzeczy ſłucháłá! gdy ták świete Mátki/ ludzkie zbáwienie ſpráwiáły! gdźie/ ießcze bedąc w żywoćie świete dźiátki/ á iuż ſie poznáły! poznał Rycerz Krolá; ſługá ſwego Páná; bo kiedy ſie Mátki mile obłápiły/ nátychmiaſt Dźiećiątko w żywoćie Elzbiety Swietey/ obroćiło ſwe oblicze ku żywotowi Mátki ſwey/ y pokleknąwßy ná koláná chwaliło Chryſtuſá/ bedącego w żywoćie Dźiewice błogoſłáwioney; iákoby Go chcąc obłápić/ gdy ſie Mátki obłápiáły/ bo niedáleko od śiebie były. Stáry Zácháriaß y Pánny drugie ná to pátrzyły/ zá co Bogu bárdzo dźiekowáli/ y chwałe dawáły.

O národzeniu Swiętego Iáná, Bożego Krzćićielá.

KIedy czás porodzenia Elzbietá miáłá/ porodźiłá Krzćićielá Bożego: Pánná Naświetßa w ten czás tám nie byłá/ iáko Pánná wſtydliwa: iednák pretko potym/ świetego Jáná piáſtowáłá/ kármiłá/ posługuiąc Elzbiećie/ iáko Dźiewczká pokorna. Błogoſłáwione Dźiećie/ iáko człowiek rozumny/ pogladáło ná Pánne Máryą weſoło/ iákoby ſie temu dźiwuiąc/ iż go Boża Mátká piáſtuie. A gdy Pánná Elzbiećie podawáłá Dźiećie/ ku Pánnie Dźiećie obracáło/ bo w Jey żywoćie Bogá znało. Obacz tu wielką doſtoyność tego Dźiećiećiá/ y świątość: żaden od po-

czatku świátá człowiek/ tákiey Piąſtunki nie miał/ áni będzie miał do ſkończenia świátá: iáko to Dźiećie miało. O iák wielkie dáry y przywileie dał P. Bog temu Swiętemu/ o ktorych ia tu/ nie mam vmyſłu/ powiedźieć: Tylko gdy dniá ośmego był obrzezan/ Imie Iemu dano IAN. Oćiec Iego Zacháriaſz/ ktory był niemy/ przemowił: á Pieśnię ktorą Kośćioł śpiewa/ złożył; mowiąc: Błogosłáwiony Pan Bog Izráelſki/ iż náwiedźił y odkupił/ lud ſwoy Żydowſki/ y podnioſł rog zbáwienia nam w Domu Dáwidá Dźiećiećiá ſwego/ iáko mowił przez vſtá świętych/ktorzy od wieku ſą Prorocy Iego. Iż nas miał zbáwić nieprzyiaćioł náſzych/ y z ręki wſzytkich/ ktorzy nienawidźieli nas ku vczynieniu miłośierdźia z Oycy náſzemi/ pámiętáiąc ná Teſtáment ſwoy święty. Ná przyśięgę ktorą przyśiągł Abráámowi Oycu Náſzemu/ iże ſię nam miał dáć. Aby przez boiaźni z ręku nieprzyiaćioł náſzych wybáwieni/ ſłużyliśmy Iemu. W świątobliwośći y ſpráwiedliwośći przed nim/ po wſzytkie dni naſze. A ty Dźiećię prorokiem naywyżſzego będźieſz názwáne/ bowiem poydźieſz przed obliczem Páńſkim/ ſpráwiáć drogi Iego. Abyś dał náukę zbáwienia ludowi Iego/ ná odpuſzczenie grzechow ich. Przez wnętrznośći miłośierdźia Bogá naſzego/ przez ktore náwiedźił nas/ przyſzedſzy z wyſoká. Aby záświećił tym/ ktorzy w ćiemnośćiach y w ćieniu śmierći śiedzą/ y ku wyproſtowániu nog náſzych ná drogę pokoiu. Naświętſza Pánná tego pienia z pilnośćią ſłucháłá/ á porozumiawſzy: iż to o Iey Synie mowił Zácháryaſz/ wſzytkie one ſłowá w ſwym ſercu záchowáłá/ iáko Pánná mądra.

Márya do Domu się wráca.

I Otym Naświetsza Pánná/ pożegnawszy Elżbiete y Zácháryaszá/ y błogosłáwiwszy Janowi świetemu/ do Domu / swego przybytku / do Miástá Názáreth wroćiłá się. Przy Jey świetym wroceniu/ rozmyślay wielkie vbóstwo Jey. Bo gdy przyszłá w Dom swoy/ tám nie ná lázłá chlebá áni winá / áni inszych potrzeb ku człowieczemu pośileniu/ áni pieniedzy / áni skarbow záchowánych ku pożywieniu. Gdy przez trzy Mieśiące w Domu Záchăryaszowym zostawáłá/ rostoşnie á miernie tám vżywáłá/ iáko v Páná bogátego y Kápláná świetego. Ale gdy do Domu przyszłá/ w vbostwie mieszkáłá / y pożywienie rękámi własnemi wyrabiáłá/ z tegoż y iáłmużne dawáłá. Pożałuy się tey Pánny dostoyney/ á Jey vbostwá náśláduy/ y w nim sobie nie styskuy: ále się go tym wiecey/ przykładem tey Pánny świetey/ rozmiłuy.

Iozeph, chćiał Pánnę opuśćić.

GDy przez pewny czás z Jozefem Pánná mieszkáłá/ á Dźiećiątko Naświetsze JEZVS miły w żywoćie rosł. Widząc Jozeph Pánne ćieżárna/ bárdzo się zásmućił/ y tego żałował: iże niewiedźiał/ by to było zrządzenia Boskiego. Vważ co się dźieie/ bo możesz nieco mniemáć/á snadź watpisz/ dla czego chćiał Jozeph te Pánne opuśćić: á dla czego też chćiał miły Bog/ aby Mátká Jego byłá meżowi poślubiona/ ponieważ byłá Pánná Niepokaláná. Trzebá wiedźieć/ iż to miły Bog dla trzech rzeczy/ álbo przyczyn raczył vczynić. Pierwsza/ aby Pánná czysta: ktora byłá ćieżárna/ w sromote świecka nie wpádłá. Wtora/ aby miáłá służebniká

bniká w ſwych potrzebách. Trzećia/ áby diabłu nie było iá= wne Wćielenie Boże/ á potym Národzenie. Jozeph lubo chćiał Pánne opuśćić/ nie dla iákiego podeyrzenia/ bo wie= cey (iáko Swiety Jan Złotouſty powieda) Jozeph wierzył Jey świątośći/ niżli Jey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego Ją chćiał opuśćić/ iże z Jey Oblicza błogosławio= neḡ promienie iáſne iáko z słońcá wychodziły: á dla teḡ wi= dząc Jozeph táki Máieſtat tey Pánny/ z pokory chćiał ią opu= śćić/ czyniąc ſie niedoſtoynym Jey Towárzyſtwá. Drudzy powiádáią/ iż ią chćiał dla te° opuśćić/ iż ią obaczył ćiężar= ną; wzdychał/ y ſmutnym ſie Jey miłośći vkázował: á ſnadź y oczy od niey odwrácał/ bo nieiákie podeyrzenie/ (iáko bywa miedzy ludźmi) ná nie miał. Obacz tu pilnie/ á rozważay/ iá= ko miły Bog przepuſzcza ná ſwe wybráne/ kłopoty/ ſmetki/ ku rozmnożeniu odpłáty. Oto Jozeph/ ktory był ſpráwiedli= wy y Bogá ſie boiący chćiał táiemnie zbieżeć od Máryey; á dla tego w tey przygodźie ták ſie ſpráwował/ iże oſkárżyć Ją niechćiał; ále ſwoie żáłość w ſobie ćierpliwie pokrywał/ á te°/ á teḡ co mu ſie zá krzywdę widźiáło/ mśćić ſie niechćiał; ále z lutośći táiemnie opuśćić ią chćiał. Porozumiáłá to Naświetſza Pánná Márya z Jego oblicza ſmutnego/ á y ſá= má ſie też troſkáłá; iednák milcząc/ dar Boży pokrywáłá; rádniey woląc widźiána bydź podeyrzána; niżeli obiáwić/ z czegoby mogłá bydź chwalona: tedy przenabożnie Bogá miłego prośiłá/ áby to w dobre obroćił; á Jozefá z nią po= ćieſzył. Miły Bog/ ktory w ſmetku nie opuſzczu nádźieie w Nim máiących; zeſłał dobreḡ Anioła do Jozefá/ ktory k nie= mu ták mowił. Jozefie/ Synu Dawidow/ bądź poćieſzon/ á nie boy ſie o Máryą Oblubienice Moie y Twoie: bo To/

Co no=

Co nośi/ z Duchá Swietego ieſt/ boć porodźi Syna/ ktoremu Jmie będźie JEZVS/ to ieſt/ Zbáwićiel. Pátrz iákie wielkie poćieszenie po záſmuceniu! Tákoć Pan Bog y namby vczynił/gdybyſmy w kłopoćiech k niemu ſie prawdźiwie y pouſále vćiekáli. Potym Jozeph w niewymowney rádośći z Pánną mieszkał/ á/ iáko ſerce żadne wymyślić nie może/ Ją miłował: ſłużył Jey y ták szánował. O Jey dźiwnym Poczećiu z weſelem Jey pytał. Naświetsza Pánná wszytko mu powiedźiáłá/ z czego Jozeph był poćieszon. Jezus miły w on czás v Mátki w żywoćie mieszkał/ podług biegu człowieczego/ czekáiąc Mieśiącá dźiewiątego. Wielce tedy mamy Temu miłemu Pánu dźiękowáć/ Ktory opuśćiwszy chwałe Kroleſtwá Niebieſkiego: ták ſie vpokorzył/ iż w żywot Pánieńſki wſtąpił. O gdybyſmy to vznáć chćieli z tego ſámego/ iż Bog dał ſie tey Pánnie Przenaświetszey zámknąć w żywoćie! Nigdy Mu tego záſłużyć nie możemy dokądeſmy żywi. A przetoż/ z Duszą y z Ciáłem Jego świetey Miłośći dźiękuymy; y pokory Jego/ opuśćiwszy pyche/ náśláduymy; á On nas zá to wieczney chwały domieśći.

O Národzeniu Páná Iezu Chryſtá, Krolá Niebieskiego.



GDy ſie wypełnił czás / áby Pánná Márya porodźiłá/ ſtáło ſie wywołánie od Ceſárzá Auguſtá / áby popiſano wszytkich ludźi; y żeby káżdy poszedł do Miáſtá ſwego/ y tám wyznánie vczynił/ bydź ſie z ludu Ceſárſkiego. Gdy tedy Jozeph chćiał iść do Betleem Miáſtá ſwoiego widząc Pánnę ná czáśie/ záfráſował ſie bárdzo z tego. Poſtrzegszy teg

Márya/ prośiłá go/ áby Jey ſámey nie zoſtáwił/ ále/ áby ią z ſobą wźiął. Przeto Jozeph/ wźiąwſzy Wołu y Oſłá/ poſzedł z Jey miłośćią áż do Betleem Miáſteczká/ ktore było ſześć mil od Jeruzalem. A kiedy tám/ iáko vbodzy/ przyſzli; goſpody mieć nie mogli/ dla wielkośći rozmáitych ludźi ábo gośći. O duſzo nabożna/ rozmysl ſobie/ iáko oná Pánná/ w pietnaſtu lat/ młoda/ wſtydliwa/ chodzeniem ſprácowána/ do Domu od Domu chodźi zápaláiąc ſie/ goſpody proſząc; á Jey niechćiał przyiąć; á ták/ nie nálazſzy ſobie z ſwym Oblubieńcem Goſpody/ muśieli wniść pod ſzopę poſpolitą/ gdźie ſie ludźie ſchrániáli czáſu pluty y niepogody. Tám gdy ſie ſkłonili/ Jozeph/ ktory był cieślá/ iáſłki bydletom vrobił/ á iáko mogł/ tám ſie z Pánną przywárł. J ſtáło ſie/ gdy ſie przybliżał czás y godźiná Bożego Národzenia/ powſtáłá Pánná z wielkiey rádośći/ y vdáłá ſie ná modlitwę/ á będąc w niewymowney ſłodkośći/ porodźiłá Syná Bożeᵒ/ niemáiąc żadney boleśći: á ták Syn Boży/ ktory ieſt iáko kwiát/ nád ſłońce iáśnieyſzy; nád bálſam wonnieyſzy; Owoc nád wſzytkie ſłodkośći nayſłodſzy/ zákwitnąwſzy ná látorośli niſkiey/ to ieſt w żywoćie Pánny pokorney/ wyſzedł przez ſwe świętę Národzenie z Máryey/ roſzczki Pánieńſkiey czyſtośći/ przez wſzelkiey trudnośći. Gdy Pánná k ſobie przyſzłá/ vyrzáłá Dźiećię leżące iáko proſty człowiek; płácząc ſłyſzáłá/ widźiáłá też y Anioły śpiewáiące: pokleknąwſzy/ nabożnie Mu Chwałę dálá/ Bogu Oycu Niebieſkiemu dźiękowáłá/ mowiąc. O Boże wſzechmogący/ niewymowne dawam dźięki twey niewymowney łáſki/ raczyſz mi to dáć z ſwey mądrośći/ ábych pilnie mogł ſłużyć Jego świętey Miłośći. Juz tu oglądaj grzeſzny człowiecze/ gdźie ſie to Syn

Boży

Boży národźił / iżali w Krolewskim Pálácu miedzy złoto-
głowy: Pátrzay iż śie národźił nie w roskoszy / ále w vbogiey
śmierdzącey stáyni / ná goley y twárdey źiemi miedzy źwie-
rzety / źimy bárdzo ostrey / że od źimná drżał / leżąc ná źiemi
gorzko płákał / niemáiąc czymby śie zágrzał. Mátuchná też
Jego miła / widząc wielkie vbostwo y płácz swego namilsze°
Syná; pospołu z nim płákáłá / żáłuiąc / iż niemiáłá czymby
Go zágrzáłá; przeto z źiemie Go podniozszy / z wielką pocz-
ćiwośćią y boiáźnią / cáłuiąc / obłápiáiąc / k sobie Go przytu-
láłá / pierśi Pánieńskich Jemu podawáłá podawáłá / grzáłá /
tuliłá / iáko naylepiey vmiáłá. Potym / zdiąwszy z swey gło-
wy podwike álbo rąbek vbogi / Dźiećie roskoszne weń powi-
łá! ták tedy powite z płáczem w iásłki położyłá; tám pokle-
knąwszy ná swe koláná / modłe Jemu dáłá / bo Go prawdźi-
wym Bogiem bydź wiedźiáłá. Wół też y Ośieł Bogá znáiąc /
do iásli przystąpili / iákoby źwierzetá rozumne / ná koláná
swoie pokleknely / przez swe nozdrzá dycháiąc / Syná Bożeḡ
z źiebione° / párą swą zágrzewáły. O ktorym to Syná Boże-
go Národzeniu vbogiem / Bernat ś. mowi temi słowy. Ná-
rodźiwszy śie ná ten świát Syn Boży / nie obrał sobie Bogá-
ctwá áni roskoszy / lubo to miał w swey mocy / ále obrał sobie
żywot bárdzo vbogi y wzgárdzony / bo śie národźił w prostey
stáyni / á k temu przykrey / bo ná goley y ostrey źiemi / czásu źi-
my bárdzo ćieszkiey: do tego / w Jásłkách y też w pieluszkách
leżał: áże / głod / niedostátki / źimno / prześládowánie ćierpiał;
często kroć płákał / łzámi śie obfitemi oblewał: vkázuiąc záraz
z młodu / iż znáczny niedostátek ná tym świećie ćierpieć miał:
á / przez to / ludźiom vznáć dał / iż nie przez bogáctwá / áni też
roskoszy / ále przez płácz / vbostwo / prześládowánie / náwál-

nośći/ gwałt/ gwałt doſtáć ſie mamy do Niebieſkiey chwały: gdyż On będąc Pánem/ do ſwey chwały nie przyſzedł roſkoſzámi/ ále płáczem y vboſtwem. Tenże Swięty Bernat mowi dáley/ ogłáſzáiąc Dobroć Boſką. O dziwneż to było Národzenie! iż Bog wſzechmogący/ będąc niezmierzoney chwały/ ſtał ſie iáko robaczek wzgárdzony; Pan świátá wſzego/ ſtał ſie ſługą ſtworzenia ſwego. Niedoſyć ſie mu widziáło być nąſzym Pánem y łáſkáwym Oycem: ále nád to/ z ſwey łáſki/ chćiał ſie nam ſtáć náſzym bráćiſzkiem. Przeto/ bądźćie tey Dobroći wdzięczni ludźie wſzyſcy/ weſelćie ſie/ á z tego bądźćie poćieſzeni wſzyſcy Chrześćiánie; á zwłaſzczá vbodzy/ ktorzyśćie dla Chryſtuſowey miłości/ tym świátem obłudnym wzgárdźili/ á żywot vbogi dobrowolnie ná ſie wźieli; ábyśćie zá drogą śćiſłego y oſtrego żywotá/ tym łácniey zá Pánem Jezuſem poſzli. Weſelćie ſie y ráduyćie/ boć Bog ſtał ſie vbogim poſpolu z wámi/ nie leżąc w roſkoſzy áni w iáſney łożnicy/ ále ná ziemi kámieniſtey/ w ſtáyni śmierdzącey/ z tegoż ſie weſelćie. O ludźie bogáći/ co legaćie w roſkoſznych łożnicách/ á Krol nád Krolmi/ w ſwoim Národzeniu/ wolał vczuć leżyſko oſtre/ vbogie/ niżli wáſze miękkie y bogáte. Czemu ſie brzydźićie twárdym á vbogim legániem? ponieważ Pan JEZVS/ Dźiećiątko roſkoſzne/ ſwym Národzeniem vczćił ie/ y obrał ie ſobie. Przeto/ my/ przykłádem Jego ćierpliwości/ ćierpmy też niektore oſtrośći; ábyſmy ſie ták Pánu Bogu podobáli/ á Jego Chwały doſtáli.

Anieli, obiawiáią Národzenie Boże.

SKoro ſie Przenaświetſzy JEZVS národźił/ nieſłycháná wielkość Aniołow weſołym śpiewániem Jego Miłość

łość chwalili: á Páſtuchom czuiącym/ nád trzodámi y ſtá-
dámi ſwoiemi/ obiáwili. Ci Páſterze/ byli od Betleem w ro-
wney mili. Anieli w Niebo wſtąpili/ Dworu Niebieſkiemu
wziáwili/ á z tego Bogá chwalili: z Chorow ſwoich z ſte-
powáli/ by Jezuſá oglądáli/ y żeby Mátkę Jego poználi.
Ktoby był ták ledaiáki/ y w ſwey świątobliwości niedbáły;
ktoryby Páná ſwego niechćiał widźieć Wćielonego/ ponie-
waż tego wſzyſcy żądáli/ y proſząc Bogá Oycá przed nim pa-
dáli. Tu rozmyślay ono ſłodkie Anielſkie śpiewánie/ y ich
z Boſkiego Národzenia weſołe rádowánie: ktore weſele/ da
nam też Pan Bog/ po tym żywoćie/ z łaſki ſwoiey przenay-
świętſzey. Potym też Páſterze przyſzli/ á dawſzy chwałę
Bogu miłemu/ y Mátuchnie Jego miłey/ widzenie ſwoie
ziáwili y powiádáli/ ktore od Aniołow ſłyſzeli/ á ták z we-
ſelem/ do trzod ſwoich ſie wroćili. Mátká Jego miła/ iáko
Pánná mądra: te wſzytkie rzeczy ktore o nim powiádano
rozpámiętywáłá/ y w ſwym ſercu ie záchowywáłá. My te-
dy/ Národzenia Bożego wdźięczni/ weſoło chwaląc miłego
Bogá/ z Anioły śpiewaymy.

WEſoły nam Dźień náſtał Národzenia Bożego/ Z ży-
wotá Pánieńſkiego/ Dla zbáwienia ludzkiego: Dźie-
ćie to wielce dźiwne/ á wſzytko miluchne/ to ieſt w czło-
wieczeńſtwie/ ále niedomniemáne/ áni też wymowione/ to
ieſt w ſwoim Boſtwie.

SYn ſie Boży národźił z Dźiewice przeczyſtey: iáko Roża
y lilia z Pánieńſtwá Máryey/ od wiekow Národzona;
z Pánny czyſtey ſie národźił/ Zbáwićiel wſzytkiego. Pier-
śiámi Pánieńſkiemi/ dawa pokarm Niebieſki/ od wieku
dawnego.

COrká Mátká Oycowi/ Oćiec Jey Synaczkiem. Dźiw to ieſt nieſłychány/ Bog ſie ſtał Człowiekiem. Niebo y Ziemie pełni/ będąc nieogárniony/ Dla ſwey Wielmożnośći. Ktory nie był widomy/ Jáko Pan wſzytkiey chwały/ Stał ſie ſłużebnikiem.

W Pul nocy ſie národźił / co ſłońce oświećił. Miedzy Wołem y Oſłem w Jáſłkách ſie położył/ Co Niebo wſzytko ſtánowił. A gdy potym w Niebo wſtąpił/ grom łyſkáwice ſpuſzcza/ Ten rękomá powity/ ſtał ſie dźiś płáczliwy/ Anielſkie.

ANioł iáſny do Páſterzow czuiących przemowił. Weſele wam powiádam iż ſie Krol národźił. Do Betleem pobieżćie/ tám w pieluſzkách vyrzyćie/ Zbáwićielá świátá. Chwałá ná wyſokośći/ á pokoy dobrey woli/ źiemſkiey pokornośći.

JAk ſłońce ſkłá nie káźi gdy promienie puſzcza. Ták Boſkie národzenie Pánieńſtwá nieruſza. Przedtym niż vrodźiłá/ y potym Pánná byłá/ we wſzytkiey cáłośći. O ſzczęſne Národzenie/ pierśi Niepokaláne/ Jezuſá karmiły.

BOgu cześć/ chwałe daymy/ wſzyſcy Chrześciánie/ z Národzenia świetego Krolá Niebieſkiego. Ktory wſzytek świát ſtworzył/ Ten ſie dźiś vpokorzył/ w iáſłkách położony: Weſele Rękámi Pánieńſkiemi/ w pieluſzki vwiniony ; ſtał ſie dla nas winny.

O Miłośći wielka Krolá Niebieſkiego! Aby ſługe wybáwił zſtąpił z Stolcá ſwego! Anieli ſie ráduią/ pokoy ludźiom dawáią/ weſele śpiewáią. Pánná Syná powiłá/ Tá nowiná nie byłá: w Pánieńſtwie zoſtáłá.

JEzu náß Miłościwy/ Dźieciątko máluśkie. Nádźieiá náßá w Tobie y zbáwienie wßelkie. Pokornie Cie prośiemy/ Odpuść cośmy zgrzeßyli/ nie day nam záginąć. Day nam dobre ſkonánie/ y ßcześliwe mießkánie/ wieczne rádowánie.

PAnno czyſta Márya Mátko miłośierdźia. Ktobie dźiśia wołamy/ nabożnie śpiewamy: Weyrzy ná lud płáczliwy/ Vśmierz złośne Pogány/ gniew Boży nád námi. Przez Twoie porodzenie / day nam wieczne Zbáwienie/ Rzeczmy wßyſcy/ Amen.

Nabożna rozmowá Swiętego Bernatá z Pánem Iezuſem nowo Národzonym Dźieciątkiem.

ZDrow bądź Jezu Máluczki/ ieſteś Krol Niebieſki. O Dźieciątko ſławetne/ wßytkim bárdzo śliczne; Słońce ſpráwiedliwośći / Swieco wßelkiey prawdy. Boże wielkiey miłośći: Mocność náßey wiáry. Zdrow bądź też bárdzo dźiwny / wßechmocny/ y śliczny / cudowny y miłoſny/ á wßytek kochány. O Dźieciątko nabożne y wßytkim ochotne: O Synaczku roſkoßny / nam bárdzo przyiemny. Tyś rośá duße moiey/ nád wßytko pożądány: Tyś początek ślachetny/ o Boże Wćielony. Przeto Dźiecie naymilße/ k nam przydź nieprzedłużay/ przybądź przybądź corychley/ od nas ſie nie oddalay: Przyßedłeś miłośćiwy; iużeś dla mnie przyßedł: Boże nád wßytko Dobry/ takeś mnie przyciągnął. Zdrow bądź Zbáwienie wßytkich Dźiecie nayślicznieyße: iáśnieyße nád Lilią/ rumieńße nád Różą. Męż ſercá weſele/ Tyś ieſt moiá ſłodkość: Już do Twey Mátki łonká dla Ciebie przychodze. Moc wielką ſercá cierpię iże w Tobie

w Tobie pałam: Twą ſie miłośćią drecze / chodź ſliczny kwiećie ſam. Dayże mi Przenaſłodſza Twe° namilſze°/boć moiá duſzá ſteka do Syná miłe°. Ku Twemu Pánno łonu pokornie przyſtapie: Proſząc v Ciebie Syná/ bowie moćnie wierze: Acze bárdzo vbogi/ y teź wielce grzeſzny: wſzákoź twym ſłużebnikiem y teź miłośnikiem. W miłośći duſzá moiá Twey ſie rozpaliłá: Przeto Páni łáſkáwa day mi Twego Syná. Pánno nieporuſzona / Dziewico wybrána: Weyrzy ná płácz ſługi Twe°/ nieopuſzczay proſze Cie. Day Márya Dźiećiątko/ktore maſz nam dáć: Przybądź zdrowie vbogich/ przybąć Jezu miły. Wiec żeś ſie moiey twarzy raczył przyrownáć: Day grzeſznemu ſłudze twemu/ doſtoynie Cie chwalić. Tkniy mnie łáſką y zápal/ day mi ſie záſzczyćić/ Zadzą moie nápelni; bo chce Ciebie nośić. Ciebie żądam y prágne nie ráczyſz iuż mieſzkáć: Ná końcu mego ſercá raczyń odpoczywáć. Brzemie wielom roſkoſzne / Ty ſie day mnie nośić / w moiey duſzy lichotney raczyſz ſie obiáwić. Tyś ſmáczność wſzelkiey łáſki/ ku mnie ſie rácz ſkłonić/ zemitą ſie rácz złączyć. Wſzytek w mnie rácz wſtąpić ſtudnico ſłodkośći: ábych Cie mogł nośić kwiátku Rożey ſliczney: Otworz ſie ſerce moie ſłoneczney iáſnośći: roſtworz żądzą ſzyroko/ bo maſz Bogá bliſko. Ciebie ná moich rekách moy namilſzey noſze; ze wſzytkich wnetrznośći w Tobie ſie weſele. Ku twey ſłodkiey miłośći/ wſzytek ſie wydawam. Jeśli Twey obliczności świetey nieobrażam. Tyś wielki y máluśki/tyś młody y mocny: Jeſteś Pan y niewolny/ nam grzeſznym podobny: Oblicze y ſwe vſtá ná Twych pierśiách kłáde: ſerdecznie Cie cáluie: nigdźie ſie nie oddalay/ Sercem Cie pożądam: á z chećią obłápiam: w Tobie ſie wielc/
kochame

kocham/y bárdzo ſie rozpalam. Ciebie memi rekomá Jezu miły ściſkam: to ieſt/ známie miłości nieobłudney czynie. Me Dzieciątko namilße pałáiące Boſtwem; wßytko ieſteś pożądáne/ bárdzo woniáiące. Nigdym nic ták ſłodkiego nie vkuśił/ á nim też nic ták roſkoßnego nie pożywał. Vſtá Twe namileyße/ y nád cukier ſłodße: nád Cynámon y nád miod ſą wiecey ſmácznieyße. Wárgi twoie młodziuchne/ iáko Rożą kwitniąca/ nád wßytko ſłodziuchne pod Niebem y w Ráiu: O moy naymilßy Pánie miłości mą wierna: Me naKraśnieyße Dzieciątko miluie cie pilno: day mi Ciebie miłowáć ná każdą godzine/ y ná Cie záwße pátrząć w Niebie po żywocie. Przeto zdrádliwy świát/ mnie niechay bedźie brzydki: niechay też nie miłuie ſerce/ iedno Ciebie. Pałam Twoią Miłością/ ktorąś ty vczynił/ y w płácz ſie iuż rozpłyne/ wſtrzymáć ſie iuż nie moge. Chceśli odemnie odeyść/ bede bárdzo teſknić: O Krolu wßelkiey chwały/ day mi z Tobą bydź. Czemu leżyß tu w chlewie Niebieſka perełko? ná ták grubym łożyſku? Czemu odpoczywaß? o Máluśki nadobny/ kwiatku bárdzo śliczny: O Dzieciątko ślachetne/ o Rożey podobne. Gdźie ſą Twoie podußki: y mchowe pierzynki/ wßytkiegoć niedoſtáie/ przyßedłeś ták dla mnie. Członki Twe młodziuśinkie/ y koſtki niewinne: w oſtre łoże włożone/ w chuſty obwinione. Ciebie ściſka powoynik/ niem rozdźierzgaß grzeßne: Jaſłki Cie vniżyły: tym podwyżßą niſkie. Tu Twoie członki chowaß/ mießkaß/ odpoczywaß/ w Niebie v Oycá śiedźiß/ á roboty nieznaß. W łożko twárde/ miłość Cie włożyłá/ ktoremu potym w rychle robote zrządźiłá. Pod ſobąś ty ſłome miał/ námeś tym przykład dał/ vbogim á pokornym/ y też wßytkim nedznym.
Twoie

Twoie iáſli należało powłoką okraśić/ y wſzelkim obyczáiem dostoynie położyć: Perlámi á Rożámi y rozkoſznym kwiećiem/ ſtárki známienitemi godno było vczćić. Lilią y fiołki/ wonnymi máśćiámi; kálcedany/ burſztyny/ drogimi kámieńmi. Kobierce/ prześćierádłá/ roſkoſzne pierzyny/ ná to łoże przyſtało/ gdźie Dźiećiątko leżało: żeś Páná w ſobie miáło/ iáko roſkoſznego/ nád wſzytkie Syny ludzkie wybornie ślicznego: Syná Bogá żywego Królá Niebieſkiego: co ma wyiąć człowieká z mocy złego Duchá. Trąbámi y Orgány/ Bembny y też Dzwony: geślámi/ ſkrzypicámi/ y wſzytkim narzędem: tákież wſzech Swiętych pieniem y głoſem Anielſkim/ Ciebie należy chwalić Dźiećiątko z Mátuchną. Iżebyś był to przyiął/ káſkáć vkazałá: ábyś też ſtráconych ſzukał/ miłość Cie przywiodłá. Weźmiy odemnie cáłowánie/ to známie miłośći/ przenaświętſzych twych pierśi/ Zbáwićielu miły/ Amen.

Nabożne y roskoſzne tulenie, z przywitániem y pozdrowieniem, Nowo Národzonego Páná Iezuſá poczyna ſię.

Dźiećie naymileyſze/ Proſzę Cie nie płácz/ A ſnadź Twoie członeczki/ iuż drzą od źimná; Czyli Iáſłki kámienne/ Ciebie niechcą trzymáć/ A grzechy tego świátá/ przywiodą Cie do płáczu: Co czyniſz ſerce źimne/ Oraz y zátwárdźiáłe/ bież co rychley oglądáć/ Królá Národzonego/ Spiewaymy Mu nabożnie/ Spiewaymy Mu wdźięcznie. Pánno namileyſza/ raczyſz ſię zmiłowáć/ Iezuſá Máluckiego/ raczyſz nam Go podáć; Ktoregoś porodźiłá/ Pánną czyſtą będąc: w iáſłki go położyłá/ Iemuś ſię modliłá. Oto Pánná podawa/

wa/ Jezuſá Máluſkiego/ Krolá Wſzechmocnego/ vpokorzonego. Wſzelkiey Go duſzy duſzy dáie / ktora Go miluie: Spiewaymy Mu nabożnie/ śpiewaymy Mu pieknie. Dźiećie namileyſze/ Dźiś Ci dźiekuiemy; Iżeś ſie iuż národźił/ ábyś nas odkupił. Ná źiemi leżąc płakał/ Od źimná bárdzo drżał / Wol y Ośieł poklęknął / Pánu ſwemu chwałe dał. Weſelćie ſie vbodzy/ y wſzyſcy pokorni: Dźiwuyćie ſie bogáći/ lekayćie ſie pyſzni; Iż Pan Bog wſzelkiey chwały; Leży w podłev ſtáyni: Ná źiemi wielce twárdey/ źimy bárdzo oſtrey. Jezu Krolu/ máluſkie Dźiećiątko/ nadobne; Poćieſz duſze weſelem/ Boć przez ćiebie mdleie: wſzytkie śiły pałáią/ ſerce w teſkliwośći: Boś Ty ſłodkość ſerdeczna/ J iuż świátłość duſzna. Przez Cie moie wnetrznośći/ Już ſie rozpaliły/ y oczy moie/ łzámi ſie oblewáły: przed Tobą iuż namilſzy/ ná oblicze padam/ Oczekiwáiąc ſłodkośći Twoiey/ J naświetſzey láſki. Duſzá moiá záwżdy k tobie Jezu wzdycha ; Bo ná tym nedznym świećie poćieſzenia nie ma. Bych ſie álbo z tym ćiałem nedznym rozdźielił ; za bych rychley nálázł Ciebie ſłodkiego Oblubieńcá Przeto iuż oczy Twoie ku mnie raczyſz obroćić : Oblicze Twoie świete raczyſz ku mnie ſkłonić ; Abych Cie mogł oglądáć y ſłodko cáłowáć/ y gorąco miłowáć/ Nád Cie nic wiecey nieżądáć. Boś Ty ieſt moiá roſkoſz/ y ſerdeczna ſłodkość; Tyś ieſt moie kochánie/ duſzne oświecenie; Chceſzli odemnie odeyść bede bárdzo teſknić: Już nie bede weſoł/ bom Oblubieńcá ſtráćił. O iákoś w Niebie ſłodki/ Jezu namileyſzy/ kiedyś ták tu ná źiemi/ Duſzy moiey ſmaczny: Rázem Cie zákuśił/ á tym wiecey łákne; Przeto nawiedz ſerce me / A łáknienie bedźie vśmierzone. Pierwey niżli odeydźieſz bede

E Cie

Cie cáłowáć. Niż Cie Mátce Twey oddam/ chce Cie vmiłowáć: Rácz moie żądzą náſyćić/ pierwey niż odſtąpiſz; Bo niewiem iáko pretko zemną ſie záś złączyſz. Już chćiey teraz tym ſłodźiey Duſze moie poćieſzyć/ Bo Cie Mátce twey miłey muſze rychley wroćić. Przeto wiedz o Nadobny/ iż niják Cie nie puſzcze; Aż pierwey w twey miłośći wſzytek ſie rozpale. O ſłodki Gośćiu duſzny/ ácz teraz odchodźiſz; Wżdy mi powiedz/ iáko rychło ſie zemną záś złączyſz; Gdy v mnie chceſz krotko bydź/ raczyſz mnie nákarmić/ boś Ty owoc roſkoſzny nád wſzytkie ſmácznośći. Już do Twey Mátki łoná Jezu rácz przyſtąpić; Boć przez Twey obecznośći niechce Mátuchná bydź. Pierśiámi Pánieńſkiemi żąda Ciebie kármić/ y ná ſwych rękách nośić/ cáłowáć y obłápiáć. Weźmiy iuż/ Naślicznieyſza namilſzego Twego: pierśiámi kármiy Twego Jedynego. O Matko wſzytká Boſka/ iákoś Ty ſzcześliwa/ iż kármiſz Stworzyćielá wſzytkieǵ ſtworzenia. O naświetſze wnetrznośći ktore Cie nośiły; błogoſłáwione pierśi ktore Cie kármiły! Jáko ſie nieſtopiły od wielkiey iáſnośći: ábo niezágorzáły z wielkiey gorącośći. Coś Ty zá ſłodkość miáłá Krolowa Niebieſka! gdyś ná świát národźiłá namilſze° Syná. Ktoż to może wymowić y ſercē rozmyślić; iedno ty Pánno miła/ coś Tego godną byłá. Ten Máieſtat Krolewſki zewſząt był poświecony; boć od Duchá świetego dawno był ſpráwiony: Boć w nim śiedźiał Bog wierny/ co wſzytek świát rządźi: Karmiąc ſie máłym pokármem/ czyſtym Pánieńſkim mlekiem. Bądź z Synem pozdrowiona Mátuchno łáſkáwa: Proś zá námi Synaczká/ boś Ty Miłośierna Mátká: Byśmy ſie polepſzyli/ ſzcześliwie dokonáli. A ták z Twoią pomocą/ do Niebá ſie doſtáli/ Amen.

Poczy-

Poczyna ſię Pieśń nadobna, o obrzadźie Bożego Národzenia.

Z Bożego Národzenia / Anieli ſie weſelą / Ráduiąc ſie śpiewáią! Jednego Bogá chwalą: Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánná nienáruſzona. Dźiećiątko w Jáſłkách leży / Z kwápieniem ſie poſpieſzmy; Wſzyſcy mu chwałe daymy / J z Anioły mu śpiewaymy: Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánná niepokalána. Pánny nieopuſzczayćie / z Synem ią pozdrawiayćie / Wſzyſcy przed Nią padayćie. Chryſtuſá Krolem znayćie. Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánną czyſtą zoſtáłá. Páſterze tám bieżeli / Prawdę słowá vználi: Dźiećiątku chwałe dáli: Głoſem wielkim wołáli. Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánná niepokalána. Dźiećie pierśi Pánieńſkich pożywa. Z Niebá pełnych / Jego chwalą Anieli / Jozeph Go piáſtuie. Pánná Bogá poczełá / Chryſtuſá porodźiłá / Pánną czyſtą zoſtáłá. Dźiećiątko obrzezano: Naświetſzą krew przelano: Lzámi ſie oblewáło: JEZUS Mu Jmię dano. Pánná Bogá poczełá ꝛc. ꝛc. Trzey Krolowie poználi. Gwiazdy náśládowáli / w Jeruzalem pytali / w Bethleem Go ználeźli. Pánná Bogá ꝛc: Ná drodze rozmawiáli / O tey wielmożney rzeczy / Gwiazdá nas wodźi pewna. Wprowádźi nas w Dom Krolewſki: Pánná Bogá ꝛc: Vyrzeli tám w Betleem / Gwiazdá ſtánełá nád Domem / Krolowie ſie rádnią / Pánu Bogu dźiękuią. Pánná Bogá ꝛc. Przyiáchawſzy w Dom weſzli / Dźiećiątku chwałe dáli / Dáry ofiárowáli / Márya pozdrawiáli / Pánná Bogá ꝛc: Trzey Krolowie pogáni / Páná Jezuſá z dáry / Chwalą kłecząc koláný / Bogiem

Go bydź wyználi. Pánná Bogá poczęłá/ ꝛc. Po czterdźieſtu dni potym/ Powſtáłá z oney ßopy; Panna z Synaczkiem ſwoim/ Pánem Jezuſem ſłodkim. Pánná Bogá ꝛc: W Betleem ieſt Národzon; Do Jeruzalem nieśion/ Bogu tám ofiárowan/ Simeonowi podan. Pánná Bogá ꝛc. Do Egyptu vćiekał/ do śiedmi lat tám mießkał/ Boć Go Herod zábić chćiał/ J dźiatki pobić kazał. Pánná Bogá ꝛc. Panie Jezu naſłodßy/ Zywoćie pokármie dußny/ Racz nam odpuśćić grzechy/ Domieść nas wieczney poćiechy. Pánná Bogá ꝛc. Tobie bądź cześć y chwałá/ Krolewſka y Modlá Boſka: Krolnieß z Bogiem Oycem/ Zágrzewa Cie Wol z Oſłem. Pánná Bogá ꝛc. Kto ſie tu z Chryſtem złączy/ iż Go z Anioły chwali/ Tákiego Pánná rządźi/ Wieczney chwały domieśći. Pánná Bogá poczęłá/ Chryſtuſá porodźiłá/ Pánná Niepokalána.

O Obrzezániu Miłego Páná JEZUSA.



GDy Pan JEZUS Dźiećiątko Nowo Národzone/ośm dni miał: ſtáło ſie/ iż onego dniá oſmego przyßli Kápłáni/ áby Ono niewinne Dźiećiątko y święte obrzezáli: Dwie rzeczy ſtáły ſie dźiśia: Jedna/ iż názwiſko náßego Zbáwićielá/ ktore było w ſkárbie Troyce Przenáświętßey/ dźiś ieſt obiáwione/ ktore też przez Aniołá/ pierwey niżeli to Dźiećię Pánná poczęłá/ było námieniono: J mowi Ewángelia/ iż názwáno ieſt Jmie Jego JEZUS, to ieſt Zbáwićiel: á dla tego ieſt Jmie nád wßytkie Jmioná naywyżße. Przeto powiáda

wiádá S. Piotr. Pod niebem nie mász innego Imienia/ w ktorymbyśmy mogli być rychley zbáwieni/ nád to Imie náświetsze JEZUS. Wtora rzecz/ ktora sie nam stáłá/ iest tá/ iż nász miły Zbáwiciel/ ráczył/ iákby to dziś/ zá nas swą świętą Krew przeláć; y iákoby zádátek swey niewymowney miłości chciał nam dziś vkazáć: ącz w czás począł zá nas ćierpieć/ bo ieszcze z młodu/ będąc Báránkiem niewinnym/ dźiećiątkiem młodym/ ktory grzechu nie poznał/ zá nas grzeszne/ (iáko dziś) wielką boleść ćierpiał. Mieyże lutość nád Zbáwićielem twym Pánem JEzusem słodkim/ á zápłacz z nim/ y z iego Mátuchną Pánną czystą/ ktora dziś z nim płákáłá/ gdy płączącego widźiáłá. A ták/ w te dostoyne dni y święte/ mamy sie rádowáć z zbáwienia nászego/ y żáłowáć podiętych boleśći Krolá niebieskiego. Słyszałeś w dźień Národzenia ćiężkie vćiśnienie. Dźiś zás widźisz bolesne Syná Bożego obrzezánie. Weyrzyi tedy duszo miła/ ná wielką pokorę Syná Bożego/ á vznay iáko ćie bárdzo miłował: iż On będąc Pánem práwym/ práwu dánemu ludźiom/ w grzechách sie rodzącym/ dobrowolnie sie dla ćiebie poddał: bo skoro ośm dni od swego Národzenia miał/ iákoby iáki grzesznik obrzezáć sie dał: gdźie Krew Naświętszą obfićie wylał; ieszcze będąc Dźiećiątkiem/ á iuż znáki Męki swey przyszłey okázował/ iáko potym okrutnie zá nas ćierpieć miał. Támże dla wielkiey boleśći/ ktorą w Obrzezániu ćierpiał/ gorzko płákał/ bo ćiáłu bárdzo subtelne/ y bárdzo czuyne nád inne Syny ludzkie miał. Mátuchná tedy Jego miáłá płácz/ widząc wielką boleść Obrzezánego Synaczká; przeto/ pospołu z nim rzewno płákáłá. A wźiąwszy Go od onych Kápłánow/ ná swych Go rękách piástowała/ oczki mu oćierałá/ cáłowáłá/ obłápiáłá/

 ćiesząc

cieſząc Synaczká áby nie płákał/ iáko wierna Mátká/ Pan Jezus/ iáko Dźiećiątko rozumne żáluiąc płáczu Mátuchny ſwey miley/ rączkę Jey podawał; dáiąc Jey przez to znáć/ żeby płákáć przeſtáłá/ ieśliby Go wiernie miłowáłá. Pánná mądrośći pełna/ gdy obaczyłá wolą Jego/ ták Jemu odpowiedźiáłá; Synu moy y Synu Boży/ wielkać mi ſie żáłość mnoży/ z płáczu Twego: Nie płácz/ á Ja też płákáć nie bede/ bo weſelić ſie z Tobą chce. Z tákich ſłow Mátuchny miley/ z lutośći Dźiećie nie płákáło; A ták Mátuchná Je° łzy z oblicza Jego oćierałá/ á poćieche wielką z tego miáłá/ iż iuż płáczącego Syná nie widźiáłá. A ták poćieſzywſzy Go/ y poſłużywſzy Mu/ powiłá Go/ iáko o tym Kośćioł świety śpiewa: iáko płákał Jezus w iáſłkách położony/ od Mátki powity. Przeto też ty grzeſzny człowiecze / przykłádem Panny N świetſzey/ ćieſz iáko możeſz zránione Dźiećiątko/ á proś Go nabożnie/ mow k niemu pokornie/ żali płákáć przeſtánie. O Jezu naſłodſzy/ Báránku pokorny/ proſze Cie/ powiedzże mi/ á nie płácz/ czemuś ſie Obrzezáć dał! gdyżeś grzechu niemiał áni też poznał/ dla ktore° Twoy miły Oćiec w ſtárym Zakonie Obrzezánie Żydowſkiemu ludu nádał był. Iżeś grzechu niemiał/ dowodźi y dokázuie tego Oycá Twego wieczność: Mátuchny twey miley wielka świątość/ y czyſtość; tákże Twoiá niewinność y Twoiá młodość. A co wżdy miły Jezu w Tobie było zbytnie°! álbo plugáwe°/ coby Obrzezać należáło/ iać záprawde w Tobie tákieg nic nieznáyduie/ á przećie iednák Cie Obrzezánego widze. Wiemći miły Jezu cobyś odpowiedźiał/ kiedybyś mowić vmiał / bo vpominek goracey miłośći/ ktoraś ku nam grzeſznym miał/ Tymeś ſámym pokazał: iż com ia zgrzeſzył/ Tyś zápłáćił. Jam ſie w

grzechu

grzechu począl y národźil; á Ty dobry IEZV / bedąc przez grzechu / pomstes zá moy grzech wźiąl. O wierny Synie Bozy / y czemu Twa pokorá ták nisko zstąpilá? Ná co Twa lutość przyszlá? czego Twoiá milość dośiągnelá? Otom ia źle vczynil / á Tyś zá mnie vćierpial; iam sie bárdzo przewinil / á Tyś Mátce poddan byl. Já sie w pyche podniosl / á Tyś sie bárdzo vpokorzyl. Já nieposlußen byl; á Tyś moy grzech poslußeństwem znośil. A gdyżeś mily JEZU ták bárdzo łáskáwy / proße tedy dźiśia Twey świetey miłośći / áby przez Twe świete boleśćiwe Obrzezánie / obrzezáleś y odćiął wßytkie złe myśli y vczynki moie / á dal mi podlug drogi Twey Cnoty świete / obyczáie vkłádne; áby Imie Twe świete / Jezu / w mym sercu przebywálo / ktoreby mie ku Towárzystwu świetemu / ná wieki wieczne przywiodło.

Jáko Trzey Krolowie przyiecháli.



IEZUS naslodßy / obiáwiwßy sie wßemu Zydowstwu / Krolom y też Medrcom pogáńskim; nie táil łáski swoiey / bo trzynastego dniá po Národzeniu Zbáwićielá świátá / Trzey Krolowie od wschodu słońcá przybyli zá gwiazdą do Jeruzalem: pytáiąc Herodá Krolá o Národzonym Dźiećiątku / mowiąc: Gdźie iest Ten co sie národźil Krol Zydowski / ktoregośmy gwiazde widźieli ná wschodźie słońcá / y przyślismy dáry ofiárowáć Jemu / bo wiemy / iż on iest Krolem wßego świátá. Vslyßawßy to Herod / zląkl sie bárdzo / y wßytko Jeruzalem dźiwuiąc sie / smućilo sie z nim. A nátychmiast / począl Biskupow

Kupow y Náuczonych w Zakonie pytáć/ gdźieby ſie Chryſtus miał národźić/ ktoryby miał odkupić lud Izráelſki. A oni iemu odpowiedźieli że w Betleem. Vſłyſzawſzy to/ rzekł ku owym Krolom Jedźćie/ pytayćie pilnie o tym Dźiećiątku/ á kiedy Go naydźiećie/ powiedzćie mi/ áby ia też dał Jemu chwałe y dáry moie. Gdy od Herodá złośliwego wyſzli/ záś oná gwiazdá/ ktora im byłá/ (gdy do Jeruzalem przyſzli/) zginełá/ przed nimi ſzłá/ y pokazáłá im to Miáſto/ gdźie Dźiećiątko Jezus z Mátuchną był/ y ſtánełá nád Domem/ vkázuiąc im/ iż tám był Pan y Zbáwićiel wſzego świátá/ z Dźiewicą Máryą ſwą Mátuchną. Gdyſie tám przybliż áli; Pánná doſtoyna/ ſłyſząc zgiełt ludu wielkiego/ wźiełá ná rece ſwoie Synaczká: ſnadź boiąc ſie/ by nie Herodowá Celadź iáchálá/ ku zábićiu Dźiećiątká. Gdy Trzey Krolowie won Don weſzli/ vyrzawſzy Dźiećiątko z Máryą Mátką miłą/ pokornie padſzy ná ſwe koláná poklekli/ oddáiąc Cześć y Chwałe Jezuſowi/ iáko Bogu wiernemu. Pátrzay tu/ iáką wiáre Ci Trzey Krolowie mieli; Widźieli Dźiećiątko w vbogich pieluſzkách y Mátke vbogą/ ná mieyſcu wzgárdzonym/ bez Czeládźi/ y bez wſzytkiey Krolewſkiey ozdoby/ y Máieſtatowey wielmożności/ á iednák padáiąc/ Chwałe Mu dáią. A otworzywſzy ſkárby ſwe/ ofiárowáli Jego doſtoyności/ iáko Krolowi/ dáry/ Złoto/ Myrhe/ y Kádźidło. Złoto iáko człowiekowi/ Kádźidło iáko Bogu. Złoto Mu dáli/ ná wſpomożenie Jego vboſtwá; Kádźidło/ dla ſmrodu w oney ſtáyni oddalenia; Myrhe/ dla Dźiećinnego ći ałká pomázánia. Niemniemay żeby ieden Złoto/ drugi Mirhe/ trzeći Kádźidło ofiárował; ále kożdy z nich zoſobná te wſzytkie dáry dał; á niemáło/ ále ſzczodrze/ y obfićie: boby

było inácżey nie trzebá otwieráć Krolewskich skárbow. Iezus Dźieciątko miłe/ rękę podnośząc/ pokázowáło tym/ że przyimuie dáry/ y weyrzawszy ná nie/łáskáwie vśmiechał sie; á podniozszy rączkę/ podał im ku pocáłowániu/ dawszy im pierwey przeżegnánie. Máryey też Mátuchnie Jego rozmáite Dáry dáli; iáko to perły y kámienie drogie/ rozmawiáiąc z Pánną o Jey miłym y ták bárdzo nadobnym Synie; pytáiąc Ją/ o obyczáiu iego poczęćia/ y ták świetego Národzenia: Pánná Naświetsza/ iáko pokorna/ zápałáiąc sie wstydliwie powiádáłá o dźiwnym Jego poczęćiu/ dźiwnieyszym Národzeniu/ y wszego Pismá w Nim wypełnieniu; á oni temu wszytkiemu wierząc/ ku większey sie Miłośći Bożey rozpaláli. Rozmyślay tu/ z iáką vczćiwośćią ći Trzey Krolowie stoiąc/ pytáią; y z Pánną rozmawiáią/ o Dostoieństwie Tego miłego Dźiećiątká. Obacz y vważ/ iáko Naświetsza Pánná w Onym rozmawiániu/ oczy ná dol spuśćiwszy: bo nie miáłá zwyczáiu wiele z ludźmi rozmawiáć/ á zwłaszcżá z Mężczyznámi. Rozmyślay też/ iáko Pan Jezus/ lubo ieszcze Dźiećiątko/ á iednák ták sie im milućhno stáwił/ y łáskáwie ich przyiał; iż oni kocháiąc sie w Persónie/ Jego świetego człowieczeństwá/ ták powierzchownym iáko y vmystowym okiem wnętrznym nápátrząć sie Go niemogli: bo iáko Krol Dawid prorokował: nayślicznieyszy był cudnośći/ y piękności miedzy Syny ludzkiemi. Potym/ náćieszywszy swe Dusze/ z pokornym vkłonem/ y z wielką rádośćią od Niego odiácháli/ á z przestrzeżenia Anielskiego/ inszą drogą do Krolestw swoich wybráli sie y iácháli. Pánná Márya z tych skárbow niekupowáłá Folwárkow/ Młynow/ Ogrodow/ áni odźienia drogiego; ále to wszytko vbogim rozdáłá/ bo vbostwo

ſtwo bárdzo miłowáłá; znáiąc w tym wolą ſwego Synáczká. A ták ſczodrze/ te to ſkárby/ vboſtwu rozdáłá: iż gdy ſie wywodźiłá/ nie miáłá zá co kupić ná Ofiáre Báránká ále kupiłá gołebiętá/ álbo Synogárletá/ iáko vboga.

Iáko długo mieſzkáłá w oney ſtáyni MARIA.

ODpráwiwſzy Krole Pánná Márya/ z ſwoim Pánicem Iozefem; mieſzkáłá w oney ſzopie przy Jaſłkách áż do czterdźieſtego dniá/ oczekiwáiąc wywodzenia podług Obyczáiu Zakonu ſtáre°/ná vſtáwnych modlitwách/pilnie Dźiećiątku vſługuiąc/z vczćiwośćią y boiáznią; záwżdy zádrżáłá gdy ie wźiąć álbo kármić miáłá/ á to záwſze klecząc czyniłá.

O wywodzeniu Pánny Máriey Dźiewice błogoſłáwioney.

GDy ſie czterdźieśći dni wypełniły po Národzeniu Syná Bożego/ Naświetſza Márya z ſwoim miłym Synem/ y Iozefem wyſzli z onego Miáſtá/ w ktorym porodźiłá Bożeg Syná/ do Ieruzalem: áby podług Zakonu ofiárowáłá Dźiećie miłemu Bogu. Nabożna Duſzo/ ſłużebnico Boża/ wybierz ſie z Mátuchną Bożą/ pomoż Iey nośić onego Syná roſkoſznego. Gdy do Kośćiołá przyſzli Rodźicy Iego/ kupili Gołąbiąt álbo ſynogárląt pare/obyczáiem vbogich. Stáło ſie iż ieden człowiek ſtáry/ Imieniem Symeon/ Duchem Swiętym náthniony; vznał Iezuſá miłego bydź Zbáwićielem/ w Zakonie obiecánym: y Márkę Iego bydź Pánną czyſtą: bo ten wźiął odpowiedź od Bogá ná ſwych modlitwách/ iż niemiał vmrzeć/ pokiby ſwemi oczemá nie oglądał Zbáwićielá/ iáko żądał. Przeto/ śpieſzno do Kośćiołá przyſzedſzy/ vyrzawſzy miłego Iezuſá/ nabożnie przyſtąpiwſzy/

wszy/ poklęknął/ prosząc Pánny Máryey/ áby Mu Go ná ręce dáłá. Jezus miły obracał się też k niemu/ y błogosławił Mu; á weyrzawszy ná Mátuchne/ skłonił się k niemu/ vkázuiąc/ iż chćiał do Niego. To Mátuchná obaczywszy/ wźiąć Mu Go pozwoliłá. A on wźiąwszy Go ná ręce swoie/ wesoło z wielką vczćiwośćią powstał/ á błogosławiąc Dźiećiątku/ mowił. Teraz mnie wypuść służebnikà Twego Pánie/ gdym obeyrzał Zbáwićielá mego/ podług obiecánia Twego/ Bo iuż widźiáły oczy moie/ Zbáwienie Twoie/ ktoreś Ty nágotował przed obliczem wszytkiego ludu. Swiecą ná obiáwienie pogáństwu/ y ná chwałe ludu Twego Izráelskieg. Potym/ prorokował o przyszłey śmierći Jego. To Dźiećię iest położone/ ná vpadek y ná powstánie wielom; á On da náuke Zbáwienia wszemu świátu; á obroćiwszy się ku Mátce Jego/ rzekł. Kiedy obaczysz Tego ćierpieć/ tedy Miecz boleśći przeniknie Dusze Twoie. Byłá też tám Anná Prorokini/ Wdowá letna/ tá też błogosławiłá przed wszytkim ludem/ mowiąc. Witay násze Zbawienie y Odkupienie! w Tobie się wszytko Proroctwo ma wypełnić: Ty masz wszytek świát odkupić. Mátuchná miłá/ To wszytko w serce brałá/ y nabożnie rozmyśláłá. Potym Jezus namileyszy gárnął się od one° stárcá/ ku Mátuchnie rączki śćiągáiąc. Támże/ idą do Oltarzá processią; naprzod idą dwá Mężowie/ Jozeph/ y Symeon/ śpiewáiąc y mowiąc. Wesoło chwalćie miłego Bogá/ bo Dobry/ iż vczynił z námi miłośierdźie swoie. Zá nimi naczystsza Pánná idźie/ á Krolá Niebá y Ziemie ná ręku nieśie. Anná Ją prowádźi/ y drugie Pánie/ nabożnie zá Nią postepuią. Ná pámiątkę tego/ Kośćioł święty/ dźiś processią czyni po wszytkim świećie. A gdy do Oltarzá

tarzá przyſzli/ Mátuchná święta Pánná Márya/ pokornie pokleknelá/ ofiaruiąc Bogu Oycu Jego Jedyne° Syná; mowiąc. Wieczny Pánie/ Niebá y Ziemie Stworzycielu/ Twey Boſkiey wielmożnośći/ Syná Twego y Moiego/ podlug Zakonu Twoiego ofiáruie: przyimiy Go/ boć ieſt Twoy Jedyny. Potym powſtawſzy/ ná Oltarzu Dźiećie położyłá. Nie byłá ofiárá Bogu Oycu od początku świátá przyiemnieyſza y milſza/ áni będźie do ſkonánia świátá/ iáko Tá. Pátrzay tákże tu/ co ſie dźieie: ſtoi miły Jezus/ śiedząc ná Oltarzu/ iáko máluchne Dźiećiątko/ pátrząc ná Oblicze ſwoiey miłey Mátuchny: czekáiąc pokornie coby ſie z Nim miáło dáley dźiać. Wezwano Káplánow/ gdy przyſzli/ przyſtąpił k nim Jozeph/ y dał im pieć Syklow/ iákoby pieć groſzy; wykupuiąc Go/ iákoby ſługe iákiego/ Bogá y Páná/ podług práwá. Potym Mátuchná z wielkim weſelem Synaczká podnioſłá/ á wźiąwſzy od Jozefá przerzeczone ptaki/ ofiárowáłá ie/ z nabożeńſtwem/ mowiąc. Rácz Boże Niebieſki/ ten Dar vbogi przyiąć łáſkáwie/ od Syná Twego miłego/ ktory Tobie dźiś przez Mnie ſłużebniczkę ſwoie ofiáruie. Jezus miły ná te ſłowá Mátuchnine/ oczki y rączki w Niebo podnioſł. Spráwiwſzy wſzytko podług Zakonu/ poſzłá Pánná ku Jeruzalem/ ku Dworu Zácháryaſzowemu/ Janá Chrzćićielá y Elżbiety chcąc pierwey náwiedźić/ niżeliby wyſzłá z oney ſtrony. Nośláduy y ty/ Tey miłey Pánny/ á prowadź Jey miłość nabożnie/ a oná twoią pilność obaczywſzy/ od Syná błogoſłáwieńſtwo vprośi. Mieſzkáłá tám kilká dni/ á one Dźiatki Naświetſze Jezus y Jan/ łáſkáwie ná ſie pogladáły/ y vśmiecháły ſie. Jan głowe ſkłániał/ á Jezus iemu błogoſłáwieńſtwo dawał. Chceſzli tedy náu-

czyć się pokory y vbostwá/ vważ pokorną ofiárę y Zakonu záchowánie/ Tey Miłościwey Pánny á we wszytkim náśláduy Jey.

O vćiekániu Pánny Márycey z Dźiećiątkiem do Egyptu.

PO kilku dni/ pożegnawszy Elżbietę y Záchárya szá/ y Jáná/ poszłá z Jozefem Pánná ku Názáreth; niewiedząc złego vmysłu Krolá Herodá/ ktory chćiał zábić Jezusá miłosnego. Przeto/ Anioł Boży/ Jozefowi się przez sen vkazał/ mowiąc mu: Powstań/ weźmiy Dźiećię y Mátkę Jego/ á vćiekay do Egyptu/ boć Herod myśli o zábićiu Dźiećiątká; Nátychmiast Jozeph obudźiwszy się/ obiáwił to Pánnie. O iák ćięszko się Jey serce zásmućiło z tey nowiny! á przeto/ chcąc záchowáć żywot námileyszego Synaczká swego: nátychmiast chćiáłá iść y poszłá/ z Jozefem. Tu rozmyślay z iáką postáwą budźi Dźiećiątko śpiące/ á polutuy Mátki y Syná/ y Jozefá Swiętego: możesz tu wiele obaczyć. Naprzod/ vważ iáko Pan Jezus będąc Bog y Człowiek/ Pan nád Pány/ Krol nád Krolmi/ miał tu szczęśćie y nieszczęśćie/ álbo rzeczy przećiwne. Z tego się náucz/ gdyć się co podobne przydá przećiwnego/ miey ćierpliwość: Oto Chrystus miły wielbion y chwalon iest/ od Pásterzow/ y też od Aniołow/ dniá swoiego Národzenia/ iáko wierny Bog: á przećie osmego Dniá Obrzezan/ był iákoby iáki grzeszny y gorzko płákał. Trzey Go teraz Krolowie vdárowáli leżącego miedzy bydłem/ w vbogiey stáyni/ płáczącego dla wielkiego źimná: A iednák Go potym Symeon y Anná wielbili/ iáko Zbáwićielá swego. Tu z tego miey náukę pewną/ gdyć się co szczęśliwie powodźi/ iż ćię też y nieszczęśćie oczekiwa: A

ieśli ná ćie Bog miły przepuśći/ wiedz/ iż ćie w nim nie opuśći. A dla tego/ áni śie podnoś w pyche przeciw Bogu czáſu ßcześćia/ áni vſtaway w dobrych vczynkách czáſu przećiwnego: boć to bywa wßytko z dopußczenia Bogá miłego/ ku pokazániu człowieká grzeßnego/ dla ktoreǧ y ſam to ćierpieć chćiał/ áby nam przykład tego dał. Vważ też/ że y ná ſwoię miłą Mátuchne / y ſwoiego Opiekuná / niewczáſy/ ſmutki/ y kłopoty dopußczał. Zali to máły był ſmutek Mátuchnie Bożey/ y Jozefowi Swietemu: iżby tákie Dźiećię/ ktore było prawdźiwym Bogiem/ ießcze niemowiątko przez śmierć okrutną ſtráćić mieli: przeto oboie/ widząc Jezuſá namilßego bydź Bogiem prawdźiwym/ ku Bogu Oycu mowić mogli. O Boże wßechmogący/ ázali Syná Tweǧ Jedynego nie możeß obronić/ y zábić przećiwniká Jego; niżeli ták z Miłośćią Jego w cudze ſtrony vchodźić mamy! áni iezykow ludźi támtych vmiemy / áni też czym żywić Syná Twego y nas nie mamy. Pátrz/ ieśli to niebył wielki kłopot y ſmutek Mátuchnie/ y Jozefowi/ iż w cudze ſtrony miedzy nieznáiome iść mieli. Vchodźił tedy Krol Niebieſki przed ſługą / Mátuchná też/ Pánná Młodźiuchna/ nioſłá Go ná ſwoich rekach/ Jozeph też ſtáry prowádźił Ją przez pußcze/ láſy/ bory/ y też kámieniſte gory. Gdźieby ſpocząć niemieli/ bo domow tám nie było/ á ták pod Niebem czeſto ná noclegách zoſtawáli. Pożáłuyże onego roſkoßnego y ślicznego Dźiećiątká máłego/ bo ledwie dwá mieśiącá miáło/ á iuż zá nas prześládowánie ćierpiáło. Pomoż Go tedy oney Pánnie nośić/ á w czym możeß poſługuy/ dla rozmnożenia nabożeſtwá wiekßeº. Rozmyślay dußo nabożna/ iáko P. Jezus máluśki/ ießcze w pielußkách leżący/ był prześládowány: á

to /

ło/ kiedy przed złośliwym Herodem z ſwey Oyczyzny gdźie ſie národźił/ z vbogą Mátką y Oycem vćiekał. Tu rozmyślay/ iáko Naświętſza Pánná byłá záſmucona/ gdy słowá pełne ſmutku ſłyſzáłá/ od Jozefá ſwego Oblubienicá. Wſtań Márya/ weźmiy Synaczká/ á vćiekaywá z nim do Egyptu/ bo Dźiećiątká ſzukáią/ á zábić Go chcą. A iáko Doktorowie nabożnie piſzą: iż ná te słowá przerzeczone/ Naświet: Pánná/ ták ſie byłá zlękłá/ áż wſzytká obumárłá. Potym drżąca wźiąwſzy ſwego miłego Syná/ nárzekáiąc/ z płáczem k niemu mowiłá. O Synaczku moy miły/ y komuś Ty co złego vczynił? iż Cie ták niewinnego y ieſzcze máluchnego prześláduią. O iák ćiężſzy żal mnie ſmutną Mátkę czeka/ gdy Cie potym bárdźiey prześládowáć będą. Tedy krom wſzeg omieſzkánia/ do Egyptu z żáłośćią wielką z Nim bieglá/ ták nagle/ że ſwych przyiaćioł miłych pożegnáć Jey nie przyſzło/ chcąc záchowáć w zdrowiu ſwego Jedynego Synaczká. Wiec też podź y ty z nim do Egyptu/ ábyś widźiał/ iáko Jm tá drogá byłá ćieſzka/ a tym wiecey/ iż muśieli od znáiomych ludźi wyniść w cudze ſtrony. Pátrzay/ iáki głod/ źimno/ boiaźń/ y inſze ćieſzkośći w tey drodze ćierpią. Oglądáy iáko ſprácowáni/ ná gołey źiemi/ miedzy robáctwem śiedząc/ odpoczywáli. Powiedz człowiecze/ cobyś czynił/ gdybyć to Bog dał/ żebyś był tych Naświętſzych ludźi ná puſzczy śiedzących widźiał/ czybyś vboſtwá y vdreczenia Jch nieżáłował? czybyś ſie Pánnie młodźiuchney y bárdzo nadobney/ Synowi tákże máluśieńkiemu/ bárdzo ślicznemu/ nie dźiwował? żalibyś był o to Dźiećie y o te Pánne/ coby to zá Dwoie ludźi było Jozefá nie pytał? ktoryćby był o Jch vdreczeniu/ y prześládowániu: o Jch vboſtwie y doſtoyno-

ſtoyności powiedział. Powiedz mi/ załibyś był ták twárdy/ żebyś tákiego vdręczenia Syná Bożego y Mátuchny Jego nieżałował; wiem/ iżbyś to wſzytko vczynił. A/ że ták ieſt/ vczyńże teraz/ cobyś był ná ten czás czynił. Już tedy płácz/ wyleway łzy/ zá tákie ćiężkie Syná Bożeǧ y Mátuchny Jego ſprácowánie: áza też Jezus miły ná ćię weyrzy/ rozumći oświeći; iż będźieſz pokutował z miłośći zá twe ćiężkie grzechy. Gdyż Pan Jezus ieſzcze będąc máluchny y niewinny/ pokutuiąc zá ćię/ ćierpiał wielkie ćiężkośći y niedoſtátki.

Iako ſię Pánná w Egyptćie żywiłá.

GDy weſzli w źiemię Egyptſką/ przyſzli do Miáſtá/ ktore było názwáne Jpolis: á tám w Domku vbogim/ iáko vbodzy/ vbogą ſobie komorkę náieli: tám w wielkim vboſtwie przez śiedm lat/ iáko wzgárdzeni mieſzkáli/ o to ſtáráiąc/ żeby ſie z Synaczkiem pożywić mogli. Robił tedy Jozeph/ robiłá też y Mátká Pániom onego Miáſtá; bo ſzyć/ tkáć/ prząść/ háwſtowáć nadobnie vmiáłá/ á przećie iednák częſto ſie im przydawáło/ iż im chlebá niedoſtawáło. Pan Jezus Dźiećię naślicznieyſze/ około Mátki chodząc/ częſto chlebá prośiło/ niekiedy też płákáło/ iż mu ſie ieść chćiáło. Mátuchná widząc płácz Synaczká/ ſłowy go nadobnymi ćieſzyłá: ieśli też ktory pieniądz zárobiłá/ álbo miáłá; nátychmiaſt poſzedſzy Chlebá kupiłá/ á tym Dźiećię nákármiłá: támże przez śiedm lat w Egiptćie mieſzkáiąc/ w vboſtwie żyli/ bo ie wſzytko Troie vkocháli áż do śmierći.

O powroceniu ſię Iezusá z Egiptu.

GDy tám przez śiedm lat mieſzkáli/ Anioł Boży vkazał ſie Jozefowi we śnie/ mowiąc: Weźmiy Dźiećię y Mátuchnę

tuchne iego/ á idź do ziemie Zydowſkiey/ iużći zmárli oni/ ktorzy ſtali o śmierć Dźiećiątká. Jozeph wźiąwſzy Jezuſá y Mátuchnę/ poſzedł ku ziemi Zydowſkiey; ále gdy vſłyſzał/ iż Archelaus Herodow Syn Kroluie w oney ziemi/ nieśmiał tám iść: á dla tego z przeſtrzeżenia Anielſkiego/ ſzedł do ziemie Gáliley ſkiey/ do Miáſtá Názáreth. Było to powrocenie z Egyptu/ około świętá Trzech Krolow. Twoiá rzecz ieſt/ Tey Nayświętſzey Pánnie zábieżeć/ á prośić/ pokornie/ ábyć dáłá Synaczká ſwego wodźić/ álbo nośić. Tedy miłoſna Pánná łáſkáwie y pokornie odpowie tobie/ mowiąc. Już miły ſługo Boży/ mamy dozwolenie wroćić ſię do ziemie náſzey/ á dniá iutrzeyſzego iuż z tąd wynidźiemy: We wczeſnąś nam godźinę przyſzedł/ poydźieſz z námi/ á czego żądaſz otrzymaſz. Ná to iey miłośći odpowiedz weſoło. O Naświętſza Pánno/ Goſpodze náſzá/ zá twą wolą poydę/ á twey świętey miłośći nieopuſzczę/ y Synaczká twego/ Zbáwićielá mego/ tákże też Jozefá Oblubieńcá Twego. Obawiam ſię/ iż te rzeczy nie wſzytkim będą miłe; A iáko mowi święty Doktor Bonáwenturá/ y z nim święty Bernat. Ze tákie rozmyślánie/ będźie ſię widźiało niektorym iákoby dźiwne y proſte: ktore dworni ludźie/ będą mieć ſnadź iákoby zá pośmiech ſobie. Ale niedwornym/ áni też wyſoce mądrym/ te rzeczy ſą piſáne. Sámym tylko ludźiom miłoſnym y proſtym proſto ieſt piſano. Bo iákom rzekł ná początku tych Kśiążek/ nieſtoie o rzecz dworną/ ále o duſzę pokorną. A ia to ślubuię/ że będźieſz ſię w nich iáko w proſtych rzeczách obierał/ obfitość łez y poćiechę duſzną nád twoie domniemánie będźieſz miał. Potym Mátuchná wſzelkiego miłośierdźia/ do Synaczká ćię przyprowádźi; á twoie żądánie

dánie iemu opowie; á ty ná koláná padszy/ dawszy cześć y chwałe iemu/ y Jozefowi Swietemu/ tám do iutrá pomieszkay/ y pociechy swoiey czekay. Dowiedzieli sie też tego sąsiedzi/ iże oná dobrotliwa Fámilia/ podług domniemánia odchodzi od nich/ y on robotnik práwy Jozeph dostoyny. Powiedziáłá byłá Naswietsza Pánná swe wyście niektorym sąsiádom/ ktore drugim dobrym Pániom to opowiedziáły: bo nie byłá słuszna/ żeby nagle/ nieopowiednie/ y iákoby kryiomko z onego Miásteczká wyszli. A przeto/ zeszły sie ráno Mátrony szláchetne/ y Pánow wiele/ żáluiąc ich/ chcąc ie z vczciwością wyprowádzić Pátrzay tu/ iáko ná te droge wychodzą; Jozef z mężczyznámi idzie naprzod; á Pánná Márya/ z onemi dobremi Mátronámi/ rozmawiáiąc/ idzie z nimi o podal. Przeto ty/ wziąwszy Dzieciątko zá reke/ idź z nimi/ rozmawiáiąc/ w pośrzodku przed Mátuchną iego Gdy przed Miástem było; Jozeph niedopuścił onym ludziom iść z sobą dáley; ále podziękowawszy im zá te Dobroć/ pożegnał ie/ y z Oblubienicą swoią ostátecznie/ á oni vdárowáwszy ich/ do swego Miástá wrocili sie. Ogląday tu/ iáko Pan Jezus/ máluchne y młode Dzieciątko/ po tey drodze idzie: bo iego świetey miłości/ cieższa tá drogá byłá/ z Egyptu niżli do Egyptu; á to dla tego/ iż tám Dzieciątkiem bedąc/ ná reku był niesion: ále tu iuż podrosł ták/ iż go trudno było nosić/ á sámo nie mogło dla swey młodości chodzić. O nawybornieysze Dziecie Synu Bogá wiecznego/ iáko cieszko prácnieś z młodu y pielgrzymuieß/ o Tobie prorokował Dawid. Vbogi stałem sie/ w robotách od młodości moiey. Day mi Pánie miłościwy/ aby Twoie prácowánie było dusze moiey Zbáwienie. Przez twe

prace

prace y kłopoty/ rácz też miły Jezu przyiąć moie roboty. A ták przez one puſzczą/ bory/ laſy/; oſtre gory/ we dnie y w nocy idąc/ máło odpoczywáiąc/ przyſzli do ziemie Zydowſkiey. A gdy było bliſko końcá puſzczy/ naleźli Janá Chrzćićielá iuż ná puſzczy pokutuiącego. Bo podług Doktorow/ w pięći lat wyſzedł ná tę puſzczą; á lubo nie miał grzechu żadnego/ á przećie áby prożnym y lekkim słowem nie zmázał żywotá ſwego świetego/ ná puſzczy oſtro żył/ dla Jezuſá miłego. Ten/ Páná Jezuſá ná oney puſzczy/ z wielkim nabożeńſtwẽ/ z rádośćią/ y z wielką pokorą przyiął/ á częſtował ie korzonki ſurowemi/ ktorych ſam pożywał/ albowiem tám nic inſzego nie miał. Rozmyślay to dobrze/ á vważ iáko dobry przykład dáie to doſtoyne Dźiećię Jan Swięty: ktory/ żeby y powſzechnie nie zgrzeſzył/ opuśćiwſzy Oycá y Mátkę/ wielkiego Jmienia y godnośći; w ták młodych lećiech żywot oſtry wiodł. Gdy tedy tám z tą Naświętſzą Panną rozmyślániem przyidźieſz/ ná twe koláná przed Janem Swiętym klękniy/ á nożki iego pocáłuy/ á odchodząc/ tákże toż vczyń/ y częſto ſię iemu polecay/ błogosłáwieńſtwá y modlitwy iego żąday/ á krzeſnym Oycem/ Miłośćiwego P. Jezuſá/ bydź go znay. Potym od Janá Swiętego idąc/ drogá ich doſtoynośći byłá przez podworze Zácháryaſzá y Elzbiety/ Rodźicow przerzeczonego Janá Swiętego/ Krzćićielá Bożego. Támże wſtąpiwſzy/ z wielką czćią byli przyięći/ o pokućie Janá S. Zácháryaſzowi powiedźieli/ á pomieſzkawſzy tám kilká dni/ do Názáreth poſzli. Tám/ kiedy przyiść mieli; dowiedziawſzy ſię Mátká iey y śioſtry/ y inśi Przyiaćiele/ ná przećiw im z wielkim weſelem wyſzli/ y vczćiwie przyięli ie/ támże z niemi mieſzkáli. A od tych czas nie-

náyduiemy/ o vczynkach Jezuſá miłego/ áż do dwunaſtu lat. Tyle wiemy/ iż Jezus miły rośł w mądrości/ ſłużąc Rodźicom ſwoim/ mieſzkáiąc z niemi: bo Mátuchná iego miła/ innego ſługi ná ten czás nie miáłá; z ktorey poſługi/ byłá bárdzo wdźięczna/ y bárdzo weſoła.

JEZUS w Jeruzalem zoſtał ſię.

NAſz miły Pan Jezus/ máiąc dwánaśćie lat ſwego człowieczeńſtwá/ chcąc chowáć przykazánie ſwego Oycá. Poſzedł podług zwyczáiu Krolewſkiego y Przykazánia Bożego/ ná świeto Wielkonocne do Jeruzalem z Mátuchną y z Jozefem/ á to świeto trwáło ptzez ośm dni. O iák wielka poćiechá byłá Rodźicom mieć z ſobą w rzedźie tákie Dźiećiątko/ o z iáką miłośćią Mátuchná miła y z Jozefem go wodźili/ rozmawiáiąc z nim w oney drodze/ ná iego pytánie mile odpowiedáiąc/ ná iego śliczną twarz poglądáiąc/ do Niego ſie ſkromnie/ miernie/ y vczćiwie/ ácz rzadko/ vśmiecháiąc. Do Jeruzalem przyſzedſzy/ Nabożeńſtwo wypełnili: á gdy było po oſmym dniu/ gdy ſie iuż były odpráwiły dni świete/ wroćili ſie do Názáreth/ á Jezus miły zoſtał w Jeruzalem. Niewiedźiáłá tego miła Mátuchná y Jozef/ że dla záchowánia Nabożeńſtwá/ mężczyzná w ſwoiey kompániey/ y Pánie zoſobná w ſwoiey chodźiły; ále Dźiatki młode/ gdźie y z kim chćiáły/ tám mogły/ chodźić: á z tąd Pánná Naświetſza mniemáłá/ że miał bydź w kompániey męſkiey z Jozefem/ á Jozeph zás mniemał że był z Pánną; y byli oboie w tym mniemániu przez cáły dźień. Przed wieczorē/ potkáłá Pánná Jozefá/ y pytáłá/ á on iey odpowiedźiał/ iż z iey miłośćią bydź go mniemał Pánná z żáłośćią niewymowną

y z płáczem odpowiedźiáłá. O niestoćie mnie nędzney/ Synám Bożego/ mnie poleconego stráćiłá/ y z płáczem nárzekáiąc szukáłá go. Naprzod miedzy pokrewnemi/ potym miedzy znáiomemi/ y miedzy obcemi. O iáka to byłá żáłość Naświetszey Pánny Jezusá stráćić/ ktorego bárdzo miłowáłá. Zadna bowiem Mátká ták niekocháłá Syná/ áni do skończenia świátá kocháć będźie/ iáko oná swe miłe Dźiećię kocháłá. Przeto płácząc pytáłá/ proszę was/ czy niewidźieliśćie gdźie/ Synaczká moiego. A kto wymowi/ iáko sie záśmućiłá/ gdy go ták pilno szukáiąc/ nienáláżłá. Nieyże tedy lutość y pożáłowánie nád iey miłośćią/ szukáiąc z nią iey Synaczká/ boć pełna gorzkości duszá iey. Nie smećmy sie tedy/ gdy frásunki ćierpiemy/ bo też Jezus miły nieprzepuśćił Mátuchnie swey: á weźmiy z tego Náukę/ iż niewczásy/ smutki/ kłopoty/ szkody/ obmowiská/ y insze przećiwności y prześládowánia/ są oczywiste łáski Bożey známioná/ y pomoc do powstánia z grzechow/ tákże powod y pobudzenie do dobrego żywotá. A dla tego/ trzebá nam ćierpliwośći. Gdy Pánná Márya z táką pilnośćią szukáiąc Synaczká Jezusá miłego/ poćieszenia nie náláżłá/ zámknąwszy sie w swey komorce w wieczor/ przez one wszytke noc/ nabożnie P. Bogu wszechmogącemu modliłá sie/ mowiąc. O Boże namiłośćiwszy Oycze/ gdyż sie ták podobáło Dobrotliwośći Twey/ dáć mi Synaczká swego/ otom go iuż zgubiłá: y niewiem gdźie iest Skárb moy naydroższy; Syn Twoy iedyny. W twey ći mocy wszytko iest/ rácz moy miły Stworzyćielu przywroćić tego dostoynośc/ rácz tę gorzkość sercá mego obroćić w poćiechę: obiaw mi Syná Twego y moiego/ oddal odemnie to záśmucenie/ nie rácz vznawáć miły Pánie niedbá

łości moiey/ ktorámem iáko człowiek nieopátrznie vczyniłá/ moiác to ieſt winá; Ty miły Boże/ z Twoiey dobroći/ rácz mi ie̅g Miłość przywroćić/ boć przez nie̅g nie moge żyć. O Synu moy namileyſzy/ y kedyż ieſteś! co ſie dźieie z Twą miłośćią! ſnadź żeś do Bygá Oycá wſtąpił/ á mnieś tego nie obiáwił. Wiem iżeś prawdźiwy Bog/ y Syn Boży przedźiwny; czemużeś mi tego nieopowiedźiał. Wiem też/ iżeś prawdźiwy człowiek/ zemnie vbogiey Dźiewice národzony/ ktoram ćie do Egyptu ná ſwych rekách nośiłá A niebieſki Oćiec Twoy/ ſtrzegł Ciebie od wſzytkiey przygody złey; á ia ſłużyłá człowieczeńſtwu twe^o: dla cze^o tedy opuśćiłeś mnie Mátuchne ſwoie: izalim Cie kiedy od Národzenia opuśćiłá/ á teraz tego czáſu/ niewiem gdźie ſie obracaſz Ty znaſz y wieſz Nádźieio moiá/ Rádośći/ Vćieczko moiá/ y żywocie moy/ iż żyć przez Ciebie nie moge. Vkaż mi ſie/ obiaw gdźie Cie mam ſzukáć/ moy naymileyſzy Tákiemi y temi ſłowy Orędownicá zbáwienia náſze^o/ cáłą noc lámentuiąc/ Bogu ſie modliłá/ proſząc o przywrocenie Synaczká ſwe^o. Názáiutrz/ iák nayrániey mogli/ znowu go ſzukáli/ pytáli/ wychodząc y wyglądáiąc/ á bedąc w ſerdeczney boleśći/ nienaláżſzy go/ záś ſie znowu do Jeruzalē wroćili. Támże go po ſtráceniu trzećiego dniá w Kośćiele śiedzącego miedzy Doktory ználeźli/ á On ich pyta z Piſmá o Meſsiaſzu mądrze/ y ná ich pytánia odpowiáda im roſtropnie/ ták/ iż wſzyſcy ſie iego mądrośći dźiwowáli/ dowiáduiąc ſie zkąd ſie ták mądre Dźiećie wźieło. A gdy mu ná iego pytánie odpowiedźieć nieumieli/ poczeli ſie k niemu zápaláć/ iedni miłośćią/ drudzy gniewem/ mowiąc: Znáć że ieſt to Syn Boży nąm w Zakonie obiecány. Drudzy záś vwłaczáiąc ie̅g świetey miłośći/ mowi-

mowili: Musi to Dziecie bydź od czártá opetáne/ á ná nas naprawione. Jnsi záś mowili iż nie/ ále musi niektorym obyczáiem wiedźieć táiemnice Boże. W ten czás/ iego miła Mátuchná do Kośćiolá byłá przyszłá; á vyrzawszy swego miłego Syná/ z wielkiey rádośći/ poklęknąwszy/ z płaczem Bogu Oycu podźiekowáłá JEZUS namileyszy vyrzawszy Mátuchne smutliwą/ pobieżał do iey miłośći/ dosyć vczyniwszy Doktorskiemu náuczeniu. Pánna Máriá z miluchnym oblapieniem przyiełá go/ y pocáłowawszy/ nábożnie k niemu rzekłá. O naymileyszy Synu/ cożeś to nam naylepszego vczynił / oto Oćiec Twoy domniemány Jozeph/ y ia żáłośni szukáliśmy Ćie. A on odpowiedźiał. A nácożeśćie mnie szukáli/ ázaśćie niewiedźieli/ iż temi rzeczámi/ ktore są Oycá mego/ Jam śie báwić powinien. Ale oni tego nierozumieli. Potym Mátuchná rzekłá k niemu/ Synaczku miły/ rácz z nami do Názáreth powroćić. Odpowiedźiał JEZUS. Co Wam potym/ lubo to vczynię/ y poszedł z niemi do Názáreth/ y był im poddány y posłuszny/ we wszytkim im posługuiąc y w robotách pomagáiąc. Rozmyśl tu sobie nabożny człowiecze/ iáko JEZUS miłe Dźiećie/ zostawszy sam w Jeruzalem przez trzy dni/ szedł ze wstydem do vbogich śpitalá/ prosząc aby tam był przenocowán: támże pierwszego dniá z vbogiemi// iáko vbogi iadł/ iáko o tym nabożnie S. Bernat/ pyta miłego Jezusá/ mowiąc: O moy naymileyszy Jezu/ gdźieś był przez one trzy dni/ gdy Ćie byłá Twoiá miła Mátuchná zgubiłá / ktoć dawał ieść álbo pić ? Záprawde/ ábyś śie we wszytkim nam zrownał / iáko ieden z vbogich/ chodząc od domu do domu żebrałeś; J kto mi to da/ ábych ia był vczestnikiem Twego żebrániá/ ábych mogł bydź nákarmion

kármion z káwałkow y odrobinek Twoich. Záprawdę bych doſyć miał/ iżbym nigdy więcey nie łáknął. Obacz tu człowiecze z przerzeczonych rzeczy troie cudá! Pierwße/ iż kto chce wiernie ſłużyć miłemu Bogu/ ma ſię z nim w miłośći gorącey z iednoczyć/ niema przemießkiwáć miedzy pokrewnymi/ áni przyiaćiołmi: ále iák naydáley ma ſię odłączáć od nich. Ná náße to náukę miły P. Iezus Mátuchnę ſwoię opuśćił/ iák iáką śierotę/ ktorą iednák nad wßytko ſtworzenie kochał: Oná tákże wzáiem iego kocháłá. Więc potym/ gdy był ßukány/ nie był ználeziony miedzy ſwemi/ ále miedzy obcemi. Ták też y my czynić mamy/ gdy Boſkich vczynkow náśládowáć y one wykonáć chcemy. Wtore/ iż kto chce duchowny żywot prowádźić/ niema mieć w podźiwieniu/ iż niektoremi czáſy od nieg nabożeńſtwo odeydźie y oſchłość Duchá vczuie: dla czego/ będźie ſię mu zdáło/ iákoby go iuż Bog opuśćił. Niemaß ſię temu dźiwowáć/ áni ſię o to bárzo troſkáć y turbowáć/ ponieważ y ná ſwą Mátuchnę toż raczył dopuśćić; ále tym więcey/ maß ſię w dobrych vczynkách obieráć/ oſchłość ſwego ſercá miłemu Bogu polecáiąc/ z gorącą żądzą k niemu wzdycháiąc/ y nabożnie iego łáſki ßukáiąc. A ták go twa dußá prętko znaydźie/ ieśli go z pilnośćią iáko Márya ßukáć będźie. Trzećia/ iż żaden człowiek nie ma bydź właſney woley ſwoiey Pánem/ áni ſwemu rozumowi niepowinien bárdzo dowierzáć/ ále ſię ma ſwym ſtárßym/ Przełożonym/ pokornie poddáć/ iáko Pan Iezus vczynił/ bo powroćiwßy ſię do Názáreth/ był im poſłußnym y pokornym. Ták y my czynić mamy/ ieżeli chcemy bydź pokornemi/ Pánu Bogu miłemi/ y przyiemnemi.

O tym,

O tym, co JEzus miły od Dwunaſtu lat poczawſzy czynił, y ſpráwowáł, niżeli lat trzydźieſtu doſzedł.

KJedy namilſzy Jezus powrocił z Jeruzalem do Názáreth/ mieſzkał tám z miłą Mátką ſwoią/ Pánną czyſtą y z Jozefem/ áż do záczećia trzydźieſtego Roku od Národzenia ſwego. Dźiwna rzecz/ iż Piſmo/ przez Kośćioł święty potwierdzone/ nie opiſuie/ co w onych lećiech czynił Jezus miły. Gdyż/ pewna to ieſt/ iż nie prożnowáł. Jáko tedy mamy rozmyśláć/ co w tych lećiech robił/ poniewaź nie maſz nic o tym nápiſáno pewnego: Ja ták ná to powiádam/ iż chcemyli oczy duſzne otworzyć; obaczemy; iż nic nie czyniąc wielkie rzeczy czynił: bo chroniąc ſie ludzkiego ſpołkowánia/ chodźił do Bożnice/ trwáiąc tám długim czáſem ná goracey modlitwie/ ná mieyſcu nayniżſzym y wzgárdzonym; czáſem też Jozefowi robić pomogł/ chodźił miedzy ludźmi/ iákoby nikogo nieznał/ o żadne rzeczy świeckie niedbáiąc/ wiodł ſwoy żywot w Cnoćie y w ſłużbie Bożey. Dźiwowáło ſie temu wiele ludźi/ widząc Młodźieńcá ták nadobnego/ mocnego/ iákoby nádáremnie dni ſwoie trawiącego; nic nieczyniącego/ iáko ſie nápátrzáli: J mowili niektorzy/ w młodych lećiech pomnażał ſie w mądrośći y w cnotách/ á teraz prożnuie/ ráczeyby do ſzkoły chodźił/ á vczył ſie. Widźiſz Duſzo nabożna/ iż wiele czynił á iákoby nic nie czynił; pokazował ſie nic nieumieć miedzy ludźmi/ będąc wieczną mądrośćią Bogá Oycá: bo lepſzy ieſt Mąż pokorny nád Męża mocnego; á kto ſobie ſam/ y ſwemu rozumowi pánuie/ mocnieyſzy ieſt niż ktory Miáſtá podbija. Nam náuká/ áby żaden w ſobie nieufał/ áni w ſwoich dobroćiách;

 bo ſam

bo ſam Pan Jezus mowi w Ewángeliey náucząiąc Gdy wſzytko wypełnicie nácoście obowiązáni przykazániem moim; ieſzcze mowcie/ ſługámi ieſteśmy nieużytecznemi. A ták prędzey poſtąpimi w cnoćie y doſkonałośći; bo ták Jezus miły czyniąc/ gotował miecz ná duchá złe°/ áby mu nim vćiął głowę iego: iáko Dawid prorokował/ mowiąc: Przypaſz miecz twoy do bioder Twoich Chryſte Pánie Jezu namocnieyſzy. Chodził też miły Jezus w tych lećiech częſtokroć ná puſzczą/ áby ſie tám modlił Bogu Oycu wſzechmogącemu: náwiedzał też S. Janá/ bywáiąc v niego ná oney puſzczy/ rozmawiał z nim mile/ y iegoż w oſtrym żywoćie vtwierdzał. Jan záś święty pokłeknąwſzy Jezuſá witał/mowiąc. Witay dawno pożądány Jezu ſłodki; czymem to ia záſłużył/ że mnie tu náwiedzaſz/ y żeś mie ieſzcze będącego w żywoćie Máćierzyńſkim poświęćił. O iáko ſłodkie y ſzczeſliwe było tych miłych młodzieńcow z ſobą gadánie/ y weſołe z náwiedzenia poćieſzenie. Potym vćieſzywſzy ſie/ rozſtáli ſie z ſobą/ bo Jezus do Názáreth/ do Mutuchny ſwey powrácał/ áby iey ſłużył. Márya Pánná iáko w Egyptćie/ ták y tu przędłá/ tkáłá/ ſzyłá/ háwtowáłá: Jozeph też pożywienie wyrabiał/ á Jezus też iáko mogł pomagał. O iák wielce ſzczeſliwy on Dom/ w ktorym iák świeći robotnicy przebywáli. Náwiedzay tám częſto rozmyślániem/ y z niemi ſie poznaway; w láſkę ſie ich zálecáiąc/ mow. O wy ludźie nabożni/ o Jezu ſłodka miłośći ꝛc. y tym podobne rzeczy rozmyślay dáley. Wiec iuż dla przedłużenia / opuśćić mi przychodźi inne miłego Páná ćieſzkośći/ ktore od śiedmi lat poczáwſzy ćierpiał/ dotąd/ kiedy z Miáſteczká do Miáſteczká chodząc/ náukę zbáwienną w kazániách przepowiádał;
grze-

grzesznych szukáiąc/ niemocne vzdrawiáiąc/ z opetánych ludzi Diabelstwá wypedzáiąc/ Jáki iednák głod/ prágnienie/ wiátry/ prześládowánie/ vrągánie/ szukáiąc nászego zbáwienia cierpiał/ o tym tu wszytkim dáley bede powiádał/ ktore y iákie cieszkości nász Zbáwiciel począwszy od trzydziestu lat cierpiał/ y od Krztu iego świetego.

IEZVS do Chrztu poszedł.

Wypełniwszy miłościwy Pan Jezus dwádzieściá dziewieć lat od swego Národzenia. Widząc iáko Bog prawdziwy/ iż sie czás tego przybliżał/ dla czego go/ Jego miły Oćiec ná ten świát zesłał. A dla tego vpátrzywszy czás podobny/ rzekł pokornie ku Mátuchnie swoiey. Już przyszedł czás namilsza Mátko/ ábych poszedł ku wielbieniu y obiáwieniu Jmienia Oycá mego Niebieskiego/ bym sie też świátu obiáwił/ y ábym zbáwienie ludzkie/ dla ktoregom sie człowiekiem stał/ spráwił. Bądź tedy wesoła Mátuchno namileysza/ á oto sie niefrásuy/ że odeyde do czásu od miłości twey. A pokleknąwszy przed swoią Mátuchną Mistrz wszytkiey pokory; od iey miłości pozwolenia y błogosłáwieństwá żądał. Mátuchná też pokornie pokleknełá/ á rzewno zápłákawszy; Synaczká obłápiłá/ y rzekłá Synu moy błogosłáwiony/ Oćiec Twoy rácz Tobie dáć błogosłáwieństwo/ y mnie służebnicy Twoiey. Rácz pámietáć ná mnie/ y rácz sie predko powroćić/ dla moiego poćieszenia. A ták miły P. Jezus/ y Krol wszytkiego świátá/ sam poszedł/ bo ieszcze nie miał Zwolennikow. Pátrzay iáko idźie sam Bog bosemi nożkámi/ przez ták dáleką y ostrą droge/ Jáłmużny prosząc/ od Gálileiey/ áż do Jordaná. Tám gdy przyszedł/

 zástał

zastał wielkość ludźi/ ktorzy ná Kazánie do Jana Swieteg° záwżdy przychodźili/ áby śie też ochrzćili/ bo wszyscy go zá Messyaszá mieli. I rzekł do niego pokornie Jezus. Proszę ćie miły Janie ochrzćiy mnie z innymi. Ale Jan Swięty odpowiedźiał: Moiá rzecz prośić/ ábych od Ciebie ochrzczon był/ gdyżeś ty Bog/ á ty prośisz odemnie prostego człowieká ochrzczenia. Pan Jezus odpowiedźiał: Miey ćierpliwość w teráźnieyszym czáśie/ gdyż ták muśiemy wypełnić wszytkę spráwiedliwość/ niechce ábyś mnie obiáwił teraz/ bo ieszcze czás nieprzyszedł/ ále iuż czás ochrzczenia mojego przyszedł: Potym czás przyidźie obiáwienia: Przeto chce począć od pokory. A gdy ták podobáło śie Krolowi wszytkiey chwały/ złożył z śiebie sukienkę/ y wstąpił w Jordan czásu źimnego/ dla zbáwienia człowieczego. Jan Swięty aż zádrżał / á leiąc wode / záwołał: Rácz mnie poświęćić Zbáwićielu moy. Tám śię Niebo otworzyło/ á świátłość wielká Jezusá Chrystusá ogárnełá / iákoby Niebo ogniem błyskáiące/ w ktorym głos Bogá Oycá słyszan był. Ten iest Syn Moy namileyszy/ w ktorym śie mni' podobáło. Tego wszyscy słuchaycie. Duch też Swięty z Niebá zstąpił w postáwie Gołębicy/ y vśiadł ná głowie Jezusá Chrystusá. A tu P. Jezus Chrzest vstánowił/ y dał moc/ áby nim były grzechy zágłádzone. Záś go potym potwierdźił/ gdy z boku krew y wode ná Krzyżu przelał. W ten czás tákże/ Mátkę świetą/ Kośćioł Chrześćiáński/ vpodobał sobie y przyiął zá Oblubienicę/ y wszelką Duszę Chrześćiáńską; bo przez Wiáre ná Chrzćie/ przyięta stawa śie miłośnicą Bożą: iáko to Prorok świety Ozeasz w swoich Kśięgách mowi. Poślubiłem ćie sobie w Wierze. A dla tego Kośćioł świety dźiśia

ták.

ták śpiewa. Z Niebieskim Pánem złączył sie Kościoł świety/ álbowiem w Iordanie Pan Chrystus omył grzechy iego.

O poszczeniu Miłościwego Páná Zbáwićielá Nászego Iezusá Chrystusá/ y o pokusách iego.

IAk skoro tylko był ochrzczony Pan Iezus/ nátychmiast poszedł ná gorę Cárentená/ á tám pośćił zá grzeszne/ czterdźieśći dni/ y czterdźieśći nocy: obroć oczy Duszo nabożna/ zá Stworzycielem Twoim/ iáko idźie sam ná pokutę/ ktory grzechu nie miał/ áni mogł mieć: tylko zá grzeszne/ modli sie/ pośći/ czuie/ karze ciáło swoie przenaświetsze niewinne/ ná gołey źiemi leży/ miedzy źwierzęty mieszka/ y z niemi obcuie. Vważ tu cztery duchowne roboty y spráwy/ ktore sie spolnie wspomagáią: Osobne mieszkánie/ Modlitwę/ Post/ y Ciáłá karánie. Przez te rzeczy/ człowiek nayrychley może dostąpić serdeczney czystośći: ktorey káżdy ma żądáć z Duchá gorącośćią/ dla tego/ iż nieiáko w sobie zámyka wszytkie cnoty/ łáskáwość/ pokorę/ ćierpliwość/ vbostwo. Tákże inne wszytkie grzechy odpędza/ bo cnoty á grzechy/ zostawáć spolem nie mogą w sercu czystym/ ktorym to sercem człowiek widźi Bogá miłego: iáko Zbáwićiel nász/ miły Iezus mowi w Ewángeliey. Błogosłáwieni czystego sercá bo oni Bogá oglądáią. Wszelki tedy człowiek Chrześćiáński miałby od świętá Szrodreg dniá/ áż do czterdźiestu dni/ ná káżdy dźień rozmyślánie náwiedzáć ćierpliwość swe° Odkupićielá ná tey pokućie/ á iemu zá to cześć y chwałę dáć. Potym gdy czterdźieśći dni y nocy przeszły/ łáknął/ on/ ktory wszytek świát karmi y żywi. Obaczył to Duch zły/ przystąpił ku niemu z pokusámi/ y począł go kuśić żarłoctwem/ mowiąc. Sławá

o Tobie wielka / iákobyś był Syn Bogá żywego: ieżeli ták ieſt / rzecz aby to kámienie ſtáło ſie chlebem. Ale Miſtrzá wſzytkiey mądrości nie mogł zdrádzić. Ták tedy mądrze iemu odpowiedział / iż go bydź Bogiem nie poznał / záczym niemogł tego otrzymáć / czego żądał. Pan miły Jezus áni zápierał ſie bydź Synē Bożym / áni też przyznawał / ále Piſmem świetym odpor dał / mowiąc: Nápiſano ieſt / iż nie ſámym tylko chlebem żyw ieſt człowiek: ále y ſłowem ktore pochodźi z vſt Bożych. Dał nam tu Zbáwićiel przykład / ábyſmy ſie żárłoctwu ſprzećiwiáli. Bo chcemyli w nas grzechy potłumić / od pomiernego iedzenia y pićia mamy począć. Ná to mowi Piſmo: ktory człowiek podda ſie żárłoctwu / dármo ſtára ſie / áby nábył ktorey cnoty: potym duch zły wźiął go do miáſtá świete° Jeruzalem. Tu możeſz obaczyć niewymowną pokore Zbáwićielá ſwoiego / ktory ták ſie niſko poddał duchowi potepionemu / á to wſzytko dla zbáwienia twego: ktory to duch zły / poſtáwił go ná Kátedrze iáka bywa Káznodźieyſka / á tám kuśił pokore iego prożną chwałą / mowiąc: Jeżeliś Syn Boży / ſpuść ſie ná doł: Bo nápiſáno o Tobie. Iż Aniołom ſwoim przykazał Bog o Tobie / áby Cie ſtrzegli we wſzytkich drogách twoich. Niedźiwuyże ſie tedy człowiecze / gdy ćie diabeł kuśi / gdyż o to y Pan ſam raczył znośić iego pokuſy: ále proś pokornie od niego wſpomożenia. Gdy go tedy zwyćiężyć ták niemogł / wźiął go ná wyſoką gore / y kuśił go łákomſtwem / vkazawſzy mu źiemie / Kroleſtwá wſzytkie / y ozdobe ich / mowiąc. To wſzytko tobie dam / iesli padſzy przedemną / oddaſz mi chwałe. Ale Zwyćiężyćiel rzekł. Podź precz ſzatánie / nápiſáno ieſt. Páná Bogá twego będźieſz chwalił / y iemu ſá-

memu

memu służyć bedźieß: y przystąpili Anieli świeći/ á służyli iemu.

O posłudze Anielskiey Pánu Iezusowi.

PO zwyćiężeniu pokusy Diabłá przeklętego/ Anieli przystąpili ku posłudze Jezusá namileyßego / nie dla iákiey iego potrzeby; ále dla vczćiwośći. Rozmyślay tu/ iáko Anieli przystąpili / oczym Dániel nápisał w swoich Kiegách mowiąc: przyßli Anieli w wielkośći do P. Jezusá/ á padßy ná oblicze swe/ dáli iemu cześć y chwałe mowiąc: Badź pozdrowion Pánie Boże náß. A P. Jezus łáskáwie y pokornie przyiął ie/ tu Anieli vniżáiąc sie mowili. O náß miły Stworzyćielu/ dlu°mozyłeś ćiáło twoie niewinne/ co każeß spożądźić Miłośći twey ku pośileniu. Odpowiedźiał miłosny Pan Jezus: Jdźćie do moiey Mátuchny Naymileyßey/ sporządźćieß to v iey miłośći/ ieżeli ma co gotowego/ bymi racżyłá przysłáć: bo nie iest ku mey woli/ tylko co iey święta ręká spráwi y zgotuie. Wocemgnieniu dwá Anieli stáneli/ á co im polećił Pan Jezus spráwili. Pánna dostoyna przyiełá z niewymowną rádośćią ono poselstwo / á vbogą potráwe wnet zgotowáłá/ á snadź Rybek coś máło przyspośobiłá. Powroćili sie Anieli / á ná gołey źiemi pokarm on/ Krolowi Niebieskiemu położyli. Pátrz iáko Bog twoy ná źiemi śiedźi/ Anieli záś ná chetnie mu służąc stoią w około/ Jeden kráie y podawa chleb: Drugi rybki obiera Pánu Niebieskiemu/ inni wesoło śpiewáią/ bo wielkie święto Zwyćięstwá Krolewskiego máią. Roskazał potym Pan Jezus/ áby ostátki Mátuchnie dostoyney doniesione były / y stáło sie ták. Drugim záś kazał/ áby sie do Niebá wroćili/ y Bogu Oycu człowieczeństwo iego zálecáli. Oni/ oddawßy chwałe Boską Pánu Jezusowi/ do Niebá wstąpili.

Ian Swięty vkazał pálcem swem Iezusá, mowiac: Oto Báránek Boży.

ZAtym Miłościwy Pan Jezus z gory poszedł ku swoiey miłey Mátuchnie. A ty pogladay okiem Duchownym/ iáko idźie iedyny/ Krol Niebá y Ziemie/ boso/ przez nákrycia głowy. A żadaszli zmiłowánia iego/ pożáłuy litośćiwie prace iego Gdy przyszedł do Rzeki Jordaná/ gdźie Swięty Jan kazał y chrzćił. Vyrzawszy go/ pokazał go swoim vczniom/ pálcem wskázuiąc/ y wołaiąc. Oto Báránek Boży/ oto ktory gládźi grzechy ludzkie Tenći iest/ ná ktorymem ia widźiał Duchá Swiętego odpoczywáiącego: Ná ten czás gdym chrzćił niedostoyny Swiętego/ winny niewinnego/ prosty Bogá wiernego. Swięty Andrzey był w tedy Vczniem Janá Swiętego/ á gdy vsłyszał iż ták wysoce chwalił miłego Jezusá/ poszedł zá Jezusem z drugimi zwolenniki Swiętego Jana. Miłościwy Pan Jezus áby im śmiáłośći dodał/ y dufánia/ obroćił śie/ ku nim mowiąc. A kogo szukaćie? odpowiedźieli mu/ Mistrzu powiedz nam gdźie mieszkánie masz/ á Pan Jezus przywiodł ie do Domu w ktorym mieszkał ná on czás: y mieszkali tám przy nim cáły dźień. Pretko potym święty Andrzey/ brátá swego Piotrá Swiętego przywiodł do Jezusá miłego/ áby go poznał. Jezus miły wesoło nań weyrzał y rzekł mu. Ty będźiesz názwan Cefás/ to iest/ Głowá/ boć wiedźiał/ co z nim vczynić miał. A z tąd nieiáko znáiomość wźiął z Pánem Jezusem/ ále iesżcze nie byli Zwolennikámi iego. Potym Jezus błogosłáwiony poszedł do Galileyskiey źiemie/ do miástá Názáreth/ gdźie Mutuchná iego mieszkálá. Prowadź iego miłość/

kość/ boć ſam idźie/ á rozmawiay z nim ná drodze y przekładay potrzeby ſwoie. A kto wymowi/ álbo opiſze weſele Mátuchny miłośćiwey/ ktore tu miáłá: O iáko z vkochániem go obłápiáłá/ iáko przywitáłá/ iáko z nim rozmawiáłá; gdźie był y co ſpráwiał pytáiąc. Jezus miłośćiwy z wielką pokorą y vczćiwośćią/ Mátuchnie y Jozefowi ná ich pytánie odpowiedźiał/ y tám z niemi mieſzkał.

Pan Iezus począł obiawiáć Boſtwo ſwoie.

MJeſzkáiąc tám z Mátuchną y z Jozefem/ ieſzcze pokorniey y ſkromniey niżeli przed ochrzczeniem: znienagłá począł ſię obiáwiáć świátu/ náuczáiąc/ y kaząc napierwey potáiemnie/ y nie wſzytkim poſpolićie/ ále tylko niektorym/ á ták cáły Rok táiemnie náuczał. Stało ſię dniá iednego Sobotniego/ gdy był w Bożnicy/ powſtał y czytał Xięgi Jzáiaſzá Proroká/ á gdy przyſzedł ná mieyſce ono gdźie nápiſano. Duch Swięty ná mnie/ dla tego pomázał mnie/ y náukę vbogim opowiádáć kazániem/ Oćiec poſłał mnie. A gdy záwárł Xięgi/ rzekł. To piſmo wypełniło ſię dźiś w vſzách wáſzych; iákoby rzekł/ iam ieſt Ten/ o ktorym to piſmo mowi. A z tych słow wſzyſcy pátrzyli pilnie ná oblicze iego/ dźiwuiąc ſię mu/ iż był niewymowney piękności y wymowy/ iáko o tym Dawid piſał mowiąc. Ślicznego Obrázu/ álbo śliczniey twarzy nád ſyny ludzkie. Rozpłynęłá ſię łáſkáwość vćieſzney y ſłodkiey wymowy w vśćiech iego.

O pierwſzym wezwániu Apoſtołow, piſzą Ewángeliſtowie: Ian Swiety, Lukaſz, y Máteuſz.

POtym miły Pan Jezus náſze zbáwienie ſpráwuiąc/ począł ſobie vczniے zgromádzáć. J wezwał Piotrá y Andrzeiá

drzeiá trzykroć. Naprzod/ iákom powiedźiał przedtym Capitulum, kiedy był v Iordaná/ á w on czás wiele ſie było z Jezuſem poznáło. Powtore/ wezwał ie kiedy ryby łowili/ wiec tedy z Andrzeiem iego świetey miłości náśládowáli/ máiąc vmyſł wrocić ſie do domu ſwoiego/ á támże poczęli ſłucháć náuki iego. Potrzećie/ gdy im rzekł. Podźćie zá mną vczynie was Rybitwámi ludzkiemi/ á tu opuśćiwſzy wſzytko poſzli zá nim. Tákże potym wezwał Jákubá y Janá. Ale S. Hieronim mowi/ iż Janá wezwał ná Godách Małżeńſkich. Potym Filipá wezwał/ mowiąc: Náśláduy mie/ tákże y Máteuſzá celniká. O wezwániu drugich Apoſtołow nie piſáno/ iák o tych. Rozmyślay że tu/ á pátrz/ iáko łáſkáwie y ochotnie/ w tym powołániu y wezwániu im ſie vkázował: Dobrotliwie/ miłośćiwie/ y pokornie z niemi rozmawiał; iákoby im poſługuiąc: przywiodł ie podczás do ſwey Mátuchny częśćią z niemi chodźił do ich domow; á ták o nich miał pilność y ſtáránie/ iákie ma łáſkáwa Mátká o dźiatkách ſwoich. Piotr ś. powiáda/ iż gdy ná ktorym mieyſcu z nim noclegował/ tedy JEZUS miły wſtáwſzy w nocy odźiewał ie odo dźiáne: á lubo byli proſtacy/ vczynił ie Xiążęty wſzytkiego świátá z łáſkáwośći ſwoiey świetey. Niechćiał mądry Bog/ Mędrcow ná to obráć/ áni Mocárzow/ dla tego/ aby wezwánia y powołánia w wierze Kátolickiey/ nie przypiſowáno ich rozumowi/ álbo náuce/ ále chćiał cudo mocy ſwey Boſkiey y mądrośći w tym záchowáć/ á dla tego proſte Rybitwy/ grube ná to obrał.

JEZUS vczynił zwody wino.

Acżkolwiek wątpliwość ieſt/ ktoby był Oblubieńcem ná onycz Godách małżeńſkich/ ná ktorych Pan JEzus był/ y z Má-

y z Mátuchną swoią. Ale ty tu rozmyślay/ że to był S. Jan Ewángelistá: bo pisał ś. Hieronim ná początku wykłádu/ ktory vczynił ná Ewángelie tegoż Jana ś: Iż Pánná Márya byłá tám/ nie iáko gość/ ále iáko dostoynieysza y pierworodna śiostrá też Márya imieniem/ Małżonká Zebedeuszowá/ á Mátká S. Janá/ gdy chćiáłá gody czynić Synowi swemu Janowi/ przyszłá do Pánny Máryey ná poráde. Szłá z nią Pánná łáskáwa/ dla pomagánia dźień álbo dwá przedtym. A ták gdy proszono Jezusá y drugich ludźi/ byłá tám iáko Ewángelia powiáda/ á nie śiedźiáłá miedzy wezwánemi/ ále tám służyłá/ iáko pokorna. Przeto/ według tego dowodu/ rozmyślay/ iáko tám Pan Jezus śiedźi ná niskim y podłym mieyscu/ nie miedzy celnieyszemi/ poglądáy też iáko P. Márya y tám y sám krzątáłá sie/ vpátruiąc áby nie był niedostátek/ ále áby wszytko było porządkiem swoim/ roskázuiąc służebnikom/ iáko sie spráwowáć mieli. Ale gdy było blisko końcá onych godow/ przystąpili słudzy ku iey miłośći/ opowiedáiąc iże winá nie stáło. Pánná miłośćiwie odpowiedźiáłá. Máluczko potrwayćie/ opátrze ia to przez Synaczká meḡ/ y przystąpiłá k niemu mowiąc pokornie. Moy miły Synu winá niedostáie! á śiostrá moiá vboga iest/ zostánie w záwstydzeniu/ niewie co vczynić. Jezus miły odpowiedźiał: Co mnie y tobie niewiásto. To odpowiedzenie Mátuchnie widźi sie iákoby srogie/ przykre/ y niełáskáwe; ále było ku náuce nászey/ iáko mowi ś. Bernat w kazániu o szczodrym dniu/ mowiąc. O miły JEZU mowisz Mátuchnie/ co tobie? Azáli nie wiesz/ że to/ co tobie sámemu/ záliś nie iest błogosłáwiony O woc żywotá iey niepokaláne°: ázali nie oná ćiebie poczełá/ porodźiłá/ y karmiłá/ ázali Cie nie z żałośćią szukałá/ gdyś zo-

ſtał w Jeruzalem/ á w tym rázie iey przykro odpowiádaſz. Aczkolwiek iey mowił Niewiáſto/iednák miłośierna Pánná tegó niebacząc áni vważáiąc wrociłá ſie do ſłużebnikow/ mowiłá im. Jdźćie do Syná mego á cokolwiek wam rozkaże moy Syn/ to czyńćie. Potym Pan Jezus kazał nápełnić wodą ſześć ſtągwi kámiennych. A gdy to vczynili / rzekł. Náczerpayćie/ á nieśćie Architryklinowi/ to ieſt Stároście. To naypierwſze známie y cudo vczynił Pan Jezus/ á vwierzyli weń Zwolennicy iego. A kiedy ſie ſkończyły Gody/ P. Jezus wezwał Janá ná ſtrone/ y rzekł: Opuść te Małżonkę á ſwoię żone/ y náśláduy mnie/ ia tobie ſpráwię wieczne Gody/ y náśládował go. Miły Pan Jezus obecny będąc ná Godách Małżeńſkich; vkázał/ iż/ Małżeńſtwo ieſt ſtadło pobożne/ y potwierdźił ie. Ale iż Janá z tegó ſtadłá wezwał: dał ná wyrozumienie/ iż dáleko doſtoynieyſzy ieſt Pánieńſki ſtan/ wyżſzy/ y świętſzy/ niżeli Małżeńſki.

JEZUS ſzedł do Káfárneum.

Chcąc iuż tedy P. Jezus/ ludzkie zbáwienie ſpráwowáć/ y Moc ſwoie obiáwić/ pierwey raczył Mátuchne miłośną do Domu odprowádźić ze ſwoiemi Zwolennikámi: gdyż ſłuſzna było tákiey Pánnie/mieć ták świętych Dworzánow: ktorzy odprowádźili iey świętą Miłość do Káfárneum bliſko Názáreth. Ty też nie leń ſie/ odprowádźić te Krolową/ náśláduiąc iey/ á ſłuchay z dáleká iáko rozmawia z Synaczkiem miłym y z Apoſtoły: boć nigdy nie pozwaláli: ále záwſze co dobrego czynili álbo mowili: á nie mogło tám bydź w tákiey rocie teſknośći.

O pierw-

O pierwſzym Kazániu Iezuſowym ná gorze Tabor.

MIłośćiwy Pan Jezus / wieczny Bog / y Człowiek prá-
wdziwy / wezwał Zwolennikow ſwoich oſobno / ná go-
re Tabor / nie dáleko Názáret / áby iuż pocżął ich náuczáć.
Słuszna bowiem było / áby On ich pierwey náuczył / kto-
rych Náuczycielámi / y Doktorámi ludźkiemi mieć vmy-
ślił. Támże im poćieſznie / miłe / y zbáwienne vczynił ká-
zánie / mowiąc: Błogosłáwieni vbodzy duchem / bo ich ieſt
Kroleſtwo Niebieſkie: Błogosłáwieni ćichego ſercá / bo oni
pośiędą ziemię: Błogosłáwieni ktorzy płáczą y łkáią / bo oni
będą poćieſzeni: Błogosłáwieni ktorzy prágną y łákną ſprá-
wiedliwośći / bo oni miłośierdźie ośiągną: Błogosłáwieni
czyſtego ſercá / boć oni Bogá oglądáią: Błogosłáwieni ſpo-
koyni / boć oni będą Synámi Bożemi wezwáni. Błogosłá-
wieni ktorzy prześládowánie ćierpią dla ſpráwiedliwośći /
boć ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie. Błogosłáwieniśćie gdy
wam będą złorzeczyć ludźie / y prześládowáć was / mowiąc
przećiwko wam / wſzytko złe kłamáiąc / dla mnie / weſelćie
ſie y ráduyćie boć odpłátá wáſzá obfita ieſt w Niebie. Ty
pogląday ná Stworzyćielá twego / ná ziemi między ſtwo-
rzeniem ſwoim śiedzącego / iáko łáſkáwie / wydwornie / mi-
łośiernie przywodźi Vcznie ku vczynkom miłośćiwym y
cnotliwym; áby ſámi ták czyniąc / drugie náuczáli. Pátrzay
też iáko Zwolennicy ná oblicze iego pilnie pogladáią / ſłu-
cháią / á w ſercu ſłowá chowáią y z weſelem náukę przyimu-
ią. Ty ſie też przybliżay / iákobyś ná to oczymá pátrzał / á
ſnadź widząc pilnosć twoie / przyzowie ćię Jezus miły / y
náuczy ćię / że nie będźieſz mogł bydź z tego náſycony / czegoś

áni ſłyſzał/ áni czytał. Pátrzay też/ iáko po długim bárdzo kazániu/ idźie z gory/ á Zwolennicy gárną ſie y ciſną ku iego Miłośći: áby pilniey słowá poymowáli/ ktore rozmawiał. Tákże też iákie chuſſce ludźie zábiegáią mu/ wiodąc rozmáite niemocne/ drugie nioſą/ proſząc áby ie vzdrowił/ á Jezus dobrotliwy vzdrawiał ie.

Centuriego ſługę vzdrowił.

BYł w Káfárneum Centurio/ to ieſt/ Setnik/ álbo Pan ktory miał pod ſobą ſto żołnierzow. Ten wielką wiárę máiąc w Jezuśie miłym/ posłał do niego/ áby ſługe iego vzdrowił. Jezus miły odpowiedźiał posłom; Przyide ia tám ſam/ á vzdrowie go: Dowiedźiał ſie tego Centurio/ y odmowił iemu/ mowiąc: Pánie/ nie ieſtem godźien ábyś wſzedł w dom moy/ ále tylko rzekniy słowem/ á będźie zdrow ſługá moy. Obaczywſzy Pan Jezus iego wiárę doſkonáłą/ niechodząc do niego/ vzdrowił ſługe iego. Był tákże w tymże Mieśćie Stároſtá/ też oſobą ſwą ſzedł/ proſząc/ áby przyſzedł Pan Jezus y vzdrowił Syná iuż konáiącego. Ale Jezus niechćiał do Domu iego iść/ iednák ſyná iego vzdrowił. Tu obacz doſtoyność/ moc wiáry/ y vſnośći. Do Centurieg P Jezus chćiał iść/ vzdrowić mu ſługe/ á to dla iego pokory. A do Krolá dla pychy niechce/ áby vzdrowił mu ſyná iego. Tu Pan Jezus wiecey ſługe vczćił Rycerzowego/ niżeli ſyná Krolewſkiego; dáiąc nam náukę/ ábyſmy nie czćili nikogo dla dwornośći iego/ áni też nie służyli/ iedno według potrzeby y dobroći onego/ komu ma bydź poſługá. Tákże nie dla czego/ áni też dla kogo innego/ iedno z miłośći prawdźiwey/ dla Bogá miłego.

Iezus

IEZUS vzdrawia powietrzem zárážonego.

GDy miły Pan Jezus w tymže mieście Káfárneum/ ká-
zánie miał/ y náuczał w niektorym Domu gdźie było
wiele Doktorow/ Mistrzow/ y Licemiernikow/ z káždego
Miástá Zydowskiego: przyszli niektorzy z Jeruzalem z Gá-
lileyskiey źiemi/ niosąc człowieká powietrzem zárážonego:
ktory niemogąc się docisnąć do Jezusá dla tłumu ludźi wiel-
kiego/ weszli ná wierzch domu/ y spuśćili ná doł ná powro-
zách człowieká tego chorego/ przed sáme nogi Páná Jezuso-
we. Ktory obaczywszy wiárę ich/ rzekł niemocnemu: Grze-
chy tobie są odpuszczone. Licemiernicy y Doktorowie sły-
sząc to/ á podchwytuiąc/ že złośći myślili: Ten człowiek
bluźni/ ázá nie sam Bog grzechy odpuszcza/ á on sobie to
przypisuie y przywłaszcza. Pan Jezus/ ktoremu myśli ká-
ždego iáwne y serce/ áni mu nic može bydź zákrytego. Od-
powiedźiał ná myśli ich. A czemu złe rzeczy myślićie w ser-
cách wászych; y przyłožył: Wiedzćie zápewne/ iž Syn czło-
wieczy ma moc ná źiemi odpuszczáć grzechy: Rzekł niemo-
cnemu/ wstań á chodź. On nátychmiast pokrzepiwszy się/
powstał zdrow. Z tego možesz nápátrzyć się y náuczyć pię-
knych rzeczy kilkoro. Pierwsza iž niewierni Zydowie mo-
gli iáwnie vznáć/ iž był Bog prawdźiwy/ ponieważ grze-
chy odpuszczał. Wtora/ obacz/ á pámiętay/ iž choroby/ prze-
ćiwnośći/ obmowiská/ confuzye/ smutki/ kłopoty/ przycho-
dzą dla grzechow: kto się zás vda do skruchy y rozgrzeszenia;
częstokroć vstáią przećiwnośći przerzeczone/ y ćielesne bywa
otrzymáne zdrowie. Dowod teg mamy w świętey Ewán-
geliey; gdźie piszą o chorym/ trzydźieśći lat y ośm w niemo-

cy leżą-

cy leżącym ktorego vzdrowiwſzy Pan Jezus/ rzekł k niemu: Idź á więcey nie grzeſz/ być ſie gorzey nieſtáło. Trzećia/ vważ/ iáko wielkiey mocy ieſt wiárá/ ktora to nie tylko ſobie/ ále y drugiemu pożyteczna ieſt. Dowod tego w dźiatkách ochrzczonych mamy/ ktore niemáiąc/ rozumu/ odbieráią łáſkę Bożą przez wiárę kmotrowſką krzeſnych Oycow ſwoich.

Piotrowa JEZUS vzdrowił świekrę.

PRzyſzedł dniá iednego Jezus miłośćiwy/ w tymże Mieśćie Káfárneum w Dom Swiętego Piotrá/ á tám śioſtrá iego frebrę zimną ćierpiáłá. Pan miłośćiwy Jezus wziąwſzy ią zá rękę vzdrowił ią: ktora nátychmiaſt wſtáwſzy/ ſłużyłá im/ iednák nie máſz w Piſmie ktorą poſługą. Vważ tu/ iż Krol nád Krolmi raczył iść w Domek vbogiego Zwolenniká/ á tám proſtych/ grubych/ niezápráwnych pożywał pokármow ktore napretce zgotowano. Obacz oraz/ iż gotowáć potraw ſam P. Jezus pomaga: y przyſzedł/ nie żeby iemu ſłużono/ ále iżby on ſam ſłużył; á ták pomogſzy sporządząć onych pokármow/ záśiadł miłośćiwy Pan Jezus zá ſtoł ze ſwoiemi Zwolenniki/ y iadł z niemi; weſoło rozmawiáiąc.

JEZUS miły záſnął.

GDy Pan Jezus wſtąpił włodź y Zwolennicy iego/ P. Jezus záſnął: bo długi czás ná modlitwie trwał. Wielka potym burzliwość powſtáłá n morzu/ ták iż ſie łodź zalewáłá/ y poczęłá ſie zátapiáć. Zlękli ſie Zwolennicy/ y obudźili go mowiąc: Pánie wybaw nas toniemy; JEZVS miły wſtawſzy/ ſtroſował ie/ iż máłą wiárę mieli będąc przy nim. A przykazał burzy y wiátrom przeſtáć/ á nátychmiaſt

wßytko powietrze vćichło. Z tąd możeß vznáć/ iż miły Bog/ niekiedy widźiſie iákoby ſpáć/ y nieiáko o nas niedbáć / to ieſt: gdy przepuſzcza choroby / y inße kłopoty/ á iednák ieſt czułym/ oczekiwáiąc náßey pokuty/ y poprawy/ ktory nas ſtrzeże: á dla tego w iego miłośći miey dobrą záwße wiárę y ſtáłe vfánie.

JEZUS wſkrześił Wdowie Syna.

IDąc Pan Jezus miłośćiwy do Miáſtá rzeczonego Náim: widźiał wielki lud wyprowadzáiący Syná vmárłego/ á iedynego niektorey Wdowy/ do Grobu/ y one vśilnie płáczącą. Miłośierdźiem ſerdecznym porußył ſie k niey/ y rzekł: Nieplácz: kazał potym ſtánąć tym ktorzy go nieśli/ y ſtánęli: A przyſtąpiwßy ku márom dotknął ſie go/ y rzekł. Młodźieńcze tobie mowię wſtań. A ták go Mátce żywe° oddał. Ktorzy przytym ſtali/ zdumiawßy ſie/ chwałę Bogu dáli.

JEZUS wſkrześił Pánnę vmárłą Xiążęćiá iednego.

PRośiło Xiąże iedno Páná Jezuſá/ áby Dźieweczkę iego vmárłą ożywił. P. Jezus chcąc to vczynić/ poßedł z nim do iego Domu/ áby mu Corkę iego vzdrowił. W ten czás lud niezliczony z iego miłośćią tám był / ktory z nim ßedł. Stáło ſie/ iż niektora Niewiáſtá niemocna (mowią niektorzy iákby miálá bydź Mártá Sioſtrá Mágdáleny) tám będąc miedzy nimi myśliłá: bych tylko dotknęłá ſie kráiu ßáty iego/ mogę bydź vzdrowiona. A vpátrzywßy czás / z boiáźnią przyſtąpiłá/ y dotknęłá ſie ßáty iego / á nátychmiaſt zoſtáłá zdrowa. Potym rzekł miły Jezus: kto ſie mnie dotknął? Piotr odpowiedźiał. Pánie/ lud ćiſnący ſie dotyka Ciebie/

á ty pytaß/ kto ſie mnie dotknał? Odpowiedźiał Jezus/ czuie ia iż Moc wyßłá ze mnie. Widząc Niewiáſtá iż Pan Jezus wiedźiał/ vczćiwie przyſtapiła k niemu/ y przed wßytkiemi ludźmi/ czemu ſie dotknełá/ powiedźiáłá: y zdrowie ſwoie zupełne wßytkim obiawiłá. Dla dobrey iey woli Pan Jezus laſkáwy vzdrowił ią/ v ktorey potym czeſto goſpodą ſtawał/ y rzekł do niey: Iż wiárá Twoiá zdrową cie vczyniłá. Swiety Bernat nauczáiąc pokory ták mowi: Wßelki ſługá Boży/ ſłußnie może ſie názwáć podołkiem albo kráiem ßáty Jezuſá miłego: á to dla podłego y niſkiego rozumienia o ſobie. Dlategż/ chocbyś ták był świety y przyiemny v Bogá/ iżby były záwße v Páná Bogá modły twe wyſłucháne/ iżbyś vzdrawiał niemocne/ álbo cudá inße czynił: nie podnoś ſie w pyche z tego/ áni ſobie przypiſuy; mniemáiąc/ żeby to ty á nie Bog czynił. Vważ/ áczkolwiek Mártá duſáłá/ iż zá dotknieniem kráiu ßáty miáłá bydź zdrową/ y ſtáło ſie ták/ przecie iednák nie z kráiu ßáty wyßłá Moc ná vzdrowienie/ ále z Jezuſá miłego: á dla tegoż mowi. Moc ze mnie wyſtapiłá. Przyßedł potym Pan Jezus do Páłacu onego Xiążeciá/ á Pánienká iuż byłá vmárłá: A wźiawßy z ſobą Piotrá/ Jákubá/ y Janá/ wßedł w on Dom/ y záſtał tám płácząceych oney Dźieweczki Mátke/ Oycá/ y wiele innych/ y rzekł im: Odſtapćie z tąd/ boć tá Dźieweczká nie vmárłá ale śpi: y náśmiewáli ſie niektorzy z iego Boſkiey miłośći/ wiedząc iż byłá vmárłá oná Dźieweczká/ á kázawßy wyniść wßytkim/ wßedł tám ſam/ á dotknąwßy ſie iey reki/ rzekł. Dźieweczko mowie tobie wſtań/ á nátychmiaſt zdrowa wſtáłá/ y kazał iey dáć ieść: rozniosłá ſie tá ſłáwá po wßytkiey oney ziemi.

O náwro-

O náwroceniu Máryey Mágdáleny.

ROſkoſzny y naślachetnieyſzy Pan Iezus/ proſzon będąc iednegô dniá ná obiad do Szymoná trędowátego/ á ten był Licemiernik. Nieodmowił Pan Iezus/ ále ſzedł mile y łáſkáwie dla duſznego pozyſkánia. Bo z ludźmi przeſtáiąc/ iedząc/ y piiąc; przywodził ie ku zákochániu y rozmiłowániu ſwemu. Vſłyſzáłá to oná bogáta/ świecka/ y roſpuſtna Páni/ Márya Imieniem/ przezwiſkiem Mágdálená/ iż tám P. Iezus obiáduie: á iuż przedtym ſłuchałá Kazánia iego náprzećiw ſwoiey roſpuſtnośći; ále nikomu nie powiádáłá/ by łáſkę Bożą w ſercu miáłá. Vznáiąc złe ſwoie vczynki/ rozpaliłá ſię miłośćią Iezuſá miłego/ záczym zbáwienia ſwego nieprzedłużáiąc/ áni też do ſtárośći odwłocząc y czekáiąc: poſzłá Duchem Swiętym obdárzona/ ſpuśćiwſzy głowę y oczy/ bez ſromoty miedzy goduiące/ áż do ſámego Zbáwićielá ſwoiego. Tám niziuśieńko ſkłoniłá ſię do świętych nożek iego/ z wielkim záwſtydzeniem y żalem zá grzechy ſwoie: á máiąc vfność w łáſce iego/ poczęłá łzámi omywáć nogi iegô wzdycháiąc/ łkáiąc/ y nic niemowiąc; tylko w ſobie ták myśliłá. O moy miły Pánie/ Ty wſzytko wieſz y znaſz/ iż ia teraz Ciebie nád wſzytko ſtworzenie miłuię y chcę. Wyznawam y wierzę/ iżeś ty Bog prawdźiwy/ znam/ żem niewymownie rozgniewáłá łáſkę Twoię/ y zgrzeſzyłám przećiw wielmożnośći y ſpráwiedliwośći twoiey: nád liczbę piaſku morſkiego; ále Ty miłośćiwy Boże przebacz/ gdyż ku tobie ſię vćiekám żáluiąc prawdźiwym ſercem zá wyſtępki moie. Proſzę łáſki/ zmiłowánia/ y odpuſzczenia: gotowám ſię polepſzyć/ áni zechcę od poſłuſzeńſtwá Przykazánia twego odſtępo-

ſtepowáć. Proſzę nie racz mnie oddaláć od śiebie/ gdyż vćieczki inney nie mam/ áni mieć chce/ tylko do Ciebie ſámegō; á w tym vſtáwnie łzámi obmywáłá nogi iego święte; z tąd poznaway/ iż Jezus niemiał obuwia. A ták oblawſzy łzámi y obmywſzy one nogi Przenáświętſze: poczęłá ie włoſámi ſwemi oćieráć: á to dla tego/ że ie dla prożnośći świeckiey/ przypráwiáłá/ á w nich ſie bárdzo kocháłá; á przeto/ y niemi iż pokutowáć chćiáłá. Potym/ że one noſzki święte były ſchodzone y zránione od kámienia/ od piaſku/ od gorącośći; máśćią drogą pomázáłá y cáłowáłá nieprzeſtáiąc. O nabożny milego Bogá ſługo/ pogląday ná nie y ná to co czyni/ á rozważay myślą wſzytkie iey vczynki/ káżde oſobno: iż ták bogáta/ ták vrodziwa/ y známienita Páni/ á ták iáwnie pokutuie. Pogląday y ná Páná Jezuſá/ iáko łáſkáwie y miłośćiwie znośi wſzytko/ dopuſzczáiąc iey czynić według iey woli: Záczym miły Pan Jezus pożywáć potraw przeſtał/ drudzy záś śiedzący/ tákiey nowey rzeczy dziwuiąc ſie/ co z tegō będźie/ y ku iákiemu końcu przyidźie/ rozmyślali. A Szymon Goſpodarz ták myślił. Gdyby ten człowiek był Prorok/ iáko o nim mowią/ wżdyby wiedźiał co to zá Niewiáſtá/ iż ieſt iáwna grześnicá. Pan Jezus ná myśli iego odpowiedźiał przypowieśćią o dwu dłużnikách/ ták/ áby zrozumieć mogł/ że Pan Jezus był więkſzy niżeli Prorok/ kiedy myśli wiedźiał: co ſamemu tylko Bogu przyzwoita: á chcąc ſie iemu lepiey obiáwić/ y pokazáć to prawdźiwie/ iż ná miłośći wſzytko ſie ſtánowi/ rzekł. Záprawdę powiádam tobie/ odpuſzczone iey ſą grzechy/ iż wielce vmiłowáłá A obroćiwſzy ſie ku Niewieśćie/ rzekł: Jdź w pokoiu. O ſłowo miłoſne! o ſłowo roſkoſzne! o ſłowo ſłodkie! O iáko z wielkim weſelem

lém Márya Mágdálená tego słuchałá! O iákie pociesżenie zá smutek swoy ná tych godach odniosłá! z iáką rádością odeszłá! kto wymowi albo wypisze? Rozmyślay tu miłość y datek / á vcz sie iey słowem y vczyntiem wypełniáć/ od tey szcześliwey grzesznice: y obacz/ iż sámá miłość y datek ochotny czyni pokoy miedzy Bogie y człowiekiem/ á przeciwnym/ sposobem porożnienie czyni/ iáko S. Piotr świádczy mowiąc. Miłość pokrywa wielkość grzechow/ ták/ iż wszytkie cnoty biorą ozdobe od miłości y datku ochotnego / á przez niey żadna cnotá milemu Bogu nie iest miła áni przyiemna. Dla tego tedy wszytkiemi siłámi stáray sie/ ábyś iey nabył/ y ábyś sie w niey / á oná w tobie pomnażáłá/ żeby cie ták práwym miłośnikiem Jezusá miłego y oblubieńcem vczyniłá.

Iáko Ian Chrzćiciel swoie vczniie posłał do IEZUSA.

Chwalebny rycerz y poseł przodkuiący Páná Jezusá S. Jan Chrzciciel: gdy wsádzon był do ciemnicy z rozkazánia Herodowe: że go strofował z grzechu Cudzołostwá/ bo wziął był brátu swemu Filipowi zá żywotá żone. Chcąc tedy pomieniony Jan świety przywieść do teg swoie Zwolenniki/ aby násládowáli Páná Jezusá/ y do Niego/ przystąpili: posłáł ich do niego / aby obaczywszy cudá y známioná ktore czynił/ y vsłyszawszy mowe iego łáskáwą/ mądrą/ sercá przerażáiącą/ zápalili sie ku miłości iego/ y násládowáli go. Przyszedszy tedy do miłego Jezusá/ rzekli: Tyśli iest ktory masz przyść/ czyli drugieg oczekiwamy: Obroć tu oczy twe ná miłeg Jezusá/ iako łáskáwie ná nich weyrzał y przyiał ich: á iáko mądrze/ pierwey vczynkámi/ potym słowy odpowiedział im: bo przed ich oczemá po vczynionym Kazániu/ v-

zdrowił wiele niemocnych/ głuchych/ ślepych/ niemych Potym rzekł do nich. Idźcie/ á powiedzćie to Janowi/ coście widźieli y ſłyſzeli: Oni odeſzli y powiedźieli Janowi co miły Jezus kazał; iáko niemocne/ ślepe głuche/ chrome vzdrawiał. A Swięty Jan rad to bárdzo ſłyſzał/ że go chwalili: y możem bez wątpienia wierzyć/ iż po śmierći Janá S/ przyſtáli do Páná Jezuſá/ lubo tego niepiſano. Pan Jezus kiedy odeſzli Zwolennicy bárdzo wyſoce chwalił Swiętego Janá/ á miedzy inſzemi rzeczámi mowił o nim/ że był więkſzy niż Prorok; tákże że miedzy ſynámi niewieściemi / niepowſtał więkſzy nád Janá Chrzćićielá. O inſzych ś. Janá pochwałách/ maſz doſyć w Ewángeliey świętey: iáko o tym nápiſał Máćiey ś. w Jedenaſtym Capitulum; gdźie P. Jezus przed tłuſzczą mowił o ś. Janie: J coście wyſzli ná puſzczą widźieć; trzćinę od wiátru chwieiącą ſie: Jan ći nie ieſt táki/ boć on áni dla boiáźni/ áni dla datku iákieg vſtąpi od prawdy. Potym go chwalił z oſtrośći ieg żywotá/ mowiąc: J coście wyśli widźieć? człowieká miękkim odźieniem przyodźianego/ boć ktorzy w miękkim odźieniu chodzą/ w Páłácách Krolewſkich mieſzkáią. ále Jan nie ieſt táki/ boć on ma odźienie z włoſow wielbłądowych: Jego pokarm był miod leśny / odłączywſzy ſie od ludźi ieſzcze w ſwey młodośći/ mieſzkał w oſtrey puſzczy poſpołu z źwierzętámi. A dla tego dźiwnego iego żywotá/ był y ieſt godźien wielkiey pochwały: boć on był miedzy Puſtelnikámi Puſtelnik/ miedzy Pánnámi Pánná/ miedzy Męczenniki Męczennik/ miedzy Wyznawcámi Wyznawcá/ miedzy Prorokámi Prorok naycelnieyſzy: Bo nie tylko przyśćie Chryſtuſá Paná na świát prorokował; ále go też ſwym właſnym pálcem vkazał.

O ściećiu Swiętego [J]aná.

PRzeklęty Herod/ y wszeteczna á mizerna oná cudzołożnicá/ zmowili się áby Janá świętego zabili: áby ták wolniey chuć y wolą swoię bezecną popełniać mogli: nie czuiąc ktoby ie gromił o to/ y do pokuty przywodził. J stáło się/ iż gdy Herod spráwił zawołány bánkiet ná pámiątkę swoiego národzenia; dziewká oney cudzołożnicy Herodyás/ skacząc/ pląsáiąc: otrzymałá/ iż vćięto głowę Janowi świętemu/ y przed wszytkie bánkietniki przynieśiono/ á to wszytko stáło się zá sporządzeniem Herodowey Cudzołożnice. Pátrzay tu/ y vważ/ iáko ták święty człowiek márnie zábit/ dla mizerney niewiasty. O Boże miły/ iáko Ty to przepuszczasz/ iákoż y przepaśćiłeś ná miłego Krzćićielá á Oycá Twoiego: ktory z Twoiey dobrotliwey łáski/ pierwey był świętym niżeli národzonym: Ktory táki żywot wiodł/ iż mniemano/ że on był Chrystus Zbawićiel wszytkiego świátá: o ktorymeś Ty sam dał świádectwo: iż większy niepowstał miedzy synámi Niewieśćiemi. Słyszysz/ iáko Chrystus chwalił Krzesnego Oycá swoiego; y iáko go dárował dziwną łáską: słuchayże y S. Bernatá/ co też o nim powiáda/ ták mowiąc. Ktory święty świętszy nad Janá? ktory tákowey iest Mocy? kto ták święty/ żeby był w żywoćie Máćierzyńskim Duchem świętym nápełniony? kto ták ostry y dziwny żywot wiodł/ będąc w ták młodym wieku/ oczymeś słyszał y czytał/ áby się w żywoćie weselił? Kto Pokutę y Krolestwo Niebieskie opowiedział? Kto Królá Niebieskiego krzćił? o kim świádectwo tákie Syn Bogá żywego dał? kogo Kośćioł święty Chrześćiáński ták wysoko czći y wielbi? Jan/ wyższy nád Proroki/

Jan

Jan Anioł wyborny Boży/ o ktorym ſam Jezus mowi. Oto Ja przeſyłam Anioła przed oblicznośćią Twoią: ktory zgotuie droge twą przed tobą. Jan naypierwey Apoſtołem rzeczon ieſt y Xiążęćiem Apoſtołow wſzytkich. Bo Apoſtoł rozumie ſie poſeł. Jan Ewángeliſtá/ bo Ewángelią naypierwey opowiádał/ Jan. Pánic czyſty y wzor Pánieńſki. Jan wyznawcá Bożey prawdy/ Jan Męczennik y świátło Męczennikow. A przećie do tákiego ták świetego miłośniká Bożego/ kát do ćiemnice przyſłány/ áby Mu głowę vćiął/ iákby miał być łotrem/ álbo iákim naygorſzym człowiekiem miedzy ludźmi. Pátrzay z politowániem ſługo Boży/ z iáką gotowośćią y dobrą wolą ná rozkazánie miſtrznego kátá/ gotuie y wyćiąga ſzyie ſwoie: kleka/ Bogu dziekuiąc/ duſze ſwoie w rece Jego polecáiąc/ ofiáruiąc to Jemu dla prawdy y ſpráwiedliwośći. Pátrz/ iáko ſchodzi z tego świátá/ Miłośnik/ Bráćiſzek/ Oćiec Krzeſzny; y Zwolennik namileyſzy Jezuſá Krolá Niebieſkieǧ/ tákże Sekretarz naywiernieyſzy. O wielka nágáno y ſromoto náſzá/ iż my/ będąc grzeſznymi y miłemu Bogu przewinionemi/ żadney rzeczy przećiwney znośić niechcemy: ni też ſłowá przykrego. Oto Jan świety y niewinny; ſkromny y ćierpliwy/ áni w grzechu národzony/ w łáſce Bożey żyiący: chetliwie śmierć przyimuie. A my grzeſzni/ niechcemy podobney/ á drudzy żadney krzywdy y przykrośći ponośić. Miły Pan Jezus był w támtey ná ten czás ſtronie/ nie bárdzo dáleko/ ni też bliſko. Kiedy tá nowiná przyſzłá do Jego świetey miłośći/ płákał rzewno ſwego Rycerzá/ Oycá miłego/ y Brátá przyrodzonego. Płákáli Apoſtołowie y Vczniowie Jego z nim. Płákáłá też y Naświetſza Pánna Márya/ ktora go/ gdy ſie był národził rekomá ſwemi

podnio-

podniosłá byłá z ziemie; álbowiem go serdecznie kocháłá. Jezus miłościwy cieszył Mátuchnę swoie miłą: ktoremu oná żáłośnie odpowiádáłá/ mowiąc; O moy Synu namileyszy/ czemużeś dopuścił táką śmierć ná Miłośniká swego y nászego/ czemużeś go niezáchował/żeby był ták márnie nie zginął. Jezus miły odpowiedział: Wielebna Mátuchno: nieprzynależáło mnie iego od śmierći tey obronić/ bo Ją dla Oycá Niebieskieg podiął; y dla Jego spráwiedliwości. A iest wola iego Boskiey miłości/ áby iego wybráni w tey nędzy tu świátowey niezostawáli/ále áby sie do Oyczyzny Niebieskiey pokwápiáli: wszákći nie vmárł/ ále vszedł śmierći. Przeto bądź pocieszona Mátuchno miłościwa: boć Janowi ná wieki będzie błogo y dobrze; lubo potrwa cokolwiek między Oycámi świętemi w otchłáni piekielney: áż do moieg tám z stąpienia. A z tych słow P: Máriá byłá pocieszona. Po kilku dni/ Jezus miły poszedł do Gálileiey; á ty záwsze náśládny y nieodstępny Jego świętey miłości rozmyślániem prowádząc/ gdźikolwiek idźie namiłościwszy Pan Jezus.

JEZUS miły zmordowawszy się podrożą, nád studnią odpoczywa: rozmawiáiąc z Niewiástą Sámárytanką.

POznawszy y widźiawszy miłościwy Pan Jezus/ że vsłyszáłá rádá Żydowska iż Pan Jezus przyimuie y nábywa sobie co raz więcey Zwolennikow/ niżeli miał Jan święty; ktorzy mowili iákoby miał krzćić: lubo sam Pan Jezus niekrzćił tylko ieg Zwolennicy Opuściwszy źiemię Żydowską. szedł potym do Gálileiey przez Sámáryą źiemię Pogáńską/ y przyszedł do iednego Miástá ktoremu Jmię było Sychár. Poglądáy nabożna duszo/ iáko powoli idźie chodem sprácowány/

wány/ bo wſzytko życie Człowieczeńſtwá iego/ praca byłá y robotá. Gdy przyſzedł do niektorey ſtudnie/ śiadł przy niey zmordowány drogą/ y odpoczywał! á było to iákoby ſzoſtey godźiny ná dźień Przyſzłá potym tam Niewiáſtá z Sámáryey po wode. Miły Jezus rzekł do niey: Day mi pić; bo Zwolennicy odeśli byli od nieg do Miáſtá kupowáć żywnośći. Oná Niewiáſtá vſłyſzawſzy to/ rzekłá iemu. Jáko Ty/ będąc Zydem/ odemnie żądaſz napoiu/ á iam ieſt Niewiáſtá Sámárytanká/ to ieſt/ od Zydow odſzczepiona/ pogánká. Aza niewieſz/ iż Zydowie niepożywáią áni przeſtawáią z Sámárytany: Odpowiedźiał miły Jezus y rzekł iey. Byś wiedźiáłá dar Boży/ y kto ieſt co z tobą mowi/ Day mi pić/ záiſtebyś od nieg prośiłá/ áby on tobie dał wody żywey. Odpowiedźiáłá mu niewiáſta: Pánie miły/ niemáſz czymbyś wody náczerpał/ ſtudnia tákże ieſt głeboka/ z kądże tedy maſz mieć wode żywą: izaliś Ty wiekſzy nád Oycá náſzeg Jákobá ktory nam ſporządźił te ſtudnią/ y pił ſam z niey/ y Synowie iego/ y dobytek iego Odpowiedźiał miły Jezus y rzekł iey: Wſzelki człowiek piie z tey wody/ ktory prágnie: ále kto będźie pić wode ktorą ia dam iemu/ nie będźie prágnął ná wieki. Niewiáſtá odpowiedźiáłá. Pánie/ day mi tey wody ábych nieprágnelá/ żeby mi też tu wiecey niepotrzebá chodźić/ czerpáć tey wody. Odpowiedźiał iey miły Jezus. Jdź wezwiy tu mężá twego á przychodź tu z nim. Odpowiedźiáłá niewiáſtá y rzekłá iemu. Niemam mężá/ Jezus rzecze do niey: Dobrześ rzekłá/ iże niemaſz mężá/ boś piec mężow miáłá/ y teraz ten ktorego maſz/ nie ieſt twoy mąż/ rzecze do nieg niewiáſtá: prawdá to ieſt miły Pánie/ y záiſte to widze iżeś Ty Prorok. Oycowie náśi modlili ſie ná tey gorze/ á wy mowi-
cie

cie iże káżdy w Ieruzalē ma ſie modlić. Odpowiedział iey miły Jezus. Niewiaſto wierz mi / iże przydźie tá godźiná / kiedy ani tu / áni ná tey gorze / áni w Jeruzalem będźie ſie modlić Bogu Oycu. Wy chwalićie to co niewiećie; ále my chwalemy co wiemy: bo z Żydow ma bydź zbáwienie. Ale przyidźie tá godźiná y iuż ieſt: kiedy wierni ludźie będą chwalić Bogá Oycá w Duchu y w prawdźie: bo Oćiec / tákich ſzuka / ktorzyby mu chwałę dáli: gdyż Duch ś. ieſt Bog / przetoć ktorzy ſie modlą Bogu / muſzą ſie modlić w prawdźie y w Duchu ś. Odpowie mu niewiáſtá. Wiem / iże Meſyaſz ma przyść / ktory rzeczon będźie Chryſtus / á kiedy ten przyidźie / wſzytko nam opowie. Odpowiedział iey miły Jezus. Jam ieſt ktory z tobą mowię. A nátychmiaſt przyſli Zwolennicy ieǧ / y dziwowáli ſie / iże z niewiáſtą w oſobnośći rozmawiał / á żaden go z nich nieśmiał pytáć / coby mowił z nią. Zoſtáwiwſzy oná niewiáſtá ſwoie wiádro / czyli też dzban / biegłá do Miáſtá / y mowiłá ludowi onego Miáſtá / podźćie á obaczyćie człowieká / ktory mi powiedział wſzytko / comkolwiek czyniłá: á ſnadź on ieſt Chryſtus. Wyſzedſzy oni z Miáſtá / ſzli ku niemu. Tym czáſem Zwolennicy prośili iego świętey miłośći / mowiąc. Miſtrzu iuż gotowo ieść. A on im odpowiedźiał: Ja iuż mam pokarm / ktoreǧ będę pożywał / o ktorym wy nie wiećie. J poczęli między ſobą mowić / álbo mu kto przynioſł iedzenie: Odpowiedział miły Jezus / mowiąc: Moy pokarm ieſt / ábym czynił wolą Teǧ ktory mnie poſłał: ábym uczynek mocy iego wykonał y wypełnił: zali y wy nie mowićie / iże ieſzcze cztery mieśiące do żniwá. Ja powiádam y mowię wam / podnieśćie oczy wáſze / y oglądayćie krolestwá / iż ſie iuż bieleią ku żniwu; á kto żnie zapłátę bierze / y zbie-

yzbiera Owoc/ żywot wieczny: aby ſie obá weſelili; y ten co śieie/ y ten ktory żnie. To ieſt ſłowo prawdziwe/ że inny ieſt co śieie/ á inny ktory żnie. Jam was poſłał żąć/ czemuśćie nierobili áni śiali: Jnśi robili/ á wyśćie ná ich robote tráfili. Y wyſzło z onego Miáſtá wiele ich co vwierzyło weń/ dla ſłow oney niewiáſty dawáiącey świadectwo o nim: że powiedźiał iey wſzytko cokolwiek czyniłá. A gdy przyſzli ku niemu Sámárytánowie/ á ći byli Pogáńſtwo; prośili go/ iżby tám z niemi zoſtał. Mieſzkał tam tedy miły Pan Jezus dwá dni: á dáleko wiecey potym weń vwierzyło dla náuki kazánia iego. A oney niewieśćie mowili/ że iuż nie przez twą mowe wierzemy; ále żeſmy go ſámi ſłyſzeli; y poznáiemy że to ieſt Zbáwićiel wſzytkiego świátá. Z tey Ewángeliey náuke weźmiy. Naprzod/ wielką pokore JEzuſá mileg: ktory z iedną niewiáſtą glebokie y zbáwienne rzeczy rozmawiał: y ná wſzytko o co pytáłá/ łáſkáwie odpowiádał: nie tak iáko czynią ludźie chełpliwi/ ktorzy gárdzą vbogiemi. Powtore vważ iego vboſtwo z pokorą złączone/ á to z tąd/ iż zwolennicy do miáſtá śli/ dla nabyćia coby iedli/ á nábywſzy przynieśli. Sámo ſie pokázuie/ iż ná gołey źiemi czeſto iadł JEzus miły z ſwymi rycerzámi. Potrzećie vważ pilność ieg/ ku duchownym rzeczom/ z teg/ gdy Zwolennicy prośili go/ mowiąc: Miſtrzu/ czás ſie pośilić. A on odpowiedźiał. Nam ia pokarm/ ktorego wy niewiećie. moy pokarm ieſt czynic wolą Oyca mego ktory mnie zeſłał: y niechćiał ieść/ bo czekał ludu ktory miał z miáſtá przyść/ á ſłowá ie° ſłucháć. Przy tey Ewangeliey rozmyślay/ y náśláduy iego w tym/ iáko możeſz naywiecey: bo chceſzli z Chryſtuſem krolowáć/ przykłádem Chryſtuſowym żyćie twe zachoway.

JEZUSA miłego z gory zepchnąć chćiano: Łukasz Swięty pisze.

GDy śie powroćił Pan Jezus do Názáret/ Licemiernicy mowili mu. Słyszeliśmy iż wielkie cudá vczyniłeś/ w Kafarneum/ vczyńże też y tu w swey Oyczyźnie. Odpowiedźiał Pan Jezus. Zaden Prorok nie iest wźięty y przyiemny w swoiey źiemi. Dla tego to mowił/ iż nie byli godni/ áby to vczynił/ czego żądáli; á rozgniewawszy śie wygnáli go z Miástá/ y záprowadźili go ná wierzch gory pod ktorą było ich Miásto; á postáwiwszy go ná wierzchu oney gory/ chćieli go zepchnąć ná doł áby go ták zábili: Ale miły Jezus mocą Boską szedł w pośrzodku ich/ vtáiwszy swoie człowieczeństwo/ bo ieszcze nie przyszedł był czás y godźiná iego śmierći. Glossá zaś/ to iest wykład/ mowi ná te słowá. Iż kiedy Jezus miły od nich był wygnány/ skałá kámienna iemu śie otworzyłá y rozpłynełá śie iákoby wosk miekki/ y mieysce iemu dla schronienia śie dałá/ ták iż odźienie iego iákoby ná wosku śie wytłoczyło y wygniotło. Pátrzayże tu duszo nabożna ná Zbáwićiela twoiego/ iáko przed niemi z Miástá vchodźi/ á oni zá nim śćigáią gniewem rozpaleni. Obacz też/ iáko w tey skále zostáie śmetny/ á iego śie smutku polutuy/ y bardzo vżáluy.

Pan JEZUS vzdrowił człowieká chorego, vschłą rękę maiącego.

DNiá pewnego Sobotniego/ Pan Jezus náuczał w Bożnicy/ gdźie tám był człowiek niektory/ vschłą reke máiący; Tego miły Jezus do śiebie wezwał/ y kazał mu stánąć

w pośrzodku; pytáiąc Doktorow y Licemiernikow/ czyli náleży y ſłuſzna w dźień świety Sobotni vzdrawiáć/ ále oni ná to zámilkli. Zátym rzekł P. Jezus onemu niemocnemu ſucha reke máiącemu: Wyćiągniy reke twoie. J nátychmiaſt ſtał ſie zdrow. Mamy tu náuke/ iż y w dźień świety dobre vczynki wykonywáć y czynić nam należy/ ſámych tylko robot ſłużebnych/ pożytkowych y ćieſzkich/ wáruiąc ſie grzechu/ poprzeſtáć powinniſmy. Widząc to oni Licemiernicy y Doktorowie Zydowſcy; wźieli z tego wielkie pogorſzenie/ ták/ iż pluli ná to przed nim mowiąc: To ten człowiek nie ieſt od Bogá ktory świetá nie święći. Pan Jezus dla ich obmowiſk/ niepoprzeſtał dobrze czynić/ owſzem pilniey niemocne vzdrawiał/ áby ie od ich błedu odwiodł. Ten przykład z Páná Jezuſá wźiąwſzy záchowuy/ niepoprzeſtaway od vczynkow dobrych/ dla pośmiewiſká/ y vrągánia ludzkiego/ gdyż ták predzey zwyćiężyſz nieprzyiaćielá ſwoiego.

O rozmnożeniu chlebá.

SWieta Ewángelia powiáda/ iż Pan Jezus po dwákroć rozmnożył chleb y nákarmił wiele tyśiecy ludźi; Ale ty poſpołu złoż obá rázy w ieden/ á rozmyślay/ iáko Pan Jezus podnioſzſzy ſwoie świety oczy/ á obaczywſzy iże wielka tłuſzcza ludu przyſzła ku niemu/ ták rzekł ku Zwolennikom ſwoim. Mam politowánie nád tym ludem/ bo trzy dni zoſtáiąc przy mnie/ niemáią coby iedli/ á ieżeli ie łáknące opuſzczę/ vſtáną ná drodze/ bo wiele ich z dáleká przyſzło. Odpowiedźieli mu Zwolennicy. A ktoby mogł nákarmić ie ná tey puſzczy? Zátym Pan Jezus rzekł do Filipá/ gdźie kupiemy chlebá ábychmy nákarmili ten lud: Ale to mowił probuiąc

ich

ich wiáry/ bo sam dobrze wiedźiał co miał vczynić. Odpowiedźiał Swięty Filip. Za dwieśćie pieniedzy nie będźie dosyć dla nich chlebá/ by też káżdy tylko káwałká dostał. J rzekł do niego ieden ze Zwolennikow iego/ Andrzey brát Szymoná Piotrá. Jest tu ieden chłopiec ktory ma pięćioro chlebá ięczmiennego y dwie Rybie. Ale co to iest ná ták wielu? Rzekł Pan Jezus/ każćie ludowi śiedźieć: á wiele było śiana ná mieyscu onym. Vśiadło ná onym śienie Mężow iákoby pięć tyśięcy. A wźiąwszy Pan Jezus chleb/ podźiękowawszy Bogu Oycu/ począł rozdawáć onym tłuszczom śiedzącym/ także y ryb co kto chćiał. A gdy sie iuż byli násyćili/ rzekł swoim Zwolennikom/ zbierzćie co zostáło odrobin áby nie zginęły. J zebráli á nápełnili iákoby dwánaśćie koszow odrobin/ ktore pozostáły od tych ktorzy tám iedli. Dla tego oni ludźie/ widząc to cudo ktore sie stáło/ poczęli wielbić miłego JEzusá mowiąc: że to iest prawdźiwy Prorok ktory przyszedł ná ten świát. Náukę z tego dźiwną weźmiy; Napirzod obacz/ iż miły Pan Jezus był y iest bárdzo miłośierny/ ták dálece/ że nic inszego/ tylko sámo miłośierdźie przywiodło go/ áby wspomogł násyceniem tych ludźi. A z tey przyczyny mowił: Mam politowánie nád tym ludem. Powtore obacz/ iż pokázuiąc drogę zbáwienną grzesznym przez swe kazánia/ był wdźięczen/ iż przez trzy dni z nim zostawáli/ słuchaiąc o drodze Bożey. Trzecia/ iż stał sie wielom dobroczynnym y opátrznym/ á to z tego poznaway/ iż ná potrzeby y niedostátek onych ludźi miał wzgląd/ ktorzy byli z dálekich stron do niego ná kazánie przyszli. Poglądáy tu ná Jezusá duszo nabożna/ obacz iáko Jezus miły nabożnie oczy w Niebo podniozszy/ dźiękuie Bogu Oycu

swoie-

ſwoiemu. Pátrz też iáko ſwoią reką Apoſtołom chleb rozdawa/ roſkázuiąc/ żeby wſzytkim rozdawáli ſczodrze/ y iáko w reku ich/ y w reku tych co go od nich bráli chleb ſie rozmnażał. Pátrz też iáko weſoło miły Jezus pogląda/ ná onych ludźi śiedzących y iedzących/ á iáko też oni wzáiem pogládáią ná miłego Jezuſá/ z podźiwieniem mowiąc ieden do drugiego o tym ták cudownym vczynku; dźiekuiąc dobroći Boſkiey/ iż ie raczył/ nie tylko względem duſze/ ále y względem ćiáłá/ náſyćić y nákarmić.

JEZUSA miłego chćiano vczynić Krolem.

WIdząc lud poſpolity ten Cud/ iáko w powyżſzym Kápitulum ieſt opiſáno/ á vznáiąc iego roſtropność/ chćieli go Krolem obráć. Miły Jezus to widząc/ vſzedł ná gore przed nimi gdźie go oni nie mogli ználeść; bo niechćiał bydź docześnie chwalon/ á Zwolennikom ſwoim kazał ſie przewieść przez morze/ áby/ ieśliby go miedzy Zwolennikámi ſzukáli/ y tám go nieználeźli: ále Zwolennicy od niego odłączyć ſie niechćieli/ áż ie przymuśił wśieść ná łodź/ toż ſie dopiero przewieźli/ bo záwſze z tym miłym Pánem bydź chćieli. JEzus miły/ będąc ſam ná oney gorze/ zoſtawał do ſámego świtánia ná modlitwie/ zniknawſzy od czći świeckiey. Pátrzay tu okiem ſerdecznym/ iáko ſie tám ná oney gorze vniża przed Oycem ſwoim Niebieſkim/ iáko ſzuka oſobnośći/ á w czuynośći y bez ſpoczynku zoſtáie długo/ karze niewinne á święte Ciáło ſwoie. Modli ſie dobry Páſterz zá owieczki ſwoie: nie zá ſie/ ále zá nas/ iáko wierny Pośrzednik náſz: náuczáiąc/ ábyſmy ſie záwſze modlili/ nie tylko przykłádem ktorym nas vczył/ ále y słowem; mowiąc: Powinniśćie ſie

záwſze

záwße modlić á nieustawáć/ bowiem vstáwicznosć modlitwy otrzymuie czego żąda. Podał przykład tego/ mowiąc: Gdyby kto miał Przyiaciela á o pułnocy przyßedßy do niego mowiłby mu. Proße cie pożycz mi troyga chlebá boć mam goście. Rzekłby/ miły sąśiedźie wybacz mi/ iuż sie bowiem wczáśnie. On niedbáiąc ná to/ kołátałby przecie/ proßąc vpornie. Widząc to on sąśiad/ nie dla przyiáźni/ ále dla vporczywośći iego/ y swego pokoiu/ wstawßy dáie/ lubo pożycza mu onego chlebá. Tákći Oćiec moy Niebieski czyni. Prośćie tedy á weźmiećie. A to wßytko P. Jezus mowił/ áby nam wielką moc modlitwy obiáwił; boć moc iey táka iest/ iż przez nie wßytko dobre otrzymuiemy/ y wßego złego przez nie pozbywamy. Przeto chceßli ćierpliwie przećiwnośći znośić/ chceßli pokusy y smutki zwyćiężyć: modl sie. Chceßli záwße być wesoły/ y zá nic sobie mieć robote/ praca ná chwałe Bożą/ áni sie obawiáć czego złego; modlże sie. Chceßli gorące nabożeństwo mieć/ żądze dobre y święte/ modlże sie. Chceßli serce mężne mieć/ á bydź vstáwicznie dobrego vmysłu/ w poddániu sie woli Bożey: modl sie. Chceßli grzechy wykorzenić á cnotámi serce nápełnić: modl sie. Gdyż ná modlitwie Duch Swięty bywa dawan/ ktory to/ wßego dobrego/ náucza duße. Chceßli bogomyślnośći dostąpić/ y rozmiłowáć sie Oblubieńcá twego Jezusá miłego: modl sie. Chceßli ná tym świećie zákuśić Niebieskiey słodkośći/ y inße dźiwne rzeczy vczuć/ ktorych wymowić nikt nie potráfi áni może: modl sie. Dla tych y innych pożytkow/ Jezus miły dał nam powod do modlitwy/ tákże y Swięći iego; ábysmy iego świętey miłośći (gorąco sie modląc) násládowáli. A przez modlitwę wßytko otrzymáli.

IEZUS miły chodźił po Morzu.

KIedy miły Jezus był ná gorze przerzeczoney/ ná modlitwie: Zwolennicy w ten czás byli ná morzu / á mieli wiátr przećiwny ſobie y nawálnośći wielkie: ták/ iż łodź ich ponurzáłá ſie/ y bárdzo/ á było to w nocy/ á Pan JEzus niebył z niemi. Kiedy iuż było ná świtániu/ tedy zſtąpił Pan JEzus z gory; y ſzedł ku nim po wodźie/ iákoby po źiemi ſuchemi nogámi. Polituyże Stworzyćielá ſwego/ poczawſzy od wieczorá áż dotąd ſie modlącego: Támże przybliżał ſie ku Zwolennikom: Oni będąc w ſtráchu wielkim/ ieſzcze bárdźiey ſie zlekli/ gdy Jezuſá vyzrzeli: bo widowiſko obludne bydź mniemáli/ y wielkim głoſem zląkſzy ſie wołáli. Ale miłośći y lutośći pełny JEzus miły vćieſzył ie iáko Oćiec/ mowiąc ku nim. Mieyćie wiárę/ iać ieſtē nieboyćie ſie. Piotr odpowiedźiał. Jeśliś ty miły Pánie/ każ mi do śiebie przyść po tey wodźie. Odpowiedźiał Pan Jezus. Podź. J poſzedł Piotr po morzu/ ále gdy grząznął/ iął wołáć/ Pánie ráczyſz mnie wſpomoc/ Pan Jezus poiął go zá rękę mowiąc: O máłey wiáry czemu wątpiſz? Gloſſá/ to ieſt wykład/ ná to mieyſce mowi. Dopuśćił mu Pan Jezus chodźić po morzu żeby vkazał ſwą Moc Boſką/ áby go też poćieſzył był w ſmutku: dopuśćił nań zánurzenie / áby niezápominał ſwey krewkośći/ y z tego ſie niechełpił/ y áby też nierozumiał bydź rownym iego świętey miłośći. Potym wſtąpił do nich Pan Jezus w łodź á nátychmiaſt przeſtáły one wiátry y burze. Oni wſzyſcy bárdzo go weſoło pzywitáli; y wielkie poćieſzenie z tego powźieli.

IEZVS vzdrowił Dźiewkę opętána.

IDąc z onych stron Pan Jezus/ á wszedszy kaząc/ wstąpił do Tyru/ y do Sydoná/ ták rzeczonych miast. Támże niewiástá lubo pogánká/ bo z ziemie Kánáán pogáńskiey/ z iedney y z drugiey strony záchodząc/ przystąpiłá ku Pánu Jezusowi wołáiąc y prosząc: áby iey Dźiewke opetáną vzdrowił/ bo miáłá w nim wielką nádźieie y wiáre/ przeto wołáłá zá nim mowiąc: Zmiłuy sie nádemną Synu Dawidow/ boć Dźiewká moiá wielkie vdreczenie ćierpi od złegō Duchá. A on iey nie odpowiedźiał y słowá/ á to dla tego vczynił/ áby nie wystąpił przećiw swym słowom ktore był rzekł. Niechodźćie ná droge pogáńską: Ale oná niepowątpiwáiąc/ wołáłá zá nim bez przestánku/ Synu Dawidow zmiłuy sie nádemną: á przystąpiwszy Apostołowie do P. Jezusá prośili zá nią/ mowiąc: Poćiesz ią miły Pánie boć zá námi woła. Ná to miły Jezus odpowiedźiał y rzekł. Nie iestem posłan tylko dla owiec ktore zgineły z Domu Izráelskiego. Ták oná przystąpiwszy do P. Jezusá/ pádłá przed iego nogámi. Dáiąc iemu chwałe przy modłách iáko prawdźiwemu Bogu/ y rzekłá: Pánie wspomoż mie. Ktory odpowiedźiał iey/ mowiąc. Nie dobrzeć bráć chleb Synowski/ á miotáć go psom. Słysząc to oná/ pokornie odpowiedźiáłá. Prawdáć to iest miły Pánie/ ále ty odrobine miłośći twey day iáko szczeniećiu. A tym zniewoliłá miłośćiwego Páná Jezusá/ gdy rzekłá. Wszák też miły Pánie y szczeniątká iedzą odrobiny ktore spadáią z stołu Pánow ich. Tedy odpowiedźiał iey miły JEzus y rzekł. O niewiásto wielka iest wiárá twoiá/ niechći sie stánie/ iák sámá chcesz. I vzdrowiona byłá iey

dźiewká teyże godźiny. Náucz ſie od tey pogánki/ dobrych trzech rzeczy. Pierwſza/ ábyś miał wiáre y vfność w Pánu Bogu gdy ſie modliſz. Wtora/ lubo nie bedźieſz wyſłuchan nátychmiaſt/ poſtáremu trway bez przeſtánku/ iáko tá Niewiáſtá czyniłá. Trzećia/ pokore iey wielką dla ktorey otrzymałá/ o co prośiłá. Wiedz to zá pewne y niewątpiy/ iż máiąc te trzy rzeczy/ bedźieſz wyſłuchan. Anioł twoy ſtroż/ y Apoſtołowie/ zá tobą ſie przyczynią tym wiecey/ do P. Jezuſá/ áby duſzá twoiá byłá wolna od złego duchá.

Niektorzy Zwolennicy z słow Páná JEZUSOWYCH zgorſzyli ſię.

NJedźiwuy ſie/ iż ſie wiele ludźi gorſzy z náſzych dobrych vczynkow y ſłow/ poniewaź iednego czáſu Licemiernicy zgorſzywſzy ſie/ Páná JEzuſá pytáli. Czemu to Vczniowie twoi iedzą/ á reku nie vmywáią. Pan JEzus ſrogo im odpowiedźiał: Przykryći (to ieſt Hipokryći) niepokaląc to człowieká áni zmáże co w vſtá idźie ále co z vſt y z ſercá pochodźi/ iákowe ſą/ myśli złe; cudzołoſtwá/ mężoboyſtwo/ y drugie tym podobne. Drugi raz/ kiedy Pan JEzus ná kázániu mowił w Synágodze Żydowſkiey. Jeżeli niebedźiećie pożywáć Ciáłá mego y pić Krwie moiey/ niebedźiećie mieć żywotá wiecznego. Wiele Zwolennikow zgorſzyło ſie/ y odſtąpili od niego/ iáko ćieleśni/ nierozumieiąc tego duchownie: potym mowił ku dwunaſtom Apoſtołom. A wy chcećie też odemnie odeyiść; Odpowiedźiał Piotr zá wſzytkich. Pánie á do kogo poydźiem/ gdyż ty ſłowá żywotá wiecznego maſz. Z tego náuke wźiąć potrzebá/ że niemamy nic dbáć/ kiedy kto gorſzy ſie z náſzych dobrych vczynkow. Powtore/

wtore/ iż mamy wiecey dbáć o ſerdeczną czyſtość/ niż o powierzchowną/ álbo zewnetrzną/ iednák y tey ieſt potrzebá. Potrzećie/ iż Duchownie mamy żyć/ á ſłowá Boſkie nie máią nam bydź przykre; iáko onym głupim/ ktorzy odſtąpili od Páná Jezuſá/ lubo niekiedy widzą ſie nam bydź proſte/ y nie wyśmienite.

O zapłáćie tych, ktorzy wſzytko opuśćiwſzy, náśláduią Páná IEZUSA.

CZáſu iednego Piotr Swiety chcąc ſie dowiedźieć / co mu z tego przyidźie y Towárzyſzom ieg/ że w tákiey nedzy mieſzkáli z Pánem Jezuſem wſzytko opuśćiwſzy/ y przyſtąpił do niego mowiąc. Oto my wſzyſcy opuśćiwſzy wſzytko/ á náśláduiemy Ciebie: á coż nam z tego przyidźie álbo bedźie. Jezus miły odpowiedźiał: Iż wſzyſcy ktorzy rzeczy doczeſne opuſzczáią dla Jmienia mieg: ſtokroć wiecey weźmą/ á nád to żywot wieczny otrzymáią. Rozważ dobrze te zapłáte/ á dźiekuy miłemu Bogu/ wſzytkim ſercem/ że ćie przypuśćił miedzy tákich kupcow/ ktorzy ták hándluiąc/ zyſkáią rzeczy niewymowne; to ieſt: zá doczeſne biorą wieczne. O gdy duſzá nabożna záküſiwſzy wdźieczney wonnośći świetego vboſtwá/ świetey czyſtośći y pokory; tákże ſmáku innych cnot/ á kocha ſie w nich; ážali nie ſtokrotny owoć z łáſki miłego Jezuſá odbiera? ponieważ to prawdá/ co Syn Boży/ ktory ieſt Prawdá wieczna/ ktora omylić nie może/ mowi: iż ná tym świećie ſtokroć weźmie/ á nie ieden raz/ ále wielekroć/ y czeſtokroć. Ktorykolwiek tedy człowiek rozkocha ſie miłego Bogá/ iż nie tylko opuśći wſzytek świát/ y co ná nim miał/ ále y nádto/ że wſzytko to co opuśći/ waży

ſobie iáko gnoy śmierdzący/áby tylko ſáme° Jezuſá pozyſkał/ á ſłodkośći ie° zákuśiwſzy/ ná wieki w ie° miłośći zoſtawał.

Pan JEZUS pytał ſwoich Zwolennikow coby o nim ludźie mniemáli.

PRzyſzedł Pan Jezus w ſtrony Cezáree Filipowey/ y pytał Zwolennikow ſwoich. Kogo ludźie mniemáią być Synem człowieczym. A oni rzekli. Niektorzy Jana Chrzćićielá/ drudzy Eliaſzá/ inśi Jeremiaſzá. álbo ktorego z Prorokow. Miły JEzus rzekł. A wy czym mnie być mienićie? Symon Piotr zá śiebie y zá inſze Towárzyſze odpowiedźiał. Ty ieſteś Chryſtus Syn Bogá żywego. Pan Jezus ná to mu odpowiedźiał/ mowiąc: Błogosłáwionym ieſteś Symonie Báryotá/ álbowiem ćiáło áni krew nie obiáwiło tobie tego/ ále Oćiec moy ktory ieſt w Niebieśiech. Ja záś tobie powiádam/ żeś ty ieſt Piotr/ twárda ſkálá álbo opoká/ á ná tey opoce zbuduie Kośćioł moy/ y dam tobie klucze Kroleſtwá Niebieſkiego: A cokolwiek zwiążeſz ná ziemi/ będźie związáno y w Niebie: A cokolwiek rozwiążeſz ná ziemi/ będźie rozwiązáno y w Niebie. A w tym słowie dał iemu/ y iego Namieſtnikom moc związánia y rozwiązánia ná ziemi. Potym gdy Pan JEzus przepowiedźiał męke ktorą miał ćierpieć. Piotr wedlug miłośći ćieleſney rzekł. O miły Pánie niechże ſie to nie ſtánie tobie. Odpowiedźiał Pan JEzus obroćiwſzy ſie do Piotrá. Podź odemnie ſzátánie/ á nieſprzećiwiay ſie mnie/ bo nie rozumieſz co ieſt Bożego. Námieniáią tu niektorzy/ iż to tu Pan JEZVS nie Swiętego Piotrá ſtroſował/ ále ſzátáná ktory go do tego poduſzczał/ żeby zbáwieniu ludzkiemu mogł przeſzkodźić.

Náucz

Náucz się z tego/ iáko niedawno przedtym Piotrá wysoko wielbił/ á po máłym czásie szátánem go názwał; dla tego/ iż odradzał miłością świecką/ iego przyszłą Męke przenayświetszą. Ták y ty miey zá szátáná tego człowieká: ktoryć odradza miłością cieleśną służbe Bożą.

Pan JEZUS ná gorze Tabor przemienił się.

POtym/ miłościwy Pan JEzus wziął trzech Vczniow swoich/ Piotrá/ Jákubá/ y Janá/ ná gore osobną y wysoką/ Jmieniem Tabor/ y przemienił się przed niemi: to iest vkazał się im w Vwielbionym Ciele/ tak/ iż iego święte Ciáło/ y oblicze ie° /było świetne iáko słońce/ á ie° odzienie było białe iáko śnieg. Przybył też tám Moyżesz z othłáni piekielney; y Eliasz z Ráiu/ ktorzy rozmawiáli z Pánem JEzusem o Męce iego przyszłey/ mowiąc: O nasz miły Pánie Boże/ możesz ty byłeś chciał ináczey zbáwienie ludzkie ziednáć/ á nie przez twą ciężką y okrutną męke. Jezus miły odpowiedział/ Nie. Pásterz dobry dawa żywot swoy zá owieczki swoie/ ták y ná mnie słuszna to vczynić. Obaczywszy święty Piotr Moyzeszá y Eliaszá/ rzekł do Páná JEzusá. Pánie/ dobrze nam tu bydź: chceszli vczynimy tu trzy Przybytki / Tobie ieden/ Moyzeszowi ieden/ y Eliaszowi ieden. Ledwie tego domowił święty Piotr/ nátychmiast obłok świetny zácmił ie/ y słyszeli głos z obłoku mowiący: Toć iest Syn moy namileyszy w ktorym się mnie dobrze vpodobáło/ tego słuchayćie. Vsłyszawszy Zwolennicy ten głos/ pádli ná swe oblicze/ y poczęli się bać niewypowiedziánie. A przeto przystąpiwszy miły P. JEzus/ dotknął się ich/ y rzekł im. Wstańcie á nieboyćie się. A oni podniozszy oczy swoie/ nikogo nie widźieli/ tyl-

li/ tylko sámego JEzusá Chrystusá. A z chodząc z niemi z gory/ przykazał im miły Pan JEzus/ żeby tego widzenia nikomu niepowiedáli poki Syn człowieczy nie wstánie z martwych. A z tąd proś iego świetey miłości/ aby raczył to w tobie odmienić / coby było przećiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

JEZUS miły wypędzał z Kośćiołá kupuiące y przedáiące.

PO dwá rázy miły P. JEzus wypedzał kupuiące y przedawáiące/ z Kośćiołá/ áczkolwiek sie niektorzy opieráli/ y oćiągali / przećie iednák wszyscy vćiekli. Dźiw to iest / iż ich ták wiele przed iednym wzgárdzonym vćiekło / ále nie dźiw/ bo sie im bárdzo srogo y surowo pokazał/ gdyż z oblicza iego/ iákoby słoneczne álbo ogniowe promienie wychodźiły; álbowiem sie gniewał dla nieuszánowánia y nieuczćiwośći Domu Oycá swego Niebieskiego. My tákże Chrześćiánie kiedy iesteśmy w iego Kośćiele/ z osobliwey łáski iego/ ieżeli sie zbytecznie sprawámi świeckiemi poplątamy ; że to bedźie z omieszkániem chwały Bożey; dla zbytniego przystawánia do rzeczy świeckich/ słusznie nas wypedźi Pan JEzus z Kośćiołá swoiego. Jednák chcemyli sie niebać wypedzenia/ wáruymy sie zbytniego świeckiego swawolowánia/ y wykwintnych rzeczy spráwowánia y sporządzánia / ktore czás trácą/ tákże do chwały y służby Bożey przeszkadzáią.

Pan JEZUS párálizem nárusżonego vzdrowił.

JEdnego czásu szedł miły JEzus do Jeruzalem/ á tám był staw/ w ktorym obmywano báránny/ y owce ku ofiárowániu.

niu. W tym ſtáwie było iedno drzewo/ ná ktorym Pan Jezus miał vmrzeć zákopáne: á dla vczćiwośći iego zſtepował Anioł Boży ná káżdy rok ruſzáć onego drzewá/ z ktorego wodá táką moc bráłá! iż ktorykolwiek niemocny naypierwey przybiegł/ y wſtąpił w on ſtaw/ był zdrow od niemocy; á dla tego bárdzo tám wiele niemocnych leżáło ná brzegách/ czekáiąc rozruſzenia oney wody. Námieniáią tu niektorzy iż Krolowa Sábbá/ kiedy przyiecháłá do Jeruzalem/ ſłucháć mądrośći Sálomonowey/ poznałá drzewo ná ktorym Chryſtus vćierpieć miał: przeto rzekłá ku Sálomonowi: ná tym drzewie ma vmrzeć/ Ten dla ktorego śmierći máią Zydowie záginąć tákże ich ziemiá/ á korone máią ſtráćić. Vznawſzy to Sálomon/ dał zákopáć ono drzewo w ziemie bárdzo głeboko/ ná ktorym to mieyſcu potym ſtaw był vczyniony/ á gdy ſie iuż przybliżał czás Páńſkiego vmeczenia/ poczeło bywáć oney wody poruſzenie przez Aniołá/ dla świetego Krzyżá. Przytymże ſtáwie był tám niektory człowiek ktory był przez trzydzieśći y ośm lat párálizem záráżony. Tegő gdy vyrzał Pan Jezus poznawſzy iż dawny czás w tey niemocy zoſtawał: rzekł do niego: Chceſz bydź zdrow. Odpowiedźiał on niemocny. Panie nie mam człowieká ktoryby mnie do wody przywiodł/ czáſu tego kiedy bywa poruſzona wodá/ bo kiedy chce iść záſtepuią mi inſi. Rzekł iemu JEzus. Wſtań á weźmiy łoże twoie/ a idź do Domu. Nátychmiaſt on człowiek wſtał y był zdrow. Dla tego mowili Zydowie do niego/ Nie ieſt ſłuſzna abyś ty nośił ſwe łoże w świeto. Odpowiedźiał im/ Ten ktory mnie vzdrowił rzekł mi; Weźmiy łoże twoie á chodź. Spytáli go potym Zydowie: ktory ieſt ten/ co tobie rzekł weźmiy łoże twoie. A on niewiedźiał

dział kto był / ktory go vzdrowił / y rzekł iemu: Otoś iuż zdrow niechćieyże więcey grzeſzyć / ábyć ſie potym gorzey nie przytráfiło. Wyſzedſzy on / powiedział / że JEzus był ten / ktory go vzdrowił. Dla te° potym Zydowie go nienawidzieli / y poczeli ſzukáć przećiw niemu przyczyny; żeby go z świátá zgłádzili. Tákci też ćieleśni ludźie czynią / dobre we złe obracáiąc / á z czegoby ſie mieli polepſzyć: z tego ſobie mąk wiecznego potępienia nábywáią y przyczyniáią. Z tąd tu weźmiy náukę / iż iáko miły JEzus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez iego przyzwolenia / ták też nam nieda zbáwienia bez przyzwolenia náſzego. Przeto nie będą wymowieni grzeſzni / ktorzy niechcą dáć mieyſcá Duchowi świętemu / gdy ie pobudza ku powſtániu / y poprzeſtániu grzechow / á przywodźi ie ku pokućie świętey: oczym Swięty Auguſtyn ták mowi. Człowiecze / Bog ktory ćie ſtworzył przez ćiebie / zbáwić ćie niemoże przez ćiebie; to ieſt / przez twego przyzwolenia y vśiłowánia máiąc ſie do dobrego. A dla tego mamy ſie wárowáć / áby powſtawſzy nieupádliſmy znowu w grzechy / bo będźie nas Bog ćięſzko karał dla náſzey niewdźięczności.

Apoſtołowie prázmo iedli.

Dniá iednego JEzus miły ſzedł z Zwolennikámi miedzy Zydy / á Zwolennicy iego łákneli / bo ná on czás nie mieli pośiłku / á ſnać áni zá co kupić / y poczeli tárgáć y wyżymáć miedzy rękomá prázmo. Widząc Licemiernicy / ſzemráli ná nich mowiąc / że to nieprzyzwoita było w Sábát / to ieſt w Sobotę / ná co ſie oraz gniewáli mowiąc do Páná JEzuſá. Widźiſz iák ſie twoi Zwolennicy ſpráwuią / coby nienależáło czynić w Sobotę. Z tąd mamy obaczyć / że podług ſtárego Záko-

go Zakonu/ oprocz Soboty/ innych dni mogł káżdy pożywáć práżmá/ to iest żytá/ ná polu bliżniego swego/ tákże śiać/ álbo żąć niegodźiło się. Miły Jezus ná to im odpowiedźiał y wymawiał ich/ mowiąc. Nie słyszeliście co vczynił Dawid/ kiedy się mu ieść chćiáło/ y tym co z nim byli/ iáko przyszedszy w Dom Boży/ iadł chleb ofiárowány; ktorego nikt nie mogł pożywáć iedno sámi Kápláni/ á iednák nie zgrzeszył/ bo byłá tego potrzebá: ták y dźiś vbogi człowiek/ ktory nie ma dostátku/ co ma/ ieść może/ á złamieli post/ niezgrzeszy. Przeto ábyście wiedźieli/ miłośierdźia chcę á nie ofiáry/ y ábyście niewinnych nigdy nie posądzáli. A oni mu ná to odpowiedźieć nieumieli. Z tego się náucz/ vważáiący poglądáiąc ná Xiążetá wszytkiego świátá/ miłowáć vbostwo/ gdyż oni Zwolennicy Páńscy/ będąc ták świętemi y wielmożnemi/ dla miłośći miłego JEzusá vbostwo dobrowolne/ wesoło y bez szemránia ćierpieli y ponośili: álbowiem słyszeli y słucháli Mistrzá kążącego. Błogosłáwieni vbodzy duchem/ bo ich iest Krolestwo Niebieskie. Miłośćiwy P Jezus pogląodał ná Apostoły swe miłośćiwie/ gdy práżmo iedli/ weseląc się z tego/ iż dla iego miłości to podieli. A w tym nam przykład vbostwá y ćierpliwośći zostáwili/ á dla tego chełpliwość świecka ma być od nas opuszczona/ pokármow wyśmienitość y słodyczy wszelkie wzgárdzone.

O posłudze Swiętey Márty.

KIedy Pan Jezus dniá iednego przyszedł do Miástá Betániey: Niewiástá/ Mártá imieniem/ przyiełá go wesoło w swoy dom y czeládkę iego/ gotuiąc im coby iedli; á tá miáłá śiostrę/ ktorey było Jmie Márya/ przezwiskiem Mágdále-

gdálená/ ktora śiedząc v nog miłego JEzuſá/ ſłucháłá słow iego/ bo ſie w tym bárdzo nád ludzkie domniemánie kocháłá. Tu z tego obacz/ iż nász miły Zbáwićiel nigdy nieprożnował; ále álbo kazał/ álbo niemocne vzdrawiał. Ale Mártá tá ſámá tylko wyſługowáłá ſie Pánu Jezuſowi/ co ſie dźiało według ćiáłá/ záczym zazdroſzcząc Máryey tego/ że ią w dźiáłá śiedzącą v nog miłego Jezuſá. Stánąwszy przed miłym JEzuſem/ ták ku niemu rzekłá. Pánie nie masz o tym pieczy y ſtáránia/ iż oto śioſtrá moiá dopuśći mi ſámey ſłużyć/ á przeto mow iey áby mi pomogłá. Ale vſłyszáłá odpowiedź przećiwną ná ſwe żądánie/ bo iey rzekł P. JEzus: Márto/ Márto/ ty prácuiesz y pieczołuiesz ſtáráiąc ſie o wiele rzeczy: ále Márya nalepszą cząſtke obráłá/ ktora nie będźie od niey oddalona. Tu rozmyślay/ iáko M. Mágdálená ſłysząc śioſtre ſkárżącą/ bałá ſie/ by iey Pan JEzus nieprzykazał z nią prácowáć/ á słow ſwoich nieſłucháć: z ktorey przyczyny ſpuśćiwszy głowę nieiáko záſmucona milczáłá. Ale kiedy ią Pan JEzus wymowił/ bárdzo byłá z tąd weſoła. Doktorowie tu świeći mowiąc/ iż śiedzenie Máryey/ á ſłuchánie słowá Bożego/ przewyższyło ſłużbe Márty świętey: nie dla tego/ żeby większym záſłużeniem było; ále w tym/ y przez to vkazał miły Zbáwićiel nász/ że bogomyślny żywot/ większy y doſkonálszy ieſt/ niżeli żywot prácowity.

Miłośćiwy Pan JEZUS rozmáićie kazał.

ZBáwićiel nász Pan JEzus miłośćiwy/ ſpráwuiąc násze zbáwienie/ dla ktorego ná ten świát przyszedł/ chcąc ludźie z ręku nieprzyiaćielá duſznego wyrwáć; á znáiąc ludzkie przyrodzenie rożne y rozmáite: Niekiedy mile/ łáſkáwie/ y pokor-

y pokornie; niekiedy ſukáiąc y ſtrofuiąc; czáſem przez podo-bieńſtwá y przykłády; podczás cudámi y cnotámi kazał: A iáko dobry lekarz/ według ſpoſobnośći przyrodzoney ná choroby duſzne ludźiom lekárſtwá dawał. Pod ow czás/ nádeſzli byli do niego Jáwnogrzeſznicy y inni grzeſzni/ aby iego kazánia ſłucháli/ gdźie Licemiernicy y Doktorowie Zydowſcy poczęli ſzemrác mowiąc: że oto ten grzeſzne przyimuie/ y przeſtawa z niemi. A miły JEzus powiedźiał im ten przykład. Ktoryby ſie nie ználaſł miedzy wámi táki człowiek/ áby miawſzy ſto owiec/ á ſtráćiłby álbo zgubił iedne z onych; ázaby nie zoſtáwił dźiewiećdźieśiąt y dźiewięć ná puſzczy/ á nieſzedłby po owe ktora zginełá/ żeby ią ználaſł; ále gdyby ią ználaſł/ niewłożylby ią ná ſwoie rámioná weſeląc ſie/ á przyſzedſzy do Domu niewezwałby przyiaćioł y ſąśiádow ſwoich mowiąc: Weſelćie ſie zemną iżem ználazł owce ktora mi byłá zginełá. Záprawdę powiádam ći wam/ iż tákie y wiekſze weſele będźie w Niebie: nád iednym grzeſznym pokutuiącym/ iáko nád dźiewiećdźieśiąt y dźiewięć ſpráwiedliwych/ ktorym nie trzebá pokuty. Támże ná owym mieyſcu miłośćiwy P. JEzus/ przećiwko Xiążetom y Licemiernikom ſrodze y ſurowo kazał: y przytoczył ſtráſzliwy przykład o Winográdách/ ktorzy ſługi/ Páná winnic/ pozábijáli/ do ktorych potym poſłał Syná ſwego/ mowiąc ſobie. Będą ſie wſtydáć y obawiáć Syná mego/ á ták nie zábiją go: ále oni obaczywſzy Syná/ mowili. Tenći ieſt dźiedźić/ podźćie zábijemy go/ á będźiemy mieć dźiedźictwo iego: A vchwyćiwſzy go z winnice y zábili. Y ſpytał Zydow. Kiedy przyidźie Pan tey winnice/ co vczyni onym Winográdom. A oni odpowiedźieli/ Złe ſługi/ źle pogubi/ á ſwoie winnice o-

ſądzi innemi robotnikámi/ ktorzy oddądzą mu owoc/ gdy tego bedźie czás. Pan JEzus potwierdzáiąc mowe ich/ rzekł. Tákći od was Kroleſtwo Boże bedźie odiete/ á bedźie dáne Pogánom czyniącym owoc woli iego. Oni zrozumiawſzy iże to o nich mowił/ bárdzo ſie rozgniewáli y chćieli go poimáć/ tylko że ſie báli ludu poſpolitego/ ktory Páná JEzuſá miał zá Proroká.

JEZUS oświećił ślepego wedla drogi.

WIdząc Pan JEzus iż iuż przybliżał ſie czás Męki iego przenaświetſzey/ ktorą w Jeruzalem cierpieć miał: poſzedł tám z Apoſtoły/ opowiedáiąc im/ iż miał bydź wydan pogánom: y iák miał bydź náigrawan/ vplwan/ vbiczowan/ y vkrzyżowan. Potym po śmierći y zábićiu ſwym/ iáko dniá trzećiego miał wſtáć zmartwych. Ale oni tego nie rozumieli/ bo to było zákryto przed niemi. Y ſtáło ſie/ gdy ſie przybliżáli do Jerychá Miáſtá. Jeden ślepy śiedząc wedle drogi/ á ſłyſząc wielki zgiełt ludu/ począł pytáć coby to było. Powiedziano mu/ iż JEzus Názáráńſki idźie: pocżął tedy wołáć głoſem do Páná JEzuſá mowiąc: JEzu Chryſte Synu Dawidow zmiłuy ſie nádemną. A ludźie idący mimo/ poczęli nań ſukáć áby milczał y niewołał: ále on tym bárdźiey wołał/ mowiąc: JEzu Synu Dawidow/ zmiłuy ſie nádemną. Láſkáwy y miłośćiwy Pan ſtánął y kazał go do śiebie przyprowádźić. A oni wezwáli go mowiąc: Wſtań/ woła ćie Pan JEzus. A on porzućiwſzy odźienie ſwoie poſzedł k niemu. A gdy ſie iuż przybliżał/ ſpytał go miły JEzus mowiąc: A co chceſz abych ći vczynił? A on rzekł. Pánie ábych widźiał. Odpowiedźiał miły JEzus/ mowiąc:

mowiąc: Przeźrzyi. A nátychmiaſt otrzymał widzenie y wzrok doſtáteczny. A przeyrzawſzy/ náśladował miłeg° Jezuſá/ chwaląc Bogá. A wſzytek lud obaczywſzy to/ dał cześć y chwałe zá to Bogu wſzechmogącemu. Pátrz tu ná P. Jezuſá y ná pilność iego/ ktorą miał ku vzdrowieniu tego mizernego człowieká: Obacz tákże moc Wiáry świętey ktorą miał ten ślepy: bo Wiárá iego/ zdrowym go vczyniłá/ y ſtáłość iego modlitwy: że niedbał nic ná fukánie ludu przechodzącego/ ktory mu zákázował/ áby zá Pánem JEzuſem niewołał. On niedbáiąc ná to/ przecie wołał; co było bárdzo miło P. JEzuſowi; gdyż/ im kto więcey woła y wzdycha ku iego świętey miłości/ tym bárdziey to od nas przyimuie: bo/ im dłużey y nierychley bywamy wyſłuchani/ tym gorecey y pilniey/ nieprzeſtáiąc/ wołáć mamy. A ták/ o co będziem prośić/ w żądániu náſzym/ otrzymamy: oraz y to/ iáko miły Pan JEzus rzecze. Co chcecie ábym wam vczynił/ bo bez wątpienia wſzytko to odbierzemy/ o cokolwiek z dobrą wiárą y bez przeſtánku Bogá miłego prośić będziemy. Záczym śie niewſtydaymy áni wyſtrzegaymy wołáć/ lubo nie vſty/ iednák ſercem/ do miłego JEzuſá/ obyczáiem y przykłádem tego ślepego/ y oney Niewiaſty pogáńſkiey. A Pan JEzus z ſwey łáſki nas oświeci/ y ná duſzy vzdrowi.

Pan miły JEZUS wſtąpił do Domu Zácheuſzá iáwnego grzeſzniká.

GDy Pan JEzus przybliżał śie do Jerychá/ Zácheuſz z wielkiey żądze chcąc widźieć Páná JEzuſá; á że támtedy miał iść Pan JEzus/ boiąc śie áby przed tłuſzczą y tłumem/ niemogł oglądáć y obaczyć Páná JEzuſá/ álbowiem

małego wzroſtu był/ przeto zábieżawſzy mu droge/ wſtąpił ná drzewo Sykomorowe/ to ieſt płonney figi/ aby tym lepiey Páná JEzuſá widźieć mogł. A ten Zácheuſz był Xiążę z iáwnych grzeſznikow bárdzo bogáty. Widząc miły Jezus iego żądzą y wiáre/ przybliżywſzy ſie k niemu weyrzał wzgore/ á vyrzawſzy go/ Rzekł iemu. Zácheuſzu z ſtąp rychło/ bo dźiśia w twoim domu muſze przemieſzkáć. A on to vſłyſzawſzy/ co rychley z onego drzewá z ſtąpił/ á z wielkim weſelē y rádośćią/ przyiął w Dom ſwoy/ y gody známienite álbo bánkiet dla niego ſpráwił. Widząc to Licemiernicy y inśi wſzyſcy/ poczęli ſzemráć/ mowiąc: Jż do człowieká iáwnego grzeſzniká wſtąpił. Ale Zácheuſz będąc wdźięczen tákiego gośćiá; rzekł ſtoiąc przed JEzuſem. Pánie miły/ oto połowice imienia y dobrá moiego dawam vbogim/ á ieżelim kogo w czym vkrzywdźił/ oſzukał/ álbo zdrádźił/ czworáko wracam. Rzekł iemu Pan JEzus. Dźiśia temu domowi ſtáło ſie zbáwienie; dla tego/ iż on czuły y ochotny Zácheuſz ſtał ſie Synē/ to ieſt náśládowcą Abráámá ktory rad przyimował Pielgrzymy w dom ſwoy: á Syn człowieczy vzdrawiáć przyſzedł y ſzukáć co było zginęło. Vważ y obacz ſzczodrość Páná JEzuſá/ ktory wiecey dawa niżeli kto żądá. Bo dał zbáwienie Zácheuſzowi/ o ktore on nieśmiał prośić/ áni żądáć od Páná JEzuſá. Z tego poznay/ iż ſámá gorąca żądza ieſt wielkim głoſem y modlitwą ku miłemu Bogu/ iáko Dawid Krol y Prorok wielki w Zołtarzu/ to ieſt w Pſalmách ſwoich mowi. Żądzy náſzych wyſłuchywaſz miły Pánie. Oglądáy tu nabożna duſzo Krolá Niebieſkiego/ śiedzącego w domu grzeſznego miedzy grzeſznemi; podobieńſtwo/ iż dał mieyſce komu świeckiemu pierwſze/ á ſam z Zácheu-

ſzem

ſzem niżey śiedźiał / iáko vſtawcá y náuczyćiel pokory. V-
ważay też y obácz Zwolenniki iego / o nabożnych rzeczách z
grzeſznikámi rozmawiáiących / y ná droge Boſką ich prowá-
dzących.

JEZUS vzdrowił ślepego národzonego.

IDąc Pan JEZVS przez Jeruzalem / obaczył człowieká ślepo národzonego / y poczeli go pytáć Zwolennicy / mowiąc: Náuczyćielu kto zgrzeſzył / ten człowiek czyli rodźice iego / iż ſie ślepym vrodźił? Odpowiedźiał miły JEzus y rzekł. Ani ten człowiek zgrzeſzył / áni iego rodźicy / ále ſie to ſtáło / áby vczynki Boże / w nim były obiáwione. Muſze czynić vczynki tego ktory mnie poſłał / czyńcie dobrze poki maćie dźień / gdyż przyidźie noc kiedy nikt nie bedźie mogł nic czynić: bo dokąd em ná świećie / ieſtem świátłośćią tego świátá. A gdy to przepowiedźiał miły JEzus / plunąwſzy ná źiemie / vczynił błoto ze śliny; y pomázał iego oczy / á rzekł mu. Idź omyi ſie w ſtáwie Syloe / ktory ſie wykłáda Posłániem / to ieſt Poselſtwem. Y ſzedł / y vmył ſie / y przeyrzał doſtátecznie / y przyſzedł potym widzący. Tedy ſąśiedźi / y ći ktorzy go widźieli / że pierwey był ślepym żebrakiem / poczeli mowić: Wſzák to ieſt on ktory śiedźiał żebrząc: niektorzy mowili ten / á drudzy że nie / ále podobny iemu. Ale on rzekł. Jam ieſt. A oni rzekli iemu. Jáko ſie otworzyły twoie oczy? odpowiedźiał. On człowiek ktorego zowią JEzuſem / vczynił z śliny błoto / y pomázał moie oczy / y rzekł mi. Idź do ſtawku Syloe vmyi ſie. A ſzedſzy vmyłem ſie y widze. A oni iemu rzekli Gdźie ieſt ten Cudotworcá JEzus Odpowiedźiał / niewiem. Ták potym przywiedli go do Licemiernikow / á było to w Sobote / kiedy miły JEzus vczynił

błoto/ y otworzył iego oczy. A dla tego poczeli go drugi raz pytáć Lycemiernicy/ iákimby ſpoſobem widział. A on im rzekł. Położył mi JEzus błoto ná oczy/ potym vmyłem ſie y widze. Tedy niektorzy Licemiernicy poczeli mowić: Nie ieſt ten człowiek od Bogá/ ktory Soboty nie świeci. A drudzy mowili. Jáko może człowiek grzeßny tákie cudá czynić? y było rozdźielenie miedzy niemi/ á dla tego drudzy rzekli ślepemu: Co ty mowiß o tym ktory otworzył twoie oczy? A on rzekł: Prorok ieſt wielki. Niewierząc ießcze Zydowie temu/ áby on był ślepym á przeyrzał/ wezwáli iego rodźicow/ y poczeli ich pytáć/ mowiąc: Tenli ieſt wáß ſyn/ o ktorym wy mowićie że ſie miał ślepo národźić/ á teraz widźi? Odpowiedźieli rodźicy ie° mowiąc: Wiemy iż ten ieſt ſyn/ náß y też/ że ſie ślepo vrodźił/ ale iáko widźi/ te° niewiemy/ y ktoby iego oczy otworzył tego niewiemy y nieznamy/ ſpytayćie go wßák ma látá/ niechay zá ſie ſam odpowiádá. A to mowili dla tego/ że ſie Zydow báli/ bo ſie iuż byli Zydowie ſprzyśiegli/ że ktokolwiekby go wyznawał/ áby on był Chryſtus/ ten z Synágogi miał bydź wyrzucon: á dla tego rodźiná iego rzekłá/ mać látá/ pytayćie iego ſámego. Y przyzwáli znowu owego człowieká ktory był ślepy/ y rzekli mu: Day chwałe Bogu/ boć my wiemy iż ten człowiek ieſt grzeßny; Odpowiedźiał im on/ y rzekł: Niewiem ieſtli grzeßny; iedno to wiem/ żem był ślepym/ á teraz iuż widze. Oni zaś mu ták rzekli: Coć vczynił/ iákoć otworzył oczy? Odpowiedźiał. Wßákem powiedźiał wam iuż/ y dowodnieśćie ſłyßeli/ coż ießcze chcećie wiedźieć álbo ſłyßeć? czyli y wy chcećie bydź iego Zwolennikámi. Tedy oni złorzeczywßy iemu/ rzekli/ Ty bądź iego Zwolennik/ ále my ieſteśmy Zwolennicy Moy=

cy Moyzeszowi: my wiemy iże z Moyzeszẽ Bog mowił/ ále te° niewiemy z kąd iest Odpowiedźiał on człowiek y rzekł im. Dźiwna to rzecz iest/ iże wy mowicie. Niewiemy z kąd iest. A on otworzył moie oczy: á wiemy iże Bog grzesznych nie słucha/ tylko te° Bog wysłuchywá; ktory iest sługą Bożym y ktory czyni wolą ieg°. Y rzekł dáley. Od poczatku świátá nie iest słycháno/ áby kto otworzył tego oczy ktory sie ślepo národźił/ wyiąwszy to/ żeby ten człowiek od Bogá był. Odpowiedźieli mu Zydowie y rzekli/ w grzechu wszytekeś sie vrodźił/ á ty nas chcesz vczyć? y wyrzućili go z Synágogi. Słysząc to miły IEzus iże go z Synágogi wyrzućili/ przyszedł ku niemu y rzekł. Wierzysz ty w Syná Bożego. On odpowiedźiawszy rzekł. A ktoryż iest miły Pánie/ iżbych wierzył weń. A miły IEzus rzekł iemu. Widźiałeś go sercem ktory mowi z tobą/ á on odpowiedźiawszy rzekł. Wierze miły Pánie/ á padszy ná swe oblicze/ oddał iemu cześć y chwałe. Obacz tu wdźięczność tego człowieká; słuchay iáko opowiáda rzecz Páná IEzusowe náprzećiw Zydom niewiernym/ ták/ iż powiedźiawszy im swego oświecenia obyczay/śmiele rzekł. Abo chcećie bydź Zwolennikámi iego/ y dał sie wykląć dla tego z Synágogi. Z tąd wiedz/ iż wdźieczność dobrodźieystwá/ iest milemu Bogu bárdzo przyiemna; á záś niewdźięczność/ wzgárdzona: o tym Swięty Bernat mowi. Vczćie sie Chrześciánie zá namnieyszą rzecz Bogu milemu dźiekowáć. Vważ pilno y obacz co z tobą miły Bog czyni/ coci dał y dáie/ gdyś nie był/ On cie stworzył gdyś był zginął/ On cie Krwią swoią przenaświetszą z niewoli czártowskiey odkupił. Pamietayże tedy/ iż/ iáko żadney godźiny przez iego dobrodźieystwá nie iesteś ták zá-

dna godźiná niechay nie będźie / ktoreybyś mu dźiekow y chwały nieoddawał.

JEZUSA miłego chćieli Zydowie vkámionowáć.

TV ſie iuż poczyna Táiemnicá Męki Zbáwićielá náſzego. Gdy bowiem náſz miły Pan kazał / á miedzy inſzemi ſłowy mowił. Kto mowe moie będźie chował / to ieſt / będźie ią pełnił / śmierći nieoglądá ná wieki. Odpowiedźieli mu Zydowie. Terazeſmy poználi iż Diabłá w ſobie maſz / Abráám vmárł y Prorocy / á ty mowiſz. Jeżeli kto słowá moie chowáć będźie / śmierći nieoglądá ná wieki. Jżáliś ty wiekſzy y lepſzy nád Oycá náſzego Abráhámá / ktory vmárł / y Prorocy pomárli / czymże ſie ty czyniſz? Ná to JEzus odpowiedźiał. Abráhám Oćiec wáſz z rádośćią żądał áby widźiał dźień moy / y oglądał y rádował ſie. Odpowiedźieli Zydowie y rzekli mu. Piećdźieśiąt lat ieſzcze niemaſz / á mowiſz iż Abráámáś widźiał: bowiem Pan JEzus dla wielkich prac y vmartwienia / widźiał ſie ná twarzy ſtárzáły: iákoby mu piećdźieśiąt lat było: á z tey przyczyny Zydowie mu rzekli. Piećdźieśiąt lat ieſzcze niemaſz / á powiadaż żeś Abráhámá widźiał. A miły JEzus im rzekł. Záprawdę / Záprawdę powiádam wam / że pierwey niż Abráám był iam ieſt. Vſłyſzawſzy to żydowie porwáli nań kámienie / á rozgniewawſzy ſie / chćieli go vkámionowáć. Ale miły JEzus nie tą śmierćią chćiał odkupić nas / y czás też był ieſzcze nieprzyſzedł iego Męki: zákrył człowieczeńſtwo ſwoie y wyſzedł z Kośćiołá / bo Boſtwem to ſwym vczynił / iż go żaden nie widźiał. Rozmyślay tu záſmucenie miłego JEzuſá y zámieſzánie Zwolenni-

lennikow iego/ iáko sámi zostawszy w Kośćiele/ niewidząc Páná Jezusá/ skłoniwszy głowy swoie/ wyszli skromieżliwie z Kośćiołá.

Drugi raz chćieli kámionowáć Páná IEZUSA.

DRugi raz w święto Poświącánia Kośćiołá Jerozolimskiego/ gdy Pan JEzus modlił sie w Portyku/ iákoby w Káplicy Sálomonowey/ obstąpili go Zydowie iáko wilcy drápieżni y wśćiekli/ á zgrzytáiąc zebámi/ mowili do Páná JEzusá. A pokiż dusze násze/ to iest/ myśli wątpliwe bedźiesz trzymał? Powiedz nam iáwnie ieśliś ty iest Chrystus? A Pan JEzus iáko báránek ćichy odpowiedźiał im pokornie/ mowiąc. Wszák powiádam wam/ á wy nie wierzyćie. Vczynki ktore czynie miedzy wámi w Jmie Oycá mego/ dawáią świádectwo o mnie/ á wy pòstáremu niewierzyćie/ bo nieiesteśćie z moich owiec. Owce moie słucháią mnie y głosu moiego; á ia znam ie/ á ony mnie násláduią: gdyż ia im dam żywot wiekuisty/ że niezginą ná wieki. Pogladay co sie tu dźieie/ Jáko Pan JEzus pokornie odpowiáda nieprzyiaćiołom swoim głownym/ á oni z káżdey miáry srogo y gniewliwie odpowiedáią/ y táiemnie iad w swym sercu gotuią. A przeto Zydowie zá temi słowy/ rzućiwszy sie powtore do kámieni/ chćieli P. JEzusá vkámionowáć. Ale miły JEzus odpowiedźiał im bárdzo skromnie y łágodnie. Wiele dobrych vczynkow pokázowałem y czynilem miedzy wámi/ zá ktoryż mnie chcećie vkámionowáć? Odpowiedźieli Zydowie y rzekli mu. O dobry ćie vczynek niechcemy kámionowáć/ ále iże mowisz przećiw Bogu/ że ty bedąc człowiekiem czynisz sie Bogiem. Przypátrz sie tu nie-

wymowney złości Zydowſkiey; pytáią y chcą wiedźieć/ ieżeli on ieſt Chryſtus w Zakonie obiecány/ że im tego ſłowy y vczynkámi dowodźi y pokázuie/ o to go chcą vkámionowáć. JEZVS miły odpowiedźiał. Jeżeli nie czynię vczynkow Oycá mego/ niewierzćie mi/ á ieżeli czynię/ czemuż niechcećie mnie wierzyć: wierzćież tedy vczynkom ktore czynię/ ábyśćie poználi y wierzyli/ iżem ia w mym Oycu/ á Oćiec we mnie. Zydowie zá tym ſłowem ſtáráli ſie żeby go poimáć mogli. Ale miły JEzus iáko y pierwey wyſzedł z ich ręku/ y vſtąpił zá Jordan/ ná ono mieyſce/ gdźie S. Jan Chrzćił/ y niechćiał iść do Zydowſkiey źiemi/ bo wiedźiał/ iż go Zydowie ſzukáli/ żeby go mogli poimáć y zábić. A dla tego/ gdy było bliſko święto dniá Zydowſkieg/ ktore zwano Scenofeiyá/ to ieſt Gody námiotowe/ bo w tedy Zydowie rozpoſtárſzy námioty/ czynili ſobie bánkiety. Tedy rzekli Apoſtołowie JEzuſowi. Wynidź Náuczyćielu z tey Gáliley ſkiey źiemi/ á podź do źiemi Zydowſkiey. Odpowiedźiał im miły JEzus. Czás moy ieſzcze nieprzyſzedł/ ále czás wáſz ieſt/ ten świát niemoże was nienawidźieć/ ále mnie nienáwidźi/ przez to/ że świádectwo o nim dawam/ iż iego vczynki ſą złe; dla tego/ idźćie wy ná świát/ iać ieſzcze niepoydę/ bo ſie ieſzcze czás moy niewypełnił. Przepowiedźiawſzy im to Pan JEzus/ zoſtał w Gálilei. ále towárzyſze miłego Jezuſá ſzli do Jeruzalem: A miły JEzus potym ſzedł do nich ná on świety dźień/ iednák nie iawnie ále iákoby potáiemnie. A gdy iuż było święto/ ſzukáli go mowiąc. Gdźie ieſt on Jezus/ y były rozmáite gadki o nim y vznánie miedzy tłuſzczą Zydowſką/ bo niektorzy mowili. Iż on ieſt Chryſtus w Zakonie zdawná obiecány/ święty y dobry. Ale drudzy mowili. Nie.

li. Nie. Nieiestći dobry/ bo lud tylko zwo... A insi záś mowili. Tego znamy zkąd iest/ ále Chryst... kiedy przyidźie/ nikt nie będźie wiedźiał zkąd przyidźie A to wszytko mowili/ co Izáiasz nápisał. Pokolenie albo Narodzenie iego kto wystawi/ kto wyliczy/ álbo wymowi: iednák nikt o nim niechciał mowić iáwnie/ boiąc sie stárszyzny Zydowskiey. Ale miły JEzus gdy iuż przyszedł swiety dźień/ wstąpiwszy w Kościoł/ począł náucząć/ á Zydowie sie temu dźiwili/ mowiąc: Jáko ten vmie pismo nieucząc sie go. Odpowiedźiał miły JEzus y rzekł. Moiá náuká/ nie iest moiá/ ále tego ktory mie posłał/ będźieli kto wolą iego czynić/ pozna tę náukę/ ieżeli od Bogá/ czyli ia sam od śiebie mowię. Kto sam od śiebie mowi/ włásney chwały szuka: ále ktory szuka tego chwały/ ktory go posłał/ iest prawdźiwy/ y żadney nieprawdy w nim niemász. Wszák Moyżesz dał wam Zakon/ á żaden z was Zakonu tego niewypełnia/ czemu mnie zábić szukaćie. Odpowiedźiáłá tłuszcza Zydowská/ Diabłá masz w sobie/ á kto ćie szuka zábić? Jezus im odpowiedźiał. Jedenem vczynek vczynił/ á wszyscy sie temu dźiwuiećie: Moyżesz dał wam obrzezánie/ á w Sobotę człowieká obrzezuiećie. Poniewasz to iest/ iże człowiek w Sobotę przyimuiąc obrzezánie/ nie łamie Zakonu Moyżeszowegő/ áni gwałći świętá: czemuż sie wy ná mnie gniewaćie/ iżem w Sobotę człowieká vzdrowił niemocnego. A rzekszy to/ szedł znowu zá Jordan/ gdźie S. Jan pierwey Krzćił/ y mieszkał tám.

JEZUS miły wskrzesił Łázárzá vmárłego/ cztery dni w grobie leżącego.

NA on czás rozniemogł sie dniá iednego śliczny y bárdzo nadobny Pánie imieniem Łázarz z Betániey/ brát rodzony

dzony Máryey Mágdáleny y Márty / (á tá byłá Márya / ktora byłá námáściłá Páná Jezuſá Chryſtuſá wodką drogą / y vcierałá nogi iego ſwoiemi włoſámi /) ktorego żáluiąc te obie śioſtry / poſłáły do Páná JEzuſá zá Jordan / (ná támto mieyſce gdźie był vſtąpił / dla gniewu Zydowſkiego / gdy go chćieli imáć / y zábić / obiawiáiąc mu / iż kochánek iego Łázarz w niemocy chorym zoſtáie. Słyſząc to Pan JEzus / odpowiedźiał. Niemoc tá nie ieſt ná śmierć / ále żeby ſie chwałá Boża przezeń rozmnożyłá. A ták przez dwá dni / o tey rzeczy zámilczał: y rzekł potym po dwoch dniách / do ſwych Zwolennikow. Podźmy do Zydowſkiey źiemie. Słyſząc to Zwolennicy iego / rzekli. Náuczyćielu / niedawno ćie Zydowie chćieli kámionowáć / á ty tám przecie iść chceſz. Odpowiedźiał miły JEzus / y rzekł. Azali nie dwánaśćie godźin ieſt dniá. Bedźieli kto chodźił we dnie nie zábłądźi / bo widźi świátłość tego świátá: á bedźieli chodźić w nocy / zábłądźi / bo świátłośći nie widźi. To przepowiedźiawſzy miły JEzus rzekł im. Łázarz przyiaćiel náſz / śpi / ále ide ábych go ze ſnu obudźił. Tedy rzekli Zwolennicy. Pánie ieślić śpi tedyć bedźie zdrow. A to miły JEzus rzekł / o iego śmierći / á oni mniemáli by mowił o ſpániu twárdym ſnem ieg. Przeto miły JEzus gdy tego nie rozumieli / iż to mowił o iego śmierći / rzekł im wyráźnie. Łázarz przyiaćiel náſz vmárł / á radem iżem tám nie był / dla was / ábyśćie wierzyli / ále podźmy do niego ábyſmy go obudźili. Tedy S. Tom áſz rzekł ku drugim Zwolennikom. Podźmy / y my z nim vmrzemy / y poſzli. A kiedy było bliſko Betániey / dowiedźiawſzy ſie tego Mártá / iż Pan JEzus przybliżał ſie do Betániey / zábieżałá iemu / á padſzy przed nogi iego z płáczem rzekłá. O moy

miły

miły Pánie / gdybyś ty tu był / Brát by moy był nieumárł; ále iednák wiem / że czegokolwiek żądáć będźiesz od Bogá / da tobie. Miły JEzus iey odpowiedźiał: Nie płácz / wstánie Brát twoy. Odpowiedźiáłá mu Mártá. Wiem miły Pánie iże wstánie zmartwych w sądny dźień. Miły Jezus odpowiedźiał. Jać to spráwie / że wstánie zmartych y żyw będźie / gdyż kto w Jmie moie wierzy / choćby też y vmárł / będźie żyw y zdrow. A wszelki ktory w mie wierzy / nie vmrze ná wieki: Wierzyżli temu? A Mártá rzekłá / wierzę miły Pánie żeś ty Chrystus Syn Boży / ktoryś przyszedł ná ten świát. A iák to wymowiłá / odeszłá y wezwáłá swey śiostry Máryey / potáiemnie iey mowiąc: Mistrz przyszedł á woła ćie do śiebie. A oná skoro to vsłyszáłá / nátychmiást prętko powstáłá / y náprzećiwko Pánu JEzusowi bieżáłá / bo iesżcze był miły JEzus nieprzyszedł / ále był ná tym mieyscu / gdźie mu Mártá zábieżáłá byłá: á dla tego Zydowie / ktorzy byli z nią w domu / ćieszyli ią / kiedy obaczyli że sie ták prętko pokwápiłá y wyszłá: y poszli zá nią mowiąc: Jże idźie do grobu płákáć; Márya gdy przyszłá tám gdźie był miły Jezus: Vyrzawszy go / pádłá ná swe koláná y ná oblicze / przed nogi iego / y rzekłá iemu: Pánie / gdybyś ty tu był / Brát by moy był nie vmárł. Miły JEzus widząc iż oná płácze / y że Zydowie płákáli ktorzy z nią byli / poruszył sie Duchem ku płáczu / y gorzko płákał / á rozrzewniwszy sie / záſmućił sie sam w sobie / potym westchnąwszy rzekł: Gdźieśćie go położyli / lubo wiedźiał iáko Bog prawdźiwy. A oni rzekli. Podź miły Pánie oglądáy; y począł tym wiecey płákáć / y łzámi sie zálewáć. Widząc to Zydowie mowili / O iáko go bárdzo miłował: Drudzy zás mowili Jzali niemogł ten vczynić /

żeby był nie vmárł / ktory ślepemu oczy otworzył. Rozmyślay tu / iáko miły Jezus / idźie pokornie / płacząc z śiostrámi Lázárzowemi / á snadź też y Apostołowie płakáli / á ták płácząc nád grob przyszli / ktory grob był wykowan w kámieniu: to iest w skále / y był przyłożony kámieniem z wierzchu / y kázał go miły JEzus odiąć / ále Martá odmawiáłá mowiąc. O moy miły Pánie / iużci śmierdźi: boć iuż cztery dni w grobie leży. Rzekł iey JEzus: Marto / ázam ći nie rzekł. Jeżeliż vwierzysz / vyrzysz nátychmiast chwałe Bożą. Gdy on kámień odieto / JEzus podniozszy w Niebo swoie oczy / rzekł / Dźiekuie tobie Oycze Niebieski / iżeś mnie záwdźy wysłuchał / á wiem że y teraz mnie wysłuchasz / dla tych co tu stoią / áby wiedźieli iżeś ty mnie zesłał. O nabożna duszo / rozpámiętyway tu Stworzyćielá twego płáczącego / vważ iego wielką miłość y żądzą ludzkieg̃ zbáwienia / ktore sie vkázuie z płáczu / y z wołánia wielkieg̃. A gdy to mowił miły Jezus / záwołał głosem y rzekł. Lázárzu wynidź z grobu / nátychmiast sie zá tym słowẽ podniosł z grobu / ożywszy; ále związáne były iego rece y nogi. Y rzekł P. Jezus Apostołom / rozwiążcie go / niechay wyszedszy z grobu chodźi. To dobrodźieystwo widząc iego śiostry / przed Pánem Jezusem poklęknawszy / pokornie / zá ten dźiwny vczynek iego świetey miłośći dźiekowáły. Wiele Zydow / ktorzy to widźieli / w miłego Páná JEzusá vwierzyło / á niektorzy z nich ten cud dźiwny szedszy do Miástá miedzy ludźmi roznieśli; ták / iż z Jeruzalem y z inszych Miast / wiele ludźi przychodźiło oglądáć Lázárzá żywego. Ale Doktorowie / Licemiernicy / y náuczeni w Zakonie / słysząc o tym Cudu / ktory miły JEzus vczynił / bárdzo sie zásmućili / y o tym iescze pilniey myślili / iákoby go zábić mogli.

Bisku-

Biſkupowie z Licemiernikámi rádę vczynili, áby miłego Pána JEZUSA zábić mogli.

KIedy przybliżał ſie czás náznáczony od Bogá Oycá / ku odkupieniu ludzkiemu: dla wſkrzeßenia Lázárzowego / z poduszczenia złego Duchá / zebráli ſie w ráde Biſkupowie / Xiążętá Zydowſcy / y Licemiernicy; ná przećiw JEzuſowi / iákoby go poimáli y zábili; á tám / náradzáiąc ſie / mowili: Co czyniemy? oto ten człowiek wielkie cudá y známioná czyni / puśćiemyli go ták / niezábiwßy / wßytek lud weń vwierzy: á potym przyidą Rzymiánie / y wezmą nam Miáſto náße / iákoby rzekli: Widźićie / iż to Miáſto Kośćioł ieſt / y świątośćią Pogáńſką / bo Alexánder y Krolowie Perſcy / y Krolowie Egypſcy w wielkiey czći ten Kośćioł mieli. Ale ten człowiek náucza / iákoby náßá ſłużbá w Kośćiele byłá márna y ládáiáka / przeto Rzymiánie vſłyßąli o ſkárbie Kośćielnym / y obaczali tákie cudá iego / przyidą y wezmą Miáſto náße / tákże Kośćioł y lud náß. Ale ieden z nich Káifaß / ktory był ná ten czás Biſkupem / rzekł im: Wy niewiećie / muśi ieden człowiek vmrzeć zá wßytek lud / ráczey / niżeliby miał wßytek lud zginąć. O przeklęta Rádo / o mizerni Wodzowie ludu poſpolitego / w ręce wáße dał Bog Syná ſwego / áby od was vmárł / ále nie zá was: Onci vmrze od was / y zbáwi ſwoy lud / á wy będźiećie potępionemi. A dla tego od tego dniá poczęli myślić áby go zabili: A Pan JEzus iuż niechodźił iáwnie miedzy Zydy / ále ßedł do Miáſtá Effrágim / y mießkał tám z Mátuchną ſwoią miłośćiwą / z Mártą / z Mágdáleną / z Lázárzem / y z ſwymi Zwolennikámi / ćießąc Mátuchnę ſwą rozmową Synowſką. A gdy iuż byłá bliſko

Wielkánoc Zydowſká/ wiele Zydow przyßło do Jeruzalem przed Wielkanocą/ áby ſie ofiárowáli Pánu Bogu. A ßukáiąc miłego JEzuſá mowili miedzy ſobą ſtoiąc w Kościele. Co ſie wam widzi/ ſnadź nie przyidzie ná ten święty dzień/ bo Biſkupowie iuż byli przykázáli/ gdzieby kto JEzuſá widział/ áby dawał znáć o nim/ żeby go poimáć mogli.

Márya Mágdáléná JEZUSA máśćią pomáśćiłá.

GDy było ßoſtego dniá przed Wiekánocą/ przyßedł miły JEzus do Betániey/ gdzie był Łázarz vmárł / ktorego wſkrześił miły Jezus/ y zgotowáli mu tám wieczerzą/ ná ktorey Martá ſłużyłá. A Łázarz śiedźiał z miłym Jezuſem y z godniącemi. Márya Mágdalená śiedząc przy tey wieczerzy/ ná Páná Jezuſá pilno pátrzáłá; á iego ſtrudzonego widząc/ wziąwßy funt máśći drogiey z źiela Nárduſowego/ pomáśćiłá nogi iego/ y włoſámi vtárłá/ á oſtátek ná głowę iego przenaświetßą wylałá/ ták/ iż on Dom wßytek był nápełnion od oney máśći roſkoßną wonnośćią: Dla tego rzekł ieden z iego Zwolennikow Judaß/ imieniem Jſkáryot/ ktory go miał zdrádźić. Ach iák ſie to wielká ßkodá ſtáłá/ iż tá máść ták droga ieſt zepſowána: lepiey iżby było te máść zá trzyſtá pieniedzy przedano / á vbogim te pieniądze dano. Ale to rzekł nie dla tego/ iżby myślał zá to vboſtwo iałmużną opátrowáć/ ále iże był złodźiey: Worki miał/ w ktorych to nośił co miłemu Jezuſowi ſłano/ y dawano: á iednák dźieśiątą częśc záwße krádał: z iego tedy podußczenia y drudzy Zwolennicy ßemráli/ iednák nie dla krádźieży iáko Judaß/ ále z politowánia/ ktore ku vbogim mieli. Ale P. Jezus Máryą Mágdálenę z tego wymowił/ mowiąc: Zániechayćie iey/ boć to vczyniłá ná pámiątkę mego pogrzebu. Y

rzekł

rzekł dáley miły Pan IEzus/ vbogie záwżdy z ſobą macie/ á kiedy chcecie możecie im dobrze vczynić: ále mnie nie záwſze z ſobą mieć będziecie. Iudaſz przecie niedbáiąc ná to bárdzo ſie gniewał/ á z tey przyczyny począł myślić iákoby go przedał/ bo iuż wiedział/ iże Zydowie nań ſie byli zmowili/ żeby go koniecznie zábili. Czego potym we Srzodę dokázał/ gdy do Zydow przybieżał/ mowiąc: Co mi dácie/ ia go wam wydam/ á ná znamię ſam go pocáłuię. Zydowie temu rádzi byli/ y trzydzieści pieniedzy dáć mu poſtánowili/ ktore był ſtrácił ná oney drogiey máśći/ ktora mogłá bydź przedána/ zá trzyſtá pieniedzy. A gdy ſie dowiedziáłá wielka tłuſzcza Zydow/ iże miły IEzus był w Betániey; przyſzło támże wiele Zydow/ nie tylko dla Páná IEzuſá/ ále żeby obaczyli Lázárzá/ ktoreǵ Chryſtus wſkrześił z martwych. A przeto przyſzedſzy do niego/ pytáli go o Oycu Abráámie/ y o mękách piekielnych. A on im z miłością ná wſzytko o co go pytáli odpowiedział. Tedy Xiążętá Kápłáńſcy/ Biſkupowie/ y Licemiernicy/ poczęli myślić/ iákoby y Lázárzá zábili: bo wiele Zydow dla niego odrywáło ſie od ich poſpolſtwá/ ktorzy wierzyli w Páná IEzuſá.

IEZUS z wielką chwałą przyiechał do Ieruzalem w Kwietną Niedźielę/ śiedząc pokornie ná Oślicy/ y potym ná Ośle.

KIedy ſie przybliżał czás/ áby Pan IEzus vlęczył świát przez Mękę ſwą cięſzką/ dla tego dniem iednym przed Kwietną Niedzielą/ gotował ſie P. IEzus nowym y niezwyczáynym obyczáiem do Ieruzalem. Ale Mátuchná ieǵ miłá tego mu odradzáłá/ mowiąc. O moy namileyſzy Synu/


nu/ dokądże ſie to bierzeß/ á wßákże wieß przećiw ſobie Zydow namowy y bunty/ ktorzy ćie o śmierć chcą przypráwić: proßę twey świętey miłośći/ nieráczˇ tám więcey chodźić. Coż tákże rozradzáłá Mágdálená y Mártá/ mowiąc. O náß miły Miſtrzu niechodźże więcey do Jeruzalē/ wßákże wieß dobrze / iż Zydowie twey śmierći prágną/ á ty dobrowolnie chceß wpáść w ręce ich. Ale Jezus miły ná to odpowiedźiał/ że to ieſt wola Oycá Niebieſkiego/ ábych tám dźiś był nie iák przedtym / ále z wielmożnośćią y vczćiwośćią: A záczym nieſmećie moiá miła Mátko/ obronić mnie Oćiec moy/ y ſtáwie ſie wám dźiś ná wieczor. A ták poćießywßy Mátuchnę/ poßedł z Czeladką ſwoią z Betániey do Jeruzalem/ á gdy ſie przybliżał do Jeruzalem/ y przyßedł do Betfáe ku Oliwney gorze/ poſłał dwu Zwolēnikow mowiąc im. Idźćie do tego Miáſtá ktore ieſt przed wámi/ á ſkoro wnidźiećie w Miáſto/ nátychmiaſt znaydźiećie Oślice y źrebie z nią / ná ktorym ießcze nikt nieśiedźiał / á wźiąwßy/ przywiedźćieß do mnie/ á rzeczeli wam kto co/ mowćie/ iż Pan náß tego potrzebuie/ á nátychmiaſt was puſzczą. A to ſie wßytko ſtáło/ áby ſie Piſmo wypełniło ktore było przez Zácháryaßá rzeczone. Powiedźćie Dźiewicy Syon/ iżći oto Krol twoy przyßedł tobie/ ku twemu pożytkowi ćichy y pokorny / śiedząc ná Ośle y ná Oślicy. A poßedßy Zwolennicy vczynili ták iáko im rozkazał Jezus miły; y przywiedli Oślice z Oſłem/ á włożywßy odźienie ná Oślice/ wśádźili go ná nie. A iáko ſie iuż miły JEzus ku Jeruzalem przybli-

przybliżał y zieżdżał z gory Oliwney/ wielkie tłuszcze cudá vsłyszawszy/ iże miły JEzus idzie do Miástá/ á oraz/ że też słyszeli o wskrzeszeniu Lazarzá/ ktore sie stało przezeń. Wyszedszy z Miástá poszli przeciwko niemu ścieląc swe odzienie ná drodze. A drudzy obcináli y łamali gáłązki z Oliwnego drzewá/ y miotáli przedeń ná drogę. A tłuszcze ktore naprzod przed Pánem JEzusem szły/ y też ktorzy zá nim nástepowáli/ mowili wołáiąc/ Ozánná/ to iest/ chwałá Synowi Dawidowemu. Błogosłáwiony ktory przyszedł w Imie Boże. O Krolu Izráelski/ chwałá bądź tobie ná wysokości! Dziatki też Zydowskie/ roszczki Oliwne przed nim niosąc śpiewáły. Zbaw nas ná wysokości Krolu Izráelski. Błogosłáwiony ktory w Imie Boże idzie: ná wieki mu chwałá niech będzie. Inni záś śpiewáli; Ten iest ktory przyszedł ná zbáwienie ludu/ Tenci iest zbáwienie násze y odkupienie Izráelskie/ Temu Tronowie/ y też Páństwá służą. Drudzy záś zábieżawszy iemu drogę/ kwiatki przed nim miotáli/ dáiąc mu cześć iáko zwyciezcy/ á mowiąc. Chwałá/ cześć/ ysławá/ bądź tobie Krolu/ Chryste/ Odkupicielu/ ktoremu dziecinna niewinność wysławia chwałę miłościwą. Izráelski Krol iesteś/ y chwalebny Dawidow płod/ ktory w Imie Boże Krolu Błogosłáwiony przychodzisz. A gdy sie ku Ieruzalem przybliżał. Obaczywszy Miásto Ieruzalem/ rzewno płákał/ mowiąc. O Ieruzalem byś vznáło vpad twoy/ ktory ma ná cię przyść/ y tybyś pewnie płákało/ ktore sie dziśia weseliß/ bo przyidą dni ná cię/ iże cię ogárną Nieprzyiaciele twoi wálem/ á niezostáwią w tobie kámienia ná kámieniu/ boś niepoznáło czásu náwiedzenia twego/ ktore sie tobie od Bogá stáło/ bez twego zásłużenia. Pátrzay tu dusz-

szona-

ſzo nabożna ná Stworzyćielá twego / ktory ieſt Pan nád Pány / Krol nád Krolmi / iáko iedźie pokornie / áby náuczył ludźi świeckich / gárdźić wynioſłośćią y chełpliwośćią. Obacz / iż lubo był Krolem Niebá y Ziemie / przećie iednák niemiał żadnych ſtroiow przepyſznych / ále tylko proſte odźienie Apoſtolſkie. Y lubo z ták wielką chwałą y cżćią prowádźili go / poſtáremu ſie z tego niewynośił áni chełpił / ále śiedząc ná Oślicy rzewno płákał / ten / ktory grzechu niemiał. Przeto też ty dźiś mu pomoż płáczu / á iedne łze álbo wiecey zá twe grzechy wyley. A iák wſzedł z táką cżćią w Miáſto Jeruzalem / poruſzyło ſie wſzytko Miáſto dźiwuiąc ſie ták wielkiemu ludowi / á niewiedząc coby ſie to dźiało / poczęli pytáć / mowiąc: Kto ieſt ten? Tedy lud poſpolity rzekł / chcąc żeby ſie to do ſtárſzych donioſło. Toć ieſt Chryſtus JEzus Prorok do Názáreth z Galileyſkiey ziemi. Vſłyſzawſzy to Licemiernicy: rzekli ſámi w ſobie. Widźićie iże nic nie możem pomoc / oto wſzytek lud zá nim idźie.

MODLITWA.

PAnie JEzu Chryſte / ktoryś przyſzedł dobrowolnie ná Mękę. Racz też przyść przez łáſkę twą / do mizernego sercá mego. Ty miły Pánie / ktoryś w ten czás grzeſznego mnie nápráwił / kiedyś ná Ołtárzu Krzyżá świetego ofiárowan był. Nápraw vpadek moy / przez tę błogoſłáwioną Mękę / y racz dáć mnie grzeſznemu / á żebych we wſzytkich ſpráwách moich / pokorę y ćichość záchował / á Tobie ćiáło y Duchá mego pod moc doſkonále poddał. A żebym też bydlęćiem v ćiebie był miły Pánie / á ty ná grzbiećie moim śiedząc / y mną iáko Oślęćiem twoim kieruiąc / teraz do wnętrznego

trznego pokoiu według żądánia y potrzeby: A potym do pokoiu widzenia twego raczyłeś nas przyprowádźić.

O wyrzuceniu kupuiacych y przedáiacych z Kośćiołá.

WSzedszy JEzus w Kośćioł / nálazł tám kupuiące y przedáiące / woły / y Owce / y też zmieniáiących pieniądze mencarzow / tákże przedawáiących gołębie dla Kośćielney ofiáry / á to spráwowáło łákomstwo Zydowskie. A przeto miły JEzus vczyniwszy bicz z powrozow / począł wygániáć kupuiące y przedáiące z Kośćiołá z wielkim zágniewániem / bo w ten czás widźieli pochodzącą od niego świátłość / y z iego świętego oblicza / iákoby promienie słoneczne / á dla tego z lększy sie / wszyscy z Kośćiołá vćiekli; áni sie mu sprzećiwić mogli. A wypedźiwszy owce / woły; y powywracawszy stoły tych ktorzy pieniądze odmieniáli / y co gołębie przedawáli / rzekł. Wynieśćie to precz z tąd / á nieczyńćie z Domu Oycá mego / Domu kupieckiego / boć ták ná pisano. Dom moy Dom modlitwy będźie zwan / á wyśćie go vczynili iáskiną łotrową. Zydowie mu rzekli. Powiedz nam ktore známie vkázuiesz iże to czynisz. A on im ták rzekł. Obalćie ten Kośćioł / á ia we trzech dniách zbuduie go. Zydowie odpowiedźieli. Czterdźieśći y sześć lat stáwiano ten Kośćioł / á ty we trzech dniach chcesz go podnieść y wystáwić. Ale to on mowił o Kośćiele Ciáłá swego. Ktory on z martwych / po trzech dniách / po zámordowániu Ciáłá swego wzbudźił / czego oni iáko ćieleśni nierozumieli. Potym przystąpili ku niemu ślepi / chromi / támże w Kośćiele / á on ich wszych vzdrowił. Widząc to Biskupi / iże tákie cudá czynił / oraz że iednym biczem ták wiele ludá wypędźił / ták-

że / iże dźieći wołáły. Ozánná Synowi Dawidowemu: Błogosłáwiony ktory przyszedł w Imie Boże. Szukáli go tedy zábić / ále nie mogli áni śmieli przed ludem / á dla tego rozgniewawszy ſie / rzekli: Słyszyszli co ći mowią / ſkarz ie / y przykaż im niechay milczą. A miły JEzus odpowiedźiał mowąc: Azaśćie nie widźieli w Piśmie / że z vſt dźiatek máłych y nieumieiących mowić wykonałeś chwałe dla nieprzyiaćioł twoich. Y rzekł dáley. Záprawdę powiádam wam / ieżeli te Dźiatki miałyby milczeć / kámienie będźie wołáć: A to ſie wypełniło czáſu Męki iego / kiedy ſie opoki pádały / dáiąc świádectwo o iego świątośći. Támże w Kośćiele rozkoszne kazánie przepowiedźiał / ná ktorym ſie był ćieżko ſprácował / bo do ſámego wieczorá kazał / á przećie żaden z nich nie był ták wdźięczen y łáſkaw / ktoryby go ná wieczerzą wezwał y záprośił. A ták łaknąc z Apoſtoły ſwemi poszedł Jezus miły w ſam wieczor do ſwey miłey Mátki w dom Márty / w ktorym byłá Mátuchná iego Panná Márya / y Mágdálená świętey Márty śioſtrá: nátychmiaſt z wielką łáſkáwośćią y miłośćią przyięły go / y wieczerzą dla niego zgotowáły. Bo / áczkolwiek Zydowie ráno z weſelem y z wielką czćią go przyięli: ále w wieczor ſromotnie go wypędźili / á to przeto / iże ich wygnał z Kośćiołá nałáſkáwszy y miły Pan JEzus.

MODLITWA.

WSzytkim iáwnie / poſtráchu twego známie y pámiątkę miły Pánie pokazałeś / kiedy biczykiem z powrozow vkręconym / wszytkie kupuiące y przedáiące z Kośćiołá wyrzućiłeś / vkázuiąc w błogosłáwionych oczách płomień twoiego

Boſtwá.

Bostwa. Proße ćie miły Pánie/ day mi ćie strásliwym v- znać ná tym świećie / żebym sie ciebie świetą boiáźnią bał vstáwicznie. Wielkie záiste y niepoiete są sądy twoie/ ktore gdy sobie rozważam/ wßytkie wemnie członki tretwieią/ po- niewaz wiem/ że nie iest bespieczny człowiek żyiący ná zie- mi/ ále ná przyßły czás są záchowáne wßytkie niewiádome rzeczy. A to dla tego/ żebyśmy záwße w miłośći służyli to- bie/ á oraz w boiáźni y w postráchu tobie sie rádowáli.

JEZUS przeklał Figowe Drzewo.

NAzáiutrz w Poniedźiáłek/ po Kwietney Niedźieli/ po- ßedł miły JEzus iáko miłośćiwy á wierny robotnik/ do Jeruzalem: á idąc obaczył ná drodze drzewo figowe/ á w tenże czás záchćiáło sie mu pokármu: ráczey / chćiáło sie mu zbáwienia ludzkiego; álbo/ że łáknął/ pokázował tym i- stote swego Ciáłá. Tám podle drogi vyrzał figowe drzewo; To iest/ Synágoge Zygowską/ ktora byłá nie ná drodze ro- zumu Duchownego / ále podle drogi prostego Pismá ich. Przyßedßy tedy ku temu drzewu/ nie nálazł ná nim nic/ tyl- ko sámo liśćie/ pezeto rzekł ná to drzewo. Nigdy / álbo ná wieki sie z ćiebie wiecey owoc nie narodźi: á ták zá tym sło- wem/ vschło. Widząc to Zwolennicy miłego JEzusá/ dźi- wowáli sie temu bárdzo/ mowiąc. Ach/ iákoć prętko vschło: ále miły JEzus odpowiedźiał im mowiąc. Mieyćie wiá- rę/ bo nie tylko to czynić bedźiećie/ ále choćbyśćie rzekli go- rze/ poruß sie y wrzuć sie w morze/ nátychmiast sie to stánie. A dla teǧ/ o cokolwiek bedźiećie prośić/ niewątpiąc/ wierz- ćie iże sie wam to wßytko stánie. A gdy miły JEzus przy- ßedł do Jeruzalem: ßedł naprzod do Kośćiołá / y przepę-

dźiał tám kazánie bárdzo zbawienne/ dáiąc nam náukę/ ábyſmy też toż czynili: A gdy ſie tego Biſkupi Zydowſcy y Licemiernicy dowiedźieli/ przyſtąpili do nieḡ y pytáli go mowiąc. Powiedz nam iáką to mocą czyniſz/ iże náuczaſz lud/ niewźiąwſzy od nas żadnego pozwolenia. Odpowiedáiąc im miły JEzus/ rzekł. Spytam ia też was o iedno ſłowo; ieżeli mi ná to odpowiećie/ to ia też wam powiem/ iáką to mocą czynię: Chrzeſt Janá świetego z kąd był/ z Niebá czyli od ludźi? A oni poczęli myślić miedzy ſobą/ mowiąc: Rzeczeli kto z nas/ z Niebá: będźie mowił/ á czemuśćie mnie nie wierzyli: A rzeczemyli/ od ludźi; obawiáć ſie potrzebá tłuſzczy/ ażeby nas nieukámionowáli/ bo wſzyſcy mieli świetego Janá zá Proroká. A przeto/ ták odpowiedźieli: Niewiemy. JEzus miły im też rzekł. Ani ia też wam powiem/ ktorą to mocą czynię/ iákoby rzekł. Ja wam też niepowiē/ co wiem/ kiedy wy niechcenie czynić co wiećie. A ták po tych słowách JEzus miły powiedźiał ten przykład/ Co ſie wam widźi: Był ieden człowiek ktory miał dwoch ſynow/ á przyſtąpiwſzy do pierwſzego/ rzekł mu. Synu/ idź dźiśia robić do winnice/ á on niechćiał. Potym obaczywſzy iże źle vczynił/ poſzedł do winnice. Potym/ przyſzedł do drugieḡ/ y rzekł iemu tákże/ á on iemu odpowiedźiał. Poydę miły Oycze/ á nieſzedł. Powiedzćie mi/ ktory z tych dwoch ſynow vczynił wolą Oycá ſwego: A oni odpowiedźieli/ iże pierwſzy: JEzus miły odpowiedźiał. Zápráwdę wam to powiádam/ Iże iáwnogrzeſznicy y roſpuſtne Niewiáſty/ vprzedzą was do Kroleſtwá Niebieſkiego. Bo przyſzedł do was świety Jan/ náucząiąc was drogi prawdźiwey; A wyśćie iemu niewierzyli. Ale iáwnogrzeſznicy y grzeſzne Niewiáſty

wiáſty iemu vwierzyły. Słyſząc to Biſkupi Zydowſcy / chćieli go vchwyćić / ále przed ludem nieśmieli. A gdy mu tám niemogli nic vczynić: Wſzedſzy w rádę / poſłáli do niego ſwe ſługi / y z Herodowemi / ktorzy byli ná dźień świety przyiecháli; á przeto chcąc podchwyćić w słowie miłegō Jezuſá / poſłáli do niegō z tym pytániem. Słuſznali dawáć dań Ceſárzō Rzymſkim / áby ſie záſtáwiáli zá Pokoy? co ná to vczynili: Jeżeli rzecze / żeby niemiano dawáć: to go poimáią ſłudzy Herodowi / á rzeczeli Dayćie / to ſie nań lud rozgniewa. Wiec tedy oni Poſłowie poczeli miłego JEzuſá pytáć. Miſtrzu / wiemy iżeś prawdźiwy / y drogi Bożey w prawdźie náucząſz / nikogo ſie nieobawiáiąc / bo niepátrzyſz ná pozor ludzki. Dla tego nam powiedz / ieżeli ſłuſzna dawáć dań / álbo czynſz Ceſárzowi czyli nie? Ale miły JEzus poznawſzy ich chytrość / odpowiedźiał im niepodług ich pytánia y słow / ále bárdzo przykro. Czemu mie kuśićie Hipokryći (to ieſt / obłudni) pokażćie mi pieniądz ktorym czynſz płáćićie. A oni iemu podáli / á on ich począł pytáć mowiąc: Czyi to obraz y napis ná tym pieniądzu? (nie dla tego pytał áby niemiał wiedźieć / ále áby ſłuſznie y przyzwoićie odpowiedźiał) A oni mu rzekli / Ceſárzow. Tedy on rzekł. Dayćieſz Ceſárzowi co ieſt Ceſárſkiego / á Bogu co ieſt Bożego. Vſłyſzawſzy to / dźiwowáli ſie wielce temu / y odſzedſzy od niego opuśćili go.

Niektorzy w Ieruzalem iáwnie mowili, áby Xiążętá poznáły, iże to ieſt Chryſtus.

KJedy to miły Jezus mowił / nikt mu ná to nieodpowiedźiał / á dla tego poczeli mowić niektorzy Jerozolimiánie.

nie. Wſzák ten ieſt ktorego ſzukáią zábić; oto iuż iáwnie mowi / á nic iemu nie mowią; ſnadź iuż poználi náśi przełożeni iże to ieſt Chryſtus: iednák tego wiemy z kąd ieſt; á gdy Chryſtus przyidźie / nikt nie może wiedźieć z kąd będźie: á dla tego Chryſtus záwołał wielkim głoſem. Wy mnie znaćie / y maćie wiedźieć z kądem ieſt? wiećie / bo ćiem ſam od śiebie nie przyſzedł / álec ten ieſt / ktory mnie poſlał. Gdy to przepowiedźiał miły Jezus / chćieli go Licemiernicy vchwyćić: lecz ręki żaden ná niego niepodnioſł / iż godźiná iego ieſzcze nieprzyſzłá byłá / á w ten czás wielo weń vwierzyło / y mowili. Kiedy Chryſtus przyidźie / ázali będźie więkſze cudá czynić / niżeli ten czyni? Vſłyſzawſzy to Licemiernicy / y Xiążetá Zydowſcy / tákie ſzepty y ſzemránia miedzy tłuſzczą o nim: ſwe ſługi áby go poimáli: Ale miły JEzus łáſkáwie im odpowiedźiał / mowiąc. Jeſzczem máły czás z wámi / ále poydę do tego ktory mnie poſłał: ſzukaćie mnie á nieznaydźiećie / á gdźiem ia / wy nie możećie przyść. Słyſząc to Zydowie / rzekli ſámi do śiebie. Gdźie ten chce iść / iżbyſmy go nieználeźli / ázali miedzy pogáńſtwo chce iść y náucząć pogáńſtwo / co to ieſt zá słowo / iże rzekł. Szukaćie mnie á nieznaydźiećie / á gdźie ia ieſt / wy niemożećie przyść. A potym záwołał miły JEzus wielkim głoſem. Ządali kto albo prágnie napoiu / niechay przyidźie do mnie. Bo kto vwierzy w mie / rzeki żywey wody poćieką z iego żywotá: á to słowo miły JEzus rzekł / o Przenaświetſzym Duchu / ktorego mieli przyiąć ći / co weń vwierzyli / bo ieſzcze Duch Swiety niebył dan / iż miły Jezus ieſzcze niebył pochwalon. Od tego dniá / gdy to vſłyſzały tłuſzcze / poczęły mowić. To ieſt Prorok; á drudzy mowili / iż to ieſt Chryſtus: niektorzy rzekli /

ki/ Azali od Gálilee przyidźie Chryſtus: wſzák Piſmo mowi/ iże z Pokolenia Dawidowego z Miáſtá Bethleem: á táka byłá ſporká y zwádá on miedzy niemi: á niektorzy z nich chćieli go vchwyćić iednak żadē nań reki nieśmiał podnieść. A kiedy powroćili ſłudzy do Biſkupow ſwoich Pánow/ ſpytáli ich: Czemuśćie go nie przywiedli? odpowiedźieli ſłudzy mowiąc. Nigdyſmy ták człowieká nie ſłyſzeli mowić/ iáko tē mowi. Odpowiedźieli im Licemiernicy y Xiążetá mowiąc. Tedyśćie y wy iuż zwiedźieni! ázaśćie ſłyſzeli áby ktory z Xiążąt álbo Miſtrzow weń vwierzył/ wſzákże żadē weń niewierzy/ tylko tłuſzcza/ ktora Zakonu Bożeᵒ niewie. Słyſząc to Nicodemus ktory był przyſzedł do mikeᵒ IEzuſá/ ktory też był ieden z Xiążąt Zydowſkich rzekł. Aza wáſz Zakon ſądźi ktorego człowieká/ pierwey niżeli od niego co vſłyſzy. A obaczywſzy to z odpowiedźi iego/ iż on wierzył w Páná IEzuſá/ odpowiedźieli mu mowiąc. A zażes też y ty Gálileyſki człowiek: oglądáy y przewártuy dobrze piſmo wſzytko/ iże od Gálileey żaden Prorok niepowſtał. A ták zá tym słowem rozgniewawſzy ſie/ poſzedł káżdy do ſwego domu A miły IEzus ſzedł ſie modlić ná gore Oliweti. A kiedy iuż był bliſko wieczor/ poſzedł z Miáſtá/ bo tego dniá niemogł żadney mieć goſpody w onym Mieśćie: á przeto ſzedł do Betániey/ do świetey Mágdáleny/ do Lázárzá/ y do Márty: A tám też byłá Mátuchná iego/ ktora ſie wielce ſmućiłá/ iż go ták długo nie było. á dla tego gdy przyſzedł/ z vczćiwośćią go przywitáłá/ mowiąc. Wytáy weſele mego ſercá/ vćiecho moiá miła.

JEZUS we Wtorek po Kwietney Niedźieli wroćił ſię do Ieruzalem.

W Wielki Wtorek po Kwietney Niedźieli / przyſzedł znowu do Kośćiołá Jezus miły / y pocżął tám rozmáite náuki przepowiádáć / y przymawiáć Zydom / mowiąc: Biádá wam Licemiernicy / że ſie cżynićie mądremi ſámi v śiebie / bo zámykaćie Krolestwo Niebieſkie przed ludźmi / á ſami tám niewnidźiećie / bo niewierzyćie w mie / áni tym dopuſzcżaćie ktorzy w niść chcą / coż wam do tych ktorzy chcą w mie wierzyć? Biádá wam Licemiernicy y przykryći obłudnicy; ktorzy ocżyſzcżaćie co ieſt powierzchownego / á wewnątrześćie pełni kradźieſtwá / niecżyſtoty / łákomſtwá / y wſzelákich grzechow: Biádá wam Hypokrytowie (to ieſt obłudni) y wzruſzyćiele grobow Prorockich / y ktorzy okrążaćie (to ieſt pochodźićie zdrádliwie) Groby prawdźiwych y ſpráwiedliwych Prorokow; á mowićie / Byſmy byli w te dni / kiedy byli náśi Oycowie / niebylibyſmy im Towárzyſzámi w przelaniu krwie Prorockiey: Záprawdę ſwych złych Oycow náſláduiećie / bośćie tych ſynowie / ktorzy Prorokow pozábijáli. A wy ieſteśćie ieſzcże gorśi / bo zábijećie Páná Prorockiego / á ták wypełnićie wolą Oycow wáſzych / że co oni niewykonáli / to wy wypełnićie. Oni zábili Proroki / á wy Páná Prorockiego zábijećie. Oto ia poſyłam do was Proroki / ażeby przyſzłe rzecży opowiadáli: Doktory y Mędrce / żeby Piſmo wykładáli: tákże Skryby (to ieſt Miſtrze álbo Náucżyćiele) ktorzyby o rzecżách przyrodzonych náucżáli: á z tych iedne pozabijaćie / drugie vkrzyżuiećie / niektore / też będźiećie bicżowáć w Synágogách: á będźiećie prze-

ćie prześládowáć od Miástá do Miástá z Zydowskiey ziemie od Pogáństwá: áby ná was przyszło przeklećie y pomstá krwie niewinnych/ ktora iest przelana ná ziemie/ od Ablá spráwiedliwego áże do Zácháryaszá Syná Bárráchiaszowego/ ktoregośćie zábili miedzy Kośćiołem y Ołtarzem. O Jeruzalem/ Jeruzalem/ co zábiiasz Proroki/ y kámionuiesz tych ktorzy do ciebie są posłáni. Wielekroć chćiałem zgromádźić syny twoie pod skrzydłá moie/ á niechćiáłoś/ dla tego będźiesz spustoszone; y przyidźie ná ćie niezádługo y ná twe pokolenie wszytko złe.

Cudzołożnicę od kámionowánia wybáwienie.

SŁysząc te wielką sromotę Licemiernicy y Xiążetá Zydowscy/ myślili iákoby go w słowie podchwyćili/ bo mniemáli/ áby Chrystus niemiał bydź spráwiedliwy/ álbo miłośierny w sądźie. A dla tego przywiedli przedeń Niewiástę/ ktora byłá w cudzołostwie vchwycona/ y postáwili ią w pośrzodku ludu/ mowiąc miłemu JEzusowi. Mistrzu/ tá Niewiástá zástána y vchwycona ná cudzołostwie/ á Moyzesz w Zakonie kazał tákie kámionowáć/ á ty co mowisz ná to? A to mowili kusząc go/ áby go mogli wsłowie podchwyćić; áby sie z niego náśmiali/ o niemiłośierny sąd iego/ ieżeliby ią kazał kámionowáć; á ieżeliby nie kazał/ podług Zakonu Moyzeszowego/ áby sámego osądźili y vkámionowáli. Ale miły Jezus nakłoniwszy sie ku źiemi/ począł pisáć pálcem ná kámieniu. A gdy o to bez przestánku pytáli. JEzus miły rzekł. Ktory miedzy wámi iest bez grzechu/ ten niech naypierwey ćiśnie ná nie kámieniem/ y pisał postáremu ná ziemi. Ale coby tám pisał/ powiáda świety Ambroży w iedney Episto-

le/ że piſał te ſłowá. Ziemiá ziemie pomawia. Widząc to oni/ poſzli ieden zá drugim z Kościołá/ áż nikt nie zoſtał/ tylko miły JEzus y oná Niewiáſtá/ á podniozſzy ſie miły JEzus/ rzekł ku oney Niewieście Niewiaſto/ gdźie ſą ći/ co ćie potepiáli: widźiſz/ że żaden ćie niepotepia. A Niewiáſtá rzekłá/ Zaden miły Pánie. Odpowiedźiał miły JEzus y rzekł; Ani ia ćiebie potepiam/ idź w pokoiu/ á wiecey nie grzeſz. Potym záś gdy ſie Zydowie zeſzli/ rozmaićie ſobie gádali/ ále wſzytkie záwſtydźił JEzus miły. Wiec/ że iuż był wieczor/ poſzedł miły JEzus do Betániey ze ſwemi Zwolennikámi: támże w drodze idąc z niemi/ o zepſowániu Miáſtá Jerozolimſkiego/ y o ſądnym dniu im powiádał. Mátuchná iego miła w ten czás ſie bárdzo ſmećiłá / że ták długo miłego Syná niewidáć było z Miáſtá Jerozolimſkiego: bo ſie obawiáłá áby go Zydowie niepochwyćili / y czego złego iemu nieuczynili. A dla tego widząc miły JEzus ſmutek ſwoiey Mátuchny; poſłał naprzod Janá z Piotrem do niey/ áby ſie nie ſmućiłá/ powiedáiąc iey/ żeć iuż idźie Syn Twoy blogoſłáwiona Mátuchno. Záczym kiedy JEzus miły przyſzedł/ Mátuchná go przywitáłá y mile obłápiłá / tám z Mágdálena/ y z Márta/ prośiłá/ áby wiecey nie odchodźił do Miáſtá Jerozolimſkiego/ áby z nimi raczył pożywáć báránká Wielkonocnego; proſząc go/ áby nieodchodźił do Jeruzalē ná ten Czwartek/ gdyżeſmy ſłyſzeli/ że ſie ná ćie grożą/ wymyśláiąc ná twą świetą miłość rozmáite zelżywośći y potwarzy/ oraz rozliczne meki. A ták miły Jezus ná proſbe ich pokorną/ obiecał z niemi bydź przez iutro/ to ieſt Srzode cáły dźień. A oni wſzyſcy z tę° wielką rádość mieli/ mowiąc. Jutro záś go vprośiemy/ że do Jeruzalē wiecey niepoydźie. Ale

tu z ná-

tu z námi Wielkonocnego Báránká pożywáć będźie. Záczym mu Mágdálená y z Mártą wieczerzą zgotowáły; y z wielką ochotą służyły. A iák iuż było po wieczerzy; począł im rozmáite rzeczy o mece swoiey przyszłey powiádáć: iáko wielkie zelżywośći y męki miał ćierpieć: ták/ iż wszyscy zá oną wieczerzą śiedząc płákáli.

Pánny Máryey, Dźiewicy błogosłáwioney zásmucenie.

Dźiewicá Márya/ á Mátuchná iego/ kiedy to vsłyszáłá/ wszytká potruchláwszy/ dla nágłego smutku/ obumárłá/ ták/ iż przez długi czás słowá przemowić niemogłá: iednák po máłey chwili/ ná słodkie nápominánie miłego JEzusá/ Pánná Naświętsza/ iákoby ze snu twárdego ocknęłá/ á poklęknąwszy przed swym miłym Synem/ ták do niego mowiłá. O moy naymileyszy Synu y me miłe Dźiećie/ dla oney prace/ vtrudzenia/ y żalu/ ktorem miáłá/ gdym z tobą do Egyptu vćiekáłá: y dla wielkiey miłośći/ ktorąmem ćię miłowáłá/ zmiłuy sie nádemną/ y powiedz mi/ co sie ma dźiać z tobą? Boć tobie iáko Bogu prawdźiwemu/ nic nie iest skryto áni táiemno. Tedy JEzus dobrotliwy/ ná pokorną prozbę Mátuchny swey miłey/ ták sie był nákłonił/ iż wźiąwszy ią z sobą do Celle/ ná mieysce osobne; przez onę wszytkę noc/ z nią żáłośnie rozmawiał/ opowiedáiąc iey miłośći/ wszytek porządek y obyczay męki swey ćięszkiey/ iáko okrutnie ćierpieć miał/ wykłádáiąc iey z wielką pilnośćią Pismá Prorockie/ ktore o nim Prorocy Duchem Swiętym nápełnieni/ nápisáli/ mowiąc. Iż muszą bydź Pismá wypełnione/ aby Prorocy w prawdźie sie znáydowáli. Co może bydź/ że iey mowił/ (iáko niektorzy nabożni Doktorowie świeći rozmyśláią),

ią). O Mátuchno moiá namileyſza/ o Dziewico błogosłá-wiona/ iuż w krotce z tobą ſie rozłącze/ á iáko Báránek nie-winny dla odkupienia rodzáiu ludzkiego/ od Zydow śmierć y okrutne zámordowánie ná Krzyżu ponioſe/ á dla tego v-myśliłem moie wſzytkie męki y boleści tobie naymilſza Má-tko obiáwić: poniewaſz wieſz dobrze/ żeć przez Izáiaſzá pro-rokowano/ Iż poczawſzy od piety nożney/ aż do wierzchu głowy moiey; nie ma bydż w Ciele moim zdrowego miey-ſcá. A dla tego to chce tobie obiáwić / áby/ gdy obaczyſz/ miáłás ſtáłość y cierpliwość Mátko moiá miła. A pocznę naprzod od Głowy moiey: Widźiſz te włoſy moie ślicżne/ ktore ſą iáko nici złote/ od niewiernych y złośliwych Zydow/ w Pálácu Káifáſzowym y Piłatowym będą wytárgáne y o-berwáne. Tyle boleści/ dla ludzkiey vrody y roſkoſzy/ głowie moiey vczynią/ ile włoſow z głowy moiey wyrwą. O iákaż tedy będźie boleść z wyrywánia wſzytkich! Przeto gdy to obaczyſz moiá miła Mátko / miey cierpliwość. Widźiſz te-raz roſkoſzną głowe moie/ bydż bez rány y boleści / w Pią-tek obaczyſz ią ćierniem z kłotą y vkoronowáną / áż mozg z niey popłynie. Gdy to obaczyſz/ proſze ćie miey ćierpliwość. Widźiſz vſzy moie bydż bez wſzelkiego obráženia/ w Piatek vſłyſzą vſtáwiczne od Zydow wołánie / vkrzyżuy/ vkrzyżuy Piłaćie Łotrá tego/ boć ieſt złośnik y zwodcá ludu Bożego. Widźiſz te oczy moie bydż weſołe/ iáſne/ y niepokáłone: ále czáſu męki moiey/ obaczyſz ie od Zydow záwiązáne/ zbolałe/ płáczliwe y krwią zálane. Widźiſz tákże/ o Dźiewico błogo-ſłáwiona te lice y iágody moie bydż rumiáne: ále czáſu mo-iey okrutney męki wezmą y otrzymáią policzki nieznośne/ y plwoćinámi ſmrodliwemi będą oſzkárádzone. Widźiſz vſtá

moie

moie bydź pekne wſzelkiey ſlodkości; w Piątek będą octem y żołćią napełnione. Widźiſz te plecy y rámioná moie bydź nieſkáżone; w Piątek poniosą ná ſobie Krzyż ćięſzki/ dla ktorego ćięſzkośći ná źiemie vpadáć będę/ y vſtá ſobie do krwie rozránię. Widźiſz te ręce moie bydź bez boleśći/ ále w Piątek obaczyſz ie ná Krzyżu okrutnie rośćiągnione y gwoźdźmi tępymi przybite. Widźiſz nogi moie/ y bok práwy moy bydź w cáłośći; więc obaczyſz/ bok włocznią przekłoty/ á nogi gwoźdźmi przebite. Widźiſz teraz brodę moię bydź cáłą/ potym ią obaczyſz wytárgáną. Widźiſz teraz wſzytko Ciáło moie bydź zdrowe/ ále w Piątek obaczyſz ſześćią tyśięcy/ ſześćſet/ ſześćdźieśiąt y ſześćią ran v ſłupá bydź zránione. Nad to więcey/ o Mátko moiá naymilſza/ dźiśia mnie widźiſz żywego/ ále w Piątek obaczyſz mnie vmárłego/ y ná Krzyżu záwieſzonego. Przeto moiá miła Mátko/ gdy to wſzytko obaczyſz/ proſzę ćię miey ćierpliwość. Gdy tedy te rzeczy Syn rozpowiedźiał Mátce ſwoiey miłey. Słyſząc to płáczliwa y ſmętna Mátká/ łzy niezmierne wylewáłá: á wielką boleśćią zdiętá będąc/ mowić nie mogłá; tylko ręce wzniozſzy ná ſzyię ſwego miłego Syná/ obłápiłá go/ y zá obumárłą vpádłá/ ták/ iż iey miły Syn/ pátrząc ná iey boleśćiwy ſmutek/ gorzko płákał/ á niemogąc wytrzymáć tego/ podniozſzy ią z źiemie/ wyſzedł z wielką żáłośćią od niey. O kto to może wymowić/ w iákim ſmutku przez one noc wſzytkę Pánná Naświętſza z ſwoim miłym Synem byłá! O iáko gorzko Mátká płákáłá męki okrutney ſwego miłego Syná: proſząc Bogá Oycá/ áby iego męká mogłá bydź odmieniona; tákże też iey miły Syn Bogá Oyca prośił/ áby iey ſmutku vlżył/á dał iey táką śiłę y vmyſł/ iżby ſobie w ſmutku nie z teſknilá/ ále ſkromnie go przyiełá.

Pánny Máryey pierwſza prozbá.

We Srzode iák ſkoro świtáło/ Dziewicá błogoſłáwiona śpieſzno przyſzłá do ſwego miłego Syná/ á pokornie pokleknąwſzy; rączki złożywſzy/ poczełá go prośić mowiąc. O moy miły Synu/ weyrzyi ná te pierśi ktorycheś pożywał/ y ná ten żywot w ktorymeś dziewieć Mieśiecy przebywáiąc mieſzkał/ rácz ſie zmiłowáć nádemną ſmetną Mátką/y niedaymi ponośić ták wielkiego żalu. Wyſłucháy mie w prozbie moiey/ niepodaway ſie ná ták okrutną mekę krzyżową/ ále inſzym obyczáiem odkup plemie ludzkie/á nie przez twe okrutne vmeczenie y zábićie: bo to iáko Bog prawdziwy vczynić możeſz/ieżeli zechceſz: á ieżeli też koniecznie vmrzeć chceſz/ obierzże ſobie lekſzą y vczćiwſzą śmierć.

IEZUS dobrotliwy, Mátuchnie ſwey miłey, łaskáwie ná to odpowiada, mowiąc.

O Mátuchno moiá miła/ wiedz to/ że nie mogę podług ſpráwiedliwośći/ áni chce ináczey odkupić człowieká/ iedno iáko Prorocy prorokowáli o moiey śmierći. A tać też ieſt wola mego miłego Oycá/á żebych ták odkupił człowieká/ żeby ſie wypełniło o mnie wſzytkie Prorockie piſmo/ ktore od poczatku świátá o mnie było piſáne; y żeby też niewdzieczni Zydowie/ zemną vczynili/ iákoby tylko chćieli. Przeto/ miey ćierpliwość moiá miła Mátko/ iż ćie w tym wyſłucháć nie mogę. Pánná Márya to vſłyſzawſzy/ od wielkiey żałośći ledwo przemowiłá/ á ſerdecznie weſtchnąwſzy z płáczē rzekłá Ach miły Synu y me miłe vćieſzenie/ tośieś zátwárdził ſerce twe/ iże niechceſz wyſłucháć prozby moiey.

Pánny

Pánny Máryey wtora Prozbá.

POniewaž ták moy miły Synu / iáko Prorocy prorokowáli / vmrzeć chcesz / Proszę ćie wysłuchay mnie w tym / ábym ia ćierpiáła zá ćie. IEzus miły Mátce odpowiedźiał / iž to bydž nie može / mowiąc. Iżby oná Bogu Oycu niedosyć vczyniłá zá człowieká / á to ztąd. Bo kto ma dosyć vczynić zá człowieká / muśi bydž Bog wierny y człowiek prawdźiwy; Bog / žeby mogł dosyć vczynić: człowiek / iżby mogł vćierpieć. Ale ty miła Mátko tylkoś iest człowiek prawdźiwy. Przeto ćie nie mogę wysłucháć / bo niemožesz zá zbáwienie ludzkie Bogu Oycu dosyć vczynić.

Trzećia prozbá y nápomnienie Dźiewice Pánny Máryey.

MAtuchná Boža vsłyszawszy to / á omdlawszy / ná źiemię vpádłá. Potym wstawszy / pokornie do swego Syná y z gorzkim płáczem rzekłá. O moy miły Synu / wspomniy ná to / iżći tylko ćiebie iedynego mam: á stráceli ćiebie / strácę oraz moy žywot. Wszákeś ty mnie obiecał žem bez boleśći bydž miáłá / á dźiśiay iey pozbyć nie mogę. Slubowałeś mi / iżbych miáłá bydž pełna miłośći / á otom teraz pełna wszelkiey žáłośći! Obiecałeś przy mnie bydž / á dźiś mnie sámą w wielkim vdręczeniu chcesz zostáwić! Weyrzyi ná moie zránione serce / y ná me gorzkie łzy / obacz / iáko me serce y moiá duszá držy przed twemi oczymá / od wielkiego vdręczenia. Dla tego zmiłuy sie nádemną moy miły Synu / wysłuchay te poślednieyszą prozbę moię / vczyń te łáskę mnie smutney Mátce / ktoram ćie bez Oycá porodźiłá / swemi pierśiámi Pánieńskiemi karmiłá / y z miłośćią wielką wychowá-

łá: Niechay ia pierwey vmrę / niżeli ty ćierpieć będźieſz; ábych niewidźiáłá moiemi oczemá / tákich twych boleśći y okrutney śmierći: bo ſie we mnie ledwo ſerce nierozſkoczy. Czegż moy miły Synu ieśli vczynić niechceſz: vczyńże te miłość ze mną / ábym czáſu twey Męki byłá w záchwyceniu: żebych tákiey wielkiey gorzkości nieuczułá: wſzákeś ty w ſtárym Zakonie przykazał / czcić y Mátkę / ſpełniey teraz coś przykazał / boś ty nie przyſzedł zakonu łamáć / ále wypełniáć. Niechayże co od ciebie vproſzę y otrzymam / vczćiy y vćieſz mnie w tym / á wyſłuchay mnie dźiś w mey prozbie.

JEZUS miły ná to odpowiedźiał, bárdzo łáskáwie, ſwey miłey Mátce, mowiąc.

O Moiá miła Mátuchno / rácz wiedźieć / iż mi vczynić nie ſłuſzna / abyś ty pierwey vmrzeć miáłá niżeli ia: Bo wiedz że moy miły Oćiec / nikomu niebá niechce otworzyć / áż ſie ia dam wprzod vmęczyć y zábić: A ták kiedybyś ty pierwey niżeli ia vmárłá / Duſzá twa Naświętſza do otchłáni piekielney w ćiemnośći iśćby muśiáłá w moc złego Duchá. A tákby twa Naświętſza Duſzá podług ſpráwiedliwośći / w tymby nie byłá vczczona. Jednák / toć ieſt rzecz ſłuſzna y ſpráwiedliwa / że twoiá Duſzá Naświętſza / iáko żadnego grzechu nie ieſt winna / ták też żadney męce niema bydź podległa / ále proſto do Kroleſtwá Niebieſkiego ma bydź wźięta. A przeto / niechay ia wprzod vmrę / y Niebioſá otworzę. Potym po ćię z Rzeſzą Niebieſką przyidę y chwalebnie ćię nád wſzytkie Chory Anielſkie poſadzę. To też miła Mátko bydź niemoże / ábyś ty miáłá bydź záchwycona / boćby to był dźiw wielki / iż ty będąc mnie Mátką wielkiey miłośći / nie

miáłábyś ponośić y ćierpieć/ będąc przy mey śmierći/ wielkiey boleśći. A ktoby mnie żáłował / gdybyś ty mnie żáłowáć niemiáłá. Izali nie wieſz/ iż mnie/ moi Zwolennicy opuſzczą/ y wſzyſcy poſpolićie prześládowáć mnie będą. Tylko ty ſámá Mátuchno namileyſza / będźieſz zemną wielką boleść ćierpiáłá / y gorzko płakáłá ; ták / iż będźieſz omdlewáłá. Naświetſza Pánná ſłyſząc te ſłowá/ wielce ſie zlękłá/ á weſtchnąwſzy ſerdecznie/ z wielkim płáczem pokornie rzekłá: O moy miły Synaczku/ wſzytkám zmartwiáłá/ ſłyſząc te ſłowá: ták dálece/ iż ſerce moie opuśćiło mnie: Pan Bog Niebieſki racz ćie rządźić/ w tey to twey ćięſzkiey ſpráwie. Ja iuż niewiedząc co mam czynić / iego Boſkiey miłośći Ciebie polecam. Gdyż ći tego zábronić nie mogę/ niechże iuż będźie Synu namileyſzy twoiá wola/ y twe° Oycá Niebieſkie°/ kiedy niemoże temu pomoc prozbá twey Mátki: ná ten płácz Dźiewice Máryey Apoſtołowie wſzyſcy przybiegli: á obaczywſzy ią bydź w wielkim ſmutku y boleśći/ pokornie do niey rzekli. Dźiewico błogoſłáwiona/ powiedz nam/ ktora ieſt twey boleśći przyczyná / y co maſz zá ſpráwę ták trudną / że płáczeſz ták rzewno. Dźiewicá Márya żáłośliwie ná nich weyrzawſzy rzekłá. O moi mili Synaczkowie/ prośćie ze mną poſpołu mego Syná/ á Miſtrzá wáſzego : ábych z nim poſpołu vżywáłá tey Wielkieynocy w Jeruzalem/ Báránká Wielkonocnego/ ábych widźiáłá co ſie ma ſtáć z nim/ tym miłym moim Synem. Tedy wſzyſcy Apoſtołowie z płáczem wielkim rzekli/ Wyſłuchay dobrotliwy Náuczyćielu/ głoſu Mátki twey miłey/ boć niepodobna ábyś miał odmowić ták ſłodkiey modlitwie y pokorney prozbie. JEzus miły vkázuiąc Synowſką miłość Mátce ſwey miłey ; vroniwſzy/

niwszy lez/ rzekł do niey bárdzo łáskáwie. Będzieß moiá miła Mátko (niefráſuy ſie) w Jeruzalem Wielkanoc odpráwiáłá/ álec będzie bárdzo gorzka. A potym obroćiwszy ſie/ z żáłośćią rzekł ku Máryey Mágdálenie y Márćie. Proßę was miłe śieſtrzyce/ mieyćie teraz nád mą Mátuchną politowánie. A ſam roztzewniwszy ſie/ niemogąc pátrzyć dla Synowſkiey miłośći ná tey ſmutek / odßedł ná chwilę od niey/ żaliby ſie iáko vćißyłá.

We Srzodę po Kwietney Niedźieli, Licemiernicy, y Xiążętá Zydowſcy, oſtáteczna rádę vczynili, iżby koniecznie IEZUSA zábili.

Kiedy ſie tá miłośćiwa/ poſpołu y boleśćiwa rozmowá miedzy Synem y Mátką ſtáłá. Biſkupowie Zydowſcy obaczywszy/ iże Jezus miły nieprzyßedł w Wielką Srzodę do Jeruzalem/ iáko innego dniá/ á to dla tego/ áby im nieprzeßkodźił Rády/ á Judaßowi zdrády. Zebráli ſie wßyſcy w dom naywyżßego Biſkupá/ imieniem Káifaßá/ y vczynili Rádę/ iákoby poimáli y zábili miłego JEzuſá. Tedy ieden miedzy niemi Káifaß począl mowić. Wiecie/ iżeſmy niedáwno Radę vczynili/ że go mamy zábić: á tey on rády poſtrzegßy/ zechce ſie ſchronić/ że ſie nas obawia/ y dla tegō do Miaſtá przyść nie śmie. Bo rzekł iáwnie ludowi wßytkiemu/ Przez krotki czás będę z wámi. A przeto / niżeli ſie rozniđziemy/ dokończmy tego/ ktorego dniá y ktorym obyczáiem poimáć go mamy. Boć potrzebá/ áby ieden człowiek vmárł/ niżeliby miał wßytek lud zginąć! iákoby ták rzekł ten przeklęty Káifaß. Acz niemożemy inßey przyczyny wynáleść iego śmierći/ tedy niechay tá będźie/ ſkáza y vtrátá poſpolitego

go Dobrá: áby nieprzyſzli Rzymiánie/ y nieośiągneli náſze=
go mieyſcá y ludu. Tedy niektorzy miedzy niemi rzekli. Kie=
dy przyidźie ná dźień Wielkonocny/ tedy poimawſzy go zá=
biiemy/ bo innego dniá mieć go niemożemy. Ale drudzy
przećiwko temu mowili. Nie w dźień świety/ Bocby był
wielki tumult/ rozruch/ y zámieſzánie miedzy ludźmi/ á tákby
go nam z rąk náſzych odiąć mogli. O przekleći Zydowie/
bali ſie ſzemránia ludzkiego/ á niebali ſie zábić JEzuſá nie=
winnego/ á ieſzcze do tego w świeto. O przewrotni Nárá=
dnicy/ y co czynićie/ czemuśćie ſie tu zebráli/ ábyśćie potwarz
ná świetego Syná Bożego wynáleźli/ á ták/ fałſzywie go
oſkárżyli/ y bez winy zábili!

JEZUSA miłego od Iudaſzá przedánie.

GDy ták Xiążetá Kápłáńſcy y Licemiernicy o tym mowi=
li/ nátychmiaſt opetał zły Duch ſerce Iudaſzowe/ ktory
potáiemnie od miłego JEzuſá odſzedſzy/ wiedząc iże Zydo=
wie byli poſpolu w Radźie/ y że gadáli/ iákoby go mogli
poimáć kryiomo przed tłuſzczą. Przyſzedł śmiele/ bez żadne=
go wſtydu/ do Rády Zydowſkiey; mowiąc do nich beſpie=
cznie/ bez wſzelákiego wzdrygnienia y boiáźni. Wiem/ o
czym myślićie y rádźićie. Wyśćie ſie tu zeſzli/ rádząc/ y ſzu=
káiąc iákobyśćie zábić mogli nieprzyiaćielá wáſzego JEzu=
ſá Názáráńſkiegŏ/ ktory wam czyni krzywde/ mowiąc ná was
śiłá złego. A przetom do was przyſzedł/ oświadczáiąc/ że
chce bydź przyiaćielem wáſzym/ y chce ſie pomśćić wáſzey
krzywdy nád nim. Dla tegŏ poſtánowćie miedzy ſobą co mi
chcećie dáć/ á ia go wam wydam w wáſze rece potáiemnie/
bez wielkiey tłuſzczy/ boć ia/ iáko iego Zwolennik/ wiem iegŏ

wſzytkie táiemnice. Jákoby chćiał rzec Judaſz przeklety. Ták mi ten JEzus ieſt obmierżiony y obrzydzony / iezeli tylko chcećie / wydam go wam zá cokolwiek pieniedzy: O chaniebny łotrze / y kto ćie tákim kupcem vczynił! Záprawde nikt / tylko twe przeklete łákomſtwo / twa niemiłość / y twe złodżieyſtwo. J kto ćie do tego przywiodł / iżeś położył cene twey kupiey w woli kupuiących. Záprawde nic innego / tylko twá niewinność. J coś Judaſzu zá niedoſtátek ponośił / iżeś to vczynił? wſzák ćie tego twoy Miſtrz nieuczył / ánić też tego záſłużył / ále ćie náuczył tego zły duch / ktoregoś ſie zwolennikiem ſtał? Vſłyſzawſzy to Biſkupi / y wſzyſcy duchowni Zydowſcy / bárdzo temu byli rádżi / y námienili mu dáć trzydżieśći pieniedzy / co káżdy ważył dżieśieć poſpolitych. A ták od trzechſet pieniedzy właśnie dżieśiątą cześć zyſkał / iáko on mniemał / iżby zá to máść oná ſtałá / ktorą byłá Márya Mágdálená pomáśćiłá miłego JEzuſá w Kwietną Sobote. A to ſie ſtáło / áby ſie Piſmo Jeremiaſzá Proroká wypełniło / ktory mowił. Záwieśili cene moie trzydżieśći pieniedzy / to ieſt / zá ktorą przedan Jozeph od ſwoich bráći. A odtąd ſzukał Judaſz ſpoſobnego czáſu y mieyſcá / iákoby mogł wydáć JEzuſá kryiomo przed tłuſzczą / áby go im nieodieli z ich reku. Mowi tu ná to mieyſce świety Jan Złotouſty / o tym przekletym Judaſzu / mowiąc. O Judaſzu kupcze przeklety / nád wſzytkie złośniki nayzłośliwſzy / cożeś to wyrzekł? Co mi chcećie dáć / á ia go wam wydam. Aza tego niewieſz / iż go żadna ceną ſzácowáć y kupić niewyſtárczy / áni może. A coć mogą dáć? bo choćbyć też cáłe Jeruzalem y ze wſzytkim świátem dáli / ieſzczeby Syná Bożeg w ktorym ſą wſzytkie ſkárby / mądrośći / y náuki / kupić zá to niemogli. Gdyż

Stwo=

Stworzyćiel kupion/ áni przedan być/ nie może. O przeklęty Judaszu! powiedzmi w czymći wádźił: álbo coć złeg kiedy vczynił: iżeś śie tákiey zdrády nád nim dopuśćił: W czym ćie takim zdrádźił/ wszák ćie záwsze szánowal/ czćił/ y száfárzem ſwoim vczynił. Czemuż mowiſz: Co mi chcećie dáć/ ia go wam wydam: A gdźież śie podźiáłá oná niezmierna pokorá Syná Bożego/ gdźie iego dobrowolne vboſtwo: gdźie ieſt iego do ćiebie łáſkáwa mowá/ gdźie one miłośćiwe łzy wylane nád Jeruzalem/ tákże y przy śmierći Lázárzowey. Gdźież Przywiley/ ktorym ćie/ Apoſtołem/ ſługą/ y ſwym przyiaćielem vczynił. Zali go zá to wydawaſz/ że ći twe ćieſzkie grzechy odpuśćił/ y odwiodſzy ćie od złego ſtadla/ Apoſtolem ćie vczynił/ ták dálece/ żeś niemocne vzdrawiał: Te tedy y inne tym podobne rzeczy/ miáłyby ſerce twe przeklęty Judászu zmiękczyć: y przywieść ie do pokuty: O szalony Judaszu/ gdyś go chćiał przedáć/ czemużeś go nieprzedał Máryey Mágdalenie: ktoraćby nie trzydźieśći pieniedzy/ ále tyśiąc zań byłá dáłá: Czemuś go nieprzedał Máryey Mátce iego miłey: ktoraćby záwżdy te pieniądze byłá dáłá/ by ie też chodząc od domu do domu wyżebráć miáłá. Wiec vweſelili śie z tego wſzyſcy/ że im Judaſz obiecał wydáć JEzuſá kryiomo przed tłuſzczą. A przeto wźiąwſzy kluczе/ nátychmiaſt ſkrzynie otworzyli/ y trzydźieśći pieniedzy ſrebrnych dáli mu/ zá ktore był Jozef przedan Jzmáelitom. Ktore pieniądze Judaſz wźiąwſzy/ ślubował im powiedźieć wſzytko to/ cokolwiek ku iego poimániu było potrzebno/ A to ieſt naypierwſze. Zeć ieſt ieden ze Zwolennikow we wſzytkim iemu podobny/ á przeto omyliwſzy śie/ iegobyśćie nie mieli/ y nie poimáli. Dáie wam to zá znák/ iż ktoregoć ia

pocáłuie / y ná kogo rękę pierwey podnioſę / tenći będźie. Jmćieſz go więc dobrze / á mądrze ſobie poſtąpćie / by wam nieuſzedł / iáko vczynił / kiedyśćie go kámionowáć chćieli. Boć przez to ia niechcę vtráćić mych pieniędzy / ieżelibyśćie go wy z ręku vpuśćić mieli. A dla tego nágotuyćie wcześnie broń y ludźi wiele. Mieyćie pogotowiu / włocznie / ſtrzały / kopiie / kágáńce / y rozmáite pochodnie / áby ſie nam niemogł ſkryć: nágotuyćie też mocnych powrozow / y láncuchow / ábyśćie go mocno związáli / y ná śmierć hániebną potępili. Mowi tu ná to mieyſce / o tym złośliwym Judaſzu / Swięty Auguſtyn. O Judaſzu przeklęty / y z kądżeć tákie okrućieńſtwo? iżeś zá táką máłą cenę przedał Náuczyćielá y Miſtrzá twegő / ktory ćię przyſzedł wykupić grzechom záprzedánego? Wſzák ćię tego twoy Miſtrz nienáuczył? Jezus ći ná to nie zárobił / niedoſtátek też pewnie do tego ćię nieprzywiodł. Jeżeliś ſie przeklęty zdayco niechćiał zmiłowáć nád Synem / zmiłowáć ſie było nád Mátką iego ſmutną. R czemużeś złośniku przeklęty; tákim ſpoſobem nieprzedał z Synem Mátki / poniewaſz iż miłość nie byłá rozdźielona? Tenże święty Doktor / y dáley mowi. O wielce zdrádliwa złośći! ſtworzenie przedáło Stworzyćielá! Zwolennik Náuczyćielá! ſługá Páná! Towárzyſz Przyiaćielá. O iáko tedy nierowna ſie rzecz ſtáłá. Syn przy Mátce zoſtawał w Betániey / chcąc dáć ſwey miłey Mátce nieiákie poćieſzenie / á Judaſz zdraycá łákomy / znáydował ſie v Zydow w Jeruzalem / przedáiąc miłegő Jezuſá ná śmierć. O miłośćiwa Mátko / byś to byłá wiedźiáłá / żeby twoy Syn namilſzy / zá táką ládáiáką y brzydką cenę miał bydź przedan od Judaſzá / ieſzczebyś byłá miedzy Przyiaćiołmi tyle pieniędzy zdobyłá / ábyś ie byłá Judaſzowi dáłá / żeby

łá/ żeby ie był názad wroćił tym przekletym Zydom y Xiążętom Kápłáńskim: y żeby niezdradzał nielutośćiwie twego naymilszego Syná/ tylko żeś tego niewiedźiáłá.

Mária łáskáwie Iudaszá gdy przyszedł przyięłá, y przywitáłá.

GDy śie to przedánie iuż stáło/ przyszedł Iudasz do Betániey bárdzo pożno y nierychło. Ktorego Dźiewicá gdy obaczyłá/ przywitawszy go w przod/ miłośćiwie spytáłá/ iákoby śie o iey miłym Synie rzecz w Ieruzalem miáłá. Iudasz iey odpowiedźiał/ mowiąc: Dobrze Gospodze miła. Albowiem wiedząc iż był znáiomy Biskupom/ wielce nań byłá łáskáwa; á przeto iemu rzekłá oprocz innych. Miły Iudaszu/ polecam tobie mego miłego Syná. Ná to mieyscе ś. Bernat mowi: O Dźiewico błogosłáwiona/ iżali niewiesz/ iżeś lisowi swegؚ Syná polećiłá/ kłamcy Prawde przedwieczną/ wilkowi naypokornieyszą Owieczkę. Odpowiedźiał Iudasz/ nieboy śie Pánno miła niczego/ iużem ia to wszytko spráwił/ że o nim wszyscy dobrze trzymáią.

JEZUS miły chcąc Iudaszá odwieść od iego złego vczynku, posadźił go zá wieczerzą między sobą, y swą miłą Mátką.

KIedy śie wieczor onego Dniá przybliżał/ tedy Iezus miły chcąc vśmierzyć Iudaszá w iego złośći/ posadźił go ná wieczerzy między sobą y swą miłą Mátką; ná znák/ iż on miał śmiertnie ich rozłączyć drugiey nocy. A ták ná oney wieczerzy/ z iedney strony śiedźiał JEzus miły/ ktory iest studnią wszelkiey prawdy y mądrośći: z drugiey strony śiedźiáłá Mátuchná iego/ iáko studnicá wszelkiey miłośći. Mowi tu święty Ian Złotousty. O przeklęty Iudaszu/ ponieważeś

żeś w pośrzodku/czemu ſie niezgadzaſz zdobroćią tych ſkráy-
nych rzeczy? przez wſzelkiego wątpienia/ nie ieſt inſza tego
przyczyná/ iedno/ iże diabeł ieſt w pośrzodku twego ſercá.
Przeto tobie mowie Mátko miłośćiwa/ obacz ktoć śiedźi
podle twego Syná/ y podle duſze twoiey/ gdybyś wiedźiáłá
żeć zły pośrzodek ieſt/ ktory odłącza żywot/ nátychmiaſtbyś
wſtáłá/ y przyćiſnełábyś do śiebie twego miłego Syná/ y ni-
gdybyś Iudaſzowi niedowierzáłá. Gdy ták zá oną wiecze-
rzą śiedźieli/ począł mowić iáwnie IEzus miły przed ſwą
miłą Mátką/ y ſwoiemi Zwolennikámi o ſwoiey przyſzłey
śmierći; przedłużáiąc one powiedánie/ áże do ſámey nocy.
Co niebyło krom wielkiego płáczu y boleśći Apoſtołow y
Mátki Naświetſzey Máryey Pánny: Ták/ że też Iezus mi-
ły od wielkiego ſmutku pobladſzy; ná on ſtoł vpadł/ y leżał
tám przez długi czás/ płácząc zátrácenia przeklętego Iuda-
ſzá. A po máłey potym chwili/ podniozſzy ſie IEzus miły:
y niechcąc ſwey miłey Mátki zoſtáwić w onym ſmutku y żá-
łośći/ począł mowić do wſzytkich/ ćieſząc ie. Niechćieyćie ſie
ſmećić namileyśi moi/ zmoiey powieśći! boć chcę bydź mem^v
miłem^v Oycu poſłuſzen/ áż do ſámey śmierći. Ale wiedzćie to
zá pewne ná wáſze poćieſzenie/ iżeć do was trzećiego dniá
powrocę/ y ćiebie moiá miła Mátko poćieſzę. A zá tym/ przez
onę wſzytkę noc/ vdał ſie ná modlitwę áże do dniá/ wzywá-
iąc Bogá Oycá/ áby iemu táką moc y śiłę dał/ żeby mogł
wypełnić iego wſzytkę wolą. A gdy ſie dźień przy-
bliżał/ począł ſie bráć y śpieſzyć do
Ieruzalem.

W Wiel-

W Wielki Czwartek ráno, posłał Iezus Swiętego Piotrá, y Swiętego Taná do Ieruzalem Miástá, áby mu nágotowáli Báránká Wielkonocnego.

KIedy przyszedł Dźień świety Wielkonocny / ktorego dniá mieli zábić ku wieczoru Báránká / to iest czterdźiestego dniá / Mieśiącá pierwszego / (to iest) Márcá: A pięćdźieśiątego dniá / poczynało śie święto Wielkonocne / gdźie było koniecznie potrzebá zábić Báránká Wielkonocnego / podług tego / iáko dył Bog przykazał Moyzeszowi w Zakonie / ták mowiąc. Mieśiąc ten / to iest Márzec / bedźie wam pierwszy miedzy Mieśiącámi látá / á czterdźiestego dniá bedźiećie ofiárowáć Báránká ku wieczoru. A posłał miły IEzus świetego Piotrá / y świetego Janá / mowiąc. Wszedszy do Jeruzalem Miástá / nágotuyćie nam Wielkonocnego Báránká. A oni go spytáli / gdźie chcesz ábyśmy przygotowáli Wielkanoc? iákoby rzec chćieli; myśmy vbodzy / á tyś też vbogi / iednák ćiebie / nie iáko Páná / ále iáko Bogá / náśláduiemy / bośmy wszytko dla twey miłośći opuśćili. Przeto powiedz nam / gdźie chcesz ábyśmy Wielkanoc przygotowali? A on im rzekł. Ják tylko wnidźiećie w Miásto / potka was niektory człowiek niosąc dzban wody / podźćiesz zá nim do domu w ktory wnidźie / ten rzecze Gospodarzowi domu onego. Mistrz nász mowi / gdźie iest odpocznienie iego / gdźieby pożywáć miał z swemi Zwolennikámi Báránká Wielkonocnego. A onći wam pokaże śień wielką vprzątnioną / támże Wielkanoc nágotuyćie. A poszedszy Zwolennicy ieǧ / gdy weszli w Miásto / ználeźli iáko im powiedźiał JEzus miły / y przygotowali Wielkonocnego Báránká / Pan JEzus

zus tu niewymienił Imienia onego Goſpodarzá / á to vczynił dla przeklętego Judaſzá / áby niepoſzedł do Zydow / y niepowiedział im / iż tam v tego Goſpodarzá będzie wieczerzał: wzbudziwſzy ich do gotowośći áby go tám poimali: A ták mogłby był przeſzkodzić y rozerwáć one wieczerzą ieg ostáteczną. A z tąd ſie tu pokázuie wielkie Chryſtuſowe vboſtwo / że áni Iágnięćiá / áni Domu ſwego niemiał. O namilſzy IEzu / iákie to twoie vboſtwo! Tyś Stworzyćiel Niebá y Ziemie / Tyś Pan wſzytkiego Stworzenia / Krol nád Krolmi / Pan nád Pány / á iednego domu niemaſz / w ktorymbyś odpoczynek z ſwemi Zwolennikámi miał: Podług twego świádectwá / Liſzki máią iámy; Niebieſcy álbo powietrzni ptacy gniazdá: ále Syn człowieczy niema / gdźie by głowę ſwą ſkłonił ze ſwemi Zwolennikámi. Przypátrzćie ſie tu temu pyſzni / co z wielkim ſtárániem y pilnośćią domy ſwoie buduiećie / y drogiemi Mármury ie ozdabiaćie / y co ſie w wáſzych gmáchách málowánych kochaćie. Obaczćie / że miły Jezus / Pan wſzytkiego ſtworzenia / miáſtá / áni domu włáſnego niema / gdźieby ſie z ſwemi Zwolennikámi mogł ſkłonić. A dla tego pytáli / gdźie chceſz ábyſmyć przygotowáli (podług zwyczáiu) Wielkonocnego Báránká.

JEZUS przykazał ſwoiey miłey Mátce, áby w Betániey zoſtáłá niechodząc zá nim do Ieruzalem.

GDy ſie iuż czás przybliżał; iże IEzus miły ná mękę do Jeruzalem iść miał / z żáłośćią wielką Mátuchny ſwey do ſiebie przyzwał / proſząc iey / áby zá nim do Jeruzalem niechodźiłá: ále w Betániey z Mágdáleną y z Mártą zoſtáłá / y tám záżyłá poſpołu z nimi Wielkonocnego Báránká:

boć

boć iuż namilſza Mátko czás ſie przybliża/ ábych poſzedł od ćiebie ná okrutną męke Krzyżową. A pokłoniwſzy ſie iey/ oſtátecznie ią żegnał/ y iey dźiękował pokornie/ mowiąc.

JEzuſá miłego ſwey miłey Mátce pokorne dźiękowánie.

MAtuchno moiá miła/ dźiękuie tobie teraz/ iżeś mie dźiewieć Mieśiecy w ſwym Pánieńſkim żywoćie nośiłá/ porodźiwſzy karmiłá/ ſłużyłá/ y z pilnośćią wychowáła. Ile kropli wźiąłem od ćiebie pokármu twego Pánieńſkiego/ tyle miey odpłáty od Oycá Niebieſkiego. Dźiękuie też tobie zá one záſmucenia ktoreś dla mnie ćierpiáłá/ gdyś do Egyptu ziemną vćiekáłá: tákże/ żeś o mnie záwiádowáłá do czáſu twego. Niechći zá to będźie nagrodá od Oycá mego Niebieſkiego. Ach/ z iáką boleśćią y z iákim ſmutkiem Mátuchná iego te ſłowá przyiełá. Kto to może wymowić? Wiec tedy Mátuchná iego ledwie mogąc od żalu przemowić/ wzáiem mu/ pokleknąwſzy/ dźiękowáłá mowiąc. Dźiękuie tobie moy namilſzy Synu/ iżeś mnie vbogą Pánnę/ obrał ſobie zá Mátkę/ y że káżda moiá poſługá przyiemna tobie byłá/ tegom ia twey świętey miłośći niezáſłużyłá.

Smętne y bolesne Syná Bożego z ſwą miłą Mátką rozſtánie.

JEzus miły/ gdy ſie z ſwą miłą Mátką dla náſzego zbáwienia rozſtáć miał/ niewypowiedźiáną y niezmierną boleść z tego miał. Gdźie naprzod Oblicze ſwe święte do pocáłowánia iey podał. Potym rzekł pokleknąwſzy. Błogoſław Mátuchno moiá/ oto ide dla ludzkiego zbáwienia/ y bede ná Krzyżu wiśiał miedzy Lotry/ to obaczy káżdy człowiek.

Mátuchná mu z płácżem odpowiedźiáłá. O iákobych ia okrutna Mátká byłá/ iżbych pobłogosłáwienie ná Krzyżową ſzubienice Synowi dáć miałá. Ale że táka ieſt wola Oycá Twego Niebieſkiego/ niechżeć bedźie błogosłáwieńſtwo iego. A zátym Naświetſza Pánná/ obłápiwſzy ſwego namilſzego Syná/ oblicze iego/ głowe/ vſtá/ oczy/ y inſze przenaświetſze iego członki cáłowáłá/ y nád káżdym z osobná gorzkie łzy wylewáłá/ ták/ iż z śilnego ſmutku omdławſzy/ ná źiemie vpádłá/ gdźie iey miły Syn począł ćieſzko wzdycháć y żáłoſnym bydź/ widząc wielki ſmutek y vdreczenie Mátki ſwoiey miłey: á niemogąc dla wielkiey żáłośći ná iey ſmutek pátrzyć/ odſzedł iey w żáłośći wielkiey/ y poſzedł do Jeruzalem. Ale Márya Mágdálená y inſze świete Pánie zoſtáły ſie/ płácząc/ przy Pánnie błogosłáwioney. Obacz y rozmyśl tu ſobie Duſzo Nabożna/ iáka tám żáłość y boleść byłá/ gdy ſie z Synem Mátká rozſtawáłá. JEzus miły idąc do Jeruzalem rzewno płákał/ gdy ná ſwą miłą Mátke wſpomniał/ częſtokroć ſie tákże oglądał/ bo Mátke ſwą miłą bárdzo miłował. Widząc też mieyſcá one gdźie miał bydź poimán/ związan/ vbit y vkrzyżowan/ płákał bez przeſtánku/ poki nie przyſzedł do Wieczerniká.

Záłość y vdręczenie Naświętſzey Panny Márycy, o mękę ſwego miłego Syná.

POtym/ gdy Dźiewicá Márya k ſobie przyſzłá/ porozumiawſzy iż iey miły Syn ſzedł od niey do Jeruzalem/ poczęłá lámentowáć z wielką żáłośćią przed Oycem Niebieſkim/ mowiąc. O Stworzyćielu Niebá y Ziemie/ tákże wſzelkiego ſtworzenia/ y czemużeś mi dał twego namilſzego Syná/

ná/ gdy go ták gwałtownie teraz odłączasz odemnie! gdźie y ktora wszechmogący Krolu może śie ználeść Mátká/ żeby ták nielutośćiwie Syná pozbáwiona byłá/ iáko ia smutna Niewiástá. O miłośierny Oycze/ gdźie iest twoie zmiłowánie/ czemu śie nie raczysz zmiłowáć nád twym Synem/ tákże nád iego Mátką? do kogo śie ia vboga Mátká vćiec mam/ kiedy mnie wszytkie moie vćieszenie y wesele dźiśiay opuśćiło. Niebieski Oćiec zámilkł/ Syn poszedł ná śmierć y vmrzeć chce/ Anieli vćichli: Niemász ktoby śie zmiłował nádemną y nád moią żáłośćią. A przepowiedźiawszy to/ obroćiłá śie ku onym świętym Niewiástom/ ktore tám przy tym iey smutku żáłosne były/ mowiąc do nich te słowá z płáczem. Panną byłám w domu mego Oycá/ á niezáznáłám żadnego kłopotu áni frásunku/ Potym oddána byłám służyć Bogu wszechmogącemu do Kośćiołá/ á támem płáczu/ lámentow/ y smutku żadnego nie vznáłá. W czáśie dał mi Bog Oćiec wszechmogący z niewymowney łáski swoiey/ swego Jedynego y miłego Syná. A przez niego mám dźiś żáłość/ vtrapienie/ y wielką tesknice: á przeto płáczćie ze mną wszyscy w tey moiey żáłośći/ ktorą mam przez me naymilsze Dźiećie. Otom wszytká pośiniáłá y z czerniáłá/ niemogąc zćierpieć y znieść śmierći okrutney mego miłego Syná. Wszechmogący Oćiec zna/ iże me serce y moiá Duszá opuśćiłá mie/ bo świátkość oczu moich/ obroćiłá śie w żáłość sercá mego. Zá tym z wielkim płáczem poczęłá śie Bogu Oycu modlić/ polecáiąc mu swego miłego Syná/ áby ią w nim raczył vćieszyć/ y raczył mu w iego Męce miłośćiw bydź/ y w niey go pośiláć.

Wieczerza miłego Páná JEZUSA ostáteczna.



MIły JEzus / widząc iż sie iuż przybliżał czás męki iego okrutney / przez ktorą miał odkupić lud swoy z ręki nieprzyiaćielá dusznego. Przyszedł ze Dwunastą Apostołow do Jeruzalem / áby tám z niemi / iáko ze swemi Miłośnikámi wieczerzał / pierwey niżeliby sie z niemi rozstał. A to dla tegȏ vczynił / áby krnąbność y potwarz od niewinnych żydow oddalił / ktorzy nań mowili / iákoby ich zakonu niezáchowywał. Oraz dla tego / áby w swym ćielesnym rozstániu z swymi Apostołámi / nieiáki znák miłośierdźia im pokazał / miedzy ktorymi był niemiłośćiwy zdraycá Judasz. A gdy iuż byłá godźiná wieczerzy / śiadł zá stoł z niemi JEzus miły: y postáwiono im ná stoł Báránká Wielkonocnego / á oni wszyscy naprzod ręce vmyli / potym Benedicite mowili / támże też Láktukę álbo Sáłatę postáwili. A skoro Báránká pożywáć poczęli / boty ná nogi powzuwáli / biodrá swe przepasáli / lasкámi sie podpieráli / żadney kośći niełamáli. A iedząc śpiesżno / kwápili / bo ták z przykazánia mieli. Oglądaytu dusżo nabożna Zbáwićielá twego / iáko pokornie miedzy swemi Apostołámi śiedźi y wesoło ze wszytkiemi rozmawia / mowiąc. Namilszy Bráćia y Synowie moi / z wielkim prágnieniem y żądzą / żądałem tey Wielkieynocy / y tego ostátecznego odpoczynku / ábych pożywał z wámi tego Báránká / pierwey niżelibych vćierpiał / bo / wiem záprawdę / że niemam dáley z wámi w tym śmiertelnym ćiele vżywáć.

A zá tymi słowy/ iedli iuż z więkſzą boiáźnią/ boiący ſie áby tám niebył poimány. Zátym/ wziąwſzy napoy/ y Dźięki Bogu Oycu vczyniwſzy rzekł. Weźmiyćie ten napoy/ á podźielćie go miedzy ſobą/ boć wam powiadam/ iżeć nie bede pił z tego rodzáiu máćicznego/ (to ieſt/ tego winá ktore ſie rodźi z máćice/) áż przyidźie Krolestwo Boże/ to ieſt/ áż bedźie vkazána chwalá mego Zmartwychwſtania. Potym zás z niemi iadł y pił/ ná pokazánie/ iż prawdźiwie Zmartwychwſtał. A ten napoy/ ktory to Jezus zá tą wieczyrzą rozdawał/ nie rozumie ſie o ieǧ świetey Krwi/ ani ten pokarm o iego świetym Ciele. Ale byłá tá wieczerza/ áby Zakon wypełnił/ bo było przykazano w ſtárym Zakonie/ aby to Jagnie iedzone było/ obuwſzy ſie/ ſtoiąc/ dźierżąc kije w reku/ iákoby nátychmiaſt mieli precz bieżeć. Ná znák tego/ iże tegoż czáſu mieli z niewoli wyniść. A przeto też/ náſz miły Stworzyćiel/ ktory nas miał wywieść z niewoli piekielney/ chćiał to wſzytko wypełnić w ſobie/ co był przykazal w Zakonie. O przeklety Judaſzu/ czemu nieodſtąpiſz od twego złego zamyſłu? widząc táką láſke twego Miſtrzá/ ktory oſtátecznego ſweǧ pokármu/ chćiał z tobą pożywáć/ á ſwey miłey Mátki do tey wieczerzy nie raczył wezwáć? chcąc/ ábyś ſie ieſzcze mogł vpámietáć/ y ábyś tego wielkiego grzechu twego poprzeſtał.

MODLITWA.

PAnie JEzu Chryſte/ ktoryś godźiny wieczerney oſtátnią wieczerzą z Zwolennikámi twoiemi w Pałacu znamienićie vczynił/ y onych Naświetſzym Ciałem y Krwią twoią nákarmił. Vczyń Pánie pierśi moie Pałácem/ álbo Wieczernikiem koſztownym/ y známienićie zgotowánym tobie/

A rácz

A rácz rozſzerzyć Wiáre/ Nádzieie/ y Miłość w ſercu moim. Rozmnoż Pánie w ćierpliwośći y w pokorze látá żywotá náſzego. Day mi/ áby ćiebie/ ktorego Niebioſá y Ziemiá ogárnąć niemoże/ zá pomocą twoią ogárnelo ſkruſzone y pokorne ſerce moie/ żebym zá przemieſzkiwáiącą v mnie łáſką twoią/ mogł wypełnić wſzytkie rzeczy Tobie przyiemne/ á wſzytkie rzeczy przećiwne nienawidźić y oddalić od śiebie. A ták trwáiąc áż do końcá/ bym mogł doſtąpić/ Przenaświetſzego twego Ciáłá y Krwie/ godnego przyięćia.

Pokorne, JEZUSA miłego, ſwym miłym Apoſtołom nog vmywánie.

JEzus miłośćiwy/ ktoremu nic nie ieſt ſkrytego/ widząc/ iże przyſzłá godźiná iego/ to ieſt/ dźień Wielkonocny; ktorego miał iść przez Męke z tego świátá do Oycá/ miłuiąc ſwoie wierne/ ktorzy ſą ná świecie/ ſtáwſzy ſie dla nich człowiekiem/ miłował ie áż do ſkonánia/ vmieráiąc zá nich. A przeto/ chcąc im przykład po ſobie świetey pokory zoſtáwić. Dokończywſzy wieczerzy Wielkonocney/ wſtał od wieczerzy/ ná znák wſtrzymánia ſie y miernośći: tákże/ złożywſzy z śiebie ſwe odźienie/ ná znák ſwey czyſtośći y niewinnośći prześćierádłem ſie przepáſał/ y ná miednice wody nálał/ á pokázuiąc miłość/ począł vmywáć nogi ſwym Zwolennikō/ y otárſzy cáłował. O niewidána miłośći! o niewymowna Dobroći! o nowa y nieſłycháná Pokoro! Chryſtus Syn Boży z Czyſtey y nienáruſzoney Mátki/ vrodźiwſzy ſie Krol Krolow y Pan wſzytkich Pánow/ wſtał od wieczerzy/ odźienie z śiebie zwłoczy y zkłáda/ prześćierádłem ſie opáſuie/ przed ſwemi ſługámi ſwe koláná ſkłánia/ á ſkłoniwſzy ſie

przed

przed niemi ná ziemie/ nogi im vmywa. A kto ſłyſzał kiedy tákie rzeczy / coż dáley poczniesz pyſzny człowiecze? ktoryś gniewem zápalony/ zazdrością znędzony/ łákomſtwem zmęczony. Oto Stworzyćiel wſzego ſtworzenia poklęknąwſzy ná ſwe koláná/ nogi ſwych ſług vmywa/ y oćieráiąc cáluie/ á ty ſie wſtydasz vpokorzyć bráći twey rozgniewáney. O iák wielka pokorá y miłość iego! Gdy ſie też nákłonił do zdraycę ſwego/ Niebioſá ſie dziwuyćie/ y wſzytkie rzeczy ziemſkie zádrżyićie/ iż Stworzyćiel wſzytkiego ſtworzenia poklęknął przed ſwym zdraycą ná ſwe koláná! O ſerce złośliwe! o ſerce kámienne! ktore ſie niemoże wſtrzymáć od vmyſłu złego/ widząc táką pokorę Krolá Anielſkiego. Gdy przyſzedł do Piotrá świętego/ y chćiał mu vmyć nogi/ zlękſzy ſie Piotr/ iże Bog chce vmyć nogi człowiekowi proſtemu/ rzekł ku miłemu IEzuſowi. Pánie/ ty mnie vmywaſz nogi? iákoby rzekł/ tyś Bog y Pan wſzytkich Pánow/ tyś Krol nád Krolmi/ tyś Swiátłość wiekuiſta/ y Zwierćiádło bez zmázy/ ty ták wielki y nieográniczony ſkłániaſz ſie przedemną/ przed ktorym padáią Anielſkie koláná/ vmywáiąc nogi mnie grzeſznemu człowiekowi/ vbogiemu y proſtemu? Odpowiedźiał miły IEzus pokázuiąc godność tey rzeczy/ y mowił. Pietrze/ coć ia czynię ty teraz niewieſz/ wſzákże będźieſz wiedźiał potym. Ale Piotr niemogł zćierpierć tákiey Pokory iego/ rzekł. Niebędźieſz mi nog vmywáć ná wieki. Odpowiedźiał IEzus iemu/ grożąc mu. Jeśli ia ćiebie Pietrze nie obmyię/ nie będźieſz miał częśći w mym Kroleſtwie. Vlękſzy ſie święty Piotr/ y boiąc ſie ſtráćić Towárzyſtwá IEzuſowego/ tákże chwały Kroleſtwá Niebieſkiego/ rzekł. Pánie/ nie tylko nogi/ ále ręce y głowę do vmyćia Tobie podáię. Rzekł

mu JEzus. Kto czyſtym ieſt/ nietrzebá mu/ tylko żeby nogi vmył/ y wyście czyści ále nie wßyſcy. Potym pokornie przed Judaßem poklęknąwßy vmył mu nogi. A przećie iednák Judaß niepowściągnął ſie od ſwey złości/ ále tym wiecey myślił/ iákoby go co prędzey w ręce Zydom dla vmęczenia wydał. O łotrze przeklęty! o zdrádco niewierny! nád nád lwá okrutnieyßy! ktory z przyrodzenia ſwego przepußcza/ gdy ſie mu kto vpokarza/ y gdy ná źiemię przed nim vpada: A tyś náden ſrożßy zdrádco przeklęty! Widźiß że Miſtrz á Náuczyćiel twoy/ Krol Niebá y Ziemie przed tobą ná ſwoie koláná klęka/ á ty niechceß ſie nád nim zmiłowáć. O záślepiony Judaßu/ odſtąp od twego złegó vmyſłu/ obacz wielką pokorę Miſtrzá y Bogá twego! że ten/ ktoremu ſie kłánia wßytko ſtworzenie/ poklęknąwßy ná kolená/ vmywa tobie ſwemi świętemi Rękomá nogi! ktore to Ręce Niebioſá ſtworzyły/ trędowátych oczyśćiáły/ ślepe oświecáły/ chleb ná pußczy rozmnażáły/ vmywáią tobie twe plugáwe y niegodne nogi! Vſtá one/ ktoremi vmárłe wſkrzeßał/ y ktore ſą pełne wßelákiey ſłodyczy/ cáłowáły twoie przeklęte nogi. O żáłośliwa Mátko y pełna boleśći! gdybyś widźiáłá Syná twego klęcząc y vmywáiąc nogi/ tego/ ktory go ma wydáć w ręce Zydowſkie. wiem miła Pánno/ iżby ſie twe boleſne ſerce rozſtąpiło! dla nieznośney ćięßkości: ále twoy miły Syn/ niechćiał ábyś to widźiáłá/ bo ſnadźdyś byłá dla ſmutku wielkiego vmárłá.

JEZUS náuczał Apoſtoły.

MIły JEzus/ vmywßy wßytkim nogi/ wźiął potym ná ſie ſwe odźienie/ y począł mowić do Apoſtołow te ſłowá:

słowá: Wiecie/ com ia wam vczynił? wy zowiecie mnie Miſtrzem/ y Pánem ſwoim/ á dobrze mowicie/ boć ieſtem: A dla tego/ żem ia vmył nogi wáße/ Miſtrzem y Pánem wáßym bedąc/ y wy maćie vmywáć ieden drugiemu/ boć w tym dałem wam przykład/ Aby iáko ia czynię wam; wyśćie tákże drugim czynili. Záprawdę powiádam wam/ ćierpiecli ia bede/ y wy ćierpieć muśićie/ Boć nie ieſt ſługá wiekßy nád Páná ſwoiego/ áni Zwolennik nie ieſt wiekßy/ nád tego ktory go poſłał. Znaćieli to/ com vczynił y náuczał: błogoſłáwieni bedźiećie ieżeli to czynićie/ ábo czynić bedźiećie/ boć ia wiem ktorychem ia wybrał/ áby byli náśládowcy moi. Ale Iudaßá niewybrał ná to/ tylko żeby ſie Piſmo wypełniło/ ktore o Iudaßu w Pſalmie ieſt przepowiedźiáne/ mowiąc. Biſkupſtwo iego weźmie inny. Támże dáley mowi/ ktory pożywał chlebá mego/ podniosł przećiwko mnie zdrádę ſwoie. A to wam powiádam: pierwey niżeli ſie to ſtánie/ że kiedy ſie to ſtánie/ ábyśćie wierzyli/ iżći to o nim piſano w Xiegách Prorockich/ A iednák to Iudaßá nieporuſzyło/ ále wiecey y bárdźiey go zátwárdźiło.

Ciáłá Bożego poświęcenie y poſtánowienie.

DOkończywßy miły IEzus Wielkonocy ſtáreg̃ Zakonu. Począł nowy Zakon/ bo potrzebá było pierwey Wielkanoc ſtárego Zakonu vczćić/ toż dopiero potym świątość prawdźiwey Wielkonocy vſtáwić: á dla tego/ gdy wieczerzą kończyli/ wźiąwßy miły IEzus chleb praßny (to ieſt/ chleb ſłodkopßeniczny) Bogu Oycu dźięki vczyniwßy. Przeżegnał go y poświećił/ ták do nich mowiąc. TO IEST CIAŁO MOIE. á rozłemuiąc dawał ſwym Zwolennikom/

kom/y mowił. Bierzćie y pożywayćie/ boć to ieſt Ciáło mo=
ie/ ktore/pod wyobrázeniem chlebá widźićie/ á to bedźie wy=
dáne ná śmierć zá was: iákoby chćiał rzec. Wybyśćie mieli
bydź dáni ná wieczne potepienie; áleć Ciáło moie zá was be=
dźie ná śmierć y ná okrutną meke wydáne/ przeto to czyńćie
ná moie pámiątke/ to ieſt moiey meki. Tákże y Kielich z Wi=
nem wźiąwſzy/ á mocą ſwoią poświećiwſzy / y też vczyni=
wſzy podźiekowánie Bogu Oycu/ dał im/ mowiąc. Piyćie
z tego wſzyſcy/ boć TO IEST KREW MOIA. Ktora
zá was y zá wielu innych bedźie przelana / ná odpuſzczenie
grzechow Zá tym rzekł. Juz odtąd / (to ieſt / od tey godźi=
ny/) nie bede pił z wámi z tego Rodzáiu máćicznego (to ieſt/
winá ktore ſie z winney máćice rodźi/) áże do onego dniá/
(to ieſt / Zmartwychwſtánia mego:) kiedy to bede pił no=
wym obyczáiem. A to ſie wypełniło po ieg Zmartwychwſtá=
niu/ kiedy ze ſwemi Zwolennikámi iadł y pił/ w ten czás ie=
go Ciało nie było ćierpietliwe/ ále chwalebne / y wielebne:
á dla tego niepotrzebowáło pokármu: bo áczkolwiek miły
JEzus był vbłogoſłáwiony od pierwſzey godźiny iego ná=
świetſzego poczećia / ile rozgledem duſzy: iednák podług
Ciálá / był podrożnym przed ſwym Zmartwychwſtániem.
Ale po ſwym Chwalebnym Zmartwychwſtániu był Vbło=
goſłáwiony y Vwielbiony ná Duſzy y ná Ciele. Ták tedy po=
żywáli onego Chlebá / y pili z onego Kielichá wſzyſcy/ gdyż
áni Judaſzowi Dobrotliwy Chryſtus niechćiał odmowić
świątośći Ciálá y Krwie ſwey błogoſłáwioney/ áby drudzy
Apoſtołowie nie vználi/ iże on go miał zdrádźić. O zákámiá=
ły Judaſzu! y czemu pożywánie ták drogiego Ciálá y Krwie/
twoiey twárdośći nie złamie? oraz y ku płáczu niezmiekczy?
żebyś

żebyś żáłował zá ten ćieżki grzech twoy/ y poniechał go. Záprawde inßa nie iest przyczyná/ tylko/ iż zły Duch iest w pośrzodku twegŏ sercá/ dla tego będźie też tobie ná wieki biádá.

Zdradce swego odwodzenie.

ZA tym/ widząc miły JEzus Judaßá tym bárdźiey zátwárdźiáłego/ ktorego/ áni iego pokorá/ ktorą vczynił przed nim gdy mu nogi vmywał/ áni pożywánie Ciáłá iego naświętßego/ nie mogło zmiękczyć/ y odwieść od iego złego vmysłu/ záfmućiwßy sie w Duchu/ począł gorzko płákáć nád grzechem y potępieniem iego: á chcąc go ießcze odwieść od iego złego vmysłu: á żeby sie prędzey mogł vpámiętáć/ Rzekł do wßytkich płácząc słowy srogiemi y strásliwemi/ śiedząc bárdzo smutny miedzy niemi. Záprawde/ záprawde powiádam wam/ iż ieden z was ma mię wydáć. Y przyłożył wiecey/ Syn człowieczy idźie/ iáko o nim nápisano przez Proroki/ ále biádá temu będźie/ przez ktorego on będźie wydan; dobrzeby mu było/ by sie był nigdy nienárodźił. Słyßąc tákie słowá Zwolennicy/ wßyscy sie zlękli/ y postrachali/ pátrząc ieden ná drugiego/ y niewiedząc okimby to mowił/ bo rzekł kożdy w swym sercu. Ten Náuczyćiel naß wie wßytkie przyßłe rzeczy/ á snadź to do mnie mowi; bo lubo teraz niemam go woli zdrádźić/ iednák potym z iego dopußczenia bydź to może. A ták wiecey wierzyli Mistrzowi swemu/ niżeli sámi sobie/ á dla tego z boiáźni/ poczeli ieden po drugim pogladáć y mowić/ obmawiáiąc sie. Azalim ia miły Pánie? y był ieden ná drugiego złey woli. A obaczywßy ich smutek miły JEzus/ rzekł do nich. Ktory śćiągnie rękę zemną do misy/ ten mnie zdrádźi. A skoro to rzekł/ vmknął kożdy ręki swey

od miſy/ tylko Judaßowá zoſtáłá. Bo ták ten Judaß przeklęty/ był niewſtydliwy/ iż śiągał poſpołu z JEzuſem ręką ſwą do miſy/ ále Apoſtołowie inśi poturbowawßy ſie y pomieſzawßy/ tego nieuważáli. A obawiáiąc ſie Judaß/ áby ſie przez to niewydał/ że milczał/ kiedy drudzy pytáli/ mowiąc/ ázalim ia/ rzekł też iákoby nie ſwemi vſty/ Azalim ia miły Miſtrzu/ odpowiedział mu JEzus. Tyś powiedział: to ieſt/ tyś ſie ſam wydał. Bo Pan Chryſtus niechćiał wyiáwić grzechu Judaßowego/ dáiąc nam przykład/ że nikt nie ma wyiawiáć grzechu táiemnego; álbowiem/ gdyby był Piotr y inni Apoſtołowie te zdrádę Judaßową wiedzieli/ ſnadzby go byli zebámi tárgáli. O zápámiętáły Judaßu! czemu ſweg Miſtrzá łáſki nieuważaß/ ktory twey złośći niechce wyiáwić? O zákámiáły Judaßu! czemu ſie niewſtydaß Miſtrzá twego/ ktory wie ćiężkość grzechu twego? O Synu zátrácenia! ktory ſie grozby mąk piekielnych nieboiß/ iż ći ſie może dobrze rzec: lepieyćiby było/ byś ſie był nigdy nienárodźił. W ten czás Jan śiedział wedle JEzuſá miłego/ iáko podle miłośniká ſwego: á z tey przyczyny gdy tego inśi Apoſtoli nierozumieli/ ná świetego Janá ſkineli/ żeby ſpytał iego miłośći/ ktory to ieſt co go miał zdrádźić? ktoremu poćichu rzekł Pan JEzus miły: iż ten ieſt komu ia podam Chleb rozmoczony. Y rozmoczywßy Chleb/ podał go ſwą własną ręką Judaßowi. Jan to widząc/ ná pierśiách JEzuſowych záſnął/ bo w ten czás wyſoko był záchwycon; á Judaß/ tym bárdźiey/ zá tym káwałkiem chlebá/ zátwárdźiał; bo czárt go wiecey y zupełniey niż przedtym opętał/ y lepiey go iáko ſwego ośiadł/ y opáno[wał]. Y rzekł do niego miły JEzus. Co maß czynić/ to czyń rychło! ále tego żaden nie

zrozu-

zrozumiał z śiedzących przy ſtole/ nácoby to iemu mowił: bo niektorzy mniemáli/ iże Judaſz miał worki/ w ktorych chował to/ co dawano miłemu JEzuſowi/ ná potrzeby iego y z Zwolennikámi/ dla wſpomożenia iego vboſtwá. A przeto/ mniemáli że iemu JEzus rzekł/ Nákup co nam potrzebá ku świetemu Dniu: á drudzy záś rozumieli / by mu co kazał dáć vboſtwu. A ták zá tym wyſzedł Judaſz do Zydow/ ktorzy ſie iuż gotowáli żeby Páná JEzuſá poimáli.

JEZUSA miłego ſłodkie Kazánie, y Apoſtolskie miłe y łáskáwe náuczánie.

KJedy Judaſz odſzedł precz/ rzekł miły JEzus. Już ieſt oświecon Syn człowieczy! iákoby chciał rzec. Już wyſzedł ſyn ciemności/ á zoſtáli ſámi czyśći/ ze ſwym Oczyśćićielem. Y począł im roſkoſzne Kazánie przepowiádáć/ pełne ſłodkośći y miłośći/ mowiąc: Synaczkowie moi mili/ ieſzcze przez máły czás bede z wámi/ to ieſt/ tylko do godźiny śmierći moiey/ w ćierpietliwym ćiele/ ále pozmartwychwſtániu/ bede z wámi w vwielbionym Ciele/ przez czterdźieśći dni. Szukayćie mie/ to ieſt/ chcąc mnie náśládowáć: ále dokąd ia ide wy teraz niemożećie przyść/ to ieſt/ ninie/ ále weźmiećie Duchá Swietego: y rzekł im dáley. Przykazánie moie dáie wam/ abyśćie ſie miłowáli/ iákom ia was miłował. Boć/ po tym znáć bedą ludźie/ żeśćie moi Zwolennicy/ ieżeli ſie bedźiećie z ſpołem miłowáć. Słyſząc to Zwolennicy że ſie z niemi rozſtáć chce/ zwádźili ſie miedzy ſobą/ ktoby z nich miał bydź wiekſzy po iego śmierći? Ale miły JEzus pokázuiąc im droge świetey pokory/ rzekł do nich: Krolowie pánuią nád tymi/ ktorych pod ſobą máią/ vkázu-
iąc

iąc moc nád niemi ſwego Páńſtwá y przełożenia : ále wy nie ták / to ieſt / maćie czynić. Albowiem kto miedzy wámi w świątobliwośći y w cnoćie wyżſzy / niechay bedźie iákby naymnieyſzy y naypodleyſzy : A ktoby wiekſzy był / czyli ten co śiedźi / czyli ten co ſłuży / podług ſądu ludzkiego ten ieſt wiekſzy co śiedźi. Jam ieſt wiekſzy miedzy wámi / á iednák czynię ſie bydź tákim / iákoby ten ktory ſłuży. A wy obyczáiem świeckim przez Przełożeńſtwo chcećie do doſtoynośći Kroleſtwá przyść / á to niemoże bydź : bo wy ieſteśćie / ktorzy náśláduiećie mnie / y ieſteśćie w pokuſách y przećiwnośćiách moich / á ia gotuie wam Kroleſtwo wieczne / iáko mnie zgotował Oćiec moy : Abyśćie iedli y pili / y byli nápełnieni pożądánego weſela ná mym ſtole w Kroleſtwie Niebieſkim / ábyśćie śiedźieli ná dwunaſtu Stolicách / ſądząc dwánaśćie Pokolenia Jzráelſkiego / bo gdyśćie wy wierzyli / oni wierzyć niechćieli. Y rzekł do świetego Piotrá / Symonie / oto ſzátan ieſt przy tobie / y drugim ſie ſprzećiwia / chćiał ćie prześiać iáko pſzenice od świetey Wiáry / kuſząc ćie y drecząc : álem ia prośił zá tobą / áby nieuſtawáłá Wiárá twoiá; ty tedy náwroćiwſzy ſie / vtwierdźiſz Bráćią twoie / przykłádem twey pokory / áby nierozpaczáli w miłośći Bożey : Y rzekł dáley miły Chryſtus ku ſwym Zwolennikom. Niechay ſie nie ſmeći ſerce wáſze / wierzyćie w Bogá / y w Mie wierzćie. W domu Oycá moiego ſą rozmáite przybytki / być było ináczey / powiedźiałbymći wam / boć ia ide wam gotowáć mieyſce : á odeydeli od was / nágotuie wam mieyſce / á záś potym przyide y przyime was do śiebie ſámego / áby / gdźie ia / y wy támeśćie byli ; á dokąd ia ide wy wiećie / y droge wiećie. Rzekł mu Tomaſz / Pánie / niewiemy do=

my dokąd idźieß/ á iákoß możem wiedźieć? Rzekł mu JEzus. Ja ieſtem/ Drogá/ Prawdá/ y Zywot: á żaden niemoże przyść do Bogá Oycá/ iedno przez mnie: byśćie poználi mnie/ záprawde poználibyśćie y Oycá mego/ á od tego czáſu poznaćie mnie y iego/ y iużeśćie go widźieli. Tedy rzekł święty Filip. Pánie/ pokaż nam Oycá/ á doſyć nam bedźie? Rzekł mu JEzus/ Przez ták dlugi czás byłem z wámi/ á przećieśćie mnie niepoználi. Filipie/ ktoć mnie widźi/ widźi y Oycá moiego: iákoß ty mowiß/ Pokaż nam Oycá? áza niewierzyß iżem ia w Oycu/ á Oćiec we mnie: Słowá/ ktorem ia mowił wam/ ſamem ich od śiebie niemowił/ ále Oćiec we mnie bedący: Tenći czyni vczynki. Niewierzyćieli iżem ia w Oycu á Oćiec we mnie/ wiec dla vczynkow/ ktore ia czynie/ wierzćie. Záprawde/ záprawde powiádam wám/ kto wierzy w mie/ vczynki/ ktore ia czynie/ y on bedźie czynił; y wiekße cudá niż te bedźie czynił: Bo ia ide do Oycá/ á/ ocokolwiek bedźiećie prośić Oycá w Jmie moie/ da wam/ áby Oćiec był pochwalon w Synu ſwoim.

JEZUS miły przed ſwą śmierćią, obiecał ſwoim Zwolennikom Dar poćieſzny zeſłáć, Dar Duchá Przenaświętſzego.

POtym miły Jezus gdy ſwym Zwolennikom powiedźiał/ iże od nich przez okrutną meke do ſwego Oycá iść miał/ chćiał im niektory Dar poćießny dáć/ áby w teſknicy nierozpaczáli: Przeto im rzekł. Jeżeli mie miluiećie/ Przykazánie moie záchowuyćie/ á ia bede prośić Oycá mego. Ze innego dawam Poćießyćielá/ Duchá prawdy; áby ná wieki z wámi zoſtawał: ktorego/ świát niemoże przyiąć/ iże go wi-

dźieć niemoże/ áni go zna/ ále wy go poznaćie/ bo v was zo-
ſtánie/ y w was bedźie przemieſzkiwał. Nie zoſtáwie was
śierotámi/ bo przyide záś do was/ á bedźie weſołe ſerce wá-
ſze. Jeſzczem máły czás z wámi/ lecz iuż mnie ten świát nie-
widźi/ ále wy mnie widźićie/ iżem ia żyw/ y wy żywi bedźie-
ćie. W on czás poznaćie/ iżem ia w mym Oycu/ á wy we
mnie/ á ia w was: kto ma Przykazánie moie/ á záchowuie
ie/ tenći ieſt ktory mnie miłuie; ále kto mnie miłuie/ bedźie
miłowan od Oycá mego/ y ia go bede miłowáć/ y obiáwie
ſam śiebie iemu: bo bedźieli mnie kto miłowáć/ słowá moie
bedźie chował/ y Oćiec moy bedźie go miłował/ y przyidźie-
my do niego/ y vczyniemy mieſzkánie v niego. Kto mnie nie
miłuie/ słow moich niechowa. A te słowá ktoreśćie słyſzeli/
nie ſą moie/ ále tego ktory mnie poſłał/ Oycá mego. Tom
wam mowił z wámi mieſzkáiąc: ále Poćieſzyćiel Duch świe-
ty: ktorego pośle Oćiec w Jmie moie/ Ten was náuczy
wſzytkiego/ cokolwiekem wam przepowiedźiał. Pokoy zo-
ſtáwiam wam/ Pokoy moy dáie wam/ niechay ſie nie ſmęći
ſerce wáſze/ áni ſie niechay nie leka; Słyſzeliśćie iżem ia mo-
wił wam. Jde od was/ á záśie przyide do was: gdybyśćie
mnie miłowáli/ weſelilibyśćie ſie/ iże ia ide do Oycá; bo O-
ćiec większy ieſt nád mnie: co teraz powiádam wam/
pierwey niżeli ſie to ſtáło/ iż kiedy ſie to ſtánie/ ábyśćie wie-
rzyli. Już niewiele bede mowił z wámi/ bo przyſzło Xiąże
tego świátá/ á we mnie nic nie ma. Ale gdyby poznał świát/
iże ia miłuie Oycá mego/ y iáko mi dał przykazánie/ ták czy-
nie. Wſtańcie podźmy z tąd precz/ y poſzli z nim ná gore
Oliwną.

Modli-

MODLITWA.

O Cichy JEzu/ y przykłádźie prawdźiwey pokory/ ktoryś vmywał nogi Zwolennikom twoim. Proßę ćie miły Pánie/ oczyść wßytkie prágnienia moie/ ábym ták będąc z łáſki twey oczyßczony/ y miłośćią zápalony; do ćiebie Oczyśćićielá mego beśpieczniey przyſtąpić mogł. Oczyść mnie grzeßneg/ do końcá dni żywotá moiego/ y obmyi moie zmázy grzechowe: áby dla odpußczenia wßelkiey nikczemnośći y y ſproſnośći grzechow moich/ nieprzyiaćiele dußni w dźień śmierći odeßli odemnie záſromoceni/ ktorzy moich krokow vſtáwicznie ſtrzegli. Doprowadź Pánie JEzu Chryſte nogi moie ná droge pokoiu/ á żebych z rąk wßytkich nieprzyiaćioł moich wyzwolony/ wielbił Ciebie/ ze wßytkiemi wybránemi twoiemi/ ná wieki wiekow/ Amen.

P. IEZUS, z onego mieyſcá, gdźie byłá Wieczerza, wſtáwſzy, ſzedł z ſwemi Zwolennikámi ná gorę Oliveti.

PRzepowiedźiawßy to JEzus/ wyßedł z onego domu w ktorym z ſwoiemi Zwolenikámi wieczerzał/ y ßedł ku gorze Oliwney przez iedne rzeczke/ ktorą zwano Cedron/ dla drew Cedrowych/ wźiąwßy z ſobą ſwoie Zwolęniki. A gdy z niemi przyßedł ku gorze Oliweti/ pod ktorą byłá Wioſká Jetſemáni/ rzekł do ſwoich Zwolennikow bárdzo ſmutno Jezus miły. Námileyßy moi/ powiedźiałē wam niedawno/ co ſie ze mną ma ſtáć/ teraz wam powię/ co ſie wam ma przygodźić; bo wßyſcy bedźiećie pogorßeni we mnie tey nocy: gdyż kiedy mnie od Zydow poimáne° obaczyćie/ wßyſcy mnie opuśćićie y vćieczećie/ á mnie ſámeg w ich reku zoſtáwićie/ bo ſie muſi wypełnić Piſmo/ ktore ieſt z Duchá ś. nápiſáne/ vderze

rze Páſterzá / á wßytkie ſie Owce rozbieżą z moiey trzody. Ale wiedzćie / iże trzeciego dniá Zmartwychwſtáne / y do Gálileey was vprzedze. Rzekł Piotr iako śmielßy / by też wßyſcy ſie zgorßyli / ále ſie ia ieden niezgorße / bom ieſt gotow iść z tobą do więzienia y ná śmierć. Tákże też wßyſcy rzekli. Pánie / gotowiżmy wßyſcy vmrzeć / y ćierpieć z tobą. Odpowiedźiał miły Jezus y rzekł Piotrowi. Pietrze / pierwey niżeli kur dwá rázy tey nocy zápieie / trzykroć ſie mnie záprzyß. Odpowiedźiał święty Piotr. Pánie / nigdy ſie ćiebie niezápre / by mi też vmrzeć z tobą. O Pietrze! ty mowiß względem ſwoiego pożądánia / á niewieß przyßłey przygody / boć ſie niemoże zmienić ſłowo Miſtrzá twego! czemuś t k śmiáły / iż go chceß vczynić nieprawdźiwego? Zátym miły Jezus począł toż mowić do nich; kiedym was ſłał przez mießká albo kálety / ażali wam czego niedoſtawáło? á oni rzekli / nic / wßytkiegośmy doſyć mieli. Rzekł Pan JEzus / Námileyſi moi / kto ma mießek niechay weźmie y kálete: á kto niema / niechay przeda ſuknią / á kupi ſobie miecz. Powiádamći wam záprawde / iże muśi ſie wypełnić we mnie / co ieſt nápiſano przez Proroki. Jże / że złymi policzon ieſt: álbowiem iuż wßytko / cokolwiek o mnie nápiſano / będźie miáło koniec. Ták tedy zá tym rzekli Zwolennicy. Pánie / mamy tu dwá miecze. A on im rzekł. Doſyćći / y poßedł z wielkim płáczem ku gorze Oliwney / y iego Zwolennicy tákże zá nim ßli gorzko płácząc / bo im iuż iawnie opowiedźiał o ſwoiey śmierći. A ták iuż przyßedßy ku gorze Oliwney / Rzekł do ſwych Zwolennikow. Pośiedźćie tu troche / á ia odeyde ná máluchny czás od was / y pomodle ſie / á wy też modlćie ſie / abyśćie nie weßli w pokußenie / to ieſt / áby po-

kuſá

kusánie otrzymáłá nád wámi zwyćiestwá: á wźiąwszy miły JEzus świętego Piotrá/ świętego Jákubá/ y świętegó Iana/ ktorzy byli nád inne táiemnieyśi: y ktorym tákże był ná gorze Tabor świátłość swegó Bostwá vkazał/ kiedy sie przed niemi przemienial; chćiał tákże im sámym/ krewkość swego ćiáłá w tenże czás pokazáć: y szedł z niemi zá rzekę Cedrową do Ogroycá/ nie żeby Rożą álbo Lilią zbierał/ ále żeby mękę ćierpiał/ y aby zdradcy swemu/ przystęp dobry do swego wydánia dał/ y pokazał. Bo to Iudasz dobrze wiedźiał/ że tám Pan JEzus często ná modlitwę chadzał.

Rozmawiánie.

TAmże będąc/ począł sie miłośćiwy Pan JEzus ćiężko smęćić/ y począł przed niemi drżeć/ blednieć/ tesknić; potym záczął z wielkim smutkiem do onych trzech Zwolenników mowić. Smętna iest Duszá moiá áż do śmierći/ iákoby im rzekł. O naymilsi miłośnicy moi/ ćieszćie sie sámi/ boć ia iest ták bárdzo smutny/ iż moy smutek rowna mi sie śmierći/ á prędzey poćieszon nie będę/ áż dla zbáwienia wszytkiego świátá ná Krzyżu chwalebnie y okrutnie vmrę/ y áż Oyce święte z Otchłáni piekielney vwolnię y wyprowádzę: Niebo mizernemu człowiekowi otworzę: Was Zwolenniki moie/ czásu mey męki rozproszone zgromádzę/ y w Wierze świętey vtwierdzę: wszyscy wy odemnie poućiekaćie; á ia poydę/ y dam sie ofiárowáć zá was. A przeto/ śiedźćie tu/ á czuyćie zemną/ á nie z diabłem ktoryć nie śpi/ ále szukáiąc krąży/ kogoby pożárł: áni z Zydámi/ ktorzy/ nieśpiąc myślą á zábić mnie chcą: Nie z Iudaszem/ ktoryć nie śpi/ ále po Mieśćie Ieruzalem biega/ Zydow ku memu poimániu zgromadzáiąc: Nie z świátem/ ktory mnie záwsze prześláduie:

áni też z grzeſznemi/ ktorzyć czuią nie zemną/ ále przećiwko mnie. Jednák wy czuiećie zemną modląc ſie: bo ieżeli bedźiećie Towárzyſzámi mego vmeczenia / bedźiećie y weſela: wiec ia teraz ná máły czás odchodze modlić ſie Bogu Oycu. Swiety Auguſtyn ná to mieyſce mowi. O miły Pánie/ widźiałes oczemá twego Boſtwá/ ná Dworze Biſkupow Zydowſkich y Xiążąt Kápłáńſkich vbieráiące ſie ku twemu poimániu w zbroie/ záświecáiących látarnie/ y gotuiących broń. Widźiałeś też niewiernego Judaſzá woyſko/ ktore pilno námawiał/ y ná nich nálegał/ áby ſie co rychley wybieráli/ mowiąc. Jużći ieſt czás/ wybieraycie ſie co rychley/ tey bowie̅ godźiny/ możemy go wynáleść y poimáć kryiomo przed tłuſzczą/ że go nam nikt odiąć nie bedźie mogł. A dla tego niedawno byłá ſmetna Duſzá twoiá/ pokiś ſwą śmierćią grzeſznych niewykupił. Tu człowiecze/ okiem miłośiernym ná twego miłego Páná weyrzyi/ á obacz iáko ſie ſmeći/ drży/ ſtracháiąc ſie przykrey śmierći/ żáłuy tego/ ſmeć ſie z nim/ y ſercem nabożnym mow do niego. O poćieſzenie Anielſkie! y czemuſz ſie to ſmećiſz/ ktory wſzytkich ſmetnych ieſteś Poćieſzeniem? A on tobie odpowie/ ſmece ſie człowiecze dla zgorſzenia Apoſtolſkiego/ y dla zátrácenia Judaſzowe̅g do wiekuiſtych mąk piekielnych idące̅g: tákże dla wielkiey y okrutney meki moiey/ y dla ſzkárádnego zámordowánia y śmierći moiey / oraz dla wielkiey niewdźiecznośći ludzkiey/ poniewaź meká moiá ćieſzka/ y Krew niewinna/ nietylko niebedźie im pożyteczna ná zbáwienie/ále wy nidźie ná ich wiekſze potepienie. My tedy miły Pánie/ prośiemy ćiebie pokornie/ ábyś nam dał ſerce wdźieczne: ábyſmy ſie z tobą ſmećili: zá náſze złośći/ y zá twą meke niewinną płákáli:
áby

áby twey świętey Krwie rozlanie/ nie było nam ná wieczne potępienie/ ále ná duszne zbáwienie. Amen.

Pierwsza Modlitwá.

A Odszedszy od nich/ ták dáleko/ iákoby kámień mogł kto zárzucić/ padszy ná ziemię/ y ná swe święte oblicze/ pokornie modlił się/ mowiąc. O moy miły Oycze naláskáwszy; wszytkie rzeczy są v ciebie podobne: Przeto proszę cię może li bydź/ żeby moiá śmierć mogłá bydź oddalona/ á Niebo było otworzone/ y plemieniu ludzkiemu stáło się Odkupienie. Wysłuchay mnie w moiey Prozbie/ niechay ten Kielich/ to iest/ tá gorzka męká odemnie odeydzie/ Jednák nie moiá w tym ále twoiá niech się stánie wola: to iest/ niech nie człowiecza wypełni się wola/ ktoraby nieráda ćierpiáłá: Ale stań się wola Boża/ ktora vmrzeć zá człowieká prágnie. A w tym tu nierostropnych ludźi náucza/ co się nieuważnie y vporczywie modlą/ to przykłádáiąc; Jeżeli to iest miły Pánie wola twoiá. Vczćieszsię tu tedy wszyscy Chrześćiánie/ że kiedy/ ná was przyidą przećiwnośći/ y iákie vćiążenie; weźmiyćie przed się Boże vmęczenie/ á odłożywszy ná stronę swoie vpodobáne żądánie/ mowćie. Bądź twoiá wola miły Pánie.

Apostołow pierwsze Náwiedzenie.

W Rzekszy miły JEzus te słowá do swego miłego Oycá/ y nieotrzymawszy żadney ná nie odpowiedźi/ wstał od Modlitwy/ y náwiedźił swoie Zwolenniki/ á przyszedszy do nich ználazł ich śpiących/ y rzekł Piotrowi. Szymonie śpisz? niemogłeś iedney godźiny czuć zemną/ áza niewiesz coś mi nie dawno obiecował/ iżeś ze mną ná śmierć iść chćiał?

chćiał: zá tym rzekł do wßytkich. Czuyćie á modlćie ſie! ábyśćie nie wpádli w pokuſy / boć Duch ochotny y pretki ieſt ku obietnicom by też y vmrzeć zemną / ále z krewkośći Ciáło / boiązliwe ku wytrwániu y ku wypełnieniu : iákoby rzekł. Czemu mili Bráćia śpićie / ponieważeśćie gorącego y ochotnego Duchá niedawno mieli / gdyżeśćie vmrzeć ze mną chćieli / á teraz przez máłą godźinę czuć zemną niemogliśćie. A powiedźiawßy to / odßedł od nich powtore / y modlił ſie / mowiąc: Oycze moy miły / ktory ieſteś wyſoki w ſtworzeniu / ſłodki w miłowániu / miłośierny w odkupieniu / Weyrzyi ná mnie Syná twego iedynego / obacz iáko Duch moy we mnie ieſt wielce záſmucon / że mi nieprzyiaćiele moi grożą : Przeto / możeli bydź / zmiłuy ſie nádemną / oddal ten Kielich gorzkiey męki odemnie / odkup inßym obyczáiem plemię ludzkie / á nie przez me ćießkie vmęczenie : iednák / ieżeli niemoże odemnie oddalony bydź ten Kielich gorzki ; tylko żebym go pił / niechże będźie twoiá wola á nie moiá / to ieſt / niechay ſię nie ſtánie iáko ia chcę / ále iáko ty chceß Oycze moy miły.

Apoſtołow wtore Náwiedzenie.

POtym JEzus miły z Modlitwy powſtawßy / przyßedł do ſwych zwolennikow powtornie / y nálazł ich znowu ſpiących / bo oczy ich ſmutkię były obćiążone: trochę nád niemi ſtánął ; á zrozumiawßy ich krewkość / nie rzekł im nic innego / tylko to. Jużći ſie przybliża godźiná. A oni od wielkiego ſmutku niewiedźieli coby mu odpowiedźieć mieli. Podobno dla tego / że im było żáłoſno / álbowiem im był przykazał áby nie ſpáli : á ták / gdy przyßedł do nich / porwawßy ſię ze ſnu / nieśmieli mu nic odpowiedźieć z wielkim wſtydem

dem żáłuiąc tego / iż iego poślednicy woli niewypełnili. A przeto opuściwszy ich / szedł záś potrzecie ná toż mieysce gdźie y pierwey / áby sie tám swemu miłemu Oycu modlił / żeby śmierć okrutną y męke gorzką od niego oddalił. Támże ná gołe koláná ná źiemi pokleknąwszy / ręce swe święte rozkrzyżowawszy / z wielkim płaczem modlił sie / mowiąc ku Bogu Oycu. Oycze moy Niebieski; proszę cię przez miłośierdźie twoie wielkie / nieodwracay twego oká odemnie / ále weyrzyi dźiśia ná mnie łáskáwie / rácz mnie wysłucháć w moiey prożbie / ktorąć oto iuż potrzećie czynię: obácz iáko ćierpię wielkie vdręczenie / áże iuż oto omdlewam: Możeli bydź podług twey spráwiedliwośći / niech odstąpi odemnie ten Kielich niewymowney gorzkośći. Podobáło sie tobie Dobrotliwy Oycze moy; żebym ia ná ten świát zstąpił / y w żywoćie Pánieńskim náture człowieczą z mym Bostwem złączył; á nieprzećiwiłem ći sie. Chćiałeś wszechmogący Oycze / ábych Ciáło moie Naświetsze / Duchem świętym spráwione / ze krwie czystey Pánieńskiey / ná robotę y prace wydał: żebym vbostwo y prześládowánie ćierpiał; á słuchałem ćie: Niemáiąc ieszcze Boże Oycze ná tym dosyć / chceß ieszcze / ábym dla grzesznego człowieká krew swą niewinną rozlał: chceß / ábym w ręce nieprzyiaćielskie wpadł; ábym iáko Lotr był związan / y ná śmierć skazan / y ábỹ tám ostátecznie dla wielkiey męki / żywotá swego dokonał. Wiedz miły Oycze / iżći sie y w tym przećiwić nie będę: oto gotow iestem: przećieiednák Oycze miły weyrzyi ná moie náture człowieczą mdłą y bárdzo krewką. Ogląday Ciáło moie Pánieńskie / bárdzo subtelne / iáko drży / że sie okrutney męki boi / á oraz śmierći. Weyrzyi też ná moie męke ćięszką y nieznośną / álbo niezniesioną /

ſioną/ ktoręć mi iuż okrutni ludźie gotuią. Iżáli ſie znáyduie iáka mily Oycze złość moiá! oto ia im wiele dobrego czynilem / á oni mnie płácą złym zá dobre ; Zwolenniká mego przenáieli/y Wodzem go ſobie vczynili/áby mnie im wydał. Przeto moy mily Oycze / możeli bydź / oddal ten odemnie Kielich / boby też dobrze niewiedźieli iżem Syn twoy/ poniewążem niewinnym żył miedzy niemi/ále iednák niemożeli ſie ſtáć podług prozby moiey / ktorą według żądzy Ciáłá mego czynie/ ſtań ſie podług woli twoiey/ ktorąmem z twą pomocą wykonał w vboſtwie: iedno ćie tylko proſzę o wſpomożenie y rátunek/ ábym nieuſtał w tey ćieſzkiey męce. Y począł ſie śilić y przemagáć/ áż krwáwy pot z niego począł ná źiemie pádáć. A przez to/ vkazał ſwoy ſmutek/ y męke ſwą ćieſzką/ ktorą miał w krotce ćierpieć.

MODLITWA.

O Pánie IEzu Chryſte Synu Bogá żywego/ ktoryś ſie godźiny Iutrzenney dla nędznego y grzeſznego narodu ludzkiego/ gdy ſie iuż twoiá przybliżáłá męká/raczył lekáć y wielce ſmutnym bydź. Day nam to/ ábyśmy wſzytkie ſmutki ſercá náſzeg do ćiebie Páná y Bogá wſzechmocnego przynośili/ á ty dobrotliwy IEzu/ do iednośći męki twoiey y ſmutku raczyłeś ie przypuśćić / y poſpołu z námi ie znośić. Aby ták przez záſługę męki twey przenaświętſzey / były ku zbáwieniu náſzemu. Amen.

JEZUSA miłego pośilenie.

WIec w tenże czás / zſtąpił z Niebá Archánioł Gábriel z wielką świátłośćią / á pokleknąwſzy przed ſwym

Swo-

Stworzyćielem/ pozdrowił go z wielką vczćiwośćią/ y pocżął Rycerz vmacniáć y wspomagáć Krolá/ sługá Páná/ stworzenie Stworzyćielá/ mowiąc: O Krolu Niebieski/ iák się to lękasz bárdzo śmierći/ á wszák dla te° racżyłeś się ná ten świát národźić/ ábyś przez swą świętą śmierć/ rodzay człowiecży odkupił y nász vpádek náprawił: miedzy Bogiem Oycem y grzesznym człowiekiem zgodę y pokoy vczynił. Będźiesz tedy miły Jezu związan y zkrepowan/ vplwan/ policzkowan/ vbit/ vkoronowan: przeto bądź pośilon/ gdyż ná Naywyższego Páná/ słuszna známienite y trudne rzecży znośić: álec to miły Jezu w krotce przeminie/ lecz chwałá ktorą weźmiesz zá to/ końca mieć nie będźie. A w tym miły Jezus naybárdźiey omdlał/ y krzyżem ná swoie święte oblicze ná źiemie vpádł: támże ták leżąc/ mękę swą ćięszką rozmyślał/ ktorą w pretce dla zbáwienia ludzkiego ćierpieć miał: á dla tego vznáiąc y widząc to/ iego człowieczeństwo/ ták się śilno śmierći bało/ iż nieiáko vmrzeć niechćiáło/ ále ná przećiwko Bostwu szemráło/ ktore vmrzeć chćiáło. Przeto miły



JEzus ták potężnie z náturą człowieczeństwá swego walczył/ że się áż krwáwym potem poćił; dla wielkiego bowiem Chrystusá Páná zpotykánia się/ y ćięszkieg passowánia álbo przepomagánia/ wszytká Krew co v Ciele y w żyłách byłá/ ták się lękániem wielkim poruszyłá/ że áż krwáwy pot/ iáko krople/ pádał ná źiemie/ z Jego Naświętszego Ciałá. O drogi poćie JEzusá miłego! O známie zbáwienia człowieczego! Tu człowiecze z płácżem rozmyślay/ iáko gorzką śmierć y ćięszką mękę twoy miły Pan

ły Pan zá ćie ćierpiał/ kiedy ſáme tylko rozmyślánie śmierći/ ſpráwiło w nim ták choyne y wielkie krwie wylanie. Coż tedy bedźie przy Jego mece/ kiedy ták wiele poniosł ná tey Modlitwie. Przeto/ mowi ná to mieyſce Bernat świety. O namiłośćiwszy JEzu/ iák wielkąć záda boleść y meke/ okrućieństwo chániebney śmierći; kiedy ćie ſáme tylko rozmyślánie/ ták bárdzo ſmeći: á iáko Doktor Duchem świetym oświecony/ y inśi Doktorowie nabożni mowią. Iż oney godźiny Bostwo iego naświetsze/ widźiáło wszytek obyczay meki/ y okrućieństwo chániebney śmierći/ ták/ iż dla wielkiego ſmutku wszytkie w nim członki drżały: w Vśćiech zeby/ w Głowie oczy/ w Ciele kośći/ żyły y ſtáwy/ ták ſie były bárdzo/ dla wielkośći przyszłey meki w nim poruszyły/ iż áż krwáwym potem ſie poćiły: á ták/ nie tylko przez oczy/ ále przez wszytkie członki Ciáłá ſwego naświetszego/ łzámi krwáwemi zá nas płákał: támże boleść ſerdeczną ták wielką miał; że/ gdyby go było Bostwo w onym ſmutku niewſpomagáło/ iużby był w ſámym ieszcze Ogroycu vmarł. A dla tego/ bedąc w tákiey wielkiey ćiesżkośći ſercá/ mowił z płáczem ku Bogu Oycu. Oycze miły/ prosze ćie/ wſpomagay mie/ ábym nieuſtał w tey gorzkiey mece: oto miły Oycze wielki gwałt ponosze/ poniewasz widze/ że ia/ ktory ieſtē y byłem Báránek niewinny/ bede iáko lotr iáki związány. Ja/ ktorym ieſt naypiekniéyszy miedzy ſyny ludzkiemi/ bede dźiś oszpecony iáko tredowáty. Ja/ ktorym ſwe miłe Zwolenniki ták bárdzo vmiłował/ iżem im nogi vmywał/ dźiś od nich bede opuszczony. Já/ ktory mam Ciáło nayſubtelnieysze/ y nayrozkosznieysze bede dźiśia obnáżony/ y poczawszy od piety nożney/ áż do wierzchu głowy/ krwáwemi ránámi bede ſká-
liczony.

liczony. Ja/ ktorym ták chwalebnie w dźień Kwietny wiezdzał do Jeruzalem/ gdźie mnie dźiatki Zydowſkie/ nioſąc rozczki Oliwne/ prowádźiły: á kwiatki miotáiąc/ Błogoſłáwiony ktory w Imie Boże przyſzedł śpiewáły: dźiśiay zeſromocony/ Krzyżem obćiążony/ z Miáſta bede wyprowádzon y wyrzucon/ ábym ná ſzubienicy miedzy dwiemá Lotrami był záwieſzon/ támże ſam żywotá poſtradam/ ktory wſzytkim żywot dawam. Przeto Oycze ſpráwiedliwy/ gdyżeś to roſkazał/ ábym był vkrzyżowan/ Bądźże Wola twoiá. Ale Mátuchne moię miłą/ y Zwolenniki moie tobie polecam. Ja dotąd ſtrzegłem ich/ odtąd ty Boże Oycze záchowuy ie. A począł ſie dłużey modlić/ wyśpiewuiąc on Pſalm; Boże/ Boże moy/ y czemuś mnie opuśćił/ áż do tych słow Pſalmu/ W tobiem Goſpodynie nádźieię miał. Ten Pſalm wpuł prześpiewawſzy przeſtał/ bo wten czás dokonywał ſwego walczenia. A táki ſtrách y lekánie zieło go/ że káżdy członek w nim drżał/ y áż obfity pot wypłynął y wyſtąpił z niego/ ktory przez dwie ſukience przeſzedł/ y ná ziemię pádał z ſpołem ze Krwią przenaświetſzą: párá z iego Głowy naświetſzey kurzyłá ſie dla wielkiego vprácowánia y mocowánia ſie ná Modlitwie. Tu płácząc/ oglądayćie/ nędzni świátá tego miłośnicy/ co ſercá wáſze wikłećie w bogáctwách y roſkoſzy: iáko wielki ſmutek y boleść wáſz Stworzyćiel ćierpi! Pátrzayćie tu ludźie w roſkoſzách vtopieni/ iáką roſkoſz miał ná tym świećie Krol Niebieſki! Oglądayćie Pánny ſwego Oblubieńcá/ iákim iedwabiem y kolorem iego odźienie ieſt vcháftowáne. Przyſtąpćie bliżey ludźie grzeſzni/ á obaczćie iáką pokutę zá was ponośi Syn Boży! á nie odwłoczćie pokutowáć zá wáſze grzechy. Ocknyićie

cie ſie w poſpolitości wßyſcy ludźie: boć nieſłußna ſpáć ſłudze/ gdy Pan dla ſługi nieſpiąc w polu zpotyka ſie y woiuie. Wzbudźże tedy nas iuż miły Pánie! á day nam łzy obfite/ ábyſmy z tobą y z twą miłą Mátką płákáć mogli: day nam te łáſkę/ żądánie/ y prágnienie/ ábyſmy ſie z tobą modlili/ y o náße zbáwienie mocno z nieprzyiacielem dußnym potykáli ſie: bo nie ieſt przyzwoita y przyſtoyna/ áby/ gdy Krol znáyduie ſie w boiu/ ſługá iego miał odpoczywáć ná łożu w pokoiu.

Sukienki vkazánie.

MOgł Anioł wźiąć one ſukienkę/ y vkázáć ią Bogu Oycu mowiąc. Oglądáy Boże Oycze ſukienkę Syná twoiego/ ná coś go poſłał/ że ſie ták krwáwo poći: niech tá męká naylaſkáwßy Oycze co prędzey go ominie. Rozmyślay tu o tey ſukience/ gdy ią Anioł vkazał Oycom w Otchłáni piekielney zoſtáiącym/ co ná ten czás mowili/ Co tákże Mátuchná iego miła mowiłá/ gdy ią vkrwáwioną oglądálá.

Rozmyślánie.

TV możemy przytoczyć nabożne Rozmyślánie/ ktore S. Brygidźie ieſt obiáwione: iż gdy ſie miłościwy IEzus ták pokornie y gorąco modlił Oycu ſwemu przedwiecznemu/ tedy áż ſie krwáwym potem poćił. Oćiec máiąc lutość/ y pożałowánie nád iego świętą miłością; vczynił rádę w Niebie z Anioły/ pytáiąc/ iákoby z ſwym miłym Synem/ ták bárdzo záſmuconym/ miał ſobie poſtąpić. Wiec oni wßyſcy iednoſtáynym y zgodnym głoſem záwołáli. Niecháy Pan náß będźie vkrzyżowan/ bo ináczey náß vpad nie będźie náprawion. Potym ſpytał/ Pátryárchow/ Prorokow/ y ynych wßytkich Swiętych Oycow co w Otchłáni piekielney byli/ ieżeli-

ieżeliby Syná ſwego/ miał dáć ná ták okrutną mekę/ ktora mu iuż ludźie okrutni gotowáli. Tedy oni wſzyſcy záwołáli. Ná Krzyż BOże Oycze z tym miłym Synem: boć twoie ieſt wielkie miłośierdźie/ y obfite odkupienie; Ale iże Syn Boży/ był też prawdźiwym Synem Panny Máryey: dla tego możemy tu iſtotnie wierzyć: Iż od Bogá Oycá Pánná Naświetſza przez Anioła byłá pytána/ iáko kocháiąca Mátká/ ieżeliby też chćiáłá przyzwolić ná śmierć ſwego miłego Syná/ á ták przyſzedſzy Anioł do niey mowił iey. O Pánno Naświetſza! powiedz Bogu Oycu/ ktora ieſt Wola twoiá/ y co chceſz wybierz/ śmierć álbo żywot Syná twego kochánego. Jeżeli żywot obierzeſz/ wiedz to zápewne Pánno/ iż zbáwienie wſzytkiego świátá záginie: y wſzytko Pokolenie ludzkie/ wiecznie muśi bydź potepione y zátrácone. Wſzák wieſz miła Pánno/ że Bog Oćiec wſzechmocny inſzey Ofiáry zá grzech Adámow niepotrzebuie/ tylko Krwie y śmierći ſwego y twego iedynego Syná. Jużći przyzwolił ná to Oćiec Niebieſki/ y twoy iedyny Syn/ tákże y Duch świety: żądáią też tego wſzyſcy Aniołowie/ Prorocy/ ſpolnie y Pátryárchowie. Ty Pánno chceſzli też ná iego śmierć przyzwolić czyli nie? powiáday co rychley/ boć ſie iuż nań Zydowie gotuią/ Krzyż y gwoźdźie ſporządzáią/ rácz bez omieſzkánia odpowiedźieć. Słyſząc to Naświetſza Pánná/ od wielkiego ná ſercu y płáczu przemowić niemogłá. A gdy troche vſpokoiłá ſie ſámá w ſobie/ z płáczem wielkim rzekłá. Weyrzyi ná mie wſzechmogący Boże y Oycze/ á zmiłuy ſie nádemną ſmutną Mátką/ ktora z káżdey ſtrony ponoſze vciśnienie: á co obráć mam niewiem/ bo ieśli żywot obierze Syná mego/ tedy plemie ludzkie ná wieki nie bedźie zbáwione; ieżeli záś

śmierć

śmierć obiore/tedy w wielkim ſmutku/ żalu/ y boleśći zoſtawáćby mi przyſzło: á ták/ bedąc w tym vdreczeniu/ z wielkim głoſem záwołáłá do Bogá Oycá mowiąc. Wſzechmogący Oycze Niebieſki/ obacz/ iáko nieznośny gwałt ćierpie/ niewiedząc co mam czynić: Odpowiedz Przedwieczny Oycze zá mnie / gdyż/ ieżeli ná mego miłego Syná śmierć niepozwole/ á ktoż inſzy ludzkie zbáwienie w pośrzodku ziemi ſpráwi? Záprawde żaden inſzy/ tylko Krol moy/ y Bog moy. A ták/ wielką łáſką/ z miłośći y politowánia ku narodowi ludzkiemu rozpalona / przy wielkim płaczu wymowiłá ſłowá nápiſáne v Maláchiaſzá Proroká w Kápitulum ſzoſtym. Dam ia Syná mego/ zá wyſtep/ y Owoc Zywotá mego/ zá grzech y wine/ áby Bogu zá krzywde Adámową doſyć vczynił: á dla tego/ weźmiyćieſz go ná śmierć/ á ia z nim poſpolu ćierpieć bede zá zbáwienie ludzkie A ták ſtáło ſie przyzwolenie Błogoſłáwioney Pánny Máryey ná śmierć iey miłego Syná/ ále z wielkim ſmutkiem y boleśćią.

Apoſtołow trzećię Náwiedzenie.

Miłośćiwy Pan Jezus/ dokończywſzy ſwey Modlitwy/ widząc/ iáko Bog prawdziwy/ iż ſie iuż przybliżał czás y godziná gorzkiey męki iego y okrutney śmierći / wſtał z onego mieyſcá wſzytek zemdlony y krwią zbroczony. A otárſzy ſwe świete oblicze / wroćił ſie potrzećie do ſwoich Zwolennikow/ y ználáſł ich śpiących/ y rzekł. Spiyćie iuż y odpoczywayćie/ iákoby rzekł. Mało ſie wyſpićie/ boć iuż Judaſz z Miáſtá wychodzi / á z nim Rzeſzá wielka Zydow ku memu poimániu/ tu mnie ſámego zoſtáwićie/ y wſzyſcy ode mnie vćieczećie. A w tenże czás/ Judaſz / zebrawſzy ſługi

Biſku-

Biſkupie y Licemiernicze/ ſzukał miłego Páná JEzuſá; náprzod w onym Domu/ gdźie JEzus miły ze ſwoiemi Zwolennikámi wieczerzał / á nienalazſzy go tám / rzekł Judaſz: Poſkoczćie co rychley zá mną do Ogroycá/ tám go naydźiemy / á będąc z niemi ná oney drodze / mowił do nich. Jać poydę przed wámi/ y przyſtąpię naypierwey ku niemu/ boć ma ten obyczay/ iż kiedykolwiek ktory ſługá iego z kąd przyidźie/ tego on cáłuie; á oraz/ iż też ma iednego Vczniá ſwego/ bárdzo ſobie ná twarzy podobnego; á dla tego/ iżeć noc ieſt/ byśćie ſię nieomylili/ á iego Zwolenniká nie poimáli/ to ode mnie zá známię będźiećie mieli: iákom wam tákże pierwey powiedźiał; iż / ktoregoć ia pocáłuię/ tenći będźie / dotrzymuyćieſz go/ y prowadźćie go mądrze/ boć ieſt ták bárdzo ſtuczny/ że mogłby látwo wyniść z wáſzych rąk.

Apoſtołow wzbudzenie.

JEzus miły gdy obaczył z dáleká Judaſzá/ Zydy z mieczmi/ y z pochodniámi/ obudźił Apoſtoły/ mowiąc: Doſyćieśćie odpoczywáli / otoć ſię teraz przybliża godźiná/ ktorey Syn człowieczy będźie podan w ręce. A przeto wſtańćie/ podźmy náprzećiwko Judaſzowi zdraycy/ y przećiwko Zydom/ żeby nas nieſzukáli: Jać chcę w ich ręce dáć ſię dobrowolnie/ bo ten/ ktory mnie wydáć ma/ oto ſię iuż przybliża.

Zydow záślepienie y zá źiemię vpádnienie.

WJdząc Pan JEzus wſzytkie rzeczy ktore nań przyść miáły/ á chcąc pokazáć/ że dobrowolnie chćiał ćierpieć/ poſzedł náprzećiwko nim / iáko gotowy ku śmierći/ y ták do nich rzekł: Kogo ſzukaćie? A to rzekł/ nie iżby nie wiedźiał

czegoby chcieli/ ále iżby zápewne wiedźieli/ że on iest/ ktoreg ná śmierć szukáią. Ták ich mocą swoią záślepił/ iż go poznáć niemogli. A przeto/ przystąpiwszy ku niemu bliżey wszyscy iednostáynym głosem záwołáli/ mowiąc: JEzusá Názáráńskiego szukamy. Odpowiedźiał im JEzus/ ia iestem. A zá tym iego słowem wszyscy wznák pádli/ y ták pádáli po trzy rázy. Lecz po trzećim rázie gdy wstáli. Rzekł im JEzus miły. Jeżeli mnie szukaćie/ wszákem wam iuż powiedźiał/ żem ći ia iest/ oto mnie maćie: ále iednák ći/ to iest/ Apostołowie moi/ niechay wprzod odeydą w cáłośći/ to iest/ bez náruszenia.

MODLITWA.

PAnie JEzu Chryste Synu Bogá żywego/ ktoryś ná Modlitwie zemdlony/ od Aniołá pośilenie wźiąć raczył; tákże zostáiąc w potyczce/ krwáwe krople z potem płynące/ z Twego Náświetszego Ciáłá obfićie wylewałeś. Day mi przez moc Modlitwy twoiey/ gdy się będę modlił do ćiebie/ ábym miał świętego Aniołá twego przy sobie/ ktoryby mnie grzeszne°/ w rospámiętywániu męki twoiey pośilał. A ia/ ábym krople łez moich/ dla Krwie twoiey Náświętszey przed oblicznośćią twoią w słodkośći wylewał. Amen.

Iudászowe Páná IEZUSA wydánie.

IVdasz/ nátychmiast do miłego JEzusá przystąpiwszy/ przez wszelkiego wstydu pozdrowił go/ mowiąc: Pozdrowion bądź Mistrzu. Rzekł mu Pan JEzus. Przyiaćielu po coś przyszedł? iákoby mu rzekł. O Judaszu/ moy miły Przyiaćielu! ktoregom ia ták bárdzo vmiłował: iżem ćie sobie zá Apostołá wybrał/ nogim twe vmywał/ y Ciáło swe

Náswięt-

Náświetſze dałem tobie; ná iákąś to nedze y mizeryą przyſzedł / że będąc mym Zwolennikiem / zdrádźić mnie chceſz / przećie iednák luboś ſie ták wiele złego dopuśćił y wáżył: ieżeli czeſz / gotowem ćie znowu przyiąć do ſwey przyiáźni iáko y pierwey. Ale złośliwy Iudaſz ná te ſłowá Páná JEzuſowe nic niedbáiąc / przyſtąpiwſzy śmiele do Páná JEzuſá / á obłápiwſzy go cáłował. O wielki fałſzu złośliwego Iudaſzá! iż przyſtąpiwſzy do Páná JEzuſá / naprzod go obłápił / ktorego opuśćić chćiał: pozdrowił / pocáłował / ktorego wydáć y zábić ſzukał. Przyſtąpił iáko Domowy / pozdrowił iáko Zwolennik y Przyiaćiel miły / ſtawſzy ſie nieprzyiaćielem y zdraycą iego wielkim. Przeto tu święty Bernat mowi. O zdradźiecki Iudaſzu y kupcze przeklęty! czemu przez známie pokoiu y miłośći / zádawaſz Synowi Bożemu okrutną ráne śmierći? Pokázuieſz przyiáźń vſty / á pełneś wewnątrz gorzkiey żołći / y niewymowney złośći? Przeto potym rzekł P. JEzus Iudaſzowi / o Iudaſzu? pocáłowániem Syná człowieczego wydawaſz? Tędy Iudaſz naypierwey nań rece ſwoie rzućił / y záwołał głoſem. Pochwyććie go / á roſtropnie prowadźćie. Gdy tedy Zydowie iąć chćieli JEzuſá miłego: rzekł Piotr do Páná JEzuſá. Pánie / mamyli bić mieczem? á nieczekáiąc odpowiedźi / wyiąwſzy kord / vderzył y przyćiął ná Malkuſá ſługe Biſkupiego / y vćiął mu práwe vcho iego; ktore JEzus wźiąwſzy vzdrowił go / y rzekł Piotrowi. Włoż miecz w pochwy / boć nie ieſt teraz czás bronienia / ále przyſzłego odkupienia. Aza

niewieß Pietrze/ gdybym ſie ia chćiał bronić/ dałćiby mi O-ćiec Niebieſki wiecey niż dwánaśćie orßakow Aniołow/ ktorzyby mnie obronili. Potym rzekł do Zydow. Przyśliśćie iák ná Lotrá iákiego/ z mieczmi y z kiymi iąć mnie? kiedym vſtáwicznie w Kośćiele śiedząc vczył/ czemu nie poimáliśćie mnie? ále/ toć ieſt godźiná wáßá y noc ćiemnośći.

MODLITWA.

O JEzu miłośćiwy/ ktoryś od Judaßá zdradce twego przez pocałowánie wydan bydź raczył. Day mi miły Pánie/ nigdy w bliźnim álbo we mnie ſámym ćiebie niewydawáć/ á potwarcom moim owocu miłośći nieodmáwiáć. Amen.

JEZUSA miłego okrutne pochwycenie, y ćięſzkie o źiemię vderzenie, tákże po Ogrodźie zá włoſy włoczenie.

PAn JEzus gdy to wymowił/ ßereg álbo Rotá cáłá Rycerzow y woyſko rzućiło ſie nań/ iákoby drapieżni Lwi/ ná ćichego Báránká. Jedni go zá włoſy vchwyćili/ y o źiemie vderzyli/ á włocząc go po Ogrodźie zá Przenaświętße włoſy/ boleśćiwie go zránili. Drudzy/ powrozámi go ſkrepowawßy/ Przenaświętße Rece iego ták potężnie ná opák związáli/ że áż Krew Naświętßa iego zá paznokty záſkoczyłá. Jnni/ łáncuch mu ná iego prześliczną ßyie włożyli/ inśi mu grubijáńſko y bluźnierſko łaiali/ inśi záś bili; niektorzy po nim deptáli/ áż ſtekał JEzus miły.

Apoſtolskie rozproſzenie.

APoſtołowie gdy to obaczyli/ wßyſcy ſie precz rozbiegli/ od ſmutku mowić niemogli/ o źiemie ſie rzucáli/ mowiąc.

O Jezu/

O JEzu / náſz Miſtrzu miły / żeſmy ciebie opuśćili / żalći nam ćięſzko teǧ / że widziemy ciebie Páná y Náuczyćielá ſwego związánego : gdy tobie nic pomoc nie możemy / wiec ſie ſámi od ſtráchu wielkiego pokryiemy. Jednego potym z nich vchwyćili / ktory miał ná ſobie prześćierádło białe / z ktoreǧ ſie im wywikłał y vćiekł.

MODLITWA.

O Pánie JEzu Chryſte Synu Bogá żywego / ktoryś dobrowolnie w rece y w poimánie dáć ſie raczył. Day mi / abym mogł zmyſły moie ku ſłużbie twoiey w powśćiagliwośći vſtáwicznie dzierżeć : żebych przez twoie Dobroć / od śmierći wieczney záſłużył ſobie wyzwolenie· Amen.

JEZUSA miłego pędem, y z śiepániem z Ogrodá wyprowádzenie, y w Cedron rzekę zepchnienie y wrzucenie, támże o kámień vderzenie y obráženie.

PRzez ſtrumień Cedron kiedy go wiedli / ſámi po moście ſzli / á miłemu JEzuſowi brnąc kazáli / z moſtu go zrzućiwſzy : w ten czás vpadł ná kámień JEzus miły / ták / że ſie vſtá iego Naświetſze od gwałtowneǧ vpádnienia rozkrwáwiły / wſzytkie ſie zeby w vśćiech iego poruſzyły ; y wody w vſtá iego doſtátkiem ſie nálało. Potym nierychło zá włoſy go wyciągneli / y nieco z nim ſpoczywáli / áby wodá z niego ośiakłá / ktora mu odźienie iego do ſzczetu zmoczyłá / Jezus miły : ſtoiąc ná brzegu / od boleśći y źimna bárdzo drżał : gdyż w ten czás wielką dolegliwość y meke ćierpiał.

JEZUSA miłego, z biciem, z popychániem, do Miáſtá prowádzenie.

WJec potym do niego przyſtąpili/ zá ſzyie go naświętſzą bili/ rwáli/ y z gniewu wielkiego brode iego roſkoſzną ták bárdzo tárgáli/ áże vpadał y vklekał JEzus miły: Tedy iedni po nim deptáli/ drudzy pałkámi/ y włoczniámi w iego świętą Głowe vderzáli. Pan JEzus noſzki ſobie rozkrwáwił/ álbowiem po oſtrym kámieniu chodźić muśiał. Tedy/ áż ſie vdyſzał miły Jezus od wielkiego zmordowánia y vprácowánia. Jego wſzyſcy pożáłuyćie y płączćie/ boć on woła do was / mowiąc: O wy wſzyſcy / ktorzy przechodźićie przez droge do wiecznego zbáwienia / ogladaycie/ ieżeli ieſt boleść wiekſza/ iáko tá boleść moiá. Kiedy go ták ſromotnie po Pádole Jozáfát ku Miáſtu przywiedli: wſzyſcy Biſkupi/ Licemiernicy/ y Miſtrzowie Zydowſcy/ tám ſie byli ku Bramom Mieyſkim z wielką tłuſzczą ludźi zebráli/ ktorego kiedy obaczyli/ bárdzo ſie rádowáli/ mowiąc. Jużći poimán Lotr Diabłem opetány! poczekay JEzuśie/ przewracałeś wiáre dobrą / opowiádałeś náuke Zakonowi przećiwną y przewrotną: Już teraz tego przypłáćiſz/ y ſromotną śmierćią zginieſz. A ták poczeli Nań ćiſkáć błotem y kámieniem. O wſzechmogacy Pánie/ gdźie teraz Wielmożność twoiá Krolewſka? gdźie dobroć Boſka! gdźie ſą niemocni ktorycheś vzdrowił? gdźie tredowáći ktorycheś oczyśćił? miedzy temi wſzytkiemi / niemaſz teraz żadnego ktoby ćie poznał? ktoby ſłowo rzekł zá tobą/ y ná ćie łaſkáwie weyrzał. Wſzyſcy ćie biią/ bluźnią / vrągáią/ wſzyſcy ćie miły JEzu prześláduią/ y nád tobą moc moią/ á naywiecey ći/ co ſą wo-

dzámi

dźámi y Xiążety Zydowskich ludźi. O iego sromotnym prowádzeniu dawno przedtym Izáiasz prorokował / mowiąc. Iáko Owcá wiedźion ku zábiciu. A kiedy go náigrawano nieotworzył vst swoich. O ktożby to mogł poiąc y wymyślić / iáko go rozmáicie ná tey drodze dręczyli y męczyli / łáiąc mu słowy zelżywemi / rozmáićie śiepáli / gniewliwie á ćięszko policzkowáli; zá włosy rwáli / miedzy sobą niemiłośiernie tárgáli y számotáli / y śmierdzącemi ślinámi náń plwáli. A to wszytko ná iego wielką wzgárdę czynili / bo go sobie po woli mieli. A ták námęczywszy sie go / pogánom w ręce dáli / áby z tego v ludźi nieiáko pochwałe mieli / iákoby oni byli ludźie miłośćiwi y miłośierni / mowiąc sobie. Pogánie będą mieć wymowkę / iż go dla tego vmęczyli / że zákázował dawáć dań Cesárzowi / á ták sie tym wymowiemy przed ludźmi. Więc Ręce iego roskoszne z wielkim okrućieństwem pokrepowawszy y związawszy / do Annaszá sromotnie iáko iákiegoś Lotrá prowádźili y wiedli / ná iego święte oblicze plwáiąc / iákoby wołu ná Ofiárę przed sobą ćiągneli / popycháli / potrącáli / zákłádáiąc y podstáwiáiąc swe sprośne golenia / przed nożki Páná JEzusá / áby go ták tym więcey vdręczyli.

MODLITWA.

O Námileyszy JEzu / ktoryś związan iáko iáki łotr álbo złoczyńcá / zbroyną ręką nielutośćiwych y złośliwych Zydow / z mieyscá ná mieysce wodzon bydź raczył. Day mi / świętą twoią łáskę y moc / ábym od Duchá złośliwego / tákże od człowieká złego / do żadnego grzechu y obrázy ciebie niebył przywiedźiony. Ale Duchem twym dobrym / do wszytkich rzeczy y spraw moich / á twey Naświetszey woley przyiemnych / ábym był náprowádzony. Amen.

JEZUS miłościwy y pokorny do Annaszá przyprowádzony, y oddány.

KJedy go z táką nieuczćiwośćią/ cháńbą/ wzgárdą/ y vdręczeniem do Miástá przywiedli/ do Annaszá Lonskiego/ to iest/ Rocznego Biskupá z nim wstąpili/ ktory był szwágrem Káifaszowym/ A chcąc iemu w tym cześć/ to iest honor vczynić/ vmyślili z Jezusem do niego wstąpić/ iákoby rzekli. Otoć poiman ten Lotr/ ktory wiele złego czynił zá twego Biskupstwá; przeto skarz go/ boć to ná twoy vrząd należy. Annasz przeklęty JEzusá gdy obaczył/ o dwie rzeczy go pytał. Napierwey gdźieby Apostoły podźiał/ álbo dla czego ie zbierał? Wtore iego pytánie. Coby zá náukę nową wydawał? Pan JEzus o Apostołách nic nieodpowiedźiał/ bo wszyscy od niego oney nocy vćiekli/ ále o swoiey náuce rzekł. Ná co mnie o to pytasz/ kiedy mi niewierzysz/ pytay tych co mnie słucháli/ boć ia nic potáiemniem nie vczył/ ále iáwnie w Synagodze y w Kośćiele/ gdźie wszyscy słyszeli Doktorowie Zydowscy/ dla tego moiá náuká nie iest podeyrzána ále prawdźiwa.

JEZUS v Annaszá policzek otrzymał.

GDy to Málkus vsłyszał/ ktory/ áby śie Annaszowi przypodobał/ zádał wielki policzek miłemu Jezusowi Chrystusowi: áże śie mu zeby Náświetsze poruszyły/ bo miał niezbedny Malkus/ rękáwice ná ręku żelazne: y rzekł. Azá ták odpowiedáią Biskupowi: iákoby rzekł Ty zesromocony człowiecze/ poimány y związány/ śmiesz ták beśpiecznie mowić z ták wielkim Biskupem? Pan JEzus mu ná to nierychło odpowiedźiał/ bo śie wszytek od śilnego rázu Náświetszą Krwią oblał/ á dla tego po máley chwili/ skromnie rzekł

do nie

do niego JEzus miły. Jeżelim źle rzekł / day świadectwo o złym / á iam gotow iść ná męke / ale ieśli dobrze / czemu mnie bijeß? y czemu oddawaß źle zá dobre. A ták śie Pismo Prorockie wypełniło. Bili nielutośćiwie w twarz moie / násyceni są mąk moich. Y drugie Pismo / ktore nápisał Izáiaß. Ciáło moie dałem bijącym mnie / y policzki mnie zadawáiącym / oblicza mego nieodwroćiłem od łáiących y od pluiących ná mnie. A ták stał dobrotliwy JEzus przed Annaßem vkrwáwiony / nakłoniwßy Naświętßą Głowę swą ku źiemi. Potym / záwiązawßy mu oczy / záprowádźili go w pośrzod Domu onego y dáli mu długą chwile ták stać / támże biegáiąc około niego / iedni go bili / drudzy popycháli / niektorzy zá włosy rwáli / áże ná źiemię vpadał JEzus / á oni przyskoczywßy dźwigáli go mowiąc: Powstań Krolu náß. Ták śię długo z niego náigrawáli y náurągáli / że áż od wielkiego vdręczenia / y od wielkiey mdłości / nie mogł stać ná nogách JEzus miły. Gdy to náśmiewánie y inne rozmáite á złośliwe bićia nád nim czynili / przećie iednák nie rzekł im zá to przykrego słowá JEzus błogosłáwiony / ále wßytko skromnie ćierpiał / iáko Báránek niewinny.

Ian Swięty Mátce Naświętszey powiáda.

SWięty Jan widząc co śię z Pánem JEzusem dźieie / do Betániey / do Dźiewice Máryey śpießno pobieżał: á wßedßy w Dom / przed nogámi Dźiewice Máryey ná źiemię płácząc vpadł. Widząc to Dźiewicá Márya / z wielkim płáczem poczęłá mowić do Swiętego Janá. O naymilßy Janie / przemow słowo do mnie Niewiásty ze wßech naysmutnieyßey / powiedz mi / gdźie iest moy Syn kochány / á twoy

Miſtrz miły. Márya też Mágdálená / y Mártá od ſmutku pobladſzy / drżąc poczęły go pytáć / żeby im powiedźiał / czemuby ták gorzko płákał. Ian Swięty ná Pánny Naświętſzey vpominánie y prożbę / wſtawſzy z źiemie / z płáczem wielkim począł powiádáć Mátuchnie vtrapioney / o poimániu námilſzego iey Syná / iáko go nielutościwie bili / popycháli / tám y ſám śiepáli / gdy go przez pádoł Iozáfát prowádźili / rozmáite mu przykrośći y męki zádawáiąc. Iáko go tákże w domu Annaſzowym policzkowano / áż ſię iego święte Oblicze krwią oblało / ták / iż od wielu ran y od krwie záſtrupiáło y ztredowáćiáło. Więc tu iuż o Duſzo nabożna! Corko miłego Bogá! ſłyſząc to / przyoblecz ſię zá przykłádem Márty w odźienie żałobne / weżmiy ná ſię odźienie włośiáne / vpłákuy żáłobliwie y bárdzo gorzko / boć iuż vpádło weſele ſercá twego / ſpádłá koroná głowy twoiey. Przeto niechay iuż będźie ſmętne ſerce náſze / niechay ſię łzámi obleie náſze oblicze / płácząc gorzkiey męki Syná Bożego / y wielkiego záſmucenia Mátuchny miłey iego.

Płácz y nárzekánie Dźiewice błogoſłáwioney Pánny Máryey.

BŁogoſłáwiona Dźiewicá Mária / vſłyſzawſzy tę powieść żáłoſną / z wielkim płáczem do tyſz / ktorzy około niey ſtáli / Rzekłá. Serce moie od ſmutku zemdláło / żywot moy y Ciáło moie mnie opuśćiło! A przemowiwſzy to / nátymże mieyſcu ná źiemie vpádłá / á omdlawſzy / od wielkiego ſmutku / bárdzo długo práwie obumárłá ná źiemi leżáłá. Ach iáka żáłość / y iákie łkánie tám było Pánny czyſtey / ponieważ od wielkieg ſmutku więcey mowić niemogłá / ále omdlawſzy ná źiemie pádłá / y długo ták obumárłą / nieruſzáiąc ſię / ná

źiemi

ziemi leżálá/ále przecie inße Pánie ia iák mogły ćießyły/áby sobie wßystkiego co vlżyłá. Potym troche przyßedßy k sobie y otrzeźwiawßy/ tákże nieco vspokoiwßy serce zásmucone swoie: wzdycháiąc/ z wielkim płaczem y narzekániem/ rzekłá. Ach moy miły Synu/ czemużesmy ćie do Ieruzalem puśćiły/ Owieczkę miedzy wilki/ lutośćiwego miedzy okrutniki. Zátym/ obroćiwßy sie do Ianá/ rzekłá: Cocli sie miły Ianie widźi/ czyli go iuż nie zábili/ wießli/ coli z nim do tych czas vczynili: á/ czy rozumieß/ ieżelibym go żywego ználázłá/ żebym tám bieżałá/ zabym go ießcze vmieráiącego obaczyłá. Potym do Máryey Mágdáleny y do innych Pań ktore tám przy niey były/ z płaczem gorzkim powstawßy rzekłá. O wy Niewiásty Ierozolimskie! proßę was pożáluyćie mnie/ złączćie sie zemną/ y zemną lez vraniaycie/ boćiem dźiwne nowiny słyßáłá o mym miłym Synu. Przeto to nieomießkánie podźćie zemną do Ieruzalem/ ábym ießcze mego miłego Syná pierwey obaczyłá/ niżeli vmrze.

Z Pánna Naświętsza ida Mátrony do Ieruzalem.

Rzekßy to Dźiewicá Błogosłáwiona/ nátychmiast bez wßelkiego omießkánia/ z onemi świętemi Pániámi/ do Ieruzalem pospießyłá z wielkim płaczem: á łkáiąc/ ná oney drodze mowiłá. A biedáß mnie nędzney/ czemum go wczorá sámego zostáwiłá/ co mnie wżdy zátrzymáło/ iżem ia nędzna zá moim miłym Synaczkiem niepoßłá! O moiá iedyna Nádźieio/ gdźie ćie nayde! O moie miłe Dźiećie/ co sie z tobą teráz dźieie/ iuż ćie snadź żywo nie nayde. Y kto mi to nędzney da/ ábym ießcze obaczyłá moie namilße Dźiećie ießcze żyiące/ żebym sie nád nim pierwey nápłakáłá/ niżli bę-

dźie cháníebnie zámordowány y vmorzony! O moy miły Synaczku/ pocieſz mnie ſwoie Mátkę ſmetną/ ábym cie ieſzcze obaczyć mogłá/ niżelibym od ſmutku vmárłá. Gdy z tákim nárzekániem do Miáſtá weſzłá/ naprzod do Annaſzá przyſzła/ á gdy w dom iego wniść chćiáłá/ tedy niják niemogłá/ bo były zámknione wrotá v Annaſzá. Pánná przed wroty ſtoiąc/ gorzko płákáłá/ á w wielkim ſmutku będąc z płáczē wołáłá. Ach moy naymilſzy Synu/ Pocieſzenie moie/ świátłości oczu moich/ y ma wielka miłości; ktoby mi to dał żebym zá ćie vmárłá twoiá záſmucona Mátká! kto doda więcey á więcey łez oczom moim/ iżebym płákáłá we dnie y w nocy twych gorzkości Synu moy miły. Już ia nędzna nigdy niemogę bydź weſoła/ gdyż me Weſele y moiá wſzytká Vćiechá odemnie oddalona. A ták żáłoſnym ſercem nárzekáiąc/ po kilká kroć przed onym domem omdlewáłá: iednák one święte Pánie/ ktore z nią były/ iáko to/ Márya Mágdálená/ Mártá/ y Márya Kleofáſowá/ y inſze pobożne Pánie iey pilnowáły/ dźierżáły/ y vpáść iey ná źiemie niedáły.

MODLITWA.

O JEzu Naświętſzy/ ktoryś do Annaſzá naypierwey był przywiedźiony/ y temu oddány. Day mi dla twey świętey miłości/ bydź bez wſzelkiey boiáźni/ gdy będę oddan álbo przywiedźion ku odmiennemu świátu temu/ nád mgłę znikomemu. A niechay łáſká twoiá záwſze pánuie we mnie/ tákże y doſkonáły moy rozum/ żebym ták kierował wſzytkie vczynki/ wolą y żądzą moie/ áby z nárády dobrego rozumu/ ſkutek otrzymawſzy/ przez ćie JEzu dobrotliwy Bogu Oycu były ofiárowáne. Amen.

JEZUSA miłego do Káifaszá niemiłośierne wiedzenie.

KJEdy śie iuż z Páná JEzusá / nędzni Żydowie w Domu Annaszowym do woli náigráli; Annasz / wiedząc iże nie był Biskupem onego Roku / dawszy mocno związáć Páná JEzusá odesłał go do Káifaszá. Nieszcześni Żydowie wiodąc sromotnie Páná JEzusá / zá szyie go bili / y błotem ná iego świete oblicze ćiskáli / z krzykiem wielkim nań wołáli. Postępuy co rychley zwodzcá nieszcześny. Błogosłáwiona Dziewicá Márya obaczywszy swoie miłe Dźiećie / ták ćieszko y wielce vbite / chćiáłá ku niemu przystąpić. Ale zły lud Żydowski pochwyćiwszy go zá ieg świete włosy / tym bárdziey go śiepáli y cháńiebnie tárgáli / y odepchneli iey miłeg Syná od niey: Widząc to Dźiewicá błogosłáwiona iż go ták okrutnie biią / rwą / y tárgáią / poczęłá z wielkim płáczem nárzekáć. Ach moy miły Synu / moiá vćiecho / gdźie śie podźiáłá oná twa młodość wielebna? Ach gdźie są twoie lice nadobne iákby roża rumiáne / gdźie iest twoiá mowá wdźięczna / y twe ziemną miłe przestawánie: w tym od wielkiego żalu y smutku omdlawszy ná źiemie zá vmárłą vpádłá / á gdy ią podnieśli / troche obaczywszy śie / chćiáłá znowu ku niemu przystąpić: ále przed wielką tłuszczą y tłumem ludźi / ktora zá nim postepowáłá / niemogłá. Támże Żydźi co rychley śpieszyli z nim / y wiedli go do domu Káifaszá / ktory był Biskupē tego Roku / gdźie śie byli wszyscy Licemiernicy / Mistrzowie y wszyscy Duchowni Żydowscy zebráli / áby fałszywe świádectwo náprzećiw P. JEzusowi wynáleźli / żeby go ná śmierć tym predzey Piłatowi podáli. Tedy / iedni mowili / że był czárnoxiężnik y potempcá Zakonu Bożego y Żydowskiego;

Drudzy mowili/ że był cudzołożnik/ bo ſię z niewiáſtámi tułał y z grzeſznemi przeſtawał ; Inśi zás mowili/ iż zákázował Ceſárzowi Dáni y płátu/ to ieſt podátku dawáć/ chcąc ſie ſam Ceſárzem vczynić: ktore fałſzywe świádectwá ſłyſząc Káifaſz/ rzekł do Páná JEzuſá/ Nieſłyſzyſz JEzuśie co to mowią o tobie/ czemu teraz nieodpowiadaſz śmiele/ wſzákes vmiał mowić w Kośćiele.

Piotrowe záprzenie.

GDy z Ogroycá P. JEzuſá wywiedźiono/ Piotr z dálekał z boiáznią poſtępował zá miłym Jezuſem. Ktoreg̃ ś. Jan puśćić kazał do domu Annaſzá/ bo tám miał znáiomość. Dźiewká iedná/ gdy Piotrá grzeiącegõ ſię przy ogniu obaczyłá/ z politowánia/ ku niemu rzekłá. A ty też ſnadź nieboże byłes w Ogrodźie z JEzuſem! Piotr gdy to vſłyſzał/ natychmiaſt ſie záprzał tego. Niewem Dźiewko co mowiſz. Potym v Káifaſzá/ rzekł mu tákże niektory z Zołnierzow/ że on ieſt z Roty JEzuſowey. Piotr ſłyſząc to/ znowu záprzał ſie mowiąc/ że go iáko żyw nieznał. On mu zás rzekł. Czemu ſie przeſz nieboże/ wſzákem ia ćiebie widźiał z nim w Ogrodźie! y twoiá mowá ćiebie wydáie/ żes z Gálileiey. Tedy Piotr począł ſie przyśięgáć mowiąc : Bodaybym ia zdechł nágle/ bodaybym był w głębokim piekle/ oraz bodayby złą śmierćią zginął/ iezelim ia kiedy tego JEzuſá znał. A w ten czás kur zápiał/ á Chryſtus miły łáſkáwie ná Piotrá weyrzał. Tám záraz rozpámiętywał Piotr Chryſtuſá Páná ſłowá/ ktore P. Chryſtus rzekł mu był przedtym : Iż pierwey niż dwá rázy kur zápieie trzykroć ſie mnie záprzeſz. A wyſzedſzy Piotr z onegõ Domu/ bárdzo y gorzko płákał/ żáluiąc wielce/ iż ſie ſweg̃ Miſtrzá záprzał. A to/ dla tego Pan Bog ná Piotrá dopuśćił:

śćił: áby sie Piotr politowánia nád innemi mieć náuczył/ poniewaž on bedąc Nayśwyžszym Apostolem y Głową cá⸗łego świátá/iednák grzechu sie dopuśćił. Naświetsza Dzie⸗wicá Márya w ten czás przed domem Káifaszowym stałá/ áby o swym Synu namilszym cokolwiek vslyszálá/ y obaczy⸗łá bárdzo rzewliwie y gorzko płáczącego Piotrá: á rozumie⸗iąc/ że iuž iey miłego Syná vmeczono/ omdlawszy/ ná zie⸗mie iákby vmárla vpádlá. A iáko Piotr ku niey przyszedł: nieco otrzeźwiawszy rzekłá do niego. O Pietrze synu/gdzie iest Mistrz twoy á Syn moy? dokąd idzieß przez niego/ gdzieś go zostáwił? powiedzže mi miły Pietrze/ o mym mi⸗łym Synie/ coś tám dziać sie z nim widział. Piotr obaczy⸗wszy Mátkę Páná JEzusá Chrystusá/ ták vdreczoną y ták gorzko płáczącą/ tym bárdziey sie począł w płáczu rzewnić/ ták dálece/ że záledwie od płáczu mogł przemowić: á odet⸗chnąwszy troche/ począł ták do niey mowić. O biedáž mnie nedznemu/ bodaybym był pierwey vmárł/ niželi/ tom sie twego Syná trzykroć z przyśiegą záprzał! bodaybym go był iák žyw nieznał! álbowiem widziałem miła Mátko y Pánno/ iž twego miłego Syná/ w Domu Annaszowym sromotnie policzkowano/ zá włosy niemiłośiernie rwano/ ná ziemi deptano/ záwiązawszy iego naświetsze oczy zá szy⸗ie go bito/ y Głowe iego ostrymi drewnámi poraniono/ á te⸗raz iest w śieni Káifaszowey/ gdzie sie tám wszyscy z niego vrągáią y náśmiewáią/ fałszywego nań świádectwá szuká⸗ią/áby go zesromoćili/y ná śmierć tym predzey wydáli. Sły⸗sząc to Pánná Naświetsza/ przemowić niemoglá y słowá ie⸗dnego. A przeto Piotr od niey opodal odszedł/ y gorzko w iáskini swego záprzenia płakał/ zátym Dziewicá Błogosłá⸗

wiona/

wiona/ chćiáłá wniść do śieni Káifaſzowey/ ále od ſług Zydowſkich nie byłá przypuſzczona/ owſzem ſromotnie/ z vrągániem/ od onych wrot byłá oddalona; á ták ſtoiąc ná drodze bárdzo rzewno płakáłá/ bo ſłyſzáłá ſzeleſt y tupánie oſob Duchownych/ y Miſtrzow Zydowſkich po śieni biegáiących/ ktorzy ſię wſzyſcy z iey miłego Syná náśmiewáli/ y Boſtwu iego Naświętſzemu z vrągániem vwłoczyli plwiąc ná iego święte oblicze/ ná ktore żądáią pátrzyć Aniołowie.

JEZUS miły z cháńbą do Káifaſzá przywiedźiony.

MIły P. JEzus gdy ſtał przed Káifaſzem/ świádkowie fałſzywe przećiw niemu świádectwá dawáli/ ktore nic do rzeczy były/ áż potym náoſtátku dwáy świádkowie/ wyſtąpiwſzy rzekli. Myſmy ſłyſzeli iże rzekł. Ja zburzę ten Kośćioł ręką vczyniony/ á po trzech dniách poſtáwię inny nowy/ zá trzy dni. Wyſłuchawſzy Káifaſz tey ſkárgi/ widząc iże JEzus milczy/ rozgniewawſzy ſię iże nieználazł świádectwá doſtoynego śmierći/ rzekł do JEzuſá miłego. Azá nie ſłyſzyſz JEzuśie co ći náprzećiw tobie świádczą/ y co ná ćię mowią; czemu nieodpowiedaſz ná to w czym ćię winuią? JEzus miły ná to y słowá nieodpowiedźiał/ ále ſkłoniwſzy Głowę ku źiemi/ milczał.

IEZVSA miłego poprzyśięgánie.

KAifaſz widząc iże P. JEzus milczy/ rozgniewał ſię tym ieſzcze bárdźiey y rzekł. Poprzyśięgam ćię przez Bogá żywego/ ábyś nam powiedźiał ieżeliś ty Chryſtus Syn Bogá żywego. Kiedy go ták Káifaſz przez Imię Boże poprzyśięgał/ tedy cząc Boſkie Imię P. JEzus bárdzo ſkromnie odpowiedźiał/ mowiąc. Ty mowiſz/ co vzna człowiek káżdy/

zdy iżem iest Syn Boży/ gdy przyidę w mocy y Máiestácie sądzić żywe y vmárłe. Słysząc to Káifasz / począł drápáć ná sobie odzienie mowiąc do Zydow wielkim głosem. A słyszeliścież bluźnienie y zesromocenie Bostkie/ coli sie wam widźi/ czyli potrzebuiemy iákiego świádectwá. A oni wszyscy poczęli náń zgrzytáć zebámi/ y krzywić oczemá wołáiąc wielkim głosem. Winien ten zwodźiciel złym Duchem opętány śmierći. Mátuchná gdy to vsłyszáłá/ wielce y rzewno płákáłá.

MODLITWA.

O JEzu pokorny/ ktoryś postan był od Annaszá do Káifaszá Biskupá/ dla mnie grzesznegó człowieká: przed ktorym pytan y bádan bydź raczyłeś. Day mi dla miłośći Jmienia twego/ niebáć sie złych ludźi sądu niespráwiedliwego/ á przed oblicznośćią twoią ábym sie mogł pokazáć dobrym y pokornym. Amen.

IEZUSA miłego poszyikowánie.

BEzbożni Zydowie/ chcąc sie przypodobáć swym stárszym/ ná niego sie támże rzućili. Jedni go zá szyie bili/ drudzy nogámi popycháli/ inśi ná szyie powroz záłożyli/ inśi wykręcáiąc ieg Náświetsze Rece poszyiki zádawáli/ á kto go lepiey vderzył z teg sie przechwaláli/ byli y tácy co sie z nieg náśmiewáiąc ná iego świete oblicze plwáli; zá włosy go tárgáli/ y w koło z nim krążyli/ á kiedy vpádł to po nim deptáli/ á zá przenáślicznieysze włosy włocząc/ o źiemie Głowe ieg świetą tłukli/ y kiłosámi przytrącáli/ ták/ iż Głowy dźierżeć dla wielkiey zbolálośći niemogł. Wiec mu y oczy záwiązáli / á bez miłośierdźia bijąc go/ mowili. Prorokuy nam Chryste/ ktoryby to był/ co ćie vderzył: Potym chuste ná Twarz iego

Naświetszą przywiązawszy/podnośili iey/á w świętey ná=dobne vstá iego plwáli; zá iego przedostoyną brodę tárgá=li go/y innych złośći sprośnych ták wielo mu tám wyrządzá=li/ że áż święći Ewángelistowie nápisáć tego wzdrygáli się y wstydáli. Onego tedy czásu Pan JEzus od onych okru=tnych żydow ták był vdręczony/ iż od mdłośći wielkiey/ ná Nożkách niemogł stać: z tey oraz przyczyny/ iż Zydowie iá=ko lud nieczysty y bárdzo śmierdzący iedli w tedy czosnek/y inne śmierdzące gorczyzy: więc/ że nieznośnie śmierdziało z ich pászczek plugáwych y nieczystych/ tedy serce miłego Je=zusá od onego smrodu omdlewáło/ktorzy to okrutnicy ieszcze się náśmiewáiąc/do niego mowili: Pokrzep się JEzuśie iá=kożeś to omdlał/iákobyś Bogá Oycá niemiał! A kto się znay=dźie ták twárdego sercá żeby nie zápłákał/słysząc iż Pan wsze=go stworzenia/ zá swe stworzenie/ y od swego stworzenia/ ták sromotnie/zelżywie/ y okrutnie ćierpiał/ ásadzon był iá=koby vwłoczca Cći Bożey/ktory iest Bogiem prawdźiwym y wiernym: vplwan iáko wzgárdzony á on iest Bogiẽ Nay=wyższym; poszyiki y policzki okrutne mu zádawano/ y bito ták iák szalonego/ ktory ze wszech naymędrszy: záwiązano iego święte oczy iákoby obieszenia ná szubienicy był godny; á on iest wszech Sędzią Naywyższym y nayłáskáwszym.

Z IEZUSA miłego náigrawánie.

KIedy Káifasz y inśi Zydowie/ iż się iuż byli nád Pánem Jezusem tyráństwem zmordowáli/ dla odpoczynku szli spáć; oddáli Páná Jezusá miedzy chłopiętá y pácholętá przy=kazawszy im/ áby go pilnie strzegli/ y spoczywáć mu przez o=bne cáłą noc żeby niedopuszczáli. Tedy z tych złośliwych ba=churow/ iedni go zá przenaświętszą brodę tárgáiąc włosy

z niey

z niey wyrywáli/ drudzy z tylu zá Głowę tárgáli/ y oblicze iego święte do krwie zbili y vtłukli. Potym IEzusá miłego do piwnice ćiemney záwiedli/ á tám oczy iemu záwiązawszy do słupá go przywiązáli y miedzy oczy pięśćiámi bili/ náśmiewáiąc sie y nátrząsáiąc z niego/ iák sie im tylko podobáło; popotym mu oczy odwiązawszy ná święte iego oblicze plwáli/ y pod nos smrodliwie puchali/ w nos ná wzgárdę szczudłkie bili/ y miedzy oczy nogámi kopáli. Drudzy záś od słupá go odwiązawszy/ zá włosy go włoczyli y po nim deptáli/ á złośliwie mu łáiąc y przeklinaiąc mowili. Rozumiałeś sie być lepszym/ medrszym/ náuczeńszym nád Doktory y násze Biskupy/ szkáluiąc ich przed ludźmi/ tuć teraz vkázuie sie śmiáłość y niewiádomość twoiá: Nieumiesz teraz vst otworzyć/ ktorys śmiał Doktory násze náucząć. A wziąwszy go/ do słupá znowu przywiązáli/ y powrozámi tyráńsko biczowáli/ ták áż płákał IEzus miły. Potym gnoiem smrodliwym nań plusskáli/ á stoiąc przed ćiemnicą z nieg sie náśmiewáli mowiąc: Otoż masz zá twe spráwy/ zostaważ tu iákoś ná to zárobił/ godzieneś szkárádney śmierci ktora cie przez wątpienia nie minie. Mowią tu niektorzy Nabożni/ że miły IEzus będąc w oney Piwnicy áż do białego dniá w wielkim vdręczeniu/ miał mowić z gorzkim płáczem ten Psalm: Saluum me fac Deus. Zbaw y vzdrow mie Boże moy/ boć przyszły wody áż do Dusze moiey. Bo zmęczywszy go/ w kádź zimney wody nápełnioną wrzućili go/ z czego ćieszą boleść miał IEzus miły: á ták/ śiedząc nágo/ od boleści y od wielkiego smrodu stękał y rzewno płákał/ áż Mátuchná iego y Zwolennicy stoiąc przed onym domẽ słyszeli głos ieg. W tákim tedy/ á iesscze y w gorszym vrągániu/ dręczeniu y náśmiewániu Stworzyćiel

ćiel y Bog twoy był áż do dniá ſámego. A iáką mu tám więcey wieru tną złość w oney piwnicy wyrządzáli/ nie będźie obiáwiono/ áż ná ſámym Dniu ſądnym. Gdy to Mátuchná iego ſłyſzáłá/ bez żadnego poćieſzenia płákáłá/ mowiąc: Biedáſz mnie Mátce twey Synu miły/ y ktoż mi to dá ábym zá ćiebie vmrzeć mogłá: á w tey żáłośći y ſmutku zoſtáiąc/ cáłą tę noc iáko y namilſzy iey Syn nieſpáłá.

Dźiewicá Márya Zydy vpominałá, áby nie męczyli miłego iey Syna.

POtym obroćiwſzy ſię ku Zydom/ poczęłá rzewnym głoſem mowić. Słuchaycie zápámiętáli Zydowie/ grzechámi wáſzemi záślepieni/ ludźie niemiłośćiwi y niewdźięczni/ czemu ták bárdzo mego miłego Syná/ niewinnie dręczyćie? Azá niewiećie/ że on was wywiodł z niewoli Fáráonowey; z mocy ręki nieprzyiaćielſkiey/ á wy go zá to wiążećie. On was ná puſzczy przez czterdźieśći lat karmił/ gdźie ſię tákże odźienienie wáſze niepſowáło/ á wy teraz obdárliśćie z odźienia Syná mego? Słuchaycie Niebioſá y zrozumiey źiemio/ ieżeli komu złym zá dobre oddáią? iáko wy Zydźi nielutośćiwi y bez miłośierdźia/ zá náukę zbáwienną/ zádáiećie ćięſzkie męki y przeráźliwe ſłowá/ pełne krzywdy y wſzelákiego zeſromocenia: Moy kocháný Syn/ obiecał wam weſele Ráyſkie/ á wy mu teraz zádawaćie męki nieznośne. On gotow był dáć wam odpuſzczenie grzechow wáſzych/ wy mu teraz zádáiećie męki rozlicznych biczow/ Temi ſłowy y innemi rozmáitemi Dźiewicá Máriá przez one wſzytkę noc nieprzeſtáiąc nárzekáłá/ áby ſię wypełniły ſłowá Jeremiaſzá Proroká/ gdźie mowi o Dźiewicy błogoſłáwioney Máryey: Nárzekáiąc płákáłá w nocy/ y łzy gorzkie były ná obliczu iey/ á nieználazł ſię żąden z iey namilſzych/ ktoryby ią vćieſzył. Pan

Pan JEZUS ráno wzbudzon.

ZEszli się tedy ráno ná ráde Żydowie/ y posłáli do ciemnice oprawcow/ ktorzy tám po niego bieżeli/ y od słupá go odwiązawszy/ z niego się naśmiewáli y wstáć mu ze spánia kazali: Co wszytko skromnie znośił y cierpiał JEzus miły: á spuściwszy oblicze swe ná doł/ iákoby winny/ szedł milcząc iáko Báránek pokorny/ gdzie tylko chcieli.

Páná IEZUSA do Rády Żydowskiey wiodą.

DO Rády gdy go przywiedli/ drugi raz go pytáli/ ieżeliby on był Synem Bożym. Rzekł Pan JEzus. Chocbym ia wam powiedał nieuwierzycie mi; ieżelibym was pytał nieodpowiecie mi/ áni mnie też wolno puścicie. Rzekli znowu Żydowie. Ale wszák ty iesteś Syn Boży/ Odpowiedźiał miły JEzus/ wy mowicie iżem ia iest: tedy wszyscy záwołáli Żydowie mowiąc. A coż ieszcze wiecey pożądamy świádectwá/ iużci nam świádkow niepotrzebá/ bośmy sámi z vst iego słyszeli/ iże się czyni Synē Bożym. A iák poczęło świtáć/ kazáli trąbić w trąby/ kiedy go do Pilatá prowádźić mieli: lud vsłyszawszy trąby/ ze wszech się stron zbieżał/ bo mniemáli by złodźieiá miano prowádźić ná śmierć. Dźiewicá błogosłáwiona/ gdy trąby vsłyszáłá/ nowa boleść w iey sercu się wzbudźiłá/ y poczęłá z wielkim płáczem ná te Pánie wołáć/ ktore z nią były mowiąc: Wstáńcie Corki Jerozolimskie/ wstáńcie co rychley/ obaczycie Syná mego nędznie vmęczonego/ y łáncuchámi związánego. Gdy go iuż do Pilatá prowádźić mieli/ ieden z nich wystąpiwszy z Rády/ záczął mowić do Xiążąt Żydowskich temi słowy: Jać wam rádzę ábyście się zmowili koniecznie przeciw iemu/ ábyśmy go vmorzyli: bo

li: bo iezeli ſie nam ſtánie to nieſzczeście/izby go Piłat puścił. Lud poſpolity zebrawſzy ſie y zbuntowawſzy/ wſzytkich nas wygubi y pozábija. A przeto wam rádze/ ábyście byli ſtáłemi/ áby nierzekł lud żeſmy go z zazdrości wydáli. Pierwey tedy niżeli go do Piłátá przywiedźiemy/ hoynie go przedárujemy/ wynaydźie on dobra przyczyne iego śmierci/ że go ná śmierć oſądźi/ choćiaſzby też y nie był winny.

M O D L I T W A.

O JEzu miłośćiwy/ ktoryś od Zydow niezbożnych policzkowan y poſzyikowan być raczył. Day mi/ ábym ćie ták vſty wyſtawiał; żebym ćie moiemi wyſtepnemi vczynkámi/ y żadnymi złemi obyczáiámi/ tákże y poſtepkámi nie poſzyikował. Amen.

JEZUSA miłego wioda do Piłatá.

KAifaſz ze wſzytkiemi Licemiernikámi/ y Duchownemi/ dawſzy zwiazáć bárdzo ściſło miłego JEzuſá/ iákoby iákieg złoczyńce/kazał gruby łáncuch ná ieg świeta ſzyie włożyć/ y prowádźić do Piłatá/ áby go ná śmierć ſkazał/ iáko godnego śmierći. Jezus że był wielce ſtrudzony/ vpadał czeſto ná oney drodze/ ále go oni zá włoſy podnośili/ y brzydko mowiac łáiáli. Podźże Lotrze/ á zwodzco ludu Bożeg/ dźiś iuż bedźie iáwna wſzytká złość twoiá.

Mátuchná Pánu IEZUSOWI zábiegłá.

PAn JEzus/ gdy z wielka tłuſzcza prowádzon był do Piłatá/ Matuchna iego droge mu zabieżałá. J tyśli ieſteś moy miły Synu/ pytałá: bo wſzytek ták vbity był/ że aż go nie poznáłá. Pan JEzus do niey gdy chćiał mowić/ poczeli go Zydźi śpieſzniey prowádźić/ ſzárpiac/ targáiac/ poczeli go

rwáć

rwáć y bić. Dźieći Zydowskie/ y ludźie od niego vzdrowieni/ ná teyże drodze mu zábieżeli. A onże to iest/ cosmy go w Niedźiele przywitáli: gdysmy kwiatki y rószczki Oliwne przed niego miotáli: oto iuż teraz związan/ vbit y vplwan/ áżesmy go niepoználi.

Pan IEZUS oskárżon przed Piłatem.

KIedy Páná IEzusá przywiedli do Piłatá/ sámi nie szli do Przysionku áby mogli bez pokálenia pożywáć prásnego chlebá/ tákże Báránká Wielkonocnego/ bo to sobie zá znáczny grzech mieli/ wniść do Domu pogáńskiego. A przeto się Piłatá iáko pogánina chronili/ bo bliską Wielkanoc mieli/ prżetoż sámi w Dom niewészli ále stali przed Domem/ prosząc Piłatá/ áby wyszedł do nich. Piłat wyszedszy/ á widząc Páná IEzusá/ że łáncuch/ ktory był známie śmierći/ ná iego szyie włożyli/ iákoby człowieká winnego śmierći/ począł ich pytáć/ o coby náń skárżyli? álbo iákaby winę ná niego mieli? Oni poczęli rozmáite skárgi náń kłáść/ mowiąc. Iż on będąc Synem Iozefowym/ czyni się bydź Synem Bożym/ tákże y Krolē nászym/ gwałcąc násze Soboty y inne święte dni.

Iudász widząc IEZUSA miłego łáncuchem związánego, wrocił Zydom názad ich pieniądze.

IAk skoro Iudasz obaczył/ że IEzusá miłego łáncuchem związawszy/ do Przysionku wiedźiono/ áby go ná śmierć osądzono. Porozumiawszy iże zá to godźien potępienia wiecznego/ że wydał przez zdrádę miłego Páná IEzusá: pokutą przywiedźiony/ przyniosł Zydom pieniądze/ zá ktore był Páná IEzusá przedał: y rzucił ie przed Biskupy Zydowskie/ y przed tych co z niemi byli w rádźie/ mowiąc. Zgrzeszyłem

wydá-

wydawſzy y zdrádziwſzy Krew niewinną: á przeto weźmiy- ćie názad wáſze pieniądze/ á IEzuſá niewinnego vwolniy- śie. A oni rzekli/ co nam do tego/ ty vyrzyſz y poznaſz coś v- czynił/ y cznieſz coć śie ma zá to ſtáć. A ták on porzućiwſzy one pieniądze ſrebrne w Kośćiele. Rozpáczywſzy o ſobie/ to ieſt z deſperowawſzy; ſzedł y obieśił śie; á przez to wiecey zgrzeſzył niżeli pierwey. Biſkupowie y Duchowni Zydowſcy/ mniemáiąc áby przez to ſławy doſtąpić y pochwáłe otrzymáć mieli/ wźiąwſzy iſtotnie te pieniądze/ rzekli. Nie ieſt ſłuſzna tám ie włożyć z kądeſmy ie wźieli/ boć ieſt Myto/ to ieſt Ce- ná Krwie przedáney. A ták wſzedſzy w rádę/ kupili zá nie Rolą figulową/ to ieſt gárncárſką/ y dáli ią ná pogrzebienie Pielgrzymow/ zá zrządzeniem Boſkim/ áby Cená y ſzácunek Krwie niewinney Zbáwićielá náſzeǧ/ nie grzeſznym ále Piel- grzymom vbogim odpoczynek dawáłá y gotowáłá/ dla tego názwána ieſt tá Rola Zydowſkim iezykiem/ Acheldemách/ to ieſt Rola kupiona Mytem Krwie niewinney; áż do teǧ dniá/ á to śie ſtáło/ áby śie Proroctwo Ieremiaſzá Proroká wypeł- niło. Wźieli Xiążetá Kápláńſcy y Biſkupowie Zydowſcy/ trzydźieśći pieniedzy ſrebrnych/ ſkarb/ á nie myto zákupio- ne/ od Synow Izráelſkich/ á dáli ná Rolą Gárncárſką/ iáko poſtánowił Bog.

Piłat záprowádźił Páná IEZUSA do Przyśionku.

WIdząc Piłat iż mu z nienawiśći Páná IEzuſá wydáli/ nienálazſzy w nim żadney przyczyny śmierći/ począł nátychmiaſt Zydow pytáć/ czemuby człowieká tego przedeń przywiedli niewinnego. Oni wſzyſcy wielkim głoſem zá- wołáli. Wſzakeſmy tobie powiádali iże zákázuie dawáć Dá- ni Ceſárzowi/ á náſzym śie Krolem czyni/ náſz Zakon y ludźi przewrá-

przewraca/ náße świetá gwałci z Diablē trzyma/ bo mocą Belzebubá Xiążęćiá piekielne° złe Duchy wypędza/ nowe náuki wßczyna/ y wiele złego czyni. Kiedyby to nie był złośnik y przeklęty człowiek/ tobiebyśmy go niewydáli/ bo my nieieśteśmy tácy/ ábyśmy kogo bez winy ná śmierć wydáli/ y Sędźiemu podáli; lecz zápewne wiemy iż iest godźien śmierći. Swięty Augustyn tu woła. Odpowiedayćie ná fałß Zydowski/ ludźie od złych Duchow przez Páná JEzusá wybáwieni! tredowáći oczyßczeni! głußy słyßący! niemi mowiący! ślepi widzący! ieżeli Chrystus iest ták przewiniony; iáko nań skárżą Biskupowie y náuczyćiele Zydowscy. Wßytko to nań z nienawiśći mowili; iż ie karał zá ich występki/ y zá ich złe vczynki JEzus błogosłáwiony. Piłat widząc/ iże Jezus Zydom ná ich skárgi nieodpowiáda. Rzekł do JEzusá. Czemu ná skárge nieodpowiádaß/ wßák ty maß słowá słodkie/ mądre/ y ták łáskáwe/ iże iednym słowem wßytkich pokonáć możeß. JEzus Piłatowi ná to nic nieodpowiedźiał/ á ták śie temu bárdzo Piłat dźiwował. Przeto zás rzekł do Zydow. Weśćie go wy/ á podług wáßeğ Zakonu/ ná śmierć dayćie go/ boć ia nigdy tákim sędźią nie bede/ iżebym kogo miał wam osądźić ná śmierć zábitą/ nieználażßy w nim żadney winy. Odpowiedźieli Zydowie/ y rzekli: Nam nie iest rzecz słußna ábyśmy kogo zámordowáli y zábili/ dopieroż w te dni świete Wielkonocne. A w tym śie ich wielka zdrádá pokázuie/ że/ chcąc niewinneğ JEzusá vmorzyć chćieli swoy grzech ná Piłatá złożyć/ iákoby rzekli Tobie Pánie Piłaćie słußna rozsądźić y rozeznáć tákie rzeczy; boć iest winien śmierći. O przeklęći Zydowie/ tym śie niewymowićie/ bośćie go dosyć vbili/ vplwáli/ y sromotnie zchańbili: á niemá-

iąc ná tym dosyć/ ieszcze o śmierć go przypráwiaćie! y falszywą wine nań kłádźiecie.

Piłat pytał IEZUSA miłego o rozmáite rzeczy, á osobliwie o to, byłliby on Krolem Zydowskim,

PIlat wźiąwszy w swoy Dom miłego JEzusá/ rzekł do niego. Twoy lud podał mi ćiebie/ abym ćie vmeczył/ powiedz mi coś im vczynił/ zali ty iesteś Krol Zydowski? iáko ná ćie mowi lud Duchowny? á to Piłat dla tego pytał/ áby w niełáskę Cesárską niewpadł/ bo sie to wiecey Osoby Cesárskiey tykało/ niżeli kogo inszego. Ná to miły JEzus Piłatowi odpowiedźiał/ mowiąc. Samże od śiebie mowisz/ czyli inni tobie o mnie powiedźieli/ bym ia był Krol Zydowski? Piłat odpowiedźiał/ A záćiem ia Zyd/ oto lud twoy wydał mi ćie w moie rece/ á oto ćie winuią/ iże sie ich Krolem czynisz; iákoby rzekł Piłat/ Ja sam od śiebie tego niewiem/ áni też ćiebie winuie/ ále Zydźiey twoi Biskupi co ćie podáli w moie moc/ mowią to ná ćie. A to wszytko Zydowie czynili/ áby świeckie Xiąże przećiw niemu pobudźili/ bo sie nieśmiał żaden czynić Krolem oprocz mocy Cesárskiey. Przekleći Zydowie tey skárgi przyczyne wźieli z oney chwały; ktorą mu Dźieći Zydowskie w Kwietną Niedźiele oddáwáły/ gdy go chwalebnie do Jeruzalem prowádźiły/ y przed nim idąc śpiewáły. Osánná/ to iest/ zdrow bądź ná wysokośći Krolu Zydowski. Ná te skárge odpowiedźiał JEzus miły Piłatowi/ mowiąc. Krolestwo moie nie iest z tąd/ to iest/ z tego świátá/ bo gdyby moie Krolestwo z tego świátá było/ sludzy moi/ niedáliby mnie Zydom w rece. Rzekł Piłat. Tedyś ty wżdy Krol? Odpowiedźiał miły JEzus/

Ty mo-

Ty mowiß iżem ia ieſt Krolem/ iákoby rzekł/ Niepre ſie iáko ty mowiß/ iżem ia ieſt Krolem/ ále iednák nieprzyßedłem Krolowáć docześnie/ iáko ty mniemaß/ ále wiecznie: przeto prawde mowiß iże ia ieſtem Krolem/ bociem ſie ia nim národźił/ á przeto przyßedłem ná ten świát ábym świádectwo dał Prawdźie/ to ieſt/ bym náuczał prawdy; bo wßelki człowiek ktory ieſt z prawdy/ ſłucha głoſu mego/ y náuki moiey.

Piłat pytał Páná IEZUSA coby byłá Prawdá.

Zatym ſłowem JEzuſowym/ Piłat ſpytał Páná JEzuſá/ co ieſt Prawdá? á niedoczekawßy odpowiedźi/ y ſłyßac wielkie wołánie Zydowſkie/ nátychmiaſt wſtał y wyßedł do Zydow/ bo baczył dobrze iż im było márkotno/ iże z nim ták długo rozmawiał/ y obawiáli ſie áby go wolno nie puśćił: á to ſie ſtáło zá Boſkim ſporządzeniem/ bo nieprzyiaćiel prawdy/ nie był godźien ſłyßeć coby byłá Prawdá/ á ták przyßedßy do Zydow/ rzekł/ Ja niemoge y iedney winy ználeść w tym człowieku/ o ktoryby miał vmrzeć: á też nie ieſt obyczay Rzymſkiego práwá/ áby kogo zámordowáć o lekkie ſłowá/ ktore częſtokroć człowiek głupi z przyrodzenia mowi. Gdy Zydowie vſłyßeli/ iże Piłat niedbał nic ná ich ſkárgi/ wielkim głoſem záwołáli/ mowiąc: My mamy Zakon/ á podług tego ma vmrzeć/ boſmy go ználeźli odwracáiącego lud Zydowſki/ ktory poruſzył go począwßy od Galileey po wßytkiey źiemi Zydowſkiey/ áże do Miáſtá: á my tákie práwo mamy w náßey źiemi. Iż ktorykolwiek náucza/ álbo każe krom dopußczenia Naywyżßeg Biſkupá/ tego powinniſmy zámordowáć. A ten JEzus nie tylko że fałßywą náuką kazał/ ále nád to zámießánie y niepokoy w źiemi Zydowſkiey vczynił/

czynił/ dla tego Pánie Piłaćie/ podług tey skárgi nászey: go=dźien/ iest śmierći.

MODLITWA.

O JEzu Báránku niewinny; ktoryś przed Piłatá przywiedźion y fałszywie támże oskárżon. Naucz mnie fałszow ludźi złośliwych wystrzegáć sie/ ážebym wiernym Chrześćiáninem przy dobrych vczynkách znáydował sie prawdźiwie. Amen.

Piłat posłał miłego JEZUSA do Herodá.

PIłat kiedy słyszał o Gálileyskiey źiemi/ bárdzo temu był rad/ y począł pytáć/ bylliby Pan JEzus człowiek Gálileyski/ z pod mocy Herodowey: A iáko vsłyszał y poznał że z Gálileiey/ z Páństwá Królá Herodá; niechćiał sądźić tákiego człowieká ále chcąc Herodowi cześć vczynić/ dawszy związáć JEzusá posłał go do Herodá Królá/ ktory Gálileią záwiádował/ bo w tenże czás był w Jeruzalem/ áby świeto Zydowskie vczćił. Mátuchná miła zá nim támże poszłá/ ázaliby go wypuszczoneg widźieć mogłá. Herod obaczywszy miłego JEzusá/ związánego/ vdręczonego/ y bárdzo znędznionego/ vżalił sie go/ y był iemu bardzo rad/ bo od dawnego czásu żądał go widźieć/ nie z Nabożeństwá ále z dwornośći/ y ćiekáwośći/ dla iákiego znáku cudownego/ áby ktore Cudo przed nim vczynił/ ktoremuby sie mogł zádźiwić. Y rzekł Krol Herod/ Pánu JEzusowi gdy go Zydowie przywiedli: JEzuśie vczyń tu przedemną iáki znák Cudowny/ á ślubuie tobie iż bedźiesz żyw/ y vwolnie ćie z ich mocy. A gdy Pan JEzus milczał/ o wiele innych rzeczy támże go pytał/ mowiąc. Powiedz mi JEzuśie prawde/ oco ćie pytáć bede/ kiedy dla ćiebie moy Oćiec dał pobić w Bethleem wiele nie=

le niewinnnych Dźiatek/powiedzmi iákoś vßedł w ten czás tákiey śmierći? y tyżeś Lázárzá wſkrześił/ ktory przez cztery dni w grobie gnił? tyżeś ślepo národzonego oświecił? ták że/tyżeś czynił w Zydowſkiey źiemi Cudá wielkie/vzdrawiáiąc wiele Zydowſkiego ludu? Wielem o tobie dźiwow ſłyßał/á dla tegom ćie rad obaczył. Miły JEzus ná to wßytko nieodpowiedźiał mu y iednego ſłowá/ áby ſie tym przedzey wypełnił czás Prorokowánia. Zydowie w ten czás do Herodá przyſtąpiwßy; z zazdrośći y nienawiśći wielkiey ná JEzuſá miłego vſtáwicznie ſkárżyli. Mowiąc/że on ſobie Bogá zá nic ma/ gdy ſie Synem Bożym czynił/ Kápłány y Biſkupy náße zá nic ſobie nie miał/y z ich Kośćiołá ie wypedzał; ſromotnie przed wßytkim ludem im przymawiał/ przećiw Zakonowi Bożemu náuczał. Ale iż ſie kroći czás powiádáć o iego złośći/ przeto miłośćiwy Krolu Herodźie/ rácz go nam oſądźić co prędzey ná śmierć: boć on ieſt/ dla ktorego Oćiec twoy miłośćiwy/ dał pobić około Bethleem wßytkie Zydowſkie Dźiatki: przeto ſie nád tym złym człowiekiem rácz pomśćić tey krzywdy: to ieſt Krwie niewinney tych Dźieći/ ktore ſą dla niego pobite. Oweć ieſt/ ktory ſwym Czárnokśieſtwem przywiodł Oycá twegŏ do gniewu/ iże zábił twych dwoch Brátow/ Nákoniec to vczynił/ iże twego Oycá zámorzył. JEzus miły ná te wßytkie ſkárgi nic nieodpowiedźiał/áni Zydom/áni Herodowi/ bo niebyli godnymi ſłyßeć iego głoſu Przenaświetßego/ gdyż to wßytko z nienawiśći nań mowili.

MODLITWA.

O Naymilßy Pánie JEzu/ ktory dla mnie grzeßnego od Piłatá/ do złośliwego Herodá chćiałeś bydź poſłan.

Lay mi proſzę ćię miły Pánie dobrym vmyſłem poddáć ſię pod roſkazánie ſtárſzych/ dla ćiebie/ luboby też byli niemiłoſnemi y złośliwemi. A oraz/ ábym weſołym ſercem/ bez omieſzkánia wſzelákiego/ ná poſłuſzeńſtwo/ śiebie ſámego wydał. Amen.

Herod wzgárdźiwſzy P. IEzuſá, dał go oblec wbiałe odźienie, iákoby iákiego lekkomyślnego człeká.

KRol Herod widząc iże JEzus milczy/ y niechce mu odpowiádáć ná iego pytánie/ wzgárdźił nim iákby iákim ſzalonym y niewdźięcznym/mowiąc. Gdyby to był człowiek iák powiádáią mądry; widząc iż ia go chce wybáwić od męki y śmierći/ wżdyćby mi odpowiedźiał: A przeto/ náśmiewáiąc ſię z niego/kazał go oblec w białe odźienie powłoczyſte/ á to vczynił z wielkiey nádętośći y pychy/ że niechćiał Jezus przed nim cudow czynić: y kazał go wyprowádźić od śiebie/ mowiąc: Wiedźćie go názad do Piłatá Brátá meg/ á podźiękuyćie mu/ że mnie tym vczćił/y tákową mi przyiaźń vczynił / y powiedźieć mu / żem mu zá to moy gniew odpuśćił. A od tych czas Herod z Piłatem ſtáli ſię przyiaćiołmi y Towárzyſzámi/ bo przedtym z ſobą w nieprzyiaźni zoſtawáli/ á to dla tego/że Piłat pewnego czáſu dał był zbić lud Gálileyſki/ ktory był w mocy Herodowey. Kiedy go od Herodá prowádźić mieli/ wſzyſcy ſię z niego zá przykazániem Herodowym/ iákby z iákiego błazná náśmiewáli: iedni go pomyiámi lali/ drudzy mu iego świętey Głowy włoſy obrywáli/ áże kość ná głowie widáć było: inśi rozgniewáwſzy ſię nań/ láncuchem go w Głowę bili/ y nogámi kopáli/ ták iż w oney wielkiey Roćie/ nieználazł ſię żadē/ ktoryby mu nieuczynił y nie zádał iákiey przykrośći. A przeto vplotſzy (iáko Jan

świety piße) korone z ciernia/ gwałtem ná iego świetą Głowe włożyli/ obloklßy go wprzod w białe odzienie/ klekáiąc przed nim mowili. Zdrow bądź Krolu Zydowski! y záwawáli mu przytym wielkie policzki. A ták sie ná káżdym mieyscu z niego náśmiewáli/ iák z iákiego ßaleńcá. Przywiązáli też potym do onego białego odzienia wielkie kloce/ dla ktorych/ idąc od Herodá po schodźie/ oraz dla długiego odzienia/ y ich popychánia/ vpádł ná onym schodźie JEzus miły; y vderzył sie bárdzo w świetą Głowe swoie y w swe świete oblicze. Mátuchná iego miła gdy to widźiáłá/ krzyknąwßy omdláłá/ bo wielki smutek z tęg ná sercu miáłá. Swiety Augustyn tu mowi/ iż niedármo JEzus miły obleczon v Herodá w białe odzienie/ bo przez to vkazał niewinność iáwną swoiey y wielkość okrutney meki: iż on będąc Báránek niewinny/ z wielką miłościa przyiął náße grzechy; zá ktore on cießko pokutował/ y sromotnie á chetnie był náigrawan.

MODLITWA.

O Naypokornieyßy IEZU, ktoryś dla mnie człowieká grzeßnego w białe odzienie przyobleczon/ y iáko iáki ßalony od Herodá náśmiewan byłeś. Day mi mądrość świátá tego/ ktora v ćiebie Páná mego iest ßaleństwem/ od śiebie w ostrożnośći oddaláć. A do ćiebie/ ktory tylko sam iesteś prawdźiwą mądrośćią/ ßczyrym sie vmysłem vdáć. A.

Sromotne JEZUSA miłego od Herodá do Piłatá prowádzenie.

KJedy z Pánem Jezusem niewierni Zydowie od Herodá wyßli/ sromotnie go po drodze przez Miásto Jeruzalem

do Piła-

do Piłatá prowádźili/ y zgrubá nań wołáiąc/ y nieucżćiwie łáiąc/ do wßytkiego ludu ták mowili. Pátrzćie ná tego człowieká wßyſcy ludźie/ boć on ieſt ſkáźićiel Zakonu Bożego. Tenći ieſt ktoryć przepowiádał náukę nową/ przećiwną Zakonowi Bożemu. A ták tym fałßywym wołániem/ wßytek lud ná Páná JEzuſá pobudźili/ y pochwyćiwßy kámienie/ błotem/ y czym tylko kto mogł nań ćiſkáli/ że go wniwecz vpluſkáli. Gdy vpadł ná oney drodze dla klocow ktore mu v ſuknie vwiązáli/ tedy go gwałtem zá przenaświetße włoſy podnośili. Pan JEzus tym vpádnieniem wielce był zrániony/ áże Krew z iego świetych vſt ćiekłá y z błotem ſie pomießáłá/ ále oni ná to nic niedbáli; owßem go policzkowáli y zá włoſy rwáli. O czym ták mowi Petrus Damiani. O Krolu wielkiey chwały/ iákoś ty dźiś zeſromocon tym żáłoſnym pośmiewiſkiem? O wßego świátá miłoſna mądrości! iákoś dźiś wyśmiana! O wielmożny Máieſtaćie/ iákoś ty dźiś zbity/ iáko może twa niewinność ćierpieć tákie ſromocenie/ iáko Oćiec może ćierpieć tákie nieucżczenie Syná ſwego? O Zwierćiádło wßelkiego widzenia/ iákoś dźiś vplwan! O dźiw nád dźiwy! Krol ieſt vczynion ſługą! Bog vczynion ieſt nieſtátkiem! Niechay tedy dźiś wßytko ſtworzenie ſwego Páná żáłuie/ zá tákie náśmiewánie y zeſromocenie. Potym/ gdy Páná JEzuſá przed Sądową izbę do Piłatá przywiedli/ tedy przed nim proporce y kopije ſkłoniono/ y tym mu cześć czyniono: ále Zydowie ſie o to gniewáli/ mniemáiąc/ by im to Rycerze y żołnierze Piłatowi ná przykrość czynili.

JEZUSA miłego Piłatowe v Zydow wymawiánie.

ZAtym Piłat widząc iż mu znowu JEzuſá przywiedli/ wezwa-

wezwawſzy do ſiebie wſzytkich Zydow/ rzekł im. Przywiedliście mi záś tego człowieká/ iákoby odwodzącego lud wáſz/ mowiąc nań/ iákby on miał bydź przeſtepcá Zakonu wáſzeg/ A ia teraz przed ſámemi wámi niemogę náleść nań żadney przyczyny śmierci/ lecz nie tylko ia/ áley Herod/ do ktoregoſmy go byli poſłáli/ luboście y tám nań ſkárżyli iákoście tylko chcieli. A to wſzytko Piłat mowił z wielkim gniewem/ bo widział iż go Zydzi z nienawiści wydáli: á przeto niechcieli go puścić/ lubo niewinneg/ dla tego rzekł do nich. Kiedy niechcecie ſie vpámietáć w ſwey złości/ dáruycie go przynamniey świetu/ iuż ná śmierć oſądzonego: bo wiecie/ iż maćie zwyczay/ ná świeto/ że dwoch iedneg człowieká wolnym vczynić y wypuścić: á drugieg zámorzyć. Przeto obierzcie z tych dwoch iednego/ álbo JEzuſá Názáráńſkiego/ álbo Bárábbaſzá zboyce złego. A to Piłat dla tego vczynił/ rozumieiąc/ iż Zydowie obaczywſzy tego złego y przekletego człowieká Bárábbaſzá/ bedą ſie wſtydáć proſić o Bárábbaſzá/ á ták wypuſzczą Páná JEzuſá.

O Bárábbaſzá proſzą.

BIſkupi y wſzytkie Xiążetá Zydowſkie/ przykazáli ludowi wſzytkiemu/ áby o Bárábbaſzá zboyce prośili. Tedy wſzyſcy Zydowie iednoſtáynym głoſem wołali mowiąc. Nie tego/ to ieſt/ JEzuſá Názáráńſkiego nam wypuść/ ále Bárábbaſzá: Piłat iednák/ chcąc im wypuścić miłego P. JEzuſá/ rzekł im. A coż vczynię z JEzuſem Názáráńſkim? Oni wſzyſcy záwołáli/ vkrzyżuy; vkrzyżuy go. Odpowiedział im Piłát y rzekł. O niewdzieczni ludźie/ ślepi/ y ſzaleni/ czy niewiecie iże Bárábbaſz ieſt gorſzy nád wſzytkie złe ludźie tego świátá/ bo żyie bez Zakonu/ bez miłośierdźia/ meżoboycą

y wielkim ieſt zdraycą/ á przećie oń prośićie/ y wypuśćić go każećie! á JEzuſá miłego ktory wiele znákow Cudownych miedzy wámi czynił/ náuczáiąc was w Zakonie/ wſkrzeſzáiąc vmárłe/ vzdrawiáiąc was niemocne/ á iednák prośićie áby był vkrzyżowan/ y co tákiego złego vczynił/ ábym go miał vkrzyżowáć? A oni tym wiecey wołáli/ vkrzyżuy go/ vkrzyżuy. Odpowiedział im Piłat. Niezáſłużył śmierći/ Ale ieżeli w czym wykroczył przećiwko wam/álbo przećiw wáſzemu Zakonowi/ dam go ſkaráć/ á potym go puſzczę/ y zákażemu áby wiecey nie poſtał w źiemi Zydowſkiey. A ták Piłat chcąc vkoić gniew y zázártość Zydowſką/ Bárábbaſzá im wypuśćił/ á JEzuſá oddał im do ich woli/ mowiąc do nich wielkim głoſem. Oto wam wypuſzczam Bárábbaſzá/ á Jezuſá/ poniewaź ieſt nie poſłuſznym wáſzemu Zakonowi/ każe go zbić miotłámi/ biczmi/ y łykámi/ á potym ſkarániu puſzczę go/ ná tym iuż doſyć mieyćie. A ták Bárábbaſzá puſzczono/ á miłego JEzuſá nielutośćiwym kátom biczowáć podano. Przeto wezwawſzy Piłat do śiebie niektorych ſług Zydowſkich/ roſkazał im/ mowiąc. Poimayćie tego JEzuſá/ poniewaź ták wáſze Xiążetá rozgniewał/ á zewloklſzy z ſzat/ vwiążćie go v ſłupá y ſkarzćie go dobrze/ żeby wáſze Xiążetá obaczyły/ iżem śie dobrze pomśćił ich krzywdy. Ták tedy záraz owi Zydowie rzućili śie ná pokornego Báránká P. JEzuſá Chryſtuſá/ iáko wilcy drapieżni; y poczeli go śiepáć/ y niemiłośiernie ſzárpáć/ áż przywiedli go w pośrzod Przyśionku ku ſłupowi.

MODLITWA.

O JEzu Krolu Niebieſki/ ktoryś dla mnie od Herodá názad do Piłatá chćiałeś bydź odeſłan/ przez co zgodę y przyiaźń

iaźń miedzy niemi ſpráwiłeś. Day mi złośliwych ludźi przećiwko mnie zmowienie ſie bez boiáźni pogárdźić/ y ábym mogł ich záwźietośći ku podobnemu końcu przywieść ná wiekſzą záſługe y przyrownánie náśládowánia ćiebie. A.

P. IEZUS zwleczon z odźienia bárdzo nielutośćiwie, y ſtał nági przed wſzytkim ludem bárdzo ſromotnie.

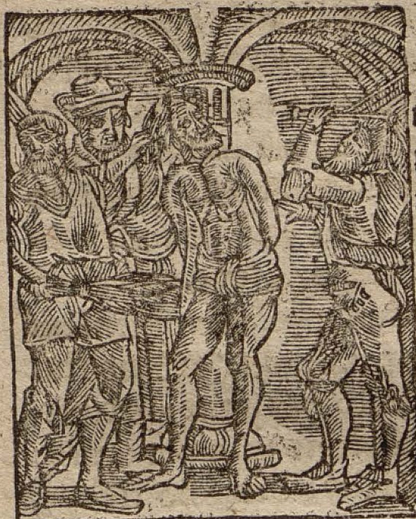
IEzuſá miłego gdy w pośrzod przyſionku ták zelżywie przywiedźiono/ kátowie ſie náń rzućili z wielkim okrućieńſtwē; y poczeli go ſzárpáć/ ſzámotáć y śiepáć/ zewlokſzy z niego odźienie/ że ſtał nági/ iákby ſie dopiero vrodźił. Miłośćiwy Pan IEzus bárdzo ſie tego wſtydał/ że ták ſromotnie przez długi czás nágim ſtał/ bo tám było wiele ludźi/ ktorzy ſie temu dźiwowáli/ y bárdzo go żáłowáli/ że go ták niemiłośćiwie ſzárpáli; niektorzy záś bárdzo płákáli/ pátrząc ná iego wielkie vdreczenie/ y ná nieznośny żal iego miłey Mátki/ przy ktorey ſtało Pań wiele/ miedzy ktoremi były też ieg Ciotki/ Márya Kleoffe/ Márya Mágdálená y Mártá/ á tych ſie miły IEzus naybárdźiey wſtydźił/ iże ták nági przed niemi ſtał: álec tá prawdźiwa Ciotká iego Márya Kleoffe/ zdiąwſzy záwićie rąbkowe ze ſwey głowy/ podáłá go iednemu kátowi/ proſząc go/ ábygo nim zákryli/ y obwiązáli. Kiedy IEzus błogſłáwiony iuż ſtał ták zewleczony/ ſam dobrowolnie przyſtąpiwſzy/ z pokorą on ſłup obłápił. Nátychmiáſt kátowie gwałtem ſie do niego rzućili/ y Rece iego Naświetſze ták mocno do ſłupá przywiązáli/ że áż zczerniały: y ták mocno śćiągneli/ że ſie ná iego świetych reku áż ſkorá popádáłá/ y z iego świetych Páznoktow krew wypryſkáłá. A ták dobrotliwy IEzus/ Pan wſzytkiego świátá/ ktory wſzytko przyodźiewa ſtał nági przed onemi wſzytkiemi ludźmi w wielkim záwſtydzeniu/

niu/ bo onego Przenaświętſzego y naśliczniejſzego Ciáłá żá-
den człowiek áż do onego czáſu niewidźiał nágiego/ okrom
Pánny Máryey Mátki iego. Kátowie gdy go ták mocno do
ſłupá przywiązáli; miotły/ łyká/ pęgi/ y łáńcuchy gotowáli/
ktorymiby Páná IEzuſá biczowáli. O iáki ſmutek ięg świę-
tá Mátká miáłá/ gdy go nágiego widźiáłá/ dla tego obroći-
wſzy ſie ku onym świętym Pániom/ ktore tám z nią ſtały/
rzekłá. Oglądaycie iáko ſromotnie y nędznie ſtoi moy Syn
miły! iáko ięg święte ſą vſtá bláde! oczy iego prześliczne/ iá-
ko máią śmiertelne weyrzenie! á wymowiwſzy to/ od nie-
znośnego ſmutku omdláłá/ y wiecey przemowić niemogłá y
iednego ſłowá/ bo ſie wſzytkie były w niey wnętrznośći poru-
ſzyły dla niezmiernych boleśći: iáko to ſámá potym powie-
dźiáłá ſwey ſłudze Brygidźie ś. ták mowiąc. Kiedym widźiá-
łá mego miłego Syná/ ták okrutnie y ták niemiłośiernie po-
wrozámi do ſłupá przywiązánego/ Ciáło moie wſzytko było
ná mnie od wielkiey boleśći iáko ſkorupá vſchło y ztrętwiáło/
á kiedym obaczyłá/ iże iuż bráli miotły áby go biczowáli/ w
ten czás mi ſie widźiáło iákoby wrázono w me ſerce miecz o-
ſtry/ ták/ iżem iuż dáley przemowić niemogłá. Przeto przy-
iáćiele moi/ ktorzy tám ze mną byli/ ná ſtronę mnie odwiedli/
pátrzyć mi ná to wiecey niedáli/ dla nieznośnych mych żáło-
śći y boleśći.

MODLITWA.

O IEzu Báránku niewinny/ ktoryś dla mnie z odźienia zewleczon/ y ku biczowániu byłeś obnáżon. Day mi przez ſzczyre grzechow mych wyſpowiádánie/ ſtáręg człowie-ká ze wſzytkiemi złemi vczynkámi zewlec/ y przed obecznośćią twoią ábym ſie ze cnot obnáżonym nigdy nie widźiał. A.

JEZUSA miłego okrutne y bez wſzelkiey lutości biczowánie.



MIłościwy Pan JEzus / gdy ták ſtał nági / v ſłupá vwiązány / naypierwey z miotłámi do nieg przyſtąpili: á bez lutości ſiekąc y biiąc / ták mowili. JEzu ſłuchay náſzych Xiążąt Kápłáńſkich / JEzu vſtáwy náſze chowáy / JEzu ſtárſzym náſzym nieprzymáwiáy / JEzu Zakonu nowego niewymyślay. Gdy ſie ci pierwśi zmordowáli / potym drudzy z pegámi / to ieſt / z ſuchemi żyłámi bydlecemi / álbo rzemieniámi przyſtąpili / á biiąc go iemu wymáwiáli. JEzu ludźi nieodwodź / JEzu Czárnoxieżnikiem ſie nie czyń / JEzu Soboty náſze święć / JEzu niewybáwiay Cudzołożnic. Potym gdy ſie ći zmordowáli / przyſtąpili k niemu trzeći káći / á łáńcuſzkámi biiąc go / ták mowili; JEzu Krolem ſie nie czyń / otoż tobie coś záſłużył. Ták tedy miłego JEzuſá tyráńſko y niemiłośiernie vbiczowáli / iż ſie ieg Naświetſze Ciáło krwią wſzytko oblało; ták dálece / iż poczęwſzy od Głowy áże do piety nożney; niebyło w iego Naświetſzym Ciele cáłeg mieyſcá / tákże niebył w nim ſtaw áni żaden członek / ktoryby nieodnioſł y nie ćierpiał oſobney męki / że áż od wielkiey y przenikáiącey boleśći / rzewno JEzus miły płákał / ktory wielce ſubtelne ćiáłeczko miał. A powiedáią to y piſzą niektorzy / iż go w ten czás ledwo nieubili / iże wſzytká ſkora z niego ſie byłá złupiłá / y iże áż mięſo od kośći odſtało było. A gdy ſie y ći

nád nim vmorđowáli/ktorzy go po grzbiećie bili; inni znowu przyſtąpili/ á od ſlupá go odwiązawßy/ Krzyžámi go/ to ieſt/ grzbietem do ſlupá odwroćili y przykrepowáli/ á potym go po pierśiách y žywoćie žylámi ſuchemi y miotlámi ták okrutnie bili/ áž mieſo ſie odrywáło y zoſtawáło ná žylách/ bo zá kozdym onym rázem/ kiedy go žylámi bili/ z Ciáłem z niego bicze wyrywáli/ áž było widáć ná pierśiách kośći. A ták po wßytkim iego świetym Ciele/ przed ſobą y zá ſobą niebyło mieyſcá ná nim žadnego cáłego y zdrowego/ tám ćiekłá krew dla wielkiego zbićia/ z iego Ciáłá Naświetßeǵ ſtrumieniem ná źiemie/ že we krwi przenadrożßey ſwoiey P. JEzus ſtał po ſame kostki. A tu ſie Piſmo wypełniło nápiſane: Od piety nożney áž do wierzchu Głowy niebyło w nim zdrowia: bo w káždy członek naymniey dźieſieć rázy vderzono kiedy ǵ biczowano. Przy tym iego niezmiernym biczowániu ſtali Zydowie/ rozmáićie iemu láiąc/ y złemi ſłowy ſromocąc. A ták dwoiáko był vbiczowán/ naprzod biczmi y miotlámi/ potym złośliwemi y bluźnierſkiemi ſłowy. Gdy tedy P. JEzuſá ták długo bez miłoſierdźia bili/ ieden támže przyſkoczywßy/ począł im láiáć/ mowiąc. O niemiłoſierni ludźie/ y tákže chcecie zábić człowieká ießcze nieoſądzonego? A przeto wźiąwßy nozá poobrzynał powrozy v onego ſłupá/ á ták miły P. JEzus niemogąc ſtáć ná świetych noßkách ſwoich v onego ſłupá dla wielkieǵ zemdlenia/ vpadł ná źiemie w krew przenaświetßą ſwoie. A tu ſie wypełniło Proroctwo Jzáiaßowe/ ktory mowił. Widźieliſmy go iáko tredowáteǵ/ y iákby od Bogá Oycá opußczonego. Oglądáy tu o Dußo Nabożna/ á rozpámietyway iáko wielką Meke Pan Chryſtus zá ćie ćierpiał! Aby Duße twą wykupił od meki wieczney: nie-

dayže

dayże Jey záś ná zátrácenie/ vważ ieśli kto widźiał/ táką mękę/ iáka by'á Páná Nászego Jezusá Chrystusá: iaką miłość ku tobie miał/ kiedy táką mękę zá ćię ćierpiał. Powiedz coś też ty dla niego vczynił álbo vćierpiał/ ktorąś y iáką wdźięczność y przysługę zá to iemu o świádczył/ lubo wszytkie twoie vczynki dobre/ ktoreś czynił przez wszytkie dni żywotá twego/ niemogą wyrownáć y zá dosyć vczynić/ by iedney kropli Krwie iego Przenaświetszey. A tobie kiedy śie co przygodźi máłego/ tedy dla niego ćierpieć niechcesz/ ále nátychmiast szemrzesz/ áni JEzusowey przenadroższey Krwi ktorą zá ćię ćierpiąc wylał obaczyć niechcesz. Dlatego/ zmieszay ráczey twą gorzkość y wszelką dolegliwość ze Krwią miłego Jezusá; á rozpámiętywáiąc to ták nieznośne y przykre iego stanie v słupá/ wiedz zápewne/ że ći będźie wszytko słodko ćierpieć dla miłego Páná Jezusá/ Zbáwićielá twego.

Pánu JEZUSOWI oblec śię kazáli.

DObrotliwy P. JEzus/ dla ćięszkiego vbiczowánia zbićia y zemdlenia lubo chodźić niemogł/ iednák oni okrutni kátowie bijąc go/ z niego śie náśmiewáli/ y oblec śie mu kazáli. Pan Jezus ze wstydem zbierał swe odźienie/ ktore było po źiemi rozrzucone/ á gdźiekolwiek stąpił/ wyrażáły śie iego przenaświetsze stopy dla obfitośći ćiekącey z Ciáłá Krwie/ y kedykolwiek szedł/ tedy tám byłá źiemiá czerwona/ będąc Krwią oblana. A tákże/ nietylko iego świete stopy było znáć krwáwe/ ále kedykolwiek szedł/ tedy dwiemá strumieniámi z iego świetych nożek Krew przenadroższa płynełá/ áż własna iego Sukienká/ wszytká byłá rumiána/ że śie we Krwi vmaczáłá/ áż ná źiemię z ktorey świeta Krew płynełá.

Páná

Páná JEZUSA ná koronowánie wioda.

POtym przyſtąpiwſzy do Pilatá / rzekli. Pánie Pilácie / wſzák ſie czynił Krolem / dopuść y pozwol nam że go w Páwloke przybierzemy. Piłat chcąc doſyć vczynić Zydowſkiego gniewu zázártości; kazał go w páwłoczyſte odzienie oblec / áby Zydowie naſyciwſzy ſie zádánych iemu przykrości y ſromot / nieżądáli dáley przelánia Krwie iego niewinney. A ták rzuciwſzy ſie nań / z ieg go ſukienki niemiłościwie zwlekli / á w odzienie go czerwone / páwłoczyſte / ſproſne y bárdzo ſtáre / w ktorym niegdy Krolowie Zydowſcy bywáli koronowáni / przyoblekli / á to wſzytko vczynili / áby ſie ták do woli z niego náśmiáli.

MODLITWA.

O Pánie naymiłościwſzy / ktory do ſłupá przywiązan ták że też chciałeś bydź biczowan. Daymi bicze twego Oycowſkiego karánia wdzięcznie przyiąć y ábym ćie grzechámi memi nigdy niebiczował / áni też tobie męki ná nowe zádawał. Amen.

JEZUSA miłego koronowánie.



TAmże wziąwſzy go ſłudzy Piłatowi / iáko Krolá ná ſtołku poſadzili / żeby nań wſzyſcy Zydowie pátrzyli / á vplotſzy korone z ćiernia kończyſteg / y bárdzo oſtrego włożyli mu ią ná głowe iego świetą / y wćiſnęli mu ią ná głowe dwiemá drągámi ták mocno / że tegoż ćiernia kolce przeſzły iego świetą Głowe / áże do mozgu / ták / iż krew w oczy / wyſtá / w vſzy / y po obliczu z iego świetey Głowy obfićie ćiekłá / y áże

po iego odźieniu ná ziemie płynelá. Zydowie y sludzy Piłatowi poczeli sie z niego náśmiewáć/ mowiąc: Otoż tobie Krol Zydowski / otoż masz korone twego Krolestwá przyzwoitą. Potym koronowániu ná iego wiekszy pośmiech/ dáli mu miásto Berlá/ trzcine Morską w reke/ przez to iákoby pokázuiąc y mieniąc nieszcześni Zydowie/ że iego Krolestwo miáłoby bydź czcze/ y iáko trzćiná prozne. Támże przed nim ná iedno koláno klekáli/ y obłudnie go pozdrawiáli mowiąc. Pozdrowion bądź Krolu Zydowski: zá tym policzki mu zádawáli. y grubijáńsko mu łáiáli/ drudzy záś wziąwszy z ieg reku trzćine/ w głowe naświetszą go nią bili/ áby ták oną ostrą korone tym glebiey w głowe iego wbili. Jnśi mu ná świete oblicze iego plwáli/ y pieśćiámi miedzy świete oczy go bili / drudzy mu zaszyiki dawáli / drudzy go záś zá włosy tárgáli. A náśmiawszy sie z niego do woli/ dopieroż go Piłatowi podáli. O tym koronowániu stoi w Pieśniách Sálomonowych pisáno. Wynidźcie y ogladaycie Corki Syon / to iest/ Pánny Jerozolimskie Krolá Zbáwićielá/ kákoć go vkoronowálá Mátká iego/ to iest/ Synágogá Zydowska/ bo w ten czás ieg krasá byłá oddalona/ że iego świete lice vbite były y zeplwáne/ iego świeta głowá byłá zdziuráwiona/ iego wdzieczne y bárdzo śliczne á roskoszne weyrzenie / y to sie było zmieniło/ bo około iego oczu wiecey niżeli tyśiąc zránienia było. O nász miły Stworzyćielu/ niepátrz teraz ná násze grzechy/ále weyrzyi ná oblicze pomázánia twego/ JEzusá miłego/ ktory dźiśiay nieczystemi á smrodliwemi ślinámi vplwan/ y szkárádnie dla nas wzgárdzon y zesromocon iest. Przetoż vkázuie twoy miły Syn swe oblicze vbite/ áby ty miły Stworzyćielu poyrzawszy ná nie/ byleś nam miłośćiwym/ y odpuśćil grzechy

náße/ przez vbićie twego naymilßego Syná/ Páná y Zbáwićielá náßego.

MODLITWA.

O JEzu Krolu Niebieski/ ktorys chćiał bydź dla nas ćierniową koroną vkoronowan. Day mi ták godne przez ćiernie świętey pokuty vdręczenie/ żebym zásłużył od ćiebie w Krolestwie Niebieskim koronowánie. Amen.

Páná JEZUSA Piłat vkázuie.



PO okrutnym Páná JEzusá vbiczowániu/ y sromotnym vkoronowániu/ Zydowie przeklęći/ przywiedli záś wstárym páwłoczystym odźieniu/ miłego P. JEzusá do Piłatá. Piłat vyrzawßy ták sromotnie zbitego y zniedzonego/ y że iego święte oblicze zesiniáło/ oczy y wárgi opuchły; wßytek vbity y iáko trędowáty/ że áż dla wielkiego zemdlenia niemogł stáć ná swych świętych nogách; y począł sobie myślić. Iák tylko Zydowie Páná JEzusá obaczą/ tedy sie nad nim zmiłuią y puśćić go każą. Dla tego go wßytkiemu ludowi ták zeßkárádzonego y zkáliczonego/ ták vplwánego y nędznie vkoronowánego/ chćiał vkazáć. Przeto Piłat kazał Pánu JEzusowi ná iedno okno bárdzo ßerokie wstąpić/ áby go ták wßyscy widźieli/ ażaby mu ná śmierć niestáli/ y záwołał Piłat wielkim głosem do Zydow mowiąc/ Oto Człowiek iákoby rzekł. Oglądaycie vbitego/ y zekrwáwionego. Dla Bogá/ mieyćie dosyć ná tym/ vżáluyćie sie go/ boć iest ten człowiek wáß Brát/ y zwáßego pokolenia/ nieprzelewayćie iego Krwie niewinney/ puśććie go/ gdyżem sie wáßey krzywdy nád nim

dobrze

dobrze pomśćił: Jákoby im rzekł. Oglądaycie Zydowie ieżeliście kiedy widźieli człowieká temu podobneǵ/zeplwáneǵ y oszkárádzonego. Dla tego proszę was/ poruszćie sie nieiákim pożáłowániem iego męki/ boć iest człowiek niewinny. Zážárći Zydowie ná te słowá Piłatowe nic niedbáiąc/ wszyscy wielkim glosem/ vkrzyżuy/ vkrzyżuy wołáią. Odpowiedźiał im Piłat. A co wżdy złeǵ vczynił/ ábym go miał vkrzyżowáć? A oni tym bárdźiey wołáli. Weźmiy/ weźmiy/ vkrzyżuy go. Piłat im odpowiedźiał/ weźmićie go wy w wásze moc/ vkrzyżuyćie go/ boć ia nienáyduie w nim ni iedney winy/ dla ktorey by był god źien śmierći. Ná to odpowiedźieli Zydowie. My mamy Zakon/ á podług Zakonu ma vmrzeć! bo sie Synem Bożym czyni/ á to iest vwłoczenie czći Bożey: dla tego ten iáko naśmiewcá Boży ma vmrzeć/ bo nam ták przykazano w Nászym Zakonie. Będźieli kto vwłoczył czći Bożey/ śmierćią złą niechay vmrze! Ale ten iest vwłoczcá czći Bożey/ bo będąc prostym człowiekiem czyni sie Bogiem. Piłat to vsłyszawszy: iesżcze sie bárdźiey zląkł tych słow niżeli pierwey/ áboiąc sie áby Syná Bożeǵ nieukrzyżował/ mniemáiąc iako Pogánin/ áby on niebył Synem ktoreǵ z Bogow/ iákich wiele mieli Rzymiánie. Przeto bał sie/ myśląc sam sobie. Puśćiłbym go/ tobym przećiw Zakonowi ich vczynił/ á nie puśćiłlibym/ obawiáć mi sie trzebá/ ábym Syná Bożeǵ nieukrzyżował. Wroćił sie tedy názad do Przyśionku/ wźiąwszy z sobą P. JEzusá Chrystusá/ ktorego był wywiodł Zydom przed śień/ y rzekł do Páná JEzusá. Powiedz mi z kąd eś ty/ ieżeliś z Boskiego pokolenia/ czyliś tylko człowieczeǵ? A to Piłat dla tego pytał o iego pokolenie/ że go Zydowie w tym pomawiáli/ że on czynił sie Synem Bożym/ y rzekł dáley.

Powiedzmi gdzieś ſie vrodził? coś ieſt zá człowiek? coś vczynił iż ćie twoy lud ták bárdzo nienáwidźi? że wſzyſcy obużyli ſie przećiw tobie/ chcąc ćie vmorzyć krzyżową śmierćią?

JEZUSA miłego pokorne milczenie.

JEzus miły Piłatowi żadney niedał odpowiedźi/ á to dla czworákiey przyczyny. Pierwſza, dla głebokośći pytánia/ bo Piłat pytał o to/ czegoby był niemogł rozumem ſwym oſiągnąć/ gdyż pytał o Pokoleniu Páná JEzuſa Chryſtuſá; o ktorym Izáiaſz ták mowi: pokolenie iego kto wypowie? iákoby rzekł/ że żaden. Wtora przyczyná dla ktorey nieodpowiedźiał. Iż on dobrowolnie dla zbáwienia ludzkieg śmierć chćiał podiąć/ o dwoie go bowiem rzeczy naywiecey pomawiáli/ napierwey/ iż ſie Krolem ich czynił/ potym/ iż ſie Synem Bożym mienił. A to oboie miły Pan JEzus mogł pokazáć/ że był Krolem/ tákże Synem Bożym/ ále tego przez to vczynić niechćiał/ aby nam ſwoie pokore y ćierpliwość pokazał dla náſzego przykłádu/ ábyśmy go w tym náśládowáli. Trzećia, Pan JEzus milczał/ podług świeteg Janá złotouſteg/ áby pokazał że go Piłat dármo pytał/ bo lubo widźiał niewinneg Páná JEzuſá/ nie wybáwił by go był áni vwolnił/ dogadzáiąc Zydowſkiey złośći y vporowi záwźietemu. Czwarta nieodpowiedźi przyczyná/ że Piłat pytał z kąd/ y coby zá człowiek był/ lubo iego vczynki pokázowáły/ iż on był Syn Boży/ á iednák nie wypuśćił go áni wybáwił od śmierći: y dla tego nieodpowiedźiał ná iego pytánie ni iednym ſłowem JEzus miły/ áż ſie temu Piłat bárdzo dźiwował. Dla czeg mu rzekł. Niechceſz ze mną mowić/ áza niewieſz że ia mam moc nád tobą/ y moge ćie dáć ná Krzyżu rozbić/ y moge ćie też wypuśćić. Jákoby ták nieſzczeſny Piłat chćiał

wyrzec. JEzuśie mogłbyś ſie mnie ſłuſznie bać/ y prośić mnie ábym ćie wypuśćił/ y od śmierći wybáwił/ á ty niepomniąc ná to niechceſz zemną mowić. Mowi ś. Jan złotouſty: iż Piłat tymi ſłowy ſam ſie oſądził y potępił. Bo ponieważ to było w iego mocy iż go mogł wybáwić od śmierći/ żadney wymowki mieć nie będźie iże go niewyzwolił widząc go bydź niewinnego. Y mogł mu rzec miły Pan JEzus/ ono ſłowo/ ktore piſześ. Máciey. Z vſt twoich ſądze ćie ſługo zły. Ale ná to kárczenie odpowiedźiał P. JEzus/ mowiąc. Niemiałbyś ty żadney mocy nádemną gdybyć nie byłá dána od wyżſzey mocy/ to ieſt od Ceſárzá/ álbo od zwierzchney mocy/ to ieſt/ od Bogá/ od ktorego ieſt wſzelka moc/ á przeto nie mniemay iżbyś ty ſam tylko był winien moiey śmierći/ ále wiecey ten kto mnie tobie podał/ to ieſt Judaſz y lud Zydowſki/ wiekſzy grzech ma niżeli ty: bo oni z włáſney złośći to vczynili/ á ty z niewiádomośći/ boiąc ſie Ceſárzá/ ſądźiſz mnie nie twą wolą ná śmierć/ á w tym grzeſzyſz gdy mowiſz iże mam moc/ á niechceſz mnie niewinnemu dopomoc. Po tey odpowiedźi/ wywiodł záś przed przyśionek Páná JEzuſá/ y záwołał do Zydow wielkim głoſem/ oto znowu wywiodłem go wam ábyśćie poználi/ że ia nienáyduie w nim żadney przyczyny śmierći; á żebyśćie temu wierzyli przyſiegam wam przez Ceſárſkie zdrowie/ żeć y iedney winy w nim ználeść nie mogę/ dla ktoreyby miał vmrzeć/ przeto zmiłuyćie ſie nád nim/ boć ćieſzko ieſt vdręczony y zkátowány/ ogladayćie iáko drzy/ y ledwo ná nogách ſtoi. Otworz tedy tu człowiecze oczy ſercá twego/ á ogladay człowieká/ á Młodźianá nadobnego/ niewinną Krwią oblanego/ śinośćią y r ánámi oſzkárádzonego/ od głowy do ſtopy nożney z kaliczonego

 nego

nego y vſieczoneẽ. Otworz oczy/ á obacz/ ktoli to ieſt/ co ták okrutnie zá ćie ćierpi/ nie ieſt ći to człowiek proſty/ ále Bog wierny y prawdźiwy. Poniewaſz Bog / vważże Boſtwo ieẽ nieogárnione y nieográniczone/ y iáko táki Máieſtat Niebieſki y nieogárniony/ od wſzytkich ieſt wzgárdzony y opuſzczony/ iákoby nigdy nie był Bogiem prawdźiwym. Przeto człowiecze płácz we dnie y w nocy/ iego wielkiey ſromoty/ ktorąć on podiął dla ćiebie z wielkiey ſwey miłośći. Mowią tu niektorzy naboźni/ iż kiedy náſz miły Zbáwićiel ták iáwnie był pokazan Zydom/ było iákoby trzy godźiny ná dźień. A w ten czás Dźiewicá błogoſłáwiona obaczywſzy ſweẽ miłego Syná/ ták wyśmianego/ y ſromotnie w páwłoke obleczonego/ zdumiawſzy ſie y ſtráćiwſzy mowe/ pádłá iákby vmárłá. Swieta Márya Mágdálená obaczywſzy też ſwego Miſtrzá ták zmeczonego/ vplwánego y zkátowánego/ znagłá krzyknąwſzy/ pádłá tákże iákoby vmárłá. Potym gdy wſtáłá/ obłápiwſzy zá ſzyie Dźiewice Márya/ poczęłá płácząc mowić. Ach mnie nedzney/ biádáſz mnie nieſzczeſney/ y kto mnie zbáwił tákieẽ Náuczyćielá! tákieẽ Miſtrzá! tákiey ſłodkośći y świátłośći! Drugie zás Pánie mowiły do Dźiewice Márzyey w te słowá/ o Dźiewico y przeſławna Mátko ſmetnych Mátek/ niewidźi ſie nam/ by to był twoy miły Synaczek/ boć on był nád ſłońce świetnieyſzy/ á ten ieſt ták tredowáty/ że wſzech nayokropnieyſzy/ Syn twoy był piekny y vrody Anielſkiey/ że wſzech Synow człowieczych naślicznieyſzy/ ále ten ieſt miedzy wſzytkiemi ludźmi nayniepodobnieyſzy/ ſnadź mylemy ſie że wierzemy/ áby to był Syn twoy miły. A tákimże ſpoſobem wſzyſcy ktorzy byli z Dźiewicą Máryą/ nárzekáli/ ále Dźiewicá Márya dobrze to wiedźiáłá iż on był Syn iey

miły/

miły/ á dla tego nieznośną boleść ná sercu miáłá/ y zá nim sie Bogu Oycu modliłá/ mowiąc. O nayláskawszy/ naymiłośiernieyszy/ y naylutośćiwszy Boże Oycze! ktory zwykłeś dawáć miłośierdźie grzesznym ćiebie proszącym: rácz sie dźisiay zmiłowáć nád iedynym Synem twoim/ á niedáy go ná táką śmierć okrutną Krzyżową/ iáką mu Zydowie niewierni zádáią! bo serce iego y moie iest wielce strapione dla sromoty niewymowney y okrućieństwá ktore mu zadáią; Ale Bog Oćiec iey niewysłuchał/ że dla nas te śmierć naznáczył. A od tego czásu Piłat szukał przyczyny iákoby go wypuśćił dla iego niewinnośći/ ále Zydowie tym więcey wołáli y inne do wołánia pobudzáli/ mowiąc. Ieśli tego wypuśćisz/ nie iesteś przyiaćiel Cesárzow/ bo wszelki co sie czyni Krolem/ odpowiáda y sprzećiwia sie Cesárzowi. Piłat boiąc sie Cesárzá/ á z Zydow náśmiewáiąc sie záwołał. Oto Krol wász zmiłuyćie sie nád nim: záwołáli wszyscy/ wezmiy wezmiy vkrzyżuy/ á iáko złego człowieká nie żáluy. Piłat rzekł. Krolá wászego vkrzyżuie? oni odpowiedźieli: Krolá niemamy/ tylko Cesárzá.

MODLITWA.

O Naylutośćiwszy Pánie IEzu Chryste/ ktoryś chćiał bydź z známienitym pośmiewiskiem dla mnie Zydom przekletym vkazan. Day mi sie zászczytu prożney chwały vchronić: á z temi znákámi iuż Duchownymi/ przed oblicznośćią twoią/ ná ostátnim sądźie ćiebie widźieć. Amen.

Páná IEZUSA ná śmierć Krzyżową osadzenie y skazánie.

Piłat



PIłat widząc iże niemogł przemoc/ owszē iże wiekszy zgiełk/ wołánie/ y ciżbá miedzy ludźmi byłá/ wziąwszy wody/ obmył rece swoie przed wszytkim ludem/ mowiąc: Ja niechce bydź winien Krwie tego spráwiedliwego/ wy dobrze obaczycie. Odpowiedźieli wszyscy Zydowie. Krew iego niechay bedźie ná nas/ y ná synách á dźieciách nászych. Zátym Piłat śiadł ná Stolicy/ ná mieyscu ktore zowią Litostratos/ gdźie było sklepiono zwierzchu/ á támże też były dwá wielkie kámienie czerwony y biały. Ná czerwonym śiedźiał Piłat/ á ná białym stał JEzus/ á to znáczyło Niewinność iego. W ten czás żoná Piłatowá imieniē Proculá/ przyszłá do Piłatá/ mowiąc. Proszę ćie niechay sie nic niestánie temu spráwiedliwemu człowiekowi/ bomći wiele tey nocy cierpiáłá dla niego przez widzenie. Albowiem Diabeł iáko stáry chytrzym bedąc/ y widząc przez niektore znáki/ iż on był prawdźiwym Bogiem/ bo widźiał iego wielką ćierpliwość y pokore/ widźiał że sie świeći Oycowie rádowáli iego śmierći / á przeto chćiał Páná JEzusowey śmierći przeszkodźić przez Niewiáste: iáko też wprowádźił był śmierć przez Ewe/ vkazawszy sie żonie Piłatowey/ strásząc ią/ á mowił iey. Ten człowiek o ktoreğ sie Zydowie stáráią / żeby był ná śmierć osądzon/ ieſt cále niewinny y Przyiaćiel Boży/ oraz wielki świety/ á dla tego przyczyń sie y sprzećiw áby nie vmárł. O wielkie záślepienie Zydowskie: wszyscy niewinność Chrystusá wyznawáią. Wołał Judasz zgrzeszyłem wydawszy Krew spráwiedliwą. Piłat też rzekł. Ja nienáyduie przyczyny śmierći w tym człowieku. Herod też

vczyn-

vczynkiem pokazał/ kiedy go w białe odzienie przyoblec dał/ Diabeł przez widzenie pokazał y obiáwił. Lotr też ná krzyżu wymawiał go: ſámi tylko Zydowie winnym go czynili/ y śmierci iego żądáli y prágneli. Piłat w tym żony nie wyſłuchał/ we Dzwon zádzwonić y w trąby zátrąbić kazał/ áby ſię wſzytek lud zgromádził/ przed ktorymby Páná IEzuſá ná śmierć ſkazał. A gdy ſię lud zſzedł/ wyprowádzono Páná IEzuſá związánego/ ćierniową korone ná Głowie máiącego/ áby go ná śmierć oſądzono. Piłat tedy śiedząc ná Stolicy przed śienią/ áby go iáwnie oſądził/ wydał y przeczytał obyczáiem Rzymſkim z ſtáblice ſentencyą/ ktora ieſt nápiſána w Ewángeliey v Nikodemá/ w te słowá. Lud twoy/ y Biſkupi twoi/ Miſtrzowie w Piśmie náuczeni: Ciemiernicy y wſzyſcy przełożeni Zydowſcy ćiebie mi ſądzić dáli/ ktorzy ćie temi winámi obwinili/ iákobyś ty náuką fałſzywą lud odwracał/ tákże roſtyrki miedzy Kroleſtwem Zydowſkim y Gálileyſkim czynił/ żeś ſię Krolem y Pánem ich bydź powiádał y miánował. A przeto podług práwá y obyczáiu Rzymſkiego/ kazałem ćie miotłámi y biczmi bić/ lecz iuż teraz ná ćie Dekret śmierci wydawam táki. Iż ćie máią wywiodſzy z Ieruzalem ná mieyſcu Łyſey gory ná Krzyżu rozbić/ y nád wſzytkie Lotry naywyżey wynieść y poſtáwić/ áby wſzyſcy ná ná ćie mogli pátrzyć: potym záwołał wielkim głoſem y rzekł. IEzuſá Názáráńſkiego/ Syná Iozefowego y Márycy/ oſądzam bydź winnego y przykázuie/ áby gwoźdźmi żeláznemi był przybity ná Krzyżu/ y był záwieſzon naywyżey nád wſzytkie lotry/ żeby go wſzyſcy widźieć y poznáć mogli. Teyże godźiny/ ná táką ż śmierć oſądził dwoch lotrow/ á ták przykazał Páná IEzuſá prowádzić zá łáncuch/ ná gołą ſzyię zá-

rzucony y zádźierzgniony/ Ręce mu opák związawſzy: Zydowie ſie temu rádowáli / Pilatowi dźiękowáli / z Páná JEzuſá ſię náśmiewáli / dopieroż ná ten czás co chćieli złośćią ſwą to mu tám wyrządzáli. W ten czás ſtałá też tám z Mátuchną Rodźiná ieg/ bárdzo z ćiężkim żalem płákáli/ pátrząc ná ták okrutne morderſtwo. O człowiecze! vważ tu / iáko w ten czás żáłość Dźiewicá Márya miáłá/ gdy widźiáłá go ták ſromotnie zelżonego/ y ćiermiową koroną vkoronowánego! łáncuchem niezmiernym zá ſzyię vwiązánego/ ná obliczu plwoćinámi vmázánego/ y krwią zbroczonego? dźiw/ że ſię w ten czás iey ſerce nierozśiádło. Przeto temu zádźiwiwſzy ſię Bernat święty/ z płáczem nárzekáiąc mowi. O nayſłodſzy JEzu/ y coś vdźiáłał/ iżeś ná táką śmierć oſądzony! czegoś ſie tákiego naymilſzy Młodźieńcze dopuśćił/ iżeś ták zeſromocony? y ktora może bydź przyczyná twey śmierći? gdźie ſą twoie grzechy ktorychbyś ſie dopuśćił? gdźie iákie ſproſne vczynki? gdźie mężoboyſtwá? zwády/ krzywdy/ łáiánia y bluźnienia? dla ktoryches ná śmierć ſkazan y oſądzon? Iżáli mily Jezu te ſą/ iżeś niemocne vzdrawiał? ślepe oświecał? głuchym ſłuch przywracał/ tredowáte oczyśćiał/ grzeſznym winy odpuſzczał? záprawdęć ia innego żadnego grzechu w tobie nie náyduię/ á iednák ćię ná śmierć ſkazánego widzę? Támże odpowiádáiąc ſám/ mowi. O iáć ieſtem mily JEzu przyczyná twey boleśći/ iámći zárobił ná twe zábićie/ y ná twą niewinną śmierć/ dla czego wykrzykuiąc mowi: O dźiwnego ſądu położenie! O niewymowney táiemnice Boſkiey zrządzenie! Oto zgrzeſzył niespráwiedliwy/ á zá to ſkáran ieſt ſpráwiedliwy; przeſtąpił winny/ á vbity ieſt zá to niewinny; obráźił niemiłośćiwy/

zá to

zá to skazan ná śmierć miłościwy y lutościwy. Co zásłużył człowiek zły/ to ćierpiał Pan JEzus dobry: w czym sie sługá przewinił/ to Pan iego zápłáćił. Czego sie człowiek dopuśćił/ zá to Bog vmeczon był. O prawdźiwy Synu Boży! dla czego twa pokorá ták nisko sie poniżyłá: czym twá łáská rośpaloná? ná co twa lutość przyszłá: czego twoiá miłość dośiegłá: ná co wyszło twe zlitowánie y vżalenie: O tom ia źle vczynił/ á tyś zá mnie vćierpiał. Jam sie grzechu dopuśćił/ tyś zá mnie pomstę odniosł. Jam sie bárdzo przewinił/ á tyś zá to ná Mękę podan był: Jám sie w pyche podnośił á tyś sie bárdzo vpokorzył: Jā niepostuszny był/ á tyś moy grzech z posłuszeństwē nośił. Jā żárłoctwu poddan był/ tyś sie zá mnie poćił: Jam záżywał rostoszy/ á tyś okrutnie zránion gwoźdźmi. Jā vkuśił iábłkowey słodkośći/ tyś zá to nápoion gorzkośćią. Oto moiá iáwna iest złość/ á iego okazána iest miłość y wielka spráwiedliwość. O gdźieżeś iest Duszo rozumna Boskim wyobrażeniem ozdobiona! y coż to słyszysz o twym Pánie/ Synu Bożym/ y Máryey: Izáli nie to iest Bog wszechmocny/ ktory wźiąwszy ná sie osobe sługi/ teraz ćierpi zá násze złośći: ktory ták sie wyniszczył dla swey wielkiey á Dobrotliwey łáski/ iż będąc wszechmocny/ stał sie dla nas wzgárdzony. Ten/ ktory iest Krolem naymędrszym/ w ktorym sie zámykáią wszytkie skárby mądrośći y náuki/ stał sie iákby iáki człowiek lekkomyślny/ bo sie z niegō náśmiewáli/ iák z iákiegō niestatká. Ten ktory był Młodźieńcem nayniewinnieyszym/ ktory grzechu nigdy nie vznał/ áni w vśćiech iego postał/ wydan y wywołan był ná okrutną śmierć iákoby winny/ ták iż trzydźieśći y trzy tylko lat miał/ kiedy ná śmierć gorzką krzyżową był skazan/ á iáko lotr albo

zboycá iáki ná Krzyżu bez lutośći był rośćiągniony; że áż ſie w nim żyły y ſtáwy rwáły. Wſtyday ſie tu pyſzny człowiecze/ ſłyſząc o ták wielkiey twego Stworzyćiela Pokorze/ iż on będąc Krolem Niebieſkim/ Synem Bożym/ dla ciebie ſtał ſie Synem człowieczym/ á do tego vbogim. Rczemu rozpámietywáiąc Dobrodzieyſtwo ták wielkie/ nie zápłaczeſz? Czemu niepodnośiſz ſercá twego ku milemu Bogu? mowiąc pokornym ſercem/ do twego láſkáwego y pokornego Páná. O JEzu/ ktoryś ieſt zbáwieniem Duſze moiey/ proſze ćie/ rácz zmiekczyć ſerce me twárde/ ná opłakánie boleśći twey nie poietey y niewymowney/ ſerce też moie pyſzne rácz nakłonić ku świetey pokorze/ żebym ćie w niey przez wſzytek czas żywotá mego náśládowáł: y zá meke twą ćieſzko płákał: á ták czyniąc z twą pomocą/ do świetey twoiey Chwały doſtał ſie.

MODLITWA.

O Pánie JEzu Chryſte Owieczko niewinnośći: ktoryś ſkazánie ná śmierć/ á śmierć krzyżową/ dla mego zbáwienia niewinnie podiąć raczył. Day mi ſpráwiedliwego ſądu śmierći áni ná ćiele/ áni ná Duſzy/ záſłużyć. Ale dla twey świetey miłośći nieſpráwiedliwe ludzkie ſądy bez boiáźni odrzućić/ y ábym nikogo o żadną rzecz nieſpráwiedliwie nieposądzał. Amen.

Páná JEZUSA pod ſienią Piłatową, niemiłośiernie z páwłoki obdárto, rány iego przenaświętſze wſzytkie odnowiono, y koronę ćierniową gwałtem ze świętey Głowy iego zerwano.

KJedy to żáloſne ná śmierć ſkazánie ſtało ſie/ żołnierze y ſámi Zydowie ná Páná JEzuſá rzućili ſie/ á Páwłokę z niego y Koronę zdárli/ ktora ſie byłá w poilá w rány. Przez

ktore

ktore gwałtowne zerwanie/ odnowiły sie wszytkie iego rány/ iákoby dopiero mu zádáne były. Vpadł tedy JEzus miły dla wielkiey zbolálośći y mdłośći/ bo mu większą ná ten czás męke zádali/ niżeli kiedy go biczowáli. A ták czás niemáły zostawał nágim/ poki suknie iego nieprzyniesiono/ ktora byłá zostáwiona w Domu Piłatowym/ y w iego zás go odzienie oblekli / áby go wszyscy poználi. A oblokszy go w iego suknią/ znowu mu korone ćierniową ná święta Głowe wbili/ ktorą byli z páwłoką z iego prześwietney Głowy zerwáli/ áże ćiekł mozg z iego świetey Głowy.

Pánu IEZUSOWI Krzyż ná gorę Kálwárya nieść kazáli.



Zatym Krzyż wielki y bárdzo ćięszki ná piętnaśćie stop álbo krokow długi nágotowáli/ á włożywszy go ná Páná JEzusá/ sámemu go nieść kazáli. Wziął go miły JEzus y niosł dla zbáwienia nászego/ ná ono mieysce ktore zowią Kálwárya: Támże/ táki dziw nigdy nie był przedtym słyszan/ áby ktory złoczyńca był przymuszon nosić swoie szubienice/ iáko Pan Chrystus Zbáwićiel nász był przywiedzion do tego: á ták/ z krzykiem y z zgiełtem wielkim/ około rynku Miástá Jerozolimy wiedziono go. Potym gdy Páná JEzusá Krzyżem obćiążonego z Miástá wyprowadzili/ láncuch gruby ná iego świetą szyie záłożyli. A idąc po oney drodze/ popycháli go/ grubijáńsko y sprośnie mu łaiąc/ bo sie iuż byli drudzy popili. Jednak skromnie to wszytko znośił y ćierpiał Jezus miły/ áni otworzył vst swoich Naświetszych. Gdy mu złorzeczyli/ szedł iák

Owieczká niewinna ná one okrutną śmierć/ iednák go oni złośliwi káci y Zydowie niemiłośierni śiepáli/ y popycháli/ wyrządzáiąc mu złość/ przykrośći zádawáli iákie tylko wymyślić mogli. Miła Mátká iego przy nim bliſko iść niemogłá/ bo wielki tłum ludźi zá nim ſie ćiſnął/ á dla tegȯ ktoredy inedy iemu z Przyiaćiolmi zábieżáłá/ ážaby naymilſzego ſwego Syná/ ieſzcze żywego obaczyłá. Wiedźiono też z nim łotrow/ iedneġ po práwicy/ drugieġ po lewicy/ áby mu wiekſzą ſromotę vczynili y bárdźiey zchánbili : tákże áby lud poſpolity mniemał/ że poſpolu z niemi kradał/ y/ że inne złe vczynki z niemi czynił.

Pan JEZUS mowi Niewiáſtom.

JEzuſá miłego w ten czás rozmáići ludźie wyprowadzáli/ iedni co ſie z niego náśmiewáli/ drudzy co zá nim wołáiąc błotē ćiſkáli/ byli też co bárdzo płákáli/ iáko to były Niewiáſty/ do ktorych obroćiwſzy ſie rzekł JEzus miły. Corki Jerozolimſkie nie płáczćie mnie/ ále ſámy ná ſie płáczćie y ná ſyny wáſze/ ktorzy mnie z nienawiśći ná śmierć wydáli; boć przyidą Dni ná was tákie w ktore będą mowić. Błogoſłáwione co nierodźiły/ y ſzcześliwe ktore pierśiámi nie karmiły/ bo w one Dni rzeką gorom/ pádniyćie na nas/ y págorkom przykryićie nas. Jeżelić ná żielonym to czynią Drzewie/ to ieſt nádemną ktory mam żieloność wſzelákiey niewinnośći/ á ná ſuchym coż będźie ? to ieſt ná grzeſznych/ ktorzy vſchli od wielkośći łáſki. Widząc to oni Zołnierze/ iże Pan JEzus počął mowić/ bali ſie áby niepobudźił ludźi ſwą łáſkáwą mową/ żeby go im gwałtem nieodbili/ dla teġ potym poczęli go ćiągnąć y bić/ áby tym prędzey poſtępował ná gorę Kálwáryey.

Pan

Pan IEZUS pod Krzyżem vpadł.

DZiewicá Márya ktora przed Miáſto ſwemu miłemu Synowi zábieżáłá/ obaczywſzy że go gwałtem pedzą ná cne Lyſą gore. Pytáłá Jana ieżeliby to iey miły Syn był ktoreg ták okrutnie wiedźiono y pedzono: ktorey z płáczem Jan ták odpowiedźiał. O miła Mátko ižali iuž nieznaſz Syná twego? Toć ieſt Syn twoy/ Owoc żywotá twe°/ ktoregoś z Duchá świetego poczełá/ y do Egyptu twemi rekomá nośiłá. Pan Jezus w ten czás ná ſwą kocháną Mátkę weyrzał/ á dla wielkieg mordu ná źiemie vpadł/ y tam go wraz Krzyż przywálił. Oná przybieżawſzy pádłá/ mowiąc do niego. O Synu moy/ naygorzey mnie Mátce twey vbogiey/ ktoram doczekáłá tákowey twey boleśći y wielkieg ſromocenia. Ták tedy oboie od wielkiey żáłości vſtáli/ á padſzy y obumárſzy ná źiemi leżeli: tám oboie ták wielką boleść mieli/ ktorey nigdy/ ieſzcze nieuczuli byli/ áż do tey godźiny. Wiec natychmiaſt oni kátowie/ iáko Lwi okrutni/ przyſtąpiwſzy/ ná nich ſie rzućili: Jedni Mátuchne Bożą/ Pánne czyſtą/ pieśćiámi bili/ y od miłego Syná oneż odepchneli/ y gwałtem wielkim oderwáli. Drudzy záś iey miłego Syná Páná JEzuſá nogámi deptáli/ á gdy niemogł wſtáć/ zá włoſy go z źiemie podnośili/ y Krzyż ktorego on niemogł dáley nośić/ ná nieg znowu włożyli: pod ktorym częſtokroć vpadał: bo iuż wiecey mocy niemiał/ poniewaſz wſzytká iego przyrodzoney mocy śiłá/ byłá w nim zátłumiona y zniſzczona przez ćieſzkie zmeczenie. Mátuchná iego miłá gdy to obaczyłá/ chćiáłá mu pomoc noſzenia Krzyżá/ ále iey niechćiano dopuśćić; bo iedni iey łáiáli/ drudzy ią od miłego Syná odpycháli/ á w oczách iey ſiepáli y bili go/ iáko Lotrá iákiego. O nabożna Duſzo/

poyrzyi tu ná Krolową Niebieſką płácząca nád Synem ſwoim/ mowiącą do Syná/ gdy iey niedopuſzczono wſpomoc Syná w noſzeniu Krzyżá. Ach nieſtetyſz mnie Synu Namileyſzy/ ſłodka y iedyna nádzieio moiá? gdźie ſie podźiáłá piekność twoiá? tákes zeſzkárádzon y oſzpecon żem cie poznáć niemogłá. O Synu moy/ y kto mi to da/ iżbym zá cie vmárłá/ chodźić wiecey niemożeſz/ á mnie niedopuſzczáią ábym cie wſpomogłá? A obroćiwſzy ſie do Zydow/ mowiłá. O bráćia moi Zydowie/ zmiłuyćie ſie nádemną/ włożćie ná rámioná moie Krzyż Syná mego/ żeby mu nie było ták ćieſzko. Potym záś do Syná mowiłá. O JEzu Synu moy/ y dokądże to idźieſz vćiecho moiá/ nádźieio moiá/ weſele y rádośći ſercá mego/ dokądże ćie to ćiągną/ iżáliś ty lotr iáki álbo zboycá? Pan Jezus gdy ták Mátuchne ſwoią ſłyſzał płácząca/ wielce iey ſmutku żáłował/ á poſtepuiąc z onym Krzyżem czeſto ſie ná ſwą miłą Mátkę oglądał: á ták płácząc gorzko Mátká Syná/ ná gore Kálwáryey prowádźiłá go: á że od wielkiego ſmutku chodźić nie mogłá/ Jan Swięty y Márya Mágdálena wſpomagáli ią zá nim y prowádźili.

Szymoná Krzyż noſić przymuśili.

WJdząc oni káći/ iż Pan Jezus ták był zemdlony/ że noſić Krzyżá niemogł; boiąc ſie áby nie vmárł ná drodze/ człowieká idącego ze wśi támże obaczyli/ imieniem Cyreneuſzá/ y przywiedli go ná to/ áby pomogł Krzyżá nośić Pánu JEzuſowi/ nie z lutośći iákiey to vczynili/ ále obawiáli ſie áby Piłat ſkazánia ná śmierć nieodwołał: przeto co rychley z nim przyſpieſzáli. Páni iedná pobożna/ imieniem Weroniká/ widząc Páná JEzuſá tákże zeſzkárádzonego/ widząc iáko Krew Przenaydrożſza z głowy koroną zránioney po

świe=

świetym obliczu ćiecze/ z miłośći do niego przyſtąpiłá/ y podáłá mu tuwálnią rąbkową dla otárćia/ JEzus gdy ią do obliczá ſwego przyłożył/ záraz iego twarz Naświetſza ná oney tuwálni táka ſie wyraźiłá/ iáka ná on czás byłá.

Ná Gorę Kálwáryey Páná IEZUSA przywiedźiono.

NA gore Kálwáryey gdy z Pánem Jezuſem przyſzli/ áczkolwiek Szymon pomagał Pánu JEzuſowi Krzyżá nośić/ iednák dla zemdlenia wielkiego/ tákże dla tárgánia vſtáwicznego/ vpadł ná oney gorze JEzus miły Krzyżem obćiążony/ y tám rozránił ſwą świetą twarz naybárdźiey: gdźie/ iedni go zá włoſy/ drudzy zá odźienie dowlekli do mieyſcá krzyżowánia/ á tám ſie dopiero nań rzućili/ y z iego ſukienki włáſney zewlekli go/ á dla ſzárpánia wielkiego Koroná z Głowy iego naświetſzey ſpádłá/ Rány iego wſzytkie ták znowu ſie odnowiły y krew z nich ćiekłá dla obdárćia z onego odźienia/ ktore było przywrzáło Krwią do Przenaświetſzego Ciáłá: ták potym nágo ſtał długą chwilę Jezus miły/ drżąc/ dla wielkiey boleśći. Mátuchná rádáby go byłá oſłoniłá y przepaſáłá/ ále dla iego wiekſzey ſromoty niedopuſzczono. Potym niemogąc dłużey ſtáć/ vpadł/ ktorego bez wſzelákiey przyſtoynośći w iedne iáſkinią wrzućili/ dotąd poki Krzyżá nienágotowáli. Tám niektore Pánie z politowánia przyniosły mu napoiu drogiego y mocnego/ áby nie ták czuł bolu onego; ále to oni kátowie ſámi wypili/ á iemu winá z mieſzánego z Mirą podáli/ á to wſzytko ćierpiał ſkromnie JEzus miły. Potym go z iáſkinie oney ćiemney wywiedli/ Krzyż pierwey nágotowawſzy; lecz on ſam dobrowolnie z oney iáſkinie/ powſtał/ á przyſzedſzy drżący ku Krzyżowi/ ſam ſie dobrowolnie

mie ofiárował/ y pokleknąwſzy do Bogá Oycá pokornie wołał/ mowiąc. Oto Oycze moy miły/ w poſłuſzeńſtwie/ w pokorze/ y w wielkiey á dobrotliwey łáſce dla człowieká trwam áże do śmierći! Y chćiał ſie zá tymi słowy ſam dobrowolnie ná onym Krzyżu położyć/ ále żołnierze gwałtem go ná Krzyż porzućili/ ták/ iż Koroná ćierniowa z onego vderzenia głębiey w iego przenaświętſzą Głowę áż do mozgu przeſzłá/ tám tedy záraz do Krzyżá powrozami go przywiązáli.

MODLITWA.

O JEzu naymiłośćiwſzy/ ktoryś dla mnie człowieká mizernego/ Krzyż tá oy bárdzo ćieſzki włáſnymi rękámi trzymáć y ná Rámionách dźwigáć y nośić raczył. Day mi krzyż wſtrzemięźliwośći od wſzego złego/ dźwigáć: y on zá tobą dla twoiey miłośći vſtáwicznie nośić. Amen.

IEZUSA miłego Rąk y Nog ná Krzyżu boleſne rozćiągnienie, y do Krzyżá tępemi gwoźdźiámi przybijánie.

NAprzod iedne Rękę pochwyćili/ y tępym ią gwoźdźiem przybili/ że áż żyły ná drugą ſtronę Krzyżá przebiegáły: Mátuchná gdy dźwięk y kołát młotow vſłyſzáłá/ padſzy ná źiemię omdláłá/ á po máłey chwili wſtawſzy Mágdálená ſpytáłá/ ieżeliby to krzyżowano iey miłego Syná/ Ale y oná niewiedźiáłá/ bo w ten czás dáleko ſtáłá. Drugą Rękę gdy przybić chćieli/ że niemogłá dośiąc do drugiey przewierćiáney dźiury/ ktore były dáleko od śiebie y nie pod wymiár wywierćiáne. Tedy przywiązawſzy powroz do Ręki ćiągnęli ią z wielką mocą opieráiąc ſie nogámi o Krzyż/ dotąd/ áż ią do dźiury przyćiągnąwſzy tępym tákże gwoźdźiem przybili.

Nogę

Nogę potym iedne przedziuráwiwszy ná to się náradzáli iá-koby ią przybili/ więc drugą tákże przebiwszy/ pospołu obie złożyli/ ná wierzchu práwą á zespodku lewą/ gwałtem tákże do dziury ćiągneli/áż się wnim stáwy y żyły rwáły/że mogłby był w nim zliczyć wszytkie kośći. A ták go wyćiągnąwszy iák strone ná Lutni/ wielkim gwoździem obie Naświetsze Nogi do Krzyżá przybili. Mátuchna gdy kołátánie z dáleká słyszáłá/ wielką boleść z tego ná sercu ponośiłá.

Páná JEZUSA ná Krzyżu ofiárowánie.

PAn JEzus/ gdy ták rozkrzyżowány ná Krzyżu wznák leżał/ pátrząc w Niebo z płáczem wielkim Bogu Oycu ofiárował się mowiąc. O naylaskáwszy Oycze! weyrzyi ná mnie Syná twego/ á przyimiy mnie zá niepokálaną Ofiá-rę/dla zbáwienia rodzáiu ludzkiego! Abyś im iuż grzechy ich dla mnie odpuśćił! wszákeś Dobrotliwy Oycze odpu-szczał Zydom złośći/ gdy tobie Owce/Woły/y Kozły cáłopá-lone ofiárowáli! Otoć ia iuż tobie Zakonnych ofiar nie ofiá-ruię/ ale Ciáło moie niewinne ná Krzyżu okrutnie rozbite! Iużći namileyszy Oycze/ lat trzydźieśći y trzy przemineło/ iákom záwsze ná ten Krzyż pátrzał/ żądáiąc ábym ná nim vmárł/ y lud twoy odkupił/ ktory był zwiedźiony od złe-go Duchá. A przeto dla tey Ofiáry moiey zmiłuy się nád niemi.

Tytułu nápisánie.

PIlat nápisał Tytuł troiákim iezykiem/ Láćińskim/ Gre-ckim/ y Zydowskim: y kazał go przybić nád Krzyżem/ ktory táki był. IEZUS NAZARANSKI KROL ZYDO-WSKI. Ten napis gdy Zydowie czytáli/ do Pilatá mowili. Nie ták pisz Pánie Pilaćie/ ále iż czynił się Krolem Zydo-wskim.

wſkim Odpowiedźiał im ná to Piłat. Com nápiſał tom nápiſał. Wiec przez długi czás/ z onym Tytułem przybity do Krzyżá/ leżał ná ziemi JEzus miły/ iuż vkrzyżowány/ póki onych dwu Lotrow ná Krzyż nie przybili / gdźie potym w pośrzodku miedzy niemi Páná Zbáwiciela náſzego/ iákoby naywiekſzego y naygorſzego Lotrá záwieśili.

M O D L I T W A.

O Pánie JEzu Stworzyćielu Niebá Ziemie/ ktoryś był ná Krzyżu dla mnie rozćiagniony / że wſzytkie kośći w twoim Naświetſzym Ciele mogły były bydź policzone. Day mi wſzytkie moie członki/ tákże śiły ćieleſne y Duſzne ku świetey twoiey chwale przywieść y przyſpoſobić.

JEZUSA miłego ná Krzyżu okrutnie rozbitego niemiłośiciwe z Krzyżem podnoſzenie.



POtym miłego Páná JEzuſá z wielkim wołániem podnośili / á ledwo co od ziemie dźwignawſzy / ná źiemie zás vpuśćili/ od ktoreg vpuſzczenia żyły ſie w nim porwały : A pokrzepiwſzy ſie zás/ ná gore dźwigáć poczeli/ ćiagnac w gore powrozámi Ofiáre Bogu Oycu nád wſzytkie zapáchy wonnieyſzą y ſłodſzą. A ták gwałtownie podniozſzy go/ nagle z Krzyżem w wykowáną okope wpuśćili/ áż ſie wſzytko Ciáło ćieſzko wſtrzeſło/ że káżda rána y blizná odnowiła ſie y otworzyłá z obfitym płynieniem krwie przenadrożſzey : A tá byłá meká Pánu naywiekſzą/ ná Krzyżu zbytnie rozćiagnienie/ y ná gwoźdźiách w ćieſzkiey mece przez trzy godźiny wiſzenie.

ſzenie. Spoyrzyi tedy Duſzo nabożna ná te Chorągiew / ná ktorey ſie poiáwił Owoc Zbáwienia náſzego / to ieſt Drzewo żywotá náſzego: ná to záwżdy pátrzaycie / y boleść iego opłákuycie: boć on woła z Krzyżá / mowiąc do człowieká. Poyzrzyi ná mnie miły człowiecze / á oglądáy okiem miłośiernym / ſercem gorzkim / co ia ćierpie za ćie. Proſzę ćie zmiłuy ſie dźiś nádemną / pokaż lutość nád męką moią okrutną / bom ia ieſt twoy iedyny Oblubieniec / Stworzyćiel / Odkupićiel łáſkáwy / vbogi / gdyż oto wiſzę ná Krzyżu nági / zeſromocony / ábyś ty człowiecze był bogáty y chwalebny! Weyrzyi proſzę ćie ná Głowę moię Krolewſką / oſtrym ćierniem zbodźioną / ná oblicze zeplwáne / zbite / zpuchłe / iákoby trędowáte! ná oczy krwią ze łzámi oblane / ná vſtá błade y ześniáłe / ná Ręce me niewinne / y ná Nogi święte / ktore nigdy nie ſtały ná drodze złośliwey / iákoć ſą do Krzyżá tępymi gwoźdźiámi okrutnie przybite! Oglądáy Bok moy / y wſzytko Ciáło moie Pánieńſkie / niewinną krwią oblane / iáko począwſzy od pięty nożney áż do wierzchu Głowy okrutnie ieſt zránione! Powiedz to człowiecze Duſzy ſwoiey / Oblubienicy moiey miłey / niechay mnie w ſwym ſercu położy zá známię y wieczny vpominek. O grzeſzny człowiecze! vważ / to Chryſtuſá Páná do ćiebie ſmętne wołánie y nápominánie / á rozpámiętyway często / coć on zá ćie ćierpi! Boć on podług Swiętego Bernatá mowi. O człowiecze / wiedz co ia dla ćierpię / do ćiebie wołam / dla ćiebie vmieram! Pátrzay ná męki / ktoremi ieſtem zmęczon! ná gwoźdźie / ktoremi ieſtem przebodźion! ná łzy / ktore zá ćie wylewam! á lubo ćierpię wielką mękę po wierzchu / ieſzcze większą wewnątrz ćierpię / gdy ćie bydż niewdźięcznym moiey męki znáyduię y

widze. Już tedy o Duſzo miła niezámykay dáley twego ſercá/ ále pátrząc ná Krzyż święty/ oględuy vpominki niewymowney Zbáwićielá twego miłośći/ iże on ná Krzyżu dla miłośći twoiey/ wiśi ná Krzyżu miedzy Lotry/ iákby złoczyńcá! Wſpominàiąc tedy z wielką ſerdeczną miłośćią y żałośćią ná śmierć okrutną Dobrodźieiá twego/ tákże ná boleśći y ſromoty niewymowne/ płácz y wyleway gorzkie łzy we dnie y w nocy/ á nieodpoczyway w żáłośći/ áni ty/ áni twe oczy: należyćie bowiem y ſłuſznie tego żáłowáć y płákáć przez wſzytek czás żywotá twego ieſteś powinien! Ktory/ áby ćie od płáczu wiecznego wyrwał/ zá ćie/ będąc ná świećie/ płákał: á nie tylko płákał/ ále okrutną śmierćią dla ćiebie zábić ſie dał. Przeto ćie iuż prośimy JEzu miły/ łáſkáwy Pánie/ weyrzyi dźiśia miłośiernym okiem ná twoie ſtworzenie/ day nam teraz łáſkę ſwoie/ ábyſmy godnie opłákiwáć mogli twoie vmęczenie.

Smutek Dźiewice MARYEY,

O Pánno czyſta/ y Mátko błogoſłáwiona/ iákiś ty ná ten czás ſmutek miáłá/ gdyś ná iedynego Syná ſwego ná Krzyżu záwieſzonego pátrzáłá! oraz/ żeś Krwie z niego płynącey otrzeć nie mogłá! Drżał wſzytek od ćięſzkiey męki/ á tyś mu pomocy dáć niemogłá/ tylkoś do Bogá Oycá wołáłá/ áby męká iego byłá vlżona. A płácząc gorzkiey męki miłego Syná ſwego/ pobudza nas ábyſmy y my poſpołu z nią Syná iey/ á Zbáwićielá náſzego płákáli/ y mowi do nas temi ſłowy. O Synaczkowie moi mili! oglądaycie ſerce moie bárdzo zránione/ bo Syn moy miły/ ktoregom z Duchá świętego poczęłá/ y pierśiámi memi Pánieńſkiemi wychowáłá/ oto iuż ná Krzyżu ſromotnie w boleśćiach nieznośnych vmierá/ dla

ra/ dla wáſzego zbáwienia. Przeto proſzę was zmiłuyćie ſię dźiś nádemną ſmutną Mátką/ á płaczćie iego wielkiey męki poſpołu zemną! O Pánno Márya/ Mátko Syná Bożego/ prośiemy ćię przez vmęczenie iego/ rácz nam vdźielić ſmutku twego/ ktoryś miáła pod Krzyżem z Syná ſwego/ JEzuſá błogosłáwionego/ ábyſmy godnie opłakáć mogli vmęczenie iego.

MODLITWA.

O Namiłośćiwſzy Pánie JEzu Chryſte/ ktoryś dla mnie ná Krzyżu podnieśion/ y chćiałeś bydź od źiemie podwyżſzon. Day mi proſzę ćię miły Pánie/ od źiemſkich pożądliwośći powſtánie/ y áby ſerce me vmyſłem do ćiebie wznieśione było. Amen.

JEZUSA miłego ná Krzyżu pośmiewánie.

GDy Páná JEzuſa żołnierze vkrzyżowáli/ támże rozmáitey kondycyey ludźie z niego ſię náśmiewáli. A naypierwey drabi co go ſtrzegli/ bo ći/ iáko świety Jan w dźiewietnaſtym Kápitulum piſze. Odźienie z niego zewlokſzy/ ná czworo ie rozdźielili y koſtki o nie miotáli/ co ſię komu doſtáć miáło/ á to wſzytko żeby większą przykrość Pánu JEzuſowi wyrządzáli. O Suknią tákże iego ktora byłá nie ſzyta/ ále z wierzchu tkána/ tedy o wſzytkę iáko o całkową ſuknią zoſobná koſtki rzucáli/ mowiąc. Nierozdźieraymy iey/ ále rzućmy koſtką o nie komu pádnie. Aby ſię Piſmo wypełniło. Ktore ieſt piſáne w Pſalmie Dwudźieſtym y śiodmym. Rozdźielili ſobie odźienie moie/ á ná Suknią moie miotáli Loſy.

Páná JEZUSOWE, nád ſwą miłą Mátką politowánie.

MIły Pan JEzus/ gdy w tákich ćięſzkich bolách zmęczony ná

ny ná Krzyżu wiśiał/ widząc y ſłyſząc Mátuchnę ſwą gorz⸗ko płácząca/ Bogu Oycu ią polecał/ mowiąc. O moy miły Oycze Niebieſki! widźiſz w iákim ſmutku ieſt Mátuchna mo⸗iá miła! obacz/ iákoć gorzko płácze y wzdycha/ aż oto omdle⸗wa/ wſzák dobrze wieſz miły Oycze/ że ia ſam tylko mam być vkrzyżowan! iednák miła Mátká moiá wſzytká ze mną ieſt ná Krzyżu! Miey doſyć nayláſkáwſzy Oycze ná vkrzyżowá⸗niu moim/ á iey rácz vlżyć boleśći/ boć záledwie mogę ná iey żale pátrzyć. Záczym możemy wierzyć/ iż pátrząc Pan JE⸗zus ná wielkie ſwoiey miłey Mátki záſmucenie/ mogł mo⸗wić ſam w ſobie z wielkiego nád nią politowánia. O Má⸗tuchno moiá naymilſza! y gdźież teraz ſą Aniołowie/ ktorzy przy moim Národzeniu śpiewáli! gdźie Páſterze ktorzy v Jáſłek byli! Gdźie oni od wſchodu ſłońcá Trzey Krolowie bogáći/ ktorzy w dźiećinſtwie moim z dárámi mie ſzukáli/ á ználazſzy vdárowáli! A gdźie ieſt one náſze przez trzydźieśći lat y trzy miłe z ſobą pomieſzkánie/ z ktorego ſie weſeliło ſer⸗ce twoie/ oto teraz to wſzytko weſele obroćiło ſie w wielkie záſmucenie. Więc odſtąp máluczko Mátko moiá miła ode mnie/ ázać tego ná máłą chwilę zápomnię. Ale Mátuchná mogłá też do niego mowić. Oglądáy moy miły Synu/ iżeć nijáko od ćiebie odſtąpić nie mogę/ przeto ćię proſzę/ zmiłuy ſie náde mną ſmutną Mátką twoią/ niechay tu pod Krzyżem poſpołu z tobą vmrę! wſzakem ieſt Mátká twoiá vboga/ boć oto iuż niemam żadnego człowieká ktoryby mnie poćieſzył/ tylko ty moim byłeś y ieſteś poćieſzeniem.

Idacych mimo Páná JEZUSA náśmiewánie.

ZNáydowáli ſie y tácy pod on czás Zydowie/ ktorzy ſie z niego ná Krzyżu wiſzącego náśmiewáli/ chwieiąc gło⸗

wą/ do

wą / do niego mowili. Otoż tobie coś sie czynił Krolem! Jeżeliś Chrystus zstąp z Krzyżá / á vwierzemy tobie. He / he / he / Wách / co kaziß to ieſt burzyß Kościoł Boży / á trzeciego dniá go zbuduieß? He / he / he / otoż tobie. O Pánno czysta / iákiś ty w tedy smutek miáłá! gdyś ty ták Zydow mowiących słyßáłá! Drudzy zás mowili / á co ten vczynił? czyli krádł / czyli zdradzał? A inśi odpowiádáli / że zboyca był y zwodzcą ludzi. Drudzy vrągáli sie z niego mowiąc. Inße vzdrawiał á sam siebie vzdrowić nie może / dufálci w Bogu niechayże go wybáwi chceli. Zás inni ták mowili. Wách / to ieſt / człowiecze ßalony / gdybyś ty był Synem Bożym / iákoś mowił / iż ieſt Bog Ociec twoy / wßakciby dopomogł!

Siedm Słow ktore wymowił Pan JEZUS wiſząc ná Krzyżu.

MIłościwy Pan JEzus będąc okrutnie zrániony / y boleści będąc pełny / lubo widział weſelących sie y słyßał bluźniących krzyżownikow y nieprzyiacioł swoich. Iednak oto sie naymniey nierozgniewał / ale podniozßy oczy swe do Bogá Oycá Niebieskiego / te śiedm słow przemowił. Pierwße słowo było wielkiey doskonáłości / gdy z wielkim głosem modląc sie zá swoie krzyżowniki / do Bogá Oycá zawołał. te pierwße słowo. Oycze miły. odpuść im, boć nie wiedzą co czynią. Weyrzy miłościwy Oycze / ná Syná twego / obacz kto to cierpi / á zmiłuy sie nad tym zá kogo cierpi. Ráczże proßę cie weyrzeć ná ręce y nogi iego zránione / á odpuść nam grzechy ktore popełniły ręce y nogi nasze. Wspomniy Boże Oycze ná rány y ná ciężką mękę twego miłego Syná / á odpuść miłościwie wßytkie winy grzeßnego

 człowie-

człowieká! Boć on ieſt ktory z wielkiey ſwoiey łáſki/ z łoná twego ná ten świát zſtąpił/ áby nas z męki wieczney wybáwił. W ten czás mogł ták odpowiedźieć y rzec Bog Oćiec. O moy miły Synu/ co chceſz/ chceſzli żeby twoie krzyżowniki źiemiá pożárłá/ iáko Dátáná y Abironá? álbo iżbym ogień ſpuśćił ná nich/ y z ſpalił ich? álbo iżby żywo do piekłá zſtąpili? Odpowiedźiałby Syn Boży/ Nie/ nie/ miły Oycze/ ále odpuść im boć niewiedzą co czynią. A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę y ćierpliwość náſzego miłego Páná Zbáwićielá/ iż on będąc biczmi vsieczony/ ćierniem vkoronowány/ y gwoźdźmi do Krzyżá przykowány/ przećie iednák niezłorzeczy áni żąda pomſty/ ále tego wſzytkiego zábaczywſzy/ modli ſie zá ſwe krzyżowniki. Boże Oycze/ odpuść im/ boć niewiedzą co czynią! Tymże też głoſem Mátká iego błogoſłáwiona/ iákoby z wielkiego ſnu ocućiwſzy/ głowę ſwą podniozſzy/ rzekłá do Syná/ Co to zá głos/ ktorymem teraz ſłyſzáłá/ iżali to głos twoy Synu miły? O Synu moy/ ieżeli niewdźięcznych Zydow y twych krzyżownikow w tákim ſmutku y męce niezápámiętywaſz/ czemu pierwey ku Mátce twey ſmutney niemowiſz? iużći wtory dźień iákoś odemnie po łágodnym rozmawiániu odſzedł/ á ieſzcze głoſu twego/ áż dotąd ſłyſzeć nie byłám godná.

Lotrowskie z Páná JEZUSA náśmiewánie.

LOtrowie ktorzy z nim byli vkrzyżowáni/ tákże ſie też z niego náśmiewáli. Jednák ieden Jmieniem Dyſmás ná prawicy wiśiał/ widząc iże Bogá Oycá prośi zá ſwe krzyżowniki/ ſtrofował Towárzyſzá ſwego z bluźnienia/ mowiąc. Znáć że ſie ty Bogá nieboiſz/ ktoryś też ieſt w tymże zſkazániu

niu ná śmierć iáko y on/ ále ten nie dla iákiey winy/ bo my słusznie męke zá násze złości cierpiemy/ lecz ten żadney złości nie vczynił? Y obróciwszy sie głową do Páná Chrystusá iáko tylko naylepiey mogł/ rzekł z płáczem do niego. Wspomniy ná mnie miły Pánie/ gdy przyidzieſz do Krolestwá twego! O święty Lotrze/ y z kąd tobie táka mądrość? Pan JEzus iák iáki Lotr wiśi podle ćiebie/ á ty go Krolem bydź wyznawaſz? vmieráiącego widziſz? y nátychmiaſt do Krolestwá iego Niebieskiego iść go wierzyſz? O záprawdę dziw niemáły/ iże w ten czás Páná Chrystusá JEzusá Krolem y Pánem Lotr wyznał ná Krzyżu! kiedy wszyscy Zwolennicy oprocz Janá świętego od niego vćiekli! y záprzeli sie go ná ziemi? A przeto Jan święty Złotousty dziwuiąc sie temu Lotrowi/ ták mowi. O dziwna Wiáro y náwrocenie tego Lotrá! nic niemiał wolnego tylko serce ku wierzeniu/ á iezyk ku Bogá wyznániu// á iednák to wszytko co wolnego miał miłemu Bogu ofiárował/ wierząc weń sercem y wyznawáiąc go swym iezykiem bydź Bogiem y Krolem Niebá y Ziemie. Jeszcze niewidział Páná Jezusá w Máiestaćie śiedzącego/ iáko Páweł święty/ áni z Niebá mowiącego iáko Moyzesz. Ale widział vmęczonego y ná śmierć potępionego/ przećie iednák wyznał go bydź Pánem y Dziedzicem Krolestwá Niebieskiego. A cożeś wżdy tákiego widział Lotrze w nim Krolewskiego? sam tylko Krzyż á gwoździe/ ktore nie są známioná Krolewskie ále Lotrowskie? Wiem iżeś tego z Pismá niewiedział/ ániś też Prorokow czytał/ áleś záwsze zbijał. Powiedz mi przeto iákoś sie tego dowiedział/ iżeś go wiernym Bogiem bydź poznał y vstámi swemi wyznał. Tenże Doktor sam odpowiáda/ mowiąc. O szczęśliwy Lotrze! nie

 Pismo/

piſmo / áni też Proroctwo tego ćie náuczyło / ále Słońce Sprawiedliwośći Pan JEzus Chryſtus / ktory podle ćiebie wiśiał / ná Duſzy y ná sercu twoim ćiebie oświećił / y tegö ćie wſzytkiego náuczył. A przeto zápomniawſzy Pan JEzus iego wſzytkich złośći / rzekł iemu / wtore słowo ; ktore zowiemy Obiecánia. Łotrze Záprawdę mowię tobie, dźiśia będźiesz ze mna w Ráiu. O ſzczeſliwa obietnico ! Zaden z Pátryárchow / áni Prorokow tego nigdy nieusłyſzał / co w ten czás ten Łotr vsłyſzał. O ſzczodrobliwośći wielka Páná náſzego Jezuſá Chryſtuſá / przyimuiąca grzeſzne ku pokućie y odpuſzczeniu / przez ktorą wiecey otrzymał Łotr niżeli prośił : gdyż on tylko prośił aby ná niego pámietał w swoim Krolestwie / á P. JEzus dał mu Chwałe wieczną. Nie rzekł mu / będźieſz tylo pośćić / y ták wiele pokutowáć : nie rzekł mu też poczekay / ále mu rzekł. Dźiśia zemną będźieſz w Ráiu / to ieſt w widzeniu mego iásnego Bostwá. A co mogł ten Łotr vsłyſzeć nád to słowo poćieśnieyſzego ? czym sobie to záſłużył / iż miły Pan JEzus ták go ſzczodrze obdárzył ? nic to innego niesprawiło / tylko miłość wielka / ktorą ma ku człowiekowi / aby w tym pokazał / że on niechce iego śmierći / áni potępienia / ále żąda iego polepſzenia y zbáwienia. Vsłyſzawſzy te słowá Mátuchná iego miła / żáłośnie do Syná swego rzekłá. Ach moy miły Synu do Łotrá mowiſz / Dźiśia zemną będźieſz w Ráiu / do mnie Mátki swey niechceſz mowić namnieyſzego słowá ? Bierzeſz z sobą Łotrá / á mnie żáłosną Mátkę komu zostáwiaſz ná źiemi ? Bernat S. powiáda / iże stałá Mátká podle Krzyżá żáłobliwa y płáczliwa gdy wiśiał iey Syn ná Krzyżu / ktorey Przenaświetſzą Duſze przeſzedł miecz boleśći. O iáko smutna / iáko vdręczona byłá

ná byłá oná błogosłáwiona iedynego Syná Mátká! stałá drżąca/ y iákoby vmárła stałá podle Krzyżá/ obłapiáiąc Krzyż swego miłego Syná/ áby boleść męki iego obaczyłá/ y áby zbáwienia ludzkiego doczekáłá. Stałá/ bo śiedźieć niemogłá/ gdyż tám byli Zydowie y Pogánie/ ktorzy śie coraz do Krzyżá przybliżáli/ á przechodząc y przeieżdżáiąc mimo Krzyż z Páná JEzusá śie náśmiewáli. Oraz dla tego stałá/ áby tym sposobniey bez przestánku ná swego miłego Syná pátrząć mogłá; bo serce iey/ było ná Krzyżu záwieszone z Synem iey miłym. Niekiedy śie też wielce rozrzewniwszy w płáczu/ y ku Krzyżowi bliziuśieńko przybliżywszy/ Głowę swą wzgorę podnośiłá pátrząc ná oblicze krwią zbroczone Syná swego miłego/ ták iż krwáwe krople ná oblicze y ná odźienie iey kápáły y pádáły. Stałá dla tego przy nim: álbowiem go wszytek świát ná ten czás opuśćił był. Apostołowie iego od niego poućiekáli/ Licemiernicy z niego śie náśmiewali/ Zydowie bluźnili/ sámá tylko Mátká miłośierdźia/ pokázałá Miłość y Wiárę Synowi swoiemu. Jeszcze y z tey przyczyny stałá/ áby śie pokazáłá bydź iedyną Pośrzedniczką miedzy Bogiem Oycem á nędznemi grzesznikámi. Tenże Doktor/ y dáley do Dźiewice Máryey mowi/ dźiwuiąc śie stániu iey pod Krzyżem. O Pánno błogosłáwiona/ y gdźieś stałá/ żáli tylko podle Krzyżá: owszem ia powiádam/ żeś ná Krzyżu ze swym vkochánym Synem vkrzyżowána/ bo wszytkie rány ktore ponośił ná swym Ciele Syn twoy miły/ tyś ie ná swym sercu miáłá y ćierpiáłá: támże miła Pánno twe serce było przebite/ ćierniem vkoronowáne/ sromotnie náigrawáne/ gwoźdźmi przebodźione/ tám było żołćią y octem nápoione/ y rozmaićie vdręczone! O Pánno miła/ y

czemuś dla nas ná Krzyż wſtąpiłá/ iżebyś ſtać zá nas poſpoſlu byłá ofiárowána! izáli niedoſyć nam było ná twego miłego Syná mecze? żeby też tego potrzebá było / aby y Mátká miáłá bydź vkrzyżowána! O ſerce Boſkiey miłości! czemuś ſie obróciło w piołun gorzkości? Pátrzę ná twoie ſerce/ á iuż nie ſerce/ ále tylko mirę y żółć ſczerną widzę. Szukam Mátki Boſkiey/ á nienáyduię tylko plwociny/ vbićia/ rány/ boć ſie wſzytká w to obróciłá. O Mátko gorzkości pełna! y coś to vczyniłá! czemu naświetſze twe Ciáło ktore było pełne świątości y Niebieſkiey ſłodkości vczyniłáś ie śiedzeniē męki y wielkiey gorzkości? O miła Pánno! czemu niezoſtáieſz ſámá w pomieſzkániu twoim/ y czemuś ſzłá pod ſzubienice/ nie ieſt twoy zwyczay chodźić ná tákowe mieyſce/ y pátrzáć ná tákowe dźiwy? Czemu ćie niepowśćiągnęłá wſtydliwość Pánieńſka! Czemu Cie nieodſtráſzyłá boiaźń Niewieśćia? Czemu ćie nie zátrzymáłá brzydkość okrućieńſtwá? Czemu ćie nieodwiodłá cháńiebność y okropność one° mieyſcá? Czemu ćie niecofnęło wielkie wołánie/ y wielkość nieprzeliczona ludźi? zádánie y wyrządzánie tákich złośći? Czemu ćie nieoddaliło ich świádectwo? Czemu ćie nie wſtrzymáłá tłuſzcza wielka Diabelſkich ludźi? Ná toś wſzytko nie miáłá baczenia miła Pánno/ bo ſerce twe odmieniło ſie było od wielkiey boleśći! A iuż właśnie nie było twoie? ále w vdręczeniu twego miłego Syná/ y w śmierći iego. Nie vważáłáś ty miła Pánno wielkośći ludu/ ále wielkość Ran. Niedbáłáś ná ćiśnienie ſie wielkiey tłuſcze/ pátrząc ná iego okrutne ſkłoćie! Niedbáłáś ná wołánie/ boś widźiáłá iego vdręczenie? Niedbáłáś ná ſmrod y brzydkośći/ boś widźiáłá iego ćięſkie boleśći! O miła Pánno wroć ſie do ſwego

przyby=

przybytku: byſmy iedney godźiny Syná z Mátką nieſtráćili! nie ieſt zwyczay iżby Białapłeć táka śmierćią vmieráłá! áni też miła Pánno przećiwko tobie ſkazánie dano! Ale/ snadź tego ſłyſzeć niemożeſz! boś żáłośći nápełniona! y twoie ſerce ieſt wſzytko w mece twego miłego Syná! Przeto miła Pánno/ gdyżeś ták bárdzo zrániona/ zrań twą wielką boleśćią/ náſze twárde ſercá/ meką Syná twego! w náſzym ſercu rácz odnowić ſerce twoie bárdzo zránione/ z náſzym ſercem rácz ie złączyć/ żebyſmy z tobą twego miłego Syná Rány nośili/ y abyſmy od Krzyżá nieodſtepowáli/ áż bedźiemy wprzod zránionemi.

Mátká boleſna, ſtoiąc pod Krzyżem, z żalem wielkim vskarża ſię Bogu Oycu.

PAnná Nayświetſza pod Krzyżem ſtoiąc/ żadnego poćieſzenia nie miáłá/ á nieſpuſzczáiąc oczu ze ſwego wiſzącego Syná/ do Oycá Niebieſkiego mowiłá. O Niebieſki Oycze/ tyś mnie wybrał Mátką Synowi twemu/ y gdźieſz tedy ieſt oná łáſká ktorąmem ználázłá! Gdźie twoie miłośierdźie? ktoreś opowiedźiał przez twe Proroki/ iże wſzytkim záſmuconym chceſz dopomoc miłośierdźiem twoim! y czemu ia boleśći ieſtem nápełniona? Obacz moy miły Oycze! w iákiey nedzy ieſt Duſzá moiá dla meki mego naymilſzego Syná! Rácz proſze vlżyć boleśći Synowi twemu y moiemu! dla godnośći iego/ á bedźie vmnieyſzona boleść ſmutnego ſercá mego! Albo ták vczyń/ weźmiy Mátkę z Synem twoim/ boć iedná ieſt boleść nas oboygá! A zátym do Anioła mowiłá. O Aniele Gábryelu! gdźie twoie ieſt Pozdrowienie! Kiedyś mi rzekł: Zdrowáś pełna łáſki/ otom teraz pełna ſmutku y boleśći! żadnego niemáiąc poćieſzenia!

W ten czáżeś mi dobrze oredował / kiedyś mi rzekł / Pan z toba. Ale dźiś nie ieſt zemna / ktory nieiáko Pan / ále iáko Lotr ieſt vmeczon / y ná Krzyżu záwieſzon! Pámietaſz / żeś mi rzekł w tedy! Błogoſławionáś ty miedzy wſzytkiemi Niewiáſtámi! á wſzákże nie znaydzie ſie dźiś niewiaſtá ná ziemi táka / ktoraby wiecey nápełniona byłá biedy y żáłośći! Do Duchá Przenaświet: tákże mowiłá. O Pocieſzyćielu Duſzny Duchu Przenaświetſzy / twoia ſpráwa y zácmieniem / Syná Bożego poczełá / y z czyſtey krwie moiey Pánieńſkiey iemum Ciáło dáłá: á iednák teraz / to Ciáło Naświetſze / niemiłośiernie á okrutnie ieſt ieſt zdrapáne / poſzárpáne / y miedzy Lotrámi naywyżey záwieſzone. Potym do Syná mowiłá. O moie poćieſzenie y weſele! o Dźiećie moie nayſłodſze! ktorem ia przez dźiewięć Mieśiecy w żywoćie moim nośiłá: porodźiwſzy / czyſtym mlekiem Pánieńſkim kármiłá! ná ſwym łonie piaſtowáłá / ſłodko cáłowáłá / y mile obłapiáłá! A gdźie teraz ieſt one twe iáſne oblicże! widzenie weſołe! obcowánie miłe! y gdźie one dni gdym ćie ná łonie cáłuiąc piáſtowáłá! mile obłápiáłá! áw tedy o Oycu twym Niebieſkim z toba ſłodko rozmawiáłá: otom teraz wſzytkiego iuż poſtradáłá. O gorzyſz teraz mnie ſmutney Mátce / gdy ćie widze z wielka boleśćia y gorzkośćia vmieráiącego! á niemoge ći dáć żadnego wſpomożenia! A kto mi to da moy namiłſzy Synu ábym z toba vmarła! y czemu rozſtáie ſie Mátuchná z Synem! Vczyń mi tedy miły Synu moy te łáſke / ábym poſpołu z toba vmárłá! Boć mi niemoże bydź nic przykrzeyſzego! iáko gdybym po tobie żywa zoſtáć miáłá! gdyżeś ty mnie był wſzytko: Oćiec y Mátká / Brat y Sioſtrá / Syn miły y Oblubieniec roſtropny / chwalá moiá / y wſzytko me

wesele y pocieszenie! Coż to iest moy naymilszy Synu! iże dźisiay żadnego pocieszenia nieznáyduie w tobie? Oto ty vmierasz á nic do mnie niemowisz? gdźie sie ia obrocę y podźieię bez ciebie? do kogo sie wiecey vciekę? Oto Synu moy vkocháný/ będąc Pánienką/ we trzech leciech ieszcze/ wstąpiłám do Kośćiołá/ opuśćiwszy Dom Rodźiny moiey. A przeto niemam Domu/ kędybym głowę moię skłonilá bez ciebie? Tyś był moy Oćiec/ moie Imienie y ochłodá! oto teraz do ciebie wołam/ á ty nie słyszysz? pod Krzyżem stoię/ á ty ná mnie niepátrzysz? záliś mnie iuż moy vkocháný Synu zápámiętał/ powiedz mi tedy co mam z sobą czynić? Czemu mnie w śieroctwie zostáwiasz? gdybym áby ktore słowko od ciebie vsłyszáłá! niebyłáby w ták ćięszkim smutku Duszá moiá? O nieszczęsnyz mnie nędzney y vbogiey Mátce/ gdy ia nieoglądam pociechy moiey? JEzus miły gdy obaczył Mátkę ták krwáwemi oczemá y łzámi płáczącą/ vżaliwszy sie iey/ rzekł do niey trzećie słowo/ ktore zowiemy Polecánia/ z płáczem wielkim y głosem niemáłym/ Niewiásto (á nie Mátko/ żeby sie w niey większa boleść y żáłość niepomnażáłá) Oto Syn twoy pokazawszy/ náchyleniem Głowy/ świętego Janá. Potym rzekł do Janá. Ianie, oto Máiká twoiá. A od oney godźiny/ wźiął ią Zwolennik zá swoią Mátkę.

Pánny Máryey Nárzekánie.

JAk skoro te słowá bolesna Mátká vsłyszáłá/ rzewnemi záławszy sie łzámi mowiłá. O Boże Oycze Niebieski! iáko sie to nieporownána zamiáná stáłá! sługę mi dano zá Páná! zá JEzusá Chrystusá Janá! zá Syná Bożego/ Syná Zebedeuszowego! zá Syná Pánieńskiego/ Syná Niewieściego! Stworzenie zá Stworzyćielá! zá Syná mego/ Syná rybitwię-

bitwiego! Doczesnego zá Wiecznego! Nie tenći iest Syn moy ktory podle mnie stoi zdrowy! ále ten co wiśi rozciągniony ná Krzyżu/ wszytek zbolały; krwawy y zśiniáły/ iuż vmieráiący! ktorego ia bárdziey żądam/ y wole vmárłego/ niżeli tego żywego. Bernat świety mowi tu do Páná JEzusá. O Dobry JEzu/ y czemuś to ták przykro rzekł Mátce twey nasłodszey mowiąc iey: Niewiásto/ á oná iest Mátuchná twoiá/ ktora ćie słodko karmiłá? y z pilnośćią wychowáłá? sámże ná to odpowiáda: Iż w ten czás niebyło tám mieyscá słodkiey mowy/ y Mátczynego Imienia wymienienia: bo mniemam/ iż gdybybył P. Jezus mowił w ten czás do niey nieiáko łágodnie/ serce iey Dziewice od boleśći/ w tedy mogłoby bydź bárdziey zránione: Kto to może wymowić y wypowiedźieć! niewiem/ oprocz oney sámey/ álbo tego komuby to obiáwić raczyłá? Jednák możemy temu zápewne wierzyć/ iż w tedy mogłá mowić. O mátki! weyźrzyćie dźiś ná moie śieroctwo bom postradáłá iuż wszytkiego mego poćieszenia! Apostołowie/ y wszyscy Przyiaćiele odemnie pouchodźili/ nikogo niemam ktoby mnie wspomogł. Widze Syná mego zmeczonego/ pełnego ran/ á nie moge ich záwiązáć. Widze krew ná oblicze iego płynącą/ á dośiąc niemoge/ ábym ią otárłá. Widze go dla wielkich boleśći pláczącego! á poćieszyć nie moge. Pan Jezus widząc Mátkę swą miłą/ ták bárdzo smutną/ wielką był dla niey zránion ná sercu żałośćią.

Słońcá Zácmienie.

OD szostey godźiny áże do dźiewiątey/ ćiemnośći stáły sie po wszytkim świećie/ gdyż słońce nád przyrodzenie w pośrzod dniá záćmiło sie/ vkázując iż nieiákim swym obyczáiem

czáiem Páná swego meki y okrutney śmierći płákáło. Powietrze sie tákże chmurą ćiemną posepiło y zásmućiło. Opoki sie pádáły/ że Páná swego żáłowáły. Ziemiá sie trzesłá y drżáłá/ iákoby sie Páná swego mśćić krzywdy chćiáłá. Tylko (iáko ś. Hieronim mowi) sam człowiek nád groby smrodliwszy/ y nád ziemie bárdziey oćieżáły y gnuśnieyszy swego Páná nieżáłuie! Ktorego on ták bárdzo vmiłował/ iż dla niego bedąc ná świećie/ służył y prácowął/ áby on z nim wiecznie krolował. Ćierniową korone nośił/ áby go w Niebie vkoronował. Krew swoie Naświetszą przelał/ áby go ze swoim miłym Oycem poiednał! Zasłoná też Kośćielna ktora byłá miedzy chorem á miedzy ćiáłem w ten czás ná dwoie sie rozerwáłá/ známionuiąc vpad Zydowskiego Krolestwá/ y dokończenie stárego Zakonu. Pan Jezus w ten czás wielką boleść y meke ćierpiąc żáłosnym głosem záwołał. Czwarte słowo. Heli, Heli, Lamazabatani? to iest/ Boże moy, Boże moy, y czemuś mię opuśćił? iákoby znáydował sie bez wspomożenia y miłośierdźia. Kátowie sie z tego náśmiewáli mowiąc. Heliaszá woła ten/ pátrzaymy przyidźieli tu Heliasz zdeymowáć go z Krzyżá! Ale bolesna Mátká zrozumiáłá te słowá y rzekłá. O moy miły Synu/ dźiwuie sie/ iżeś opuszczon od Bogá Oycá! á wymowiwszy/ zá vmárłą ná źiemie pádłá. Tákże wszytkie Pánie ktore tám przy niey stały/ zárownie miłego iey Syná żáłowáły. Pan JEzus w ten czás zdiety bolámi niezmiernemi/ prágnał/ sposobem ludzkiego przyrodzenia: bo iuż wszytká byłá z niego wytoczona krew; oraz prágnał zbáwienia Rodzáiu ludzkiego. A przeto wielkim głosem záwołał. Piate słowo/ ktore zowiemy wielkiey żądzy y prágnienia/ álboli też miłośierdźia/ mowiąc; Prágnę.

gnę. A poſzedſzy z kátow ieden/ wźiął gębkę/ y nápełnił ią octem z żołcią/ obłożywſzy Izopem y Mirą/ á to vczynił dla więkſzey gorzkośći y przykrośći/ y włożywſzy tę gębkę ná trzćinę/ podał Pánu IEzuſowi pić. A Pan IEzus ſkoſztowawſzy oney gorzkośći/ niechćiał dáley pić. Przytym tu Bernat święty mowi: O dźiwna ſpráwo zbáwienia náſzego! iż Chryſtus Pan wiſząc ná Krzyżu/ wiele rán/ mąk wiele/ y boleśći ćierpiał! iáko to Koronę ćierniową w Głowie naświętſzey/ w Ręku/ w Nogách gwoźdźie/ á iednák o męce zámilczał: nie woła boleie/ ále prágnę. A czego miły Pánie prágnieſz? będąc ochłodą ſłodką wſzytkich prágnących? y máćicą winnic chłodzących? Odpowiáda tenże Doktor/ y mowi. Prágnę/ nie winá/ áni żadnego drogiego napoiu/ ále ludzkiego zbáwienia/ y wſzytkich grzeſznych nawrocenia! áby grzechow poprzeſtáli! á łzámi ſwego ſercá nienápawáli płácząc zá moie ćięſzką mękę/ ále ráczey zá ſwoie grzechy! Prágnę do ćiebie miły Oycze! ábyś ſię iuż nád grzeſznym zmiłował/ gniew twoy im odpuśćił/ y do ſwey łáſki przyiął! Prágnę do was Oycowie święći/ ábyśćie świátłość zdawná pożądáną oglądáli! O iáką boleśćią ſerce Pánny Nayświętſzey w ten czás było przeięte! gdy ſłyſzáłá Syná wołáiącego/ Prágnę! wylewáiąc obfite łzy mowiłá ſnadź te słowá. Ach wſzytko ſtworzenie/ Niebo y Ziemiá/ zádźiwuy ſię męce Syná mego! Iż ten/ ktory mocą ſwego Bostwá náſyca Anioły/ opátrznośćią karmi ptaki/ ryby/ zwierzętá/ y wſzytkim ludźiom ſporządza ſwą Dobroćią potrzeby żywotá/ á teraz oto ſam prágnie! Ia nędzna niemam ni iedney ſkorupy/ w ktoreybych mu mogłá podáć by iedne kroplę wody! W tym teraz rázie prágnącemu niemogę podáć ná ochłodę y

dę y sámey wody! ktoregom gdy był w Dźiećinstwie / kármiła swemi piersiámi! y widzę że oto od nieszczesnych y przeklętych Zydow octem y żołćią nápoion iest! Co / ná to / piekielni Zydźi vczynili / że iuż był ná wszytkich Ciáłá częściách y członkách vćierpiał / wyiąwszy iezyk / vstá / y nozdrze. Pan IEzus będąc iuż ná kożdym członku zmęczony / á widząc że wszytko / co o nim prorokowáno / iuż śie było wypełniło; Wyrzekł / Szoste słowo / ktore zowiemy nápełnienia! Wypełniło śię iuż wszytko. to iest / com miał vczynić zá odkupienie człowiecze y spełniłá śie Oycowská żądza / Synowská służbá / Prorocká wieszczbá / y świetych prágnienie: Jákoby ták miły Pan Jezus chćiał mowić; Oycze miły moy: iuż śie spełniło Posłuszeństwo moie! tákże wola twoiá! y wszytko to / cokolwiek należáło do ludzkieg Zbáwienia y odkupienia! y co było obiecano Oycom w stárym Zakonie! Co mi ieszcze wiecey każesz czynić moy vkocháný Oycze! otom gotow iest / co tylko każesz vczynić! to wszytko ochotnie vczynie! Bog Oćiec snadź ná to ták odpowiedźiał. O namileyszy Synu! dobrześ wszytko spráwił / dla czegom ćie tylko ná świát zesłał! Przeto niechce ábyś iuż wiecey ćiepiał. Ale podź iuż do Chwały twoiey / ná Práwice moie! Zá tym Nayświetszą Głowe ku Mátuchnie swey skłonił / iákoby iey chćiał mowić. O Mátuchno moiá naymilszá / dla ćieszkiey boleśći do ćiebie słowá wymowić nie moge / iednák ná známie / żem wdźięczen iest posługi twoiey / Głowe moie ku tobie nákłániam / dźiekuiąc ći zá wszytkie dobrodźieystwá ktoreś mi w mym człowieczeństwie czyniłá! A ták Głowe naświetszą skłoniwszy / zábierał śie ku śmierći y skonániu / y począł bárdźiey omdlewáć / blednieć; y záwołał nád ludzkie przyrodzenie wielkim

głoſemy z gorzkim płáczem/ Siodme á oſtátnie ſłowo. Oycze, w Ręce twoie polecam Duſzę moię. Ná te ſłowá iáko mowią niektorzy Nabożni Doktorowie/ Pan JEzus Głowę ſwoią nieiáko podniosł do gory/ á iák ſkoro ie wymowił/ nátychmiaſt záś ią ku Mátce ſwoiey náklonił/ y wypuścił Duſzę ſwą Naświetſzą/ ták/ iż Duſzá z Ciáłem ſie rozdzieliłá: lecz Boſtwo nie zoſtáło/ áni w Duſzy áni w Ciele/ ále z obiemá było. W ten czás Nieprzyiaciel Duſzny był przy śmierci JEzuſá miłego: á ſłyſząc że on wſzytko ſkromnie ćierpi/ nieprzeklina áni złorzeczy/ ále Bogu Oycu Duſzę z płáczem poleca; dopiero z tego poznał iż on był prawdziwy Syn Boży. Y począł żáłowáć iże nań Zydy pobudził/ bo Oycow Swietych cále ſtráćić muśiał. Záczym z wielkim hukiem y krzykiem zeſromocony do piekłá pobieżał/ y złym Duchom to opowiedział. O iáka żáłość Mátuchnie iego Naświetſzey/ widzieć Synaczká ſwego w tákiey męce okrutney z świátá z ſchodzącego/ płáczącegoͦ/ wołáiącego/ y gwałtownie vmieráiącego/ Bo w ten czás gdy porozumiáłá że iey Syn naymilſzy iuż był vmárł; poruſzyły ſie w niey wſzytkie wnętrznośći y zádrżáły w niey wſzytkie członki y kośći. A iáko ś. Anzelm/ y inśi Nabożni Doktorowie mowią: iż Naświetſza Pánná/ táką ná ten czás boleśćią byłá zięta/ iż ſie byłá ſtáłá iákoby vmárła: A to dla tegoͦ/ że iuż przez śmierć/ od ſwego miłego Syná byłá opuſzczona/ ktorego oná iedynego miáłá. Dáleko więkſzy ſmutek w ten czás miáłá/ niżeli kiedy go pod Krzyżem vpadáiącego widziáłá. A przeto żáłobliwym y płáczliwym głoſem rzekłá. O Synu moy miły/ iżalim ia ná to ćie porodziłá? iżebym ćie miedzy dwiemá Łotrámi vkrzyżowánego y ran pełnego widziáłá? O Synu

moy

moy miły/ ktoreś chwałą Aniołowie/ Głowę trzymaß ćierniem vkoronowána y do mozgu zránioną! O Oycze wieczny! zlituy sie dźiś nádemną smutną Mátką/ przykaż wßytkiemu stworzeniu/ niechay sie zemną poźáluie męki miłego Syná twoiego. O Anielscy Duchowie! wźiąwßy ná sie ćiáłá płaczćie: Boć o was ták nápisano. Aniołowie Pokoiu wiecznego/ będą gorzko płákáć czásu męki Páná swego. O wßytkie stworzenia ktoreśćie są ná Niebie y ná Ziemi/ płáczćie dźiśia śmierći Stworzyćiela wáßego! á naywiecey wy ludźie rozumni/ cośćie ná iego wyobráżenie stworzeni/ boć on was przez swą gorzką śmierć/ miłośćiwie odkupił! y od śmierći wieczney wybáwił; śmierć ná Krzyżu wißąc podiął/ áby was z nędze ku weselu/ z płáczu ku wieczney chwale wźiął. A coć sie widźi/ iáko też wielce bolał w tenże czás on miłośnik Boży Jan święty: ktory pod czás Wieczerzy ostátniey wyczerpnął dźiwne rzeczy y táiemnice Niebieskie ná iego świętych pierśiách záśnąwßy. Co czyniłá oná ßláchetna y nabożna Mágdalená/ ktora v Nog iego grzechow swych odpußczenie ználázłá: co też one przezacne Pánie á Siostry Pánny MARYEY, Mátki Bośkiey czyniły: Mniemam iż iedne ná źiemię pádáły/ drugie Dobrodźieystwá iego wspomináiąc nárzekáły; inße záłamywáły ręce/ niektore od smutku wielkiego mowić niemogły/ ále tylko płákáły/ ná Páná swego iuż vmárłego często pogladáiąc.

Setnikowe náwrocenie.

WIdząc to Setnik y ći co z nim byli/ iże Pan JEzus z wielkim wołániem/ nád ludzkie spodźiewánie y domniemánie Duchá Bogu Oycu záleca/ widząc tákże drżenie źiemie/ y inne Cudá. Pocżął sie bárdzo bać/ y chwalić miłego

iego Bogá / mowiąc. Záprawde to był Syn Boży! Tákże y ludźie pospolići to widząc/ mowili/ żáłuiąc iego śmierći/ á ná znák tego/ powracáiąc do domow swoich/ bili się pięśćiámi w pierśi swoie. Drudzy zás widząc iż z Páná JEzusá náigrawáć się niemogli/ bo iuż był vmárł/ tedy z Mátuchny iego Nayświętszey náśmiewáli się/ mowiąc. Márya weyrzyi/ oto twoy Syn vmárł! á wszákże obaczemy ieżeli trzećiego Dniá Zmartwychwstánie?

Płácz Dźiewice Máryey, Mátki Bożey.

Zydowie gdy iuż Páná JEzusá vmárłego odeszli/ w ten czás Pánná Naświętsza dla nieznośnego smutku pádłá pod Krzyżem/ iákoby vmárłá. Potym troche obaczywszy się y powstawszy/ chćiáłá się dotknąć swego námilszego Syná ále niemogłá. Więc krew ná źiemi poczęłá cáłowáć y zbieráć! Krzyż też poczęłá obłápiáć/ áż się byłá bárdzo skrwáwiłá/ á w onym smutku płácząc gorzko / często ná źiemię vpádłá/ podnosząc bez przestánku oczy płáczliwe ná Páná JEzusá vmárłego/ miedzy Łotrámi wiszącego / y od wszytkich wzgárdzonego. Były też tám w ten czás Niewiásty stoiące z dáleká/ ktore náśládowáły Páná Jezusá/ z Gálileiey służąc iemu; miedzy ktoremi byłá Márya Mágdálená/ Márya Jácobi/ y Mátká Synow Zebedeuszowych. Te obaczywszy z dáleká idących we zbroiách z Miástá dla połamánia goleni Łotrowskich/ áby prędzey vmárli/ iżeby ich dla nástępuiącego Dniá świętego tym rychley pogrzebiono / bo on Dźień był wielki. A dla tego prośili Piłatá Zydowie/ áby im dopuśćił połamáć golenie y nogi ich/ áby mogli bydź zdietemi/ y pozwolił Piłat. A ony to obaczywszy polękáły się wszytkie y Máryey Pánnie opowiedźiáły. Naświętsza Pánna Márya

rya gdy to vsłyszáłá/ z płáczem wielkim do Syná miłego rze-
kłá. O namileyszy Synu/ poco sie záś ći názad wrácáią/ co
iesżcze chcą tobie vczynić/ ia mniemáłá że sie do woli násyćili
iż ćie vmorzyli. Ale iáko widze że y vmárłego ćie prześládu-
ią: y mowiłá dáley z wielkim płáczem. O moy naymilszy
Synaczku/ co mam nedzna czynić niewiem: obronić ćie iá-
ko y pierwey z ich reku niemoge. Ale wiem co vczynie/ stá-
ne v nog twoich świetych/ prosząc Oycá twego Niebieskie-
go/ áby raczył zmiekczyć sercá tych ktorzy idą ku rozrzewnie-
niu y zádániu wiekszego smutku moiego. A życząc sobie vm-
rzeć pod nogámi Synaczká swoiego/ śiádłá v Krzyżá/ á o-
ni przyszedszy z zágniewániem/ y obaczywszy Lotry żywe ná
Krzyżách/ połamáli w nich kośći/ y wrzućili w doł. Potym
wroćili sie do Páná JEzusá. Tám nowa żáłość y boiaźń o-
gárnełá miłośćiwą Mátuchne/ mniemáłá bowiem że tákże y
Synowi iey miłemu vczynić mieli. Niewiedząc tedy co miá-
łá czynić/ pokleknąwszy przed niemi/ á rączki złożywszy głosem
oniemiáłym rzewno płácząc do nich mowiłá. O moi mili
bráćiszkowie/ przez Przenaywyższego Bogá pokornie was
prosze/ nie ráczćie gwáltu czynić Synowi moiemu/ iać ie-
stem Mátká ieg smutna/ y żáłośći pełna: wiec lubo widział
sie wam bydź w czym przećiwny/ wszák iuż vmárł od wászych
rąk/ wiecey niż przed godziną/ mieyćie dosyć ná tym. Bog
Oćiec wszechmogący niech wam to raczy odpuśćić/ y ia ták-
że wam odpuszczam/ lubo wiem żem żadnemu z was nic złe-
go nie vczyniłá! prosze pokornie was/ niełamćie kośći meg
miłego Synaczká! Jan też y Mágdálená/ tákże y inne z nią
bedące zacne Pánie płácząc pokornie prośiły/ áby golenı P.
JEzusowi nie łamáli.

MODLITWA.

O Wßechmocny y wieczney chwały Pánie JEzu Chryſte/ ktoryś dla mnie człowieká grzeßnego te męke okrutną y śmierć cháńiebną krzyżową podiął/ octem y żołcią nápawan bydź raczyłeś: Day mi proße ćie/ żebym obfitość łez z mego ſercá wypuśćił/ przez co ſkrußonym y nabożnym ſercem godźienbym był ćiebie chwalić/ y twoią niewinną męke gorzko opłakiwáć: iżebym záſłużył ſobie z Tobą weſołe w Niebie mießkánie/ y towarzyſtwo z Aniołámi świętemi otrzymáć A.

Pánu JEZUSOWI włocznią Bok otworzono.

JEden tedy z Zołnierzow Imieniem Longin/ to ieſt Dlugoß/ niedbáiąc ná płácz áni ná prozby pokorney Pánny Máryey/ á boleſney Mátuchny P. JEzuſowey/ zuchwale pochwyćił włocznią/ á vmierzywßy ku ſercu przez nápráwe towárzyßow ſwoich/ bo ſam był ślepy/ otworzył włocznią bok JEzuſá miłego/ y przeraźił ſerce iego/ z ktorego Krew ná náße odkupienie/ y Wodá ná grzechow náßych obmyćie/ choynie y obfićie wypłynełá: Wiec/ iedná kroplá gorąca/ ćiekąc po włoczni/ dotknełá ſie oczu iego/ nátychmiaſt przeyrzał/ y vwierzył w P. JEzuſá. Potym ośwîecił ſie y Męczennikiem zoſtał. Mátuchná błogoſłáwiona wtedy od ſmutku pádłá y niemogłá zſtrapiona przemowić żadnego ſłowá. Ale Jan ś. śmiele rzekł do nich: O mężowie okrutni á nielutośćiwi/ y czemu tákie okrućieńſtwo nád vmárłym Ciáłem czynićie? Czemu ſie niezmiłuiećie nad tą ſmutną Pánią. Jużeśćie ſie dośyć námęczyli/ y wáßey złośći dośyć vczynili? idźćie iuż precz/ złożemy tu Ciáło przez was/ iák będźiem mogli/ y pochowamy. Gdy od niego odeßli Zydowie/ iego miłośnicy lubo przy nim zoſtáli/ iednák nie mieli w czymby go pochowáli.

wáli. Przeto Mátuchná z płáczem ſie oto do Bogá Oycá modliłá. Y wzbudził P. Bog Jozefá y Nikodemá / ktorzy wziąwszy pozwolenie od Piłatá / przyszli z naczyniem / tákże z drábinámi / żeby go zdieli / y z máściámi żeby go námázáli.

MODLITWA.

O Błogoſłáwiony Krolu wieczney chwały Pánie JEzu Chryſte / Zbáwicielu y Odkupicielu grzesznego człowieká. Tobie czynie dziś dzieki nieśmiertelne / ktoryś dziś dla mnie ná Ołtarzu Krzyżá świetego / miedzy Lotry poſtáwiony / Bogu Oycu chciałeś bydź Ofiárą / gdzie tákże Naświetszy Bok Twey miłośći włocznią (áże do rozkroienia ſercá) nielutościwie ieſt otworzon / z ktorego wypłynełá krew poſpołu z wodą / ná odpuszczenie grzechow nászych. Rácz że też miłośćiwy Pánie JEzu / ſerce me zránić / boleśćią meki twey niewinney / żebym wylewał krwáwe łzy moie / á potym przez zásługe meki twey niewinney / mogł doſtąpić z onym Lotrem ná práwicy twey wiszącym / grzechow odpuszczenia / y w chwale twey ná wieki krolowánia. Amen.

Páná JEZUSA miłego w Nieſzporną godżinę z Krzyżá zdeymowánie.



MAtuchná Boża / po odeśćiu onych Zołnierzow / przyſtąpiwszy do Krzyżá / myśliłá rádząc ſie / iákoby złożyłá Ciáło z Krzyżá ſwego naymileyszego Syná / wiec że było trudno ; bo mocy nieſtawáło / drábin y naczynia ſpoſobnego niebyło ; odeyść go ták nieśmiáłá / áni chciáłá dla miłośći wielkiey. A ták rádząc ſie coby z tym czynić miáłá / spoyrzáłá ku Miáſtu / ália powtorna niemáła Rotá ludżi ku nim ſie z

Miástá prowádźi y zbliża/niosąc naczynie y drábiny ku zdeymowániu Ciáłá P. Jezusowego / y sto Libr Miry y Aleos/ dla námászczenia Ciáłá Przenáświetszego. A ci byli Nikodem człowiek bogáty/ y Jozeff z Aromátyey Rotmistrz nayczelnieyszy y wźięty miedzy ludźmi/ obá Zwolennicy potáiemni P. JEzusá Chrystusá y studzy nabożni. Mátuchná gdy to obaczyłá/ wielce sie zásmuciłá/ bo ich zdáleká poznáć niemogłá. Przeto z żáłością mowiłá. O Boże Oycze! y coż zás dopuśćić chceß ná Syná twoieǧ y Mátke iego! Zátym Jan ś. pretko powstał á pilnie przypátruiąc sie poznał co zá ludźie byli/ y opowiedźiał to Pánnie Máryey. Vsłyszawszy to Naświetsza Márya / z wielkim płáczem ták rzekłá. Błogosłáwione Imie Bogá wiecznego / ktory w nászey nedzy vżycza nam wspomożenia swego. Rzekłá potym do Janá świeteǧ. Moy miły Synu/pobieß co predzey ná przećiwko nim/ á przyimiy ich nabożnie / prosząc o pomoc ich miłośći. Pośpieszył sie Jan świety y pobieżał/ á o podał od Krzyżá z płáczem gorzkim przywitał ich. A troche tám stánawszy iákoby ná odetchnienie/ zbliżyli sie ku Krzyżowi/ pytáiąc Janá ś. ktoby tám był przy Pánnie błogosłáwioney v Krzyżá? czyby też tám byli ktorzy Zwolennicy? Powiedźiał Jan świety o Pániách ktore tám były/ bo o Zwolennikách nic niewiedźiał kedy sie podźieli y gdźieby sie znáydowáli. A gdy sie ku mieyscu przybiżyli/ z koni swoich zśiedli; á pokleknawszy/ oddáli y vczynili cześć Boską Ciáłu świetemu. A powstawszy z mieyscá onego/ pieszo potym szli/ y nabożnie Pánne á Mátke Boską smutną pozdrowili. A ták płácząc y Pánne Máryą ćiesząc/ niemáłą chwile/ iák tylko pozwálał czás tám sie zabáwili. Potym rzekłá do nich Pánná Przenaswietsza. O wierni

mi Wyznawcy y Zwolennicy Bogá prawdziwego/ dziekuie iák naybárdziey moge wáßey dostoynośći/ zá to ták pilne ſtáránie około Syná mego! ktory was obudwu wielce vmiłował; Raczćie mi wierzyć/ iż/ iákby mi nowe ſłońce weßło/ kiedym od Janá ſłyßáłá/ o przyśćiu y przybliżeniu wáßym/ bośmy wßyſcy niewiedźieli co począć y iák ſobie poſtąpić mieliſmy. Pan Bog wam odpłátą zá to bedźie. Oni záś potym mowili. Goſpodze Wielebna/ wßytkim ſercem żáluiemy tego/ co ſie twemu Synowi/ y tobie miła Pánno przygodźiło/ gdyby to bydź mogło/ odbilibyſmy go byli/ ále wielkiey mocy ſprzećiwić ſie niemogliſmy. A żeſmy tego vczynić nieśmieli áni mogli/ to co możemy Miſtrzowi náßemu oświádczyć/ to teraz vczyniemy y vſłużemy. Mamy álbowiem pozwolenie od Stároſty/ ábyſmy go zdieli y pochowáli: A wſtáwßy drábiny do obu Rąk Naświetßych przyſtáwili/ áby Páná JEzuſa z Krzyżá zdieli. Wiec do prawey Reki Jozeff przyſtąpił y z pracą wielką gwoźdź on miąßy wybił: á Nikodem do lewey ſie Reki rzućił ktorą odbiwßy/ do nog ſie przybliżył. Mátuchná Rączki ſwe wznośiłá y zátrzymáć go chćiáłá/ ále Jozeff Ciáło święte przeiął w poły/ y obłápiwßy zátrzymał/ dotąd/ poki Nikodem gwoźdźi z Nog Naświetßych nieodbił. Reká ieg Naświetßá práwa ná doł byłá obwiſłá/ do tey Mátuchná nabożnie przyſtąpiwßy/ y oblicze ſwoie ná nie położywßy/ oględywáłá/ łzámi rzewnemi w ćieżkośći ſercá oblewáiąc/ oneż obmywáłá. A ták Jozeff z Nikodemem/ leguchno Ciáło iego Naświetße y z wielką vczćiwośćią ſpuśćili/ áby w niwczym Ciálá Naświetßego nienárußyli. Potym ie z płáczem ná prześćierádło położyli.

Smutek Pánny Máryey, Mátki Bożey, y Krolowey Niebieskiey.

PAná Jezuſá naſłodſzego gdy iuż z Krzyżá zdieli / Mátuchná iego ſmutna / nátychmiaſt ſie do niego rzućiłá / záraz go obłápiłá / z Głowy korone wyrwáłá / y ćiernie z niey wybierálá / lice / uſtá cáłowáłá / á łzámi oblewáiąc vmywałá. Włoſom oberwánym / brodźie y obliczowi zbitemu / y innym członkom pokáliczonym bárdzo ſie dźiwowáłá / iże w nich táką odmiáne widźiáłá / kāżdy z płáczem pocáłowáłá / y nád kāżdym oſobne nárzekánie y lámenty czyniłá. Potym ſie do niego prziaćiele rzućili / y wielki płácz nád nim vczynili: Jan świety w pierśi naświetſze go cáłował / z ktorych Boſką mądrość czerpał / łzámi ie oblewáiąc. Mágdáleną nogi iego świete obłápiáłá / y iák ſzwykłá zdawná łzámi ie vmywáłá / v ktorych byłá grzechow odpuſzczenie ználáźłá. Támże ŭ ſzyſcy gorzko płákáli / bo Páná Jezuſá bárdzo miłowáli. Po máłey chwili / Jozeff prośił Pánny Máryey / áby dopuśćiłá Ciáło ſporządźić do Pogrzebu. Oná tego zrzewnym płáczem odmawiáłá mowiąc. Moy miły Przyiaćielu / niechćieyże ieſzcze ſkwapiáć ſie do pogrzebu Syná mego / żebym ſie z nim pierwey náćieſzyłá vmárłym / poniewaſz niemoge mieć żyweg / álbo mnie włoż w grob wedle nieġ. Wiec tym pilniey Mátká Naświetſza rány w Reku / w Nogách / y w Boku ogleduie; raz te / drugi raz owe cáluie; częśćią też Głowe zránioną / y Brode oberwáną / Twarz poſzkárádzoną / Szyie zbitą / Vſzy wyćiągnione / Pierśi wzdete y ſkrwáwione / Oczy naświetſze záwáꝛte. A táką żáłość tám miáłá / że nie może bydź wymowiona. Potym świety Jan / iáko opiekun / rzekł do Pánny Naświetſzey Máryey: o Mátuchno láſkáwa /

wa/ rácz w tym vſłucháć Iozefa y Nikodemá/ oto wieczor západł/ day mieyſce/áby Ciáło máściámi námáścili/ á námáścili/ á námáściwſzy w Grob włożyli. Ná te ſłowá Pánná pokorna/ będąc wdźięczna tákiego Opiekuná/ ktoremu byłá polecona/ iáko Roſtropna y poſłuſzna/ tego dáley nieodmawiáłá. A ták nátychmiaſt iedni drogie máśći wźięli/ drudzy go obmywáli y z vczćiwośćią oćieráli. Potym drogiemi máśćiámi námáſzczáli. Mátká od Głowy vkochánego Syná nieodſtępowáła/ ale vſtáwnie ią ná ręku miáłá y piáſtowáłá. Mágdalená nogi cáłuiąc mowiłá. Proſzę was/ niechay ia te Naświętſze nogi v ktorychem grzechow odpuſzczenie wźięłá ſámá námáſzczę/ y dopuśćili iey tego. Tedy oná widząc nogi poránione y ſkrwáwione łzámi gorzkiemi obmywáłá/ y máśćiámi námázywáłá: żáluiąc iż nie ſamá ſwym koſztem Ciáło IEzuſowe pomázáłá. Pan IEzus miły áby ich poćieſzył/ iákoby nie miał ná ſobie rány żadney/ tákim ſie w oczách ich ſtał. Kiedy ták płácząc Ciáło P. Iezuſowe námázywáli/ ná Mátuchnę co raz co będźie czynić/ pogladáli. Ale Mátká Boża niemogąc ſie nápátrzyć ſwego Synaczká/ ná Oblicze iego padſzy/ płáczliwym głoſem mowiłá. O Synu moy namileyſzy/ tu ćię dźiś ſmutna trzymam vmárłego/ ktoregom z weſelem piáſtowáłá żywego? O moy Synaczku namileyſzy/ ktoryś wiele dobrego vczynił/ nikogoś nigdy niezáſmućił/ ani záfráſował! Czemużeś teraz iáko Lotr zábit/ zámordowan/ vmárł! w tym iednák ći Oćiec twoy Niebieſki nieraczył dáć rátunku/ dla ludzkiegȏ wybáwienia y zbáwienia. O Synaczku miły moy/ odłączyłeś ſie od Mátki twoiey przez śmierć krzyżowa/ rácz/ proſzę ćie/ dopuśćić/ áby mnie włożono w Grob z toba/ bo niewiem moy miły Synu/ iáko mam

y mo-

y mogę bydź żywą bez ćiebie? przetobym ráda pospołu w grobie ztobą byłá. Potym obroćiwszy śie do swych przyiaćioł mowiłá. Zmiłuyćie śie/ zmiłuyćie nádemną wy Przyiaćiele moi mili/ niebierzćie go ieszcze odemnie/ żebyśćie go pogrzebli: proszę was/ niechay tu iuż vmrę przy nim/ ábym wiecey po nim nie żyłá/ tego żądam y prágnę. Czego iesżeli vczynić niechcećie/ mnie z nim pospołu pogrzebćie: A iákom go nośiłá żywęg/ niechay będę miáłá w Grobie vmárłego! Ták tedy nárzekáiąc y lámentuiąc łzámi oblicze ieg krwią zapiekłe obmywáłá/ y záwićiem z Głowy swoiey oćieráłá. A gdy ták wielce długo Mátuchná nád Synem płakáłá/ że śie iuż byłá Noc przybliżyłá/ poczęli iey wszyscy vśilnie prośić/ áby co rychley P. JEzusá do grobu donieść y pochowáć mogli/ Oná gdy to vsłyszáłá/ pocáłowawszy go ná to przyzwoliłá.

MODLITWA.

O JEzu naymiłośćiwszy/ ktoryś dla mnie człowieká grzesznego ná Krzyżu raczył vmrzeć/ á od Jozefá y Nikodemá z Krzyżá zdiety/ drogimi máśćiámi pomázány/ w prześćierádło białe raczyłeś bydź vwiniony. Day mi proszę ćię/ ábym zołtarzá twęg świętęg/ iákby z Krzyżá świętego/ Ciáło twoie prawdziwe y żywe w świątośći dostoynie mogł przyiąć/ y máśćiámi cnot świętych námázáć/ oraz ie w czystym Ciálá mego sercu záchowywáć. Amen.

Páná IEZUSA miłego do Grobu prowádzenie, y z żálem wielkim w Grob włożenie.

POtym według obyczáiu Zydowskiego/ w Prześćierádło Páná JEzusá vwineli/ Głowkę Naświętszą y oczy iemu zákryli: co wszytko z Nabożeństwem y vczćiwośćią wielką czynili. Anieli mu obchod śpiewáli. Támże Mátká miła/

lubo

lubo zemdlona/ iednák pod Glowe go świetą wźielá y niostá/ Mágdálená zá nogi/ Jan świety/ Iozeff/ y Nikodem/ przodek Ciáłá wźieli/ iáko mocnieyśi/ á do grobu z płáczem y nábożeństwem/ vpádáiąc/ od Krzyżá z Processyą prowádźili/ żeby go pogrzebli. A gdy go iuż z ták wielką żáłością pochowáli/ záledwie Mátuchnę ieg° od grobu oderwáli. Jan świety prośił Naświetszey P. Máryey mowiąc. O Mátuchno moiá/ iuż ći śie noc przybliża/ nie iest bespieczno nam tu zostáć. A przeto proszę twey miłośći/ podźmy co rychley do Miástá. Ktoremu oná/ obłápiáiąc z wielką żądzą grob/ z płáczem rzekłá. Tu vmrę z Synem moim. A pocáłowawszy grob/ wzdycháiąc y łkáiąc obeyrzawszy śie do Mágdáleny/ y do inszych Niewiast rzekłá. Gdźie mnie chcećie powieść/ domuć niemam áni Rodźiny/ áni Syná/ áni ktorego Przyiaćielá! bom wszytko moie dobro strácilá dźiśieyszego Dniá. Ták bárdzo Naświetsza Pánná byłá zemdlona/ iże sámá stáć niemogłá. A przeto/ Jan świety/ tákże Mágdálená/ wiedli ią po pochowániu Ciáłá Syná iey od grobu/ á przyszedszy názad do Krzyżá/ poklęknęlá ze wszytkiemi/ bo ieszcze stał Krzyż podniesiony/ á widząc go krwią Syná swe° pokropiony/ ze łzámi pozdrowiłá/ mowiąc. Pozdrowion bądź naydroższy Krzyżu świety/ ktoryś był godźien nośić Królá y Páná Niebieskieg°/ á Syná mego miłego. Pozdrowion bądź Krzyżu/ ktory Krwią Syná moiego ták złotem nieoszácowánym/ drogiemi kámieniámi y perłámi/ iesteś ozdobiony! O słodkie Drzewo! tyś nośiło ćieżar przenáslod-



ſzy/ Ciáło z Boſtwem złączone/ tyś ſáme było godne nośić odkupienia ſkárby/ bedąc Naświetſzą Krwią ſkropione. A wyrzekſzy to/ do domu ſie wrácáłá/ á idąc po drodze teğ pátrzáłá/ iezeliby ktorą krople Krwie obaczyłá/ żeby ią pocáłowáłá. Idąc do Miáſtá/ częſtokroć ſie ku Grobowi pozad pátrząc obrácáłá y oglądáłá/ dla wielkiey záłośći y miłośći ſwego kocháneğ Syná; bo tám pogládáią oczy gdźie miłość/ á gdźie ſkárby tám ſerce. Do Ieruzalem gdy iuż z nią wchodźili/ ludźie vſłyſzawſzy płácz iey/ wſzyſcy żáłuiąc iey/ mowili. Otoć żáłobliwa Mátká ktorey Syn dźiśiay ták okrutnie y nieſpráwiedliwie był záwieſzon ná Krzyżu. O iáko ſie wielka krzywdá tey Páni y iey Synowi dźiśia w Ieruzalem ſtáłá/ iednego Syná miáłá/ tego dźiś z wielką boleśćią y żalem ſwym poſtradáłá. Niektore też Pánie ſzły zá nią płácząc/ bo iey boleść/ dodawáłá innym żalu y boleśći: iey płácz/ inne pobudzał do płáczu. A gdy byli iuż w pośrzod Miáſtá. Iozeff rzekł do Pánny Máryey/ proſząc iey áby poſzłá ná pokoy mieſzkáć do iego Dworu/ gdyż niemiáłá ſwego domu. Ale Nikodem mowił. Nie Pánie Iozefie/ lepiey bedźie iey doſtoynośći ſkłonić ſie do Domu mego Duchownego/ dla iey wiekſzey przyſtoynośći. Tedy Márya Mágdálená z płáczem rzekłá. Pánowie moi y bráćia mili/ iać mam mieć v śiebie Mátke Miſtrzá mego y do Domu ią ſwego przyiąć/ á tám doſyć vczćiwe dla niey bedźie ſtánowiſko/ bom to powinná Pánu y Miſtrzowi memu/ wiecey niżeli kto z was/ bo mi grzechy odpuśćił/ y Brátá mi wſkrzeſił. Mátká wielkiego miłośierdźia/ rozważáiąc to/ co do niey mowiono/ nikomu nieodpowiedźiáłá/ ále ná świeteğ Janá ſpoyrzawſzy rzekłá. Miły Synu co ty mowiſz ná to. Swiety Jan rzekł.

Iezelić

Jeżelić śie pódoba miła Páno/ widźi mi śie nasłusznieysza/ żebyśmy śie do Wieczerniká/ gdźie vczyniliśmy byli Wielkanoc Náuczyćielowi nászemu/ powroćili/ y tám sobie wypoczeli/ á wy naymilśi Bráćia podźćie z Pánem Bogiem do Domow wászych. Tedy Pánná Nayświetsza pokornie podźiekowawszy Jozefowi y Nikodemowi/ do Domu (z Márya Mágdálena/ z Janem/ tákże z Siostrámi swemi) w ktorym byłá Wieczerza ostáteczna poszłá/ támże po onych vlicách y przecznicách idąc mowiłá. O moy miły Synu/ teć są vlice przez ktoreś ty chodźił kazáć/ niemocne vzdrawiáiąc/ y cudá rozmáite czyniąc/ á dźiśiay ćie Zydowie przez nie wiedli ná vkrzyżowánie! A gdy byłá przywiedźiona naprzod do Domu Janowego y Mátki iego tám vśiádłá y cokolwiek odpoczełá. Potym powstawszy/ obroćiłá śie do onych pobożnych Pań y Niewiast/ ktore tám zá nią były przyszły/ y rzekłá do nich. Dźiekuie wam miłe Pánie/ iżeśćie mnie y Syná mego zemną żáłowáły/ tákże one wzáiem dźiekuiąc iey z płáczem odchodźiły. A niedźiw/ bo widźiáły iey odźienie/ zawićie/ rąbek/ y báwełnice/ Krwią Syná iey pobroczone. A wymowiwszy to/ prosto do Wieczerniká poszłá: á gdy tám przyszedszy wchodźiłá/ z płáczem ták mowiłá. N gdźie iest Zywot! Wesele moie! Nádźieiá moiá! Poćieszenie moie! Gdźie iest miłość moiá/ Synaczek moy vkochány! y poczełá pytáć Janá świetego/ iáko swego Opiekuná; Gdźie iey miły Syn śiedźiał kiedy wieczerzał gdźie nogi Apostołom vmywał? á Jan świety wszytko pokazał. Wiec oná te wszytkie mieysćá ze łzámi cáłuiąc mowiłá. O moy naymileyszy Synaczku gdźieżeś iest? gdźieżeś szedł iż ćie tu niewidze! tuć było mieysce twoie! O moy miły Synu y Odkupienie Janie/ y

gdzieżſie podźiał Syn moy á Náuczyćiel twoy? O Mágdáleno gdźie Miłośnik twoy á Syn moy? O moie miłe Sieſtrzyce gdźie Synowiec wáß? Weſele náße? świátłość náßá y iedyna poćiechá? Ach niewiedźieć iáko odßedł od nas/ lecz z wielką cháńbą/ męką/ boleśćią/ y wzgárdą ludu wßytkiego/ zrániony y ſtłuczony/ zbity/ zeplwány/ zámordowány; á/ to pomnaża wielką boleść w ſercu moim/ iżeſmy mu w tákich gorzkich boleśćiách dopomoc niemogli. O Synaczku moy naymileyßy! Ty znaß iáko gorzkie ieſt y żáłoſne ſercu memu y Dußy moiey twoie rozłączenie nocy przeßłey! żeś od złego y zdradliwego Vczniá wydan/ y ná ſąd nie ſpráwiedliwy od Zydow podan byłeś! Potym nieſłußnie byłeś ná śmierć oſądzon/ á teraześ iuż vmárł y pogrzebion! O moy miły Synu/ pokażże mi też te łáſkę twoię/ rácz wźiąć dźiś do śiebie Dußę moie. Jan świety prośił iey świętey miłośći/ áby ſobie ták bárdzo nierozważáłá/ á ćießąc ią/ námawiał/ áby ſie czym pośiliłá/ przez coby pośiłku Ciáłu ſwemu przydáłá. Onádla niepomiárkowáney y nieukoioney żáłośći nic ieść nie mogłá/ ni też żadnego poćießenia y pośilenia wźiąć niechćiáłá/ ále obroćiwßy ſie twárzą ku Grobu miłego Syná ſwego/ gdźie ſwoy ſkárb miáłá/ nie iedząc áni pijąc/ vſtáwicznie we dniey w nocy płákáłá/ áż do ſámego Zmartwychwſtánia namilßego Syná ſwego. My tedy widząc te rzeczy/ płáczmy z iego Naswiętßą Mátką we dnie y w nocy miłego iey Syná okrutney śmierći/ mowiąc do Páná JEzuſá temi ſłowy. O Pánie JEzu Chryſte vmęczony/ okiem twego miłośierdźia iuż ná nas weyrzyi/ y ſerce náße twą gorzkośćią y twey miłey Mátki napoy/ żeby nikogo wiecey nie żądáłá Dußá náßá/ tylko zránionego Jezuſá/ boć on ieſt żywot moy/ vćiechá

moiá/

moiá / roſkoſz Duſze moiey / świátłość moiá / bez ktorey ia błądzę / gdziekolwiek ſię obrocę. Rácz iuż miły Pánie twą boleścią y twemi ránámi ránić Duſze moie / iáko oblubienice twoie / do mego ſercá rácz záwitáć; á moich wſzytkich grzechow rácz zápámiętáć / zá ktores twoie krew naydoſtoynieyſzą raczył obficie przelać. Day miły Pánie nabożnie twe vmęczenie wſpominać / rozpámiętywáć / y cháníebnego zámordowánia twego niewinność opłákiwáć / ábych ſię po tym żywoćie mogł weſelić y z tobą krolowáć. Amen.

MODLITWA.

O Naymileyſzy JEzu / ktoryś dla mnie w godzinę Kompletną raczył bydź pogrzebion / w Grobie położon / opłákan / y ſtrzeżon: Day mi ćię Bogá mego w grobie ſercá moiego pochowáć / opłákiwáć / y ſtrzedz: ażebym w tobie pogrzebiony / záſłużył / z tobą ku chwale Zmartwychwſtánia przyść / y ciebie ná wieki wiekow wielbić. Amen.

Użytki z Nabożnego Rozmyślánia męki Bożey, te ſą, iáko Nabożni Doktorowie powiádáią.

CHceſzli człowiecze pomnażáć ſię z cnoty w cnotę / z łáſki w łáſkę / z dobrego w lepſze. Ná káżdy dźień / iák możeſz z naywiękſzym Nabożeńſtwem / rad rozpámiętyway Vmęczenie Jezuſá miłego / boć / nic nie ieſt Pánu Bogu przyiemnieyſzego / iáko części znaydowánie ſię y przeglądánie w niewinney męce naymilſzego Syná Bożego. Jáko o tym świadczy Auguſtyn święty / á z nim ſię zgadza Woyćiech wielki mowiąc. Choćby człowiek przez cáły rok chleb tylko iedząc / á wodę piiąc ná káżdy dźień miotłą álbo biczem do Krwie wylania ſię bił. By do Jeruzalem pielgrzymuiąc ćiáło ſwoie tru-

ie trudził. By ná káżdy dzień wſzytek Zoltarz zmowił: ieſzcze iedno proſte meki rozmyſlánie / iedney łzy zá meke Boſka wylanie/ nád to wſzytko Bogu miłemu ieſt przyiemnieyſze y człowiekowi ná zbáwienie vżyteczniey ſze. Meki bowiem Boſkiey rozmyślánie/przywodzi człowieká do ſkruchy prawdziwey/ doſkonáley ſpowiedzi/ zupełney y doſtáteczney pokuty/ ná znák czego/ pod czás Páná Jezuſowey meki/ opoki ſie pádáły/ groby ſie otwieráły; známionuiąc/ iż twárde y opoczyſte ſercá meką Bożą od płáczu bedą zmiekczone y ſkruſzone: gdyż przez świetą ſpowiedź/ ludźie grzeſzni/ ktorzy ſą iáko groby ſmrodliwe/ doſyć czyniąc y pokutuiąc zá grzechy ſwoie bywáią oczyſzczeni. Albowiem Pan JEzus ćieſzko pokutował zá cudze. A nie tylko to czyni/ ále nád to wſzytko/ duſze ludzką vbogą/ w łáſce Bożey oźiebłą/ku gorącey miłości y Nabożeńſtwu zápala/ y dźiwną ſłodyczą Niebieſką nápawa y vtwierdza. Jáko o tym świety Bernat mowi. Nádewſzytko vczyniło mi ćie miłego / JEzu vkochány Kielich twoy/ to ieſt/ meká twoiá gorzka/ ktoraś ćierpiał dla meǵ zbáwienia. Tá záprawde gorącą miłość y Nabożeńſtwo w Duſzy mey ſpráwia / táć mnie we wſzytkich ſmutkách y przećiwnośćiách wſpomaga/ y do odpłáty wieczne° w Kroleſtwie Niebieſkim zbáwienia domieſzcza. Rozmyśláyże tedy iuż człowiecze meke JEzuſá miłego/ zá miłośćiwy JEzus okiem wielkiego miłośierdźia ſwego ná ćie weyrzy/ y rozum ći oświeći: Jż ćie iák Piotrá/ álbo ná Krzyżu Lotrá rozrzewni y ſerce twoie: gorzkośći koſztuy/ żeby twa Duſzá pokoy w miłym Bogu ználázłá/ ázeby nikogo nie żądáłá tylko zránionego Páná Jezuſá/ ktory tu w łáſce ſwey nas rozmnoży/ á po tym doczeſnȳ żywoćie/ chwały ſwey wiekuiſtey domieśći. Amen.

Páná

Páná JEZUSOWEGO Grobu strzeżenie.

DRugiego dniá/ to ieśt w Sobotę / szli Biskupowie Zydowscy/ do Pilatá/ mowiąc/ Pánie Piłácie/ pámietamyć iże on zwodcá mowił iescze żyw będąc/ po trzech dniách wstánę Zmartwych. Przeto prośiemy cie kaz strzedz Grobu/ by snadź nieprzyszli Vczniowie iego y nieukrádli Ciáłá ieg. Bocby był błąd pośledni gorszy niżeli pierwszy. Odpowiedźiał Piłat. Maćie straż/ idźćie/ strzeżćie iáko vmiecie! Oni odszedszy/ osádźili Grob strożámi we zbroie vbránemi/ y pieczęćią káżdy swą Grob zápieczętował.

Trzy Márye máśći kupuią.

MAryá Mágdálená/ y Márya Iákobi Sálomego / w Sobotę wieczor kupiły drogich máśći / áby przyszedszy námázáły Páná IEzusá; y bárdzo ráno pierwszego dniá/po Sobocie przyszły do Grobu/gdy iuż było słonce weszło. Po drodze idąc/ mieysca one cáłowáły gdźie śie co z Pánem Iezusem dźiało/ iáko to/ ktoredy był wiedźion/ gdźie śie ná nie obeyrzał/ gdźie pod Krzyżem padł/ gdźie zwleczon/ gdźie vkrzyżowan. A idąc po oney drodze/ pokázowáły y mowiły sobie. Kto nam odwáli kámień od drzwi Grobowych / bo záiste ieśt wielki. A weyrzawszy do Grobu/obaczyły odwálony kámień/ á tám pátrząc/ obaczyły Młodźieńcá śiedząceg ná práwicy/ przyodźiánego białym odźieniem / y zdumiáły śie/ ktory im to rzekł. Nielękayćie śie/ IEzusá Názáráńskieg vkrzyżowánego szukaćie/ wstałci Zmartwych/ á niemász go tu teraz/ oto mieysce gdźie go było włożono. Ale idźćie/powiedzćie to Zwolennikom ieg y Piotrowi/ iże vprzedźi was przed Gálileią/ tám iego obaczyćie iáko mowił wam.

Oyćow-

Oycow Swiętych z odchłáni piekielney wybáwienie.

MIły Pan IEzus/ iák tylko Bogu Oycu Duszę polećił/ ktora z Bostwem złączona zstąpiłá do Otchłáni piekielney/ áby Oycow Swietych náwiedźiłá/ ktorzy sie bárdzo rádowáli/ żeby z onych ćiemnośći co prędzey byli wybáwieni Oycowie świeći gdy iásność iego obaczyli/ bárdzo sie vrádowáli/ á głosem wielkim śpiewaiąc wszyscy záwołáli. O powitay dawno pożądány IEzu miły/ ktoregośmy przez długi czás z rádośćią/ w ćiemnośći śiedząc czekáli/ y z płáczem ku tobie wołáli. Otożeśmy dźiś wźięli poćieszenie/ przez twoiey Naświętszey Krwie rozlanie. Raczysz nas z tąd iuż wywieść/ bośmy twoie stworzenie. A możem wierzyć/ iż wszyscy w ten czás przed nim padli/ dźiekuiąc iego świetey miłośći/ iż przez Krzyż święty/ y mękę iego niewinną byli wybáwieni z onych to ćiemnośći. Támże będąc długo z niemi rozmawiał/ y łáskáwie ie poćieszał. Potym wiodł ich do Ráiu Ziemskiego/ y mieszkał tám z niemi w niewymownym weselu/ áż do bliskiego świtánia Dniá Niedźielnego. Tám gdy przyszedł Enoch y Eliasz/ poználi go iż on był Zbáwićiel w Zakonie zdawná obiecány/ przeto poklęknąwszy przed nim pádli/ y modłe mu Boską oddáli. Potym Pan IEzus rzekł do Oycow świetych. Już námileyszy moi przyszedł czás/ ábym wstał zmartwych: przez tę krotką chwilę tu mnie doczekayćie/ zás sie wam stáwię/ tylko Mátkę moię smętną wprzod poćieszę/ y Apostoły z kłopotu y frásunku wybáwię. Vsłyszawszy to oni wszyscy/ ná źiemę przed nim padszy/ cześć y chwałę iemu oddáiąc/ mowili: w tey ślicznośći Boskiey/ podź y postępuy Krolu wszytkiey chwały/ wstań iuż zmartwych/

twych/ á pokaż sie Mátce twey Máryey/ boć iest w wielkim smutku Duszá iey. Ale prosiemy twey Boskiey miłości/ rácz sie co rychley powrocić. A w tym chwalebnym Ciele rácz sie nam też pokazáć.

Páná IEZUSA chwalebne trzećiego Dniá Zmartwychwstánie.



PAn y Zbáwićiel nász JEzus miłośćiwy/ podług Ciáłá w Grobie leżąc / á podług Dusze w Otchłáni piekielney z Oycámi świetemi będąc/ Oyce święte z ćiemnośći wywiodszy / á do Ráiu ie odprowádziwszy/ Ráno bárdzo Dniá Niedzielnego/ z wielkośćią wielką świetych Aniołow przyszłá oná przenáświetsza Duszá ku Grobu do Ciáłá/ á złączywszy sie pospołu z swoim świetym Ciałem / Prawdziwy Bog y istotny Człowiek/ swoią Boską Mocą / nieruszáiąc zamku áni pieczęći Grobowych/ chwalebnie z wielką świátłośćią Zmartwych powstał. W ten czás/ kiedy sie to chwalebne Zmartwychwstánie stáło/ stroże wszyscy co Grobu iego strzegli/ dla wielkiey iásności potrwożeni ná ziemie poupadáli zá martwe A przyszedszy potym k sobie/ widząc iże Pan Jezus wstał swoią mocą Zmartwych/ vwierzyli weń. A poszedszy do Jeruzalem/ wszytkiemu to ludowi opowiádáli/ czemu Licemiernicy y Xiążetá Kápláńscy nie rádzi byli/ y coby z tym rzec niewiedzieli. Pánna Márya będąc czásu tego w swoim pomieszkániu/ z wielkim nabożeństwem modliłá sie Bogu Oycu mowiąc/ O namiłosiernieyszy y nayłáskáwszy Boże Oycze! Syn twoy y moy iedyny/ podług wo-

ley twoiey sromotnie vmárł ná Krzyżu/ miedzy Łotry iáko by był y on Łotrem naywiekszym. Ja niegodna pogrzebłám Ciáło iego ze swoiemi Siostrámi/ z Jozefem y Nikodemem/ tákże y z Janem; Przeto proszę twey Boskiey dobroći/ (podług obietnice iego) rácz mi go przywroćić! Oto iuż Dzień trzeći iáko vmárł/ á niewiem gdźie ták długo przebywa/ niepámietáiąc ná moy ćieszki smutek. Niechay miłośierny Oycze co rychley przyidźie tá godźiná/ w ktorąbym obaczyłá mego iedynego Syná/ Rácz mi dobrotliwy Oycze proszę ćie iego miłość co predzey w oczách stáwić: bo Duszá moiá nie może bydź pierwey vćieszona/ poki nie oglądam Osoby iego pożądaney. O moy naymilszy Synaczku/ y co sporządzasz/ y gdźie ták długo przemieszkiwasz/ zápomniawszy twey Mátuchny! Proszę ćie moy naymilszy Synu/ przez serdeczną miłość ktorą ćie gorąco miłuie/ iák ty lepiey wiesz/ nierácz dáley omieszkiwáć/ rácz mi sie co predzey pokazáć: y rácz mnie smutną á bolesną Mátkę poćieszyć. Pámietay coś mowił/ że trzećiego Dniá Zmartwych powstánę: Oto iuż dźiś trzeći Dźień iákoś sie zemną gorzko rozłączył! Azá moy miły Synu máłoć sie widźi/ iż wczorá/ y przed dniem wczoráyszym/ dla twey męki był mi bárdzo długi Dźień/ nędze y smutku pełny! dźień ćiemnośći y wielkiey żáłośći dla twoiey śmierći/ y zemną niezwyczáynego rozłączenia! Jużże tedy Synu moy naymileyszy/ ktoreğ mimo wszytko żądam widźieć/ Náwroć sie do mnie! Przydź ku mnie moy miły Krolu ze wszech naywiekszy! sercá mego niewymowna słodkośći! boś iest wszytek w moim pożądániu! Przydź iedyna nádźieio moiá! Ty iesteś moie wesele! Náwiedz mnie Poćiecho moiá/ boć serce moie bez ćiebie bárdzo teskni.

Pan JEZUS Mátce ſwoiey miłey vkazał ſię.

KJedy ták z płáczem Nabożnie Pánná Naświetſza długo modliłá ſie: w tym miłościwy Pan JEzus Zmartwych wſtawſzy/ naypierwey ſie ſwey Mátce vkocháney pokazał/ Y ſtánął przed iey miłością bárdzo weſoły/ y ochotnie ią pozdrowił w te ſłowá. Pozdrowiona badź Swieta Bogá Rodzico. Natychmiaſt oná pádłá ná ſwe koláná/ á wielce ſie zádziwiwſzy rzekłá. Y tyś ieſt moy naymilſzy Synu. Jezus tákże przed nią ſkłonił ſie y odpowiedział. Ja ieſtem Mátuchno moiá miła. Zátym oná nátychmiaſt powſtáłá/ y Nabożnie go przywitáłá/ w vſtá y w Rece go pocáłowáłá. O iáka tám rádość byłá! y iákie weſołe rozmawiánie! Kto może wypowiedzieć/ záprawdę żaden/ tylko ty Pánno błogoſłáwiona. Potym obłápiániu y cáłowániu/ Rece/ Bok/ y Nogi iego Nayświetſze ogledowáłá/ y ieżeliby iáką ieſzcze boleść miał/ pilnie o to pytáłá. P. Jezus ſwey miłey Mátce odpowiedział. Iż żadney boleśći iuż wiecey nie ćierpiał/ y wiele innych rzeczy tám iey z weſelem powiádał/ to ieſt/ iáko piekło poráził/ zburzył/ y iáko Oycow świetych z niego wybáwił á do Ráiu záprowádził. Przeto nieſmećże ſie iuż wiecey Mátuchno moiá miła/ otoć iuż ieſtem z tobą vćiechá twoiá.

Pan JEZUS Chryſtus vkazał ſię Mágdálenie.

TRzy Márye w on czás gdy Aniołá w Grobie obaczyły/ iáko boiáźliwe vćiekły: A niepomniąc co im Anioł powiedział/ iże P. Jezus Zmartwychwſtał/ powroćiwſzy ſie do Apoſtołow powiádáły iákoby vkradziono Jezuſá miłeg. Ale Mágdálená że gorąco y wielce miłowáłá go/ niechcąc bydź

żywá bez swegó Miłośniká/ á nie wiedząc gdźieby go indźiey szukáć/ wróćiłá sie do Grobu/ tám gorzko płakáłá/ raz drugi y trzeći do Grobu záglądáiąc/ bo miáłá nádźieie/ że go tám predzey znaydźie/ gdźie go pogrzebłá/ y mowili iey Anyołowie. Niewiásto o co płáczesz? Odpowiedźiáłá/ Iż wźięto Páná moiego/ á niewiem gdźieby go położyli? Vważ tu dźiwne zápalenie gorącey miłośći: Przedtym słyszáłá od Aniołá że zmartwychwstał/ potym teraz odedwu Aniołow/ iże żyw iest/ á tego wszytkiego niezrozumiewa y niepoymuie/ mowiąc: Niewiem gdźie go położyli: Mowi ná to mieyscé Origenes. Iż miłość goraca to spráwiłá/ bo Duszá iey nie byłá z nią/ ále gdźie Mistrz y Miłośnik iey przebywał: dla tego niemogłá o czym inszym myślić áni mowić tylko o nim. A gdy ták płakáłá/ niedbáiąc ná powieść Anielską: Iey Mistrz y miłośnik iesżcze v swey Mátuchny będąc/ á te pilność iey iáko Bog widząc/ nie mogł sie záwstrzymáć dáley/ ále to wszytko rozpowiedźiał Mátuchnie swey miłey/ prosząc odpuszczenia/ że musiał odeyść ná poćieszenie tey świętey Niewiásty trwáiącey w ták wielkiey miłośći. Odpowiedźiáłá Mátuchná łáskáwa Synaczkowi swemu miłemu. Stań sie miły Synu wola twoiá święta/ rácz iść y vspokoić płácz gorzki tey nabożney Niewiásty/ bo wiernie y prawdźiwie śmierći twoiey/ tákże boleśći moich/ żáłuie. Ale mnie też moy miły Synu nie rácz zápámiętywáć/ rácz záś do mnie powroćić/ gdy ią vspokoisz ná sercu y vkoisz płácz iey. W tym IEzus miły z vczćiwośćią odszedł od swey miłey Mátki/ y vkazał sie Máryey Mágdálenie/ mowiąc. Niewiásto czemu płáczesz/ y kogo szukasz? A oná nieznáiąc miłośći iego/ mniemáiąc go

bydź

bydź Ogrodnikiem odpowiedźiáłá. Pánie / ieżelibyś go ty wźiął powiedz mi / ia vdárowawſzy ćie dobrze / wezmę go ſobie. Rzekł do niey Pan JEzus / Márya! oná poznawſzy po głośie / iż on był ktorego ſzukáłá / á iákoby obumárła będąc ożyłá / y z wielką rádośćią rzekłá. O moy miły Pánie! Ty ieſteś ktoregom ia ſzukáłá! á padſzy ná źiemię przed nim / nogi iego / iák byłá zwykłá / pocáłowáć chćiáłá. Ale Pan JEzus chcąc bárdźiey zápalić miłośćią ſerce iey / niedopuśćił iey tego / mowiąc. Niechćiey śię mnie dotykáć! A rzekł do niey dáley. Azam ia tobie niepowiedźiał / że trzećiego dniá Zmartwychwſtánę / więc tedy czego mnie ſzukaſz w Grobie? Odpowiedźiáłá Márya Mágdálená. O moy namileyſzy Miſtrzu / ták wielka żáłość Duſzę moię z przyczyny śmierći twoiey ſromotney śćiſnęłá / iż wſzytkiego zápámiętawſzy / áni śię czuiąc / vſtáwicznie m o świętym twoim Ciele myślilá / y o mieyſcu ná ktorym ię pogrzebliſmy chcąc ćię drogiemi máśćiámi námázáć / á dla tego płákáłá / iżem tego vczynić nie mogłá. Ale bądź zá to błogosłáwione Jmię twoie święte ná wieki! Jżeś wielmożnie / iákoś nam przyobiecał / Zmartwych powſtał. A niemáłą chwilę ták rozmawiáiąc / poſpolu ſtáli w niewymowney rádośći. Potym pocżął odſtępowáć od niey mowiąc. Jże też chce vćieſzyć obecnośćią ſwoią drugich. Mágdálená przelękſzy śię tego ſłowá / bo nigdy od niego niechćiáłá bydź odłączoná / rzekłá. O moy miły Pánie / iáko poznáię / niechceſz z nami zoſtawáć iák przedtym. Proſzę rácz ná mię pámiętáć / y ná Dobroczynnośći ktoreś mi rączył vczynić / żeś z ták wielką grzeſznicą niepogárdźił przeſtawáć. Przeto miły Pánie nieopuſzczay mię y teraz / ále rácz pámiętáć ná moie zbáwienie. JEzus miły odpowiedźiał.

Nie boy ſie Corko moiá miła/ bądź ſtáła/ gdyż ia ćiebie nie opuſzczę; ále ćie do chwały ſwoiey wezmę: á dawſzy iey przeżegnánie/ od oczu iey zniknął. Oná też poćieſzona/ zá ſwemi Towárzyſzkámi do Miáſtá poſzłá/ y ználázłá ie czekáiące śiebie/ ktorym z weſelem opowiedziáłá/ że Páná Jezuſá/ á Miſtrzá ſwego widziáłá. One ſłyſząc od niey iák ſie iey vkazał/ y że ták łaſkáwie z nią rozmawiał/ rozmnożywſzy ſmutek w ſobie/ odeſzłá od niey/ á z wielkiey chćiwośći y pożądánia o Pánu JEzuśie rozmawiáiąc/ chćiáły zás do Grobu iść: Alić miłośćiwy Pan JEzus miedzy niemi ſtánął y weſele im opowiádał. Bądźćie pozdrowione śioſtry miłe. Ony z niewymowną rádośćią przeden pádły/ oddáiąc mu chwałę y cześć/ iáko ſwoiemu Stworzyćielowi/ á wſtawſzy/ z Pánē Jezuſem gadáły/ y weſołą Wielkąnoc z nim miáły. A chcąc Pan JEzus od oczu ich zniknąć/ począł do nich ták mowić. Jdźćie miłe śieſtrzyce/ opowiedzćie Apoſtołom o moim prawdziwym Zmartwychwſtániu.

Pan JEZUS náwiedza powtornie Oycow SS. w Ráiu.

MJłośćiwy Pan Jezus vćieſzywſzy onych wſzytkich ktorzy przy śmierći iego byli/ poſzedł z wielką wielkośćią świętych Aniołow do Ráiu. Oycowie święći náprzećiw iego świętey miłośći wſzyſcy wyſzli/ y śpiewáiąc weſoło mowili. Oto Krol/ Pan/ y Bog náſz/ wynidźmy/ á zábieżmy iemu! ktorego Krolowániu koniec nie będźie! Dźień święty náſtał nam/ wynidźćie wſzyſcy á dayćie chwałę z vpadem Bogu. Támże wſzyſcy padſzy/ Boſką mu chwałę dáli/ á powſtawſzy drugie śpiewánie zá częli. Rozkwitnęło ſię náſz miły Pánie twoie Ciáło/ ktore czáſu męki twoiey vſchło było/
dla

dla tego nápełniłeś nas weſelem/ rádośćią/ y wielką vćiechą/ bo ten ieſt Dźień ktoregoſmy dawno czekáli/ ábyś nákarmił ſłodkośćią Twe owieczki. Y ſtał tám z niemi/ pomnażáiąc w nich przez długi czás weſele. Kiedy ſie iuż brało ku wieczorowi/ rzekł do nich Pan JEzus. Mam pożałowánie nád memi Bráćiſzkámi Apoſtołámi/ ktorzy dla boiáźni ſą rozproſzeni/ y błąkáią ſie iáko Owce bez Páſterzá/ á w wielkim ſmutku zoſtáiąc/ żądáią mnie widźieć. Przeto poydę dla ich poćieſzenia/ vkażę ſie im/ vtwierdzę y poćieſzę ich/ ále niezádługo záś do was nádeydę/ onych poćieſzywſzy/ was znowu náwiedzę.

Pan JEZUS vkazał ſię dwiemá Zwolennikom idącym do Emmaus.

TEgoż Dniá Niedźielnego/ dwáy ze Zwolennikow Páná JEzuſowych ſzli w tenże Dźień do Miáſteczká/ ktore było ná ſześćdźieśiąt ſtáian od Jeruzalem/ Jmieniem Emmaus/ iákoby rozpaczáiąc/ to ieſt opácznie rozumieiąc o Miſtrzu ſwoim/ y ze ſmutkiem z ſpołem gadáiąc o wſzytkich tych rzeczách/ ktore ſie ſtáły y przygodźiły ich Miſtrzowi. Kiedy rozmawiáli/ Pan JEzus przyłączył ſie do nich/ iákoby iáki inſzy Pielgrzym/ y ſzedł z niemi/ pytáiąc przyczyny ich záſmucenia/ bo ſmutni ſzli bárdzo/ tákże coby z ſobą ſpołem gadáli pytał ich mowiąc. Ktore to ſą mowy ktore gadaćie z ſpołem idąc/ á ieſteśćie ſmetni? A odpowiedźiawſzy ieden ktoremu było imie Kleoſás rzekł iemu. Wſzákeś też ty Pielgrzym z Jeruzalem/ á niewieſz tego co ſie ſtáło temi dniámi? ktorym on rzekł. A co? Oni odpowiedźieli. O JEzuśie Názáráńſkim ktory był Prorok mocny w vczynku/ y w kázániu przed Bogiem/ y przed wſzytkim ludem; y iáko wydáli.

dáli go Biskupowie/ y náße Xiążętá ná osądzenie ná śmierć/ y vkrzyżowáli go/ á my mniemáli/ iże on miał odkupić Izráelá/ á temu wßytkiemu dziśiay trzeći dźień iest/ iáko sie to dźiało. Ale niektore z náßych Niewiásty przestráßyły nas/ ktore przededniem były v Grobu. A nienáláżßy Ciáłá iego/ przyßły/ powiádáiąc że widźiáły widzenie Anielskie/ ktorzy im powiádáli/ iże wstał zmartwych. Y ßli niektorzy z náßych do Grobu/ á ták ználeźli iáko im Niewiásty powiádáły/ ále iego nie ználeźli. Tedy on rzekł do nich. O ßaleni y nierychli sercem ku wierzeniu w tych wßytkich rzeczách ktore opowiedáli Prorocy! Azá nienależáło iżby Chrystus vćierpiał/ á ták wßedł do swoiey chwały: A poczawßy od Moyzeßá/ wßytkich Prorokow wykładał im Pismo/ ktore było o nim we wßytkich Pismách Prorockich nápisáne. Y przybliżyli sie ku Miásteczku do ktorego ßli. A on sie zmyślił y vkazał iákoby dáley miał iść. Ale go oni vprośili áby został z niemi/ mowiąc. Zostań z námi/ boć sie zmierzcha y przybliża sie noc. Wiec tedy został sie z niemi/ wźiął chleb y przeżegnał/ á łamiąc podawał im. A przez to otworzyły sie ich oczy/ y poználi go/ á on zniknął z oczu ich. A ná ten czás rzekli sobie. Izali serce náße w nas niepałáło/ kiedy mowił z námi ná drodze otwarzáiąc y wykłádáiąc nam Pismá Prorockie. A wstawßy/ oneyże godźiny wroćili sie do Ieruzalem/ y ználeźli iedenaśćie zgromádzonych Zwolennikow/ y tych ktorzy z niemi byli/ mowiąc: Iże wstał zmartwych prawdźiwie: y vkazał sie Symonowi/ y poczęli im powiádáć te rzeczy/ ktore sie dźiały z niemi w drodze/ y iáko poználi go w łamániu chlebá. O Dußo grzeßna/ vważ tu pilnie wielką dobroć Páná Iezusá Dobrotliwego/ iże z niewymowney miłośći

łości swey niedopuścił Vczniom swoim trwáć długo w błe-
dzie/ ále sie do nich miał y z niemi złączył/ pytáiąc przyczyny/
czemuby sie smucili? A niechcąc ich w wątpliwości áni w
zásmuceniu zostáwić/ Pismo im wykłada/ sercá w miłości
rozpala/ wątpliwość y wszeláki błąd od nich oddala. Ták
też ná káżdy dzień z námi czyni Duchownie. Bo gdy sie przy-
tráfi/ żesmy leniwemi y gnusnemi ku służbie Bożey/álbo gdy
sumnienie mamy záwikłáne lub pomieszánie. Ják skoro my-
ślić álbo mowić poczniemy o P. Bogu/ nátychmiast przyłą-
czy sie vtwierdzáiąc nas/ niewidomie oświecáiąc/ y ku zá-
miłowániu siebie sámego sercá násze rozpaláć: to káżdy w so-
bie vzna/ kto sie tylko do niego ma y zábiera/ bo niemász le-
pszey pomocy á lekárstwá/ w tákich rzeczách/ iáko rozmyśláć/
álbo rozmawiáć o P. Bogu y o Dobrodzieystwách iego. Já-
ko náucza Dawid Krol y Prorok/ dziwuiąc sie á mowiąc.
O iáko słodnie w vściech moich miły Pánie słowo twoie!
A ná drugim mieyscu tenże Dawid święty mowi. Ogniste
bárdzo słowo twoie/ zápaliło sie bárdzo serce moie wemnie;
w rozmyślániu moim/ rozgorywa sie ogień ku miłość i Bo-
żey. Vważ tákże tu twego mileg Páná wielkie Dobrodziey-
stwo y głęboką pokore. Obacz iego wielką pokore/ iáko to
idzie Bog prawdziwy iuż nieśmiertelny/ z Prostakámi ro-
zmawiáiąc/ náuczáiac ich miłościwie y w ich zásmuceniu cie-
sząc ich. Przypátrz sie iego dobroczynności / ktory zmyślił
dálszą droge/ áby żądza ich tym bárdziey sie do niego zápali-
łá; y żeby go pierwey od siebie niepuścili/ ážby go pierwey
poználi. Przeto mowili/ záwściągáiąc go. Zostań z námi/
oto iuż ku wieczorowi sie zbliża y słońce západa. Dał sie mi-
łościwy Pan námowić/ y poszedł z niemi/ á otworzył ich o-

czy/ że go áż poználi. Ták też y z námi záwße sobie postępuie niewidomie Pan JEzus Dobrotliwy/ chce żebyśmy z nim zostawáli/ y zátrzymywáli go nabożnemi Modlitwámi y prozbámi/ náuczáiąc nas przez to/ ábyśmy záwżdy Páná Bogá Modlitwámi błagáli/ y iemu się przez zupełną wolą oddawáli.

Pan IEZUS przez zámknione vliczki, wszedł do Zwolennikow swoich.

KIedy miłościwy Pan JEzus owym Dwiemá Zwolennikom zniknął/ ktorzy do Jeruzalem záś byli poßli/ y Apostołom powiedzieli iż Páná swego widzieli: Oni też powiádáli iże Zmartwychwstał/ á iż się Piotrowi vkazał. A kiedy o tym rozmawiáli/ Pan JEzus stánął miedzy niemi/ lubo się byli dla boiázni Zydowskiey mocno zátárásowáli y zámknęli/ á rzekł do nich. Pokoy wam/ iáciestem nieboycie się. A oni zásmuceni y postrachani/ mniemáli że Duchá widzą. J rzekł im. Czemu się smućicie/ á myśli wstępuią w sercá wáße? Oglądaycie Rece y Nogi moie/ iż ci ia tenże iestem. Mácaycie y wiedzcie/ boć Duch Ciáłá y kośći niema/ iáko mnie widzicie mieć. A gdy to rzekł/ vkazał im Rece y Nogi. Jeßcze gdy oni niewierzyli/ dziwuiącym się dla weselá rzekł. A maćieß tu co tákiego coby było ku ziedzeniu? Oni mu przynieśli część ryby pieczoney y plastr miodu. A gdy iadł przed niemi/ wziąwßy ostátki dał im/ y rzekł do nich. Tećsą słowá ktorem mowił do was/ kiedym ießcze był z wámi/ iże potrzebá áby się spełniło wßytko pismo/ ktore w Zakonie Moyzeßowym y w Prorokách y w zołtarzu to iest w Psalmách o mnie było nápisano. Y otworzył ich zmysły/ że zrozumieli pismá/ y rzekł im. Ták pismo iest/ y ták musiáło bydź.

ło bydź że Chrystus miał vćierpieć/ á po trzech dniách wstáć zmartwych. O iáko szcześliwy y święty Dom on był/ w ktorym táki gość/ táka czeladká/ tákie wesele/ táka náuká y potwierdzenie Chrześćiáńskiey wiáry/ y táka wesoła Wielka Noc: gdźie sie rozmawiał Pan z sługámi/ y Náuczyćiel z swemi Zwolennikámi. O iák wielkie y iák bárdzo roskoszne wesele Apostołowie święći z tego mieli/ iż Páná swegő iuż chwalebnego widźieli. Dźiękuiąc mu zá iego odkupienie/ y poćieszne náwiedzenie/ dawáli sie mu winnemi/ iże go byli odbieżeli czásu iego męki. W tym Pan JEzus nagle od nich zniknął/ onych zostáwiwszy w wielkim nabożeństwie/ ktorzy potym wzdycháiąc gorąco żądáli/ áby iego dostoyność widźieć záś mogli. A te wszytkie ziáwienia y vkozánia dźiały sie dniá pierwszego Wielkonocnego. Pámiętayże tedy człowiecze/ w káżdy Piątek opłákiwáć Męke Chrystusá miłego/ á w Niedźiele rádowáć sie z Zwyćięstwá iego: bo im nabożniey y częśćiey Męke iego opłaczesz/ tym większą łáskę w dźień Zmartwychwstánia Bożego weźmiesz; á to oboie od miłego Páná Bogá bez wątpienia otrzymasz/ ieżeli rzeczy świeckie opuśćiwszy/ y ich prożnośćią iáko znikomą pogárdźiwszy/ Páná Bogá sie rozmiłuiesz/ y do Vczniow P. JEzusowych przez náśládowánie przystąniesz. Vpewniam/ że sie tákimże stániesz.

Pan IEZUS, drugi raz náwiedza Apostoły, gdy Tomasz święty był między niemi.

GDy był wieczor dniá pierwszego po Sobocie/ á vliczki były zámknione/ gdźie byli Zwolennicy zgromádzeni dla boiázni Zydow. Przyszedł Pan JEzus y stánął w pośrzodku ich/ y rzekł im. Pokoy wam. A gdy to rzekł/ vkazał

im Recey Bok/ á wteby ſie vrádowáli Zwolennicy/ obaczywſzy Páná. Przeto im rzekł powtore/ Pokoy wam/ Jáko mnie poſłał Oćiec/ ták ia poſyłam was/ to gdy wymowił. Tchnął ná nich/ mowiąc im/ weźmiyćie Duchá świetego/ ktorym odpuśćićie grzechy/ będą im odpuſzone/ á ktorym zátrzymaćie/ będą zátrzymáne. A Tomaſz ieden ze Dwunáſtu/ ktory nazwan ieſt niedowiárek/ niebył ná ten czás z niemi/ kiedy był przyſzedł Jezus miły/ á przeto powiedźieli mu inni Zwolennicy mowiąc. Widźieliſmy Páná. A on im rzekł/ ia ieżeli nieobaczę w Reku iego przekłoćia/ y ieśli niewpuſzczę pálcá ná mieyſce gwozdźiow/ y niewłożę reki moiey w Bok iego/ nie vwierzę! A ſtáło ſie/ iż po ośmiu dniách záś byli Zwolennicy wewnątrz zſpołem/ y Tomaſz z niemi. Y przyſzedł znowu Pan JEzus do nich/ przez záwárte vliczki/ y ſtánął w pośrzodku ich/ y rzeł im. Pokoy wam! Potym rzekł Tomaſzowi. Podnieś pálec twoy/ á włoż tu/ á oglądáy rece moie. Sćiągniy rekę twoie á włoż w Bok moy/ á niechćiey bydź niedowiárkiem ále wierzącym. Tomaſz dotknąwſzy ſie Páná ſwego. Rzekł do niego z nabożeńſtwem/ wyznawáiąc ſwą winę. Pan moy y Bog moy. Rzekł iemu P. JEzus. Jżeś mnie obaczył Tomaſzu/ vwierzyłeś? Błogoſłáwieni ktorzy niewidźieli/ á vwierzyli. Wiele innych známion vczynił Pan JEzus przed oczemá Zwolennikow ſwoich; ktore nie wypiſáne ſą w Kiegách tych. Ale te nápiſáne ſą/ ábyśćie wierzyli/ iże Jezus ieſt Chryſtus Syn Boży/ áby wierząc mieliśćie żywot w Jmie iego. A tu przytym oglądáy/ iáko P. JEzus ktory ieſt Páſterz dobry/ miał wielką pieczą o iedney błądzącey Owcy. Wiec z wielkiey ſwoiey á dobrotliwey łáſki pozwala dotykáć ſie Ciáłá ſwegő/
dla

dla oddalenia wątpliwośći y niedowiárstwá człowieká káżdego. A poćieszywszy wszytkich iáko Oćiec łáskáwy poszedł do Galileiey/ obiecuiąc śie im támże drugi raz vkázáć/ gdźie śie im pretko potym vkázał był/ mowiąc. Dánami iest wszytká moc w Niebie y ná Ziemi/ przeto wy naymileysi moi/ po wszytkim świećie poydźiećie náuczáiąc pogány/ krzcząc ie w Imie Oycá/ y Syná/ y Duchá Swietego: náuczáiąc ich záchowywáć to wszytko/ cokolwiek wam przykazał. A iać będe z wámi wszytkiemi aż do skończenia świátá. Oni to vsłyszawszy; wszyscy z tego wesołemi byli/ y chwałę Boską iego świętey miłośći dáli. Potym w oczách ich zniknął/ y poszedł do Oycow świętych/ Támże z niemi mieszkał do czásu tego/ poki nie wstąpił w Niebo.

Páná IEZUSA miłego dźiwne y wesołe w Niebowstąpienie.



MIłośćiwy P. IEzus/ we czterdźieśći dni po swym Chwalebnym Zmartwychwstániu/ widząc iż iuż przyszłá godźiná iego: áby poszedł do Oycá z tego świátá. A przeto wywiodszy Oycow świętych z Ráiu/ zostáwił tám Enochá z Eliászem: potym iákby dniá dźisieyszego vkazał śie swym Zwolennikom w onym páłácu/ gdźie ostáteczną wieczerzą im spráwował. Mowiąc do nich. Iuż iest czás ábym śie powroćił do Oycá/ ktory mnie ná ten świát zesłał/ á wy tu dotąd w Mieśćie mieszkaycie/ áż mocą Niebieską bedźiećie ogárnieni/ bo w krotkim czáśie nápełnie was Duchem świętym.

Potym poydźiecie ná wßytek świát/ á przepowiádáiąc Ewángelią moie/ będźiecie krzćić. A ktokolwiek ſie okrzći y vwierzy/ będźie zbáwion. Przytym począł im wymawiáć ich niedowiárſtwo/ y zátwárdźiałość ich ſercá/ iże niechćieli wierzyć Niewiáſtom/ ktore widźiáły go iż zmartwych powſtał/ á że niewierzyli/ ſtroſował ich y záwſtydźił. A to P. JEzus mowił dla tego/ áby vználi niedoſtátek y niedoſkonáłość ſwoie/ á byli pokornieyßemi. Potym rzekł. Idąc ná wßytek świát/ przepowiádayćie Ewángelią káżdemu ſtworzeniu! A znáki tych ktorzy vwierzą te będą. W Imie moie Diabły będą wygániáć/ będą mowić iezykámi nowemi/ węże będą bráć/ á ieżeli co iádowitego będą pić nie będźie im ßkodźiło/ ná niemocne y chore będą ręce kłáść/ á będą vzdrowieni. Byłá też tám w ten czás z niemi y Mátká iego/ ktorey JEzus miły począł dźiękowáć/ bo iuż chćiał w Niebowſtąpić. Mátuchná miła iego gdy to ſłyßáłá/ ſerce ſwe ták bárdzo rozrzewniłá/ iż ná iego świete pierśi pádłá/ á leżąc ná nich/ y nabożnie wzdycháiąc do Syná mowiłá. O Boże/ á moy Synaczku/ ponieważ idźieß od nas/ rácz mnie wźiąć z ſobą/ nierácz mnie zoſtáwiáć w tey nędzy świátá mizernego/ ále weźmiy mnie z ſobą do Oycá twego Niebieſkiego. Jezus miły odpowiedźiał bárdzo láſkáwie ſwey miley Mátuchnie/ mowiąc. O Rodźićielko moiá naymileyßa/ proße y żądąm po tobie/ rácz zoſtáć ná mieyſcu moim/ dla Zwolenników moich pośilenia y też náuczenia. A kiedy będą przez ćie vmocnieni/ y w tym/ co im potrzebno ieſt ku zbáwieniu ludzkiemu/ przez ćie náuczeni/ potym ia ſam miła Mátko ze wßytkim Dworem Niebieſkim po ćie przyidę/ y twą świętą á niewinną Duße w prowádzę w chwałe tobie zgotowáną

od pocżątku świátá. Odpowiedźiáłá Márya. Ponieważże niemoże ináczey bydź/ Bądźże moy miły Synu wola twoiá/ gotowám ia z dáru twoiego/ nietylko zostáć śierotą po tobie ále y vmrzeć dla tych/ dla ktorycheś ty vmárł. Jednák ćie oto moy miły Synu proszę/ rácz mnie Mátuchne/ y służebniczkę twoię mieć w pámięći wieczney. Potym rzekł do wszytkich. Nieśmeććie serc wászych/ áni się lękayćie/ nie opuszczęć was śierotámi/ idę od was/ á záś przyidę do was y záwzdy będę z wámi. Zátym rzekł. Wynidźćie ná gorę Oliwną: tám mnie ieszcze obaczyćie/ támći z tey gory wstąpię w Niebo przed oczemá wászemi. A powiedźiawszy to zniknął od nich. Oni iák się co prędzey wygotowáli y sporządźili/ z płáczem nabożnym do oney gory z procesyą poszli/ gdźie przyszedszy/ rozeszli się y rozłączyli ná osobne modlitwy. Támże nátychmiast Pan JEzus ostátecznie vkazał się im/ mowiąc Pokoy wam/ tu Mátuchná/ z Zwolennikámi/ y z drugiemi ktorych tám było bárdzo wiele/ do Nog iego vpádłá/ y Nogi ieg świętę pocáłowáłá. Stáneli támże Oycowie święći z Raiu y z Otchłáni piekielney wyprowádzeni/ ktorzy ná Mátuchnę Bożą mile y wesoło poglądáli/ chwaląc mileg Bogá/ iż przez nię z nędze wielkiey są wybáwieni. Potym dokonawszy wszytkiego co było nápisano: Mátuchnie y Apostołom podźiękowawszy/ y łáskáwie ich przeżegnawszy/ Piotrowi Kośćioł/ Mátuchnę Janowi polecáiąc. Rzekł: Wstępuię do Oycá moiego y wászego. Y począł się podnośić mocą swoią. Przećiwko ieg świętey miłośći Anieli ze wszytkich Chorow Niebieskich iemu zábieżeli/ ráduiąc się wesoło śpiewáli: Chwałę dawáiąc/ iáko swemu Stworzyćielowi. Mátuchná miła zá nim pátrząc rzewno płákáłá/ żáłuiąc wielce iż

ce iż z nim w ten czás do Niebá niepoßłá. Płákáli też Apostołowie/ iż po nim sirotámi zostáli/ ále iednák w onym płáczu/ niewymowne wesele/ rostoß/ y zákochánie ze wßytkich miar mieli; bo wiedźieli że około Krolá y Páná swoiego/ Dworzánie Niebiescy wesoło przy vkłonie ná Chory śpiewáli. Alleluia/ Alleluia. Krolu náß łáskáwy/ ktory idźieß do nas w Imie Boże/tobie spiewamy/ćiebie chwalemy/Alleluia. Swiety świety Pan Bog Wßechmogący Alleluia. Pełne iest Niebo y Ziemiá twego miłośierdźia Alleluia. Mowili też ku świetym Oycom Aniołowie. Xiążętá ludu Bożego śpiewayćie/ y chwalćie Stworzyćielá y Zbáwićielá swoiego/ boć on iest Bog/ á náden nie iest inßy Alleluia. Oycowie święći wesoło śpiewáiąc/wzáiem odpowiedźieli. Dworzánie Krolá wiecznego stroże ludu iego/ pomocnicy náśi weselćie sie Alleluia. A ták y ći y oni bez liczby śpiewáiąc Alleluia/ prowádźili Boską iego Wielmożność do Niebieskiey chwały/ y ochotnie go tám przywitáli. Záwitay do nas miły nás Stworzyćielu! A tu sie wypełniło Proroctwo Krolá Dawidá/ ktory mowił. Wstąpił Pan w weselu y w śpiewániu/ w głośie trąby y w wielkim rádowániu. W ten czás JEzus miły/ dla więkßeg pociechenia swey miłey Mátki/ zlekká podniożßy rączki w Niebo wstepował/ ná to/ żeby go mogli iák naydłużey widźieć/ potym z onego mieyscá w oczemgnieniu y nagle ze wßytkiemi Anioły y świetemi wstąpił do naywyżßey Chwały ná Práwice Bogá Oycá/ Mátuchná miła/ze Zwolennikámi stałá pogłądáiąc w Niebo/ czekáiąc poćiechy od niego. Gdźie potym dwá Anieli w białym odźieniu ná powietrzu sie im pokazáli/ mowiąc do do nich temi słowy. Meżowie Gálileyscy/ czego tu stoićie

dźi=

dziwuiąc ſie/ ten JEzus ktory wźięty ieſt od was/ ták przyidźie (iákośćie go widźieli idącego w Niebo) Dniá oſtátecznego Sądnego/ á wy wroććie ſie do miáſtá/ oczekiwayćie tám Dáru Niebieſkiego/ podług obietnice iego. Oni to vſłyſzawſzy/ nábożnie pokłekneli/ ſtopy iego cáłowáli/ z weſelem do Domu ſie wroćili. Tu vznáć możemy pieczołowánie Náuczyćielá Dobrego o ſwoich Vczniách/ bo nátychmiáſt rozłączywſzy ſie z niemi/ poſłał im Anioły ná pociesżenie/ áby vſłyſzawſzy ſłowá Anielſkie / zgádzáiące ſie ze ſłowem Páná JEzuſowym/ byli pewnieyſzemi obietnice im obiecáney/ ták wyſłuchawſzy powieść Anielſką / Pánná Nayświetſza pokornie ich prośiłá/ áby byłá Synaczkowi ſwemu zálecona/ oni z glebokim vkłonem poſelſtwo przyieli. A zniknąwſzy do Niebá ſie powroćili. Pánná Márya z rotą ſwoią świetą/ do Miáſtá poſzłá/ á poſzcząc/ y modląc ſie w płáczu/ w onym Domu gdźie byłá oſtátnia Wieczerza mieſzkáłá/ áż do Dniá dźieśiątego/ to ieſt/ áż do Swiątek.

Páná JEZUSA miłego w Niedźielę Swiateczną Duchá Swiętego zeſłánie.



GDy ták chwalebnie P. JEzus do Niebá wſtąpił: Zwolennicy iego poſpołu z Pánną Naświetſzą oczekiwáli z wielkim Nabożeńſtwem Dáru pożądánego á przyobiecánego/ trwáiąc z wielką pilnośćią ná Modlitwie. A iáko Dniá Niedźielneg trzećia godźiná byłá ná dźień/ widząc P. JEzus wielkie żądánie y prágnienie ſwoich miłych/ iże ſie Nabożnie modlili o zeſłánie Duchá świetego/

rzekł do Oycá swoiego Niebieskiego. Pośliymy im miły Oycze Duchá świetego/ ktory ie oświeći/ y o wszytkiey mądrości ták náuczył że sie im nikt niesprzećiwi Nátychmiast iák skoro to Syn do Oycá wymowił/ Duch Przenaświetszy padł ná wszytkich/ w postáći ábo ná podobieństwo iezykow ognistych/ y nápełnił ie Dárow Boskich/ ták/ iż poczeli mowić y chwalić miłego P Bogá rozmáitemi iezykámi/ tákdálece/ iż sie temu wszyscy dziwowáli/ y zdumiawszy sie mowili. To dziwna rzecz/ záli ći wszyscy nie są ludźie Gálileyscy/ á przećie słyszemy ich iezykámi rozmáitymi mowiących! Bo tego Duchá świetego mocą/ ták byli oświeceni y vmocnieni/ iż wszytek świát/ będąc Prostakámi/ pod Moc y Wiáre Páná IEzusową podbili. Już sie wiecey Zydow nie bali/ á śmiele o Pánu Chrystuśie kazáli y náuczáli/ ták/ iż sie temu wszyscy dziwowáli. Potym gdy od Zydow byli wzgárdzonemi/ do Pogánow sie spieszyli. Pánna Czysta/ tá ich wiele náuczáłá/bo wiecey o Synie Bożym wiedźiáłá. Gdy sie rozstáć mieli/ oná ich przeżegnáłá. A oni iey miłości podźiekowawszy/ poszli kazáć po wszytkim świećie/ y spráwowáć ludzkie zbáwienie. Pánná Márya/ gdy po w Niebowstąpieniu/ y Duchá ś. zesłániu/ sámá ná ziemi zostáłá/ tedy ná męke Syná swoieg często wspominálá/á co ktorą boleść ieg rozpámietywáłá/ zá káżdą miecz boleści serce wnetrzności iey przechodźił. A mieszkáiąc przez pietnaśćie lat ná ziemi/ często one mieyscá gdźie miły iey Syn cierpiał náwiedzáłá/ mowiąc. Tu moy miły Syn biczowan! tu koronowan. Tu pod Krzyżem padł! Tu vkrzyżowan. A przyszedszy ná mieysce gdźie w Niebo wstąpił/ z płáczem mowiąc nárzekáłá. Tuś moy miły Synu w Niebo wstąpił/ á mnieś tu sáme w nedzy

y w vtrapieniu zostáwił! O moiá vćiecho! dayże iuż wieczne odpocznienie Mátuchnie twey miłey. O naylásthawszy Synu/ pámietay dźiśia ná meke twoie/ á weyrzyi ná vtesknienie moie: gdyż ia smutki ćierpie y prześládowánia/ á ty vżywasz wiecznego wesela. Te y insze rzeczy mowiąc/ bárdzo gorzko płákáłá. A máiąc ná swych Jágodách y Obliczu łzy gorące/ do Domu sie záś z tesknośćią wielką wroćiłá/ wzdycháiąc do swego miłego Syná.

Pánnie MARYEY śmierći obiáwienie.

GDy Mátuchná Boża z tákim płáczem nárzekáłá/ iż przez ták długi czás/ bez Syná w wielkiey tesknicy mieszkáłá. Niechcąc iey miły Syn/ áby sie wiecey smućiłá/ posłał do niey Anioła/ ktory ią od niego z vczćiwośćią osobliwą pozdrowił/ mowiąc. Bądź iuż wesoła Dźiewico błogosłáwiona/ bo dniá trzećiego bedźiesz do Niebá wźieta/ od twego miłego Syná: A ná znák tegó dáie tobie od Syná twégo to żałobne odźienie w ktore sie obleczesz; y Pálme te/ ktorą przed swym Ciáłem świetym nieść każesz. Pánná bedąc tego Poselstwá wdźieczna: wnet ná swe koláná poklekneła/ á o trzy rzeczy iego świetey miłośći prośiłá. Naprzod/ áby Apostoły przy swey śmierći miáłá. Wtora/ żeby Duchá złego przy śmierći swey niewidźiáła. Mowi tu ieden Doktor. O miła Pánno czemuś o to prośiłá? izáliś sie go bałá? wszákeś ty miła Pánno głowe iego podeptáłá/ y tyś sámá moc iego skáźiłá y zniosłá? Grzesznyby o to prośić mieli/ ále nie ty/ Pánno miła ktoraś nigdy grzechu niemiáłá. Trzecia/ iżby iey miły Syn zstąpił do niey/ á iey Dusze do chwały Krolestwá Niebieskiego prowádźił. JEzus miły w tym wszytkim Mátuchne swą wysłuchał/ bo to istotnie iáko Syn vczynić przyobiecał.

Apoſtołow SS. ze wſzytkiego świátá dźiwne zebránie.

W Ten czás Apoſtołowie święći / po wßytkim świećie kaząc náuczáli / á dlá tego Mocą Boſką z ſtąpił ná nie Obłok biały / ktory ich przed Domem Pánny Máryey poſtáwił: Temu wßyſcy ſie wielce dźiwowáli / że ſie ták cudownie zgromádźili. Pánna Náprzedoſtoynieyßa im powiedźiáłá / iż do Syná iść iuż miáłá. Oni poczęli rzewno płákáć / iż ſie z nią mieli rozſtáć. Oná ich zás poćießyłá / y ſwoie im błogoſłáwieńſtwo dáłá.

Pánny Máriey, Dźiewice Błogoſłáwioney, lekkie, krom ktorey boleśći, vśpienie.

POtym Dźiewicá Márya ná śmierć ſie nágotowáłá / y Kośćielne Sákrámentá z Nabożeńſtwem przyiełá / nie żeby ich potrzebowáłá; ále áby pokorę / poſłußeńſtwo / y przykázánie Boże wypełniłá / á náukę nam przez to zoſtáwiłá. Albowiem przez trzy (iáko święty Auguſtyn piße) Sákrámentá / ludźie máią ſie przygotowáć ná śmierć / przez pokutę / Ciáło Boże / y przez oſtátnie Pomázánie. To wßytko Nayświętßa Pánná vczyniłá / bo ſie ſpowiádáłá / iż tákiey łáſki godną nie byłá / ktorą od Bogá wßechmogącego otrzymáłá: ále nie żádnych grzechow bo ich niemiáłá. Ciáło Boże iáko záwße zwykłá / ták y w ten czás przyiełá. Pomázánia też oſtátecznego (iáko wielki Woyćiech powiáda) áczkolwiek nie potrzebowáłá / bo ten święty Sákráment / ieſt ná grzechy powßednie vſtánowiony / ktorych oná nie miáłá / tylko dla pokazánia zwyćieſtwá to vczyniłá. Potym Syn Boży po Duße iey Naświętßą / ze wßytką rzeßą Niebieſką / z Niebá w wielkiey świátłośći zſtąpił. Ktorę oná gdy obáczyłá powſtáwßy

niſko

wisko sie mu vkłoniłá. A on wesoło ná swą Mátkę vkocháną spoyrzawszy/ pozdrowił ią mowiąc. Bądź pozdrowioná Mátuchno moiá naymileysza! iużci czás przyszedł/ ábyś byłá nád wszytko stworzenie wywyższona y vkoronowána. Przeto powstań/ á podź iuż zemną do Niebá! Naymilsza Gołębico moiá! Oblubienico moiá! iużci wszytká niepogodna chwilá y plutá minełá! kwiatki sie rozkwitáią/ ptászkowie/ to iest Aniołowie święci śpiewáią. Podź iuż z tego pádołu płáczu/ do wiecznego weselá. Tym y ták słodkim głosem Duszá Naświetszey Pánny pobudzona/ krom wszelkiey boleści/ smutku/ y boiáżni/ wyszłá wesoło z Ciáłá ná łono swego miłego Syná/ ktore Ciáło święte/ Apostołom ná gorę Iozáfát z vczćiwością wszelką prowádźić kazał/ á sam Dusze iey Naświetszą z wielkim weselem do Niebá prowádźił/ y blisko Przenaświetszey Troyce posádźił. A gdy Pánná Naświetsza podług Dusze nád wszytko stworzenie byłá podwyższona. Bog Oćiec chcąc iey przed wszytkiemi błogosłáwionemi Anioły y świetemi cześć vczynić. Rrzekł. Oto czás/ ktorego vmárłá Mátká Syná mego/ słuszna áby iuż wźiełá zapłátę żywotá swoiego/ iákąż tedy łáskę y cześć mam iey vczynić? y iey Naświetszemu Ciáłu? w ktorey żywoćie Ciáło Syná mego przez Duchá świetego iest spráwione/ y z Duszą złączone/ w ktorym Dźiewieć Mieśiecy odpoczywáło/ od ktorey porodzon/ pokármowan/ obłápian/ cáłowan/ á wiszący ná Krzyżu opłákan był. Tedy wszyscy świeci Aniołowie/ y błogosłáwieni/ z vpadem niskim Bogá chwaląc/ mowić poczeli. Wielki Pan y wielka Moc iego! á mądrości iego nie mász liczby. Drudzy zás mowili. Z tobą Pánie mądrość/ ktora zna vczynki twoie/ y z tobą byłá/ gdyś stwarzał świát

y Niebo / y widźiáłá co ieſt miłego y do vpodobánia przed oczemá twemi / ty wieſz miły Pánie! żeć godna ieſt / áby byłá podwyżſzona nád náſze wſzytkie Chory Anielſkie z Duſzą y z Ciáłem. Jáko tedy Bog wſzechmogący od wiekow poſtánowił / żeby ią z Duſzą y z Ciáłem nád wſzytkie Chory Anielſkie podwyżſzył: Ták też chćiał / iżby kożdy Chor to vznał / chwaląc ią / dwánaśćie Gwiazd w iey Koronę vłożył. Pierwſzą Gwiazdę Anieli w iey Koronę / wychwaláiąc ią / gdy włożyli / mowili. Godna ieſt áby z Ciáłem y z Duſzą w Niebo wźięta byłá / dla iey wielkiey doſkonáłośći / bo iáko oná ieſt doſkonáłey świątobliwośći nád wſzytkie Anioły / ták też ma bydź vbłogoſłáwiona y wywyżſzona nád námi wſzytkimi z Duſzą y Ciáłem. Albowiem doſkonáłe błogoſłáwięſtwo nie ieſt w Niebie Duſzy bez Ciáłá / á to dla żądzy ktorą ma Duſzá ku Ciáłu / iż też iuż BOgá máiąc / y Ciáło mieć żąda. Dla wieſzego tedy iey vwielbienia / ſłuſzna ieſt / áby Duſzá y Ciáło iey wźięte było do Niebá. Wtorą Gwiazdę Pierwśi Rodźicy w iey Koronę włożyli / y rzekli. Wſzechmogący Boże / błogoſłáwionyś ty y Mátká twoiá / záprawdęć oná godna ieſt / áby z Duſzą y Ciáłem byłá vwielbiona / bo onę chwalemy / że ieſt wyięta od przeklectwá Jewinego dla grzechu pierworodne° / gdyż y my / byſmy ćie byli nierozgniewáli / z Duſzą y z Ciáłem w Raiu bylibyſmy zoſtawáli. Że tedy twoiá miła Mátuchná bez pierworodnego grzechu poczętá / ſłuſzna áby z Duſzą y Ciáłem byłá w Niebo wźięta. Trzećią Gwiazdę Pátryárchowie w iey Koronę włożyli / mowiąc. Boże y Pánie náſz / chwałá Mátczyná ieſt chwałá iey Syná / niechay tedy poydźie chwałá iey ku chwale twey / gdyż oná ieſt Mátká twoiá / co iey ku chwale vczyniſz / ſobie

tym

kym iey przymnożyß. Godná tedy áby ten przybytek tám był/ gdźie Chryſtus ieſt/ áby ná źiemi nie był/ w ktorymeś ty poczęty był y przemießkiwał. Przeto ſłußnie ma bydź wźięta z Ciáłem w Niebo/ bo iuż twoie Ciáło w chwale ieſt/ ktore z niey wźięte/ y z twym Ciáłem Ciáło iey ieſt ziednoczone. Niepodobna tedy áby to Ciáło w źiemi gniło/ co ćiebie nośiło/ y twym Przybytkiem było. Czwarta Gwiazdę Prorocy w iey Koronę włożyli/ gdy táki wywod położyli. O miłośierny Pánie/ gdyſmy my Prawdę Duchem świętym nátchnieni mowili/ opowiádáiąc przyßłe rzeczy/ o Pánu Chryſtuśie y o Mátce ieg. Jedná tedy rzecz/ ábyſmy w prawdźie byli ználeźieni: ponieważ wiele z nas o tym w Niebo wźięćiu twey miłey Mátki z Dußą y z Ciáłem/ powiedźiáło. Jáko Dawid mowił mowił. Stánęłá Krolowa ná Práwicy twoiey w odźieniu pozłoconym; á iáko złoto nie pſuie ſię áni gniie/ ták też Ciáło Mátki twey gnicby w źiemi niemiáło. Tákże w Kántykách ieſt nápiſáno. Wſtań á pokwáp ſię Przyiaćiołko moiá/ z kąd ſię iáwnie pokázuie iey Zmartwychwſtánie y w Niebo z Ciáłem wźięcie. v Ekklezyáſtyká też nápiſano. Ktory ſtworzył mnie/ odpoczywał w Przybytku moim. A Jan Swięty piße w Apokálipſim/ opiſuiąc ią/ Niewiaſtą obleczoną ſłońcem/ máiącą Koronę z Dwunaſtą Gwiazd ná Głowie/ wiec nieſłußna Dußy od Ciáłá bydź odłączoney/ ále z Ciáłem złączoney. Przeto Dawid powſtawßy/ począł śpiewáć ná chwałę Dźiewicy Máryey. Wſtań Pánie w odpocznienie twoie y Arká Poświecenia twego/ to ieſt Ciáło Pánny Máryey. Przeto ieſt godna/ áby byłá z Dußą y z Ciálem vwielbiona. Piątą Gwiazdę świeci Męczennicy w iey Koronę włożyli/ z ktorych pośrzodku święty

Szczę-

Szczepan wyſtąpiwſzy ták rzekł. Tyś miły Pánie rzekł przez Proroká. Droga ieſt przed oblicznośćią Bożą śmierć świetych/ále Pánná Márya ieſt Nayświetſza/ y nád wſzytkie doſtoynieyſza/ przeto y śmierć iey ma bydź naydrożſza/ ále by nie byłá nadrożſza/ by podług Duſze tylko/ á nie podług Ciáłá w Niebie byłá. Przeto godna ieſt z Duſzą y z Ciáłem w Niebowziećia. Szoſtą Gwiazde w iey Korone wſtáwili Náśládowcy Boży/ mowiąc. Tyś Pánie Boże náſz przykazał/ kto mi ſłuży niechay mnie náśláduie/ á gdźiem ia ieſt/ tám y ſługá moy bedźie. Poniewaź tedy oná w żywoćie ſwym noſząc ćie/ y pierśiámi ſwemi karmiąc/ tobie ſłużyłá. Słuſzna ieſt/ áby/ gdźieſie ty znáyduieſz/ y twoiá Mátká miła támże byłá/ ktora tobie przez wſzytek czás żywotá twego ſłużyłá/ y przy tobie w wielkim ſmutku pod czás meki ſtałá. Siodmą Gwiazde/ Wyznawcy Boży kłádąc w iey Korone/ á chwaląc ią ták mowili: Nápiſano ieſt miły Pánie/ ktorą miárą bedźiećie mierzyć/ tą wam bedźie odmierzono/ ále oná mierzyłá/ y ku zaſłudze y ku chwale. Słuſzna tedy/ áby iey odmierzono zupełnośćią chwały/ ktora ieſt podług Ciáłá y podług Duſze/ ma bydź z Duſzą y Ciáłem wźieta do Niebá. Oſmą Gwiazde w iey Korone położyły świete Pánny/ mowiąc/ Godna ieſt álbowiem oná nie byłá poruſzona/ ále Pánną czyſtą zoſtáłá/ ma bydź bliſko ſwego Syná/ bo ták nápiſał Mądry Salomon. Nienápſowánie bliſkiego czyni Bogu: Ale Pánná Márya nienápſowána w ſwoim Pánieńſtwie. Przeto Pánie Boże náſz/ ma bydź Pánná Márya naybliżſza twoiey Stolice y Máieſtatu/ z nienápſowánym Pánieńſkim Ciáłem. Dźiewiątą Gwiazde wſzyſcy błogoſłáwieni á wybráni Boży w iey Korone śpiewáiąc włożyli.

żyli. Wybrał ią Bog y nád inne ią obrał/ y w Mieszkániu swym kazał iey przebywáć. Przynależy tedy/ ponieważ Ciáłá świętych bywáią czczone/ ná ziemi/ Ciáło Máriey Pánny ma bydź wiecey y bárdziey vczczone/ á to przez chwálebne Ciáłá iey y z Duszą w Niebowzięćie. Dźiesiątą Gwiazde Duch święty z pochwałą Pánny Máriey/ w iey Koronie położył/ mowiąc. Ze przy Pozdrowieniu rzeczona iest pełna łáski/ co sie rozumie podług Ciáłá y Dusze. Przyzwoićie tedy będźie vwielbiona y łáski pełna/ gdy z Duszą y z Ciáłem będźie w Niebowzięta/ áby iey świętegó Ciáłá wszytkie człon ki były pełne chwały/ ktore ná ziemi ieszcze będąc/ były pełne łáski Duchá świętegó. Iedenastą Gwiazde Syn Boży IEzus Chrystus wstáwił w iey Koronie/ mowiąc. Słuszna iest aby to Ciáło ktore było z Bostwem złączone/ nigdy niesprochniáło áni zgniło/ ále áby nád náture Anielską było wywyższone ná Tron/ ktory od wiekow iest iey osobno zgotowány. Ponieważ Mátczyne y Synowskie Ciáło bywa iedno; iáko tedy we mnie Ciáło/ iuż iest vwielbione/ ták też Ciało Mátki moiey ma bydź chwalebne/ przez chwalebne w Niebowzięćie. Dwunastą Gwiazde położył Bog Ociec w iey ozdobną Korone mowiąc. Gdyżem z mocy mey tákiemi ią łáskámi przy iey poczęciu y Chrystusowym iásnie oświcił y ná pełnił/ iż rowney w człowieczym plemieniu niebyło iey áni będźie. Słuszna ábym ią y teraz nád wszytko stworzenie nową łáską vczcił/ á Dusze y Ciało iey nád wszytkie święte wywyższył. My tákże wyznawaymy/ mowiąc. Ponieważ iest Mátka Boża/ Anielská/ y człowiecza/ słuszna áby oná te pierwey cześć miáłá Zmartwychwstánia/ ktorą my mamy mieć po Dniu Sądnym. Przeto wierna du-

ſzo/ vważ iáka rádość byłá dźiś przy tákich rzeczách/ tákiey wyſokiey rády/ gdźie wßyſcy vználi/ y ták poſtánowili/ iż Márya z wielką czćią y weſelem miáłá bydź wźięta do Niebá. Bog Oćiec zámykáiąc rádę/ſpytał ktoby ią miał prowádźić. wßyſcy iednoſtaynym głoſem odpowiedźieli: iże ten ktorego oná ſámá ogárnełá/ nośiłá/ porodźiłá/ oraz ze wßytkiemi/ ktorzyśmy zá iey pomocą doſtąpili wßytkiego cokolwiek teraz mamy/ Anieli ſwego naprawienia/ á my zbáwienia. Potym to ſpráwiwßy/ wßyſcy iáko przy w Niebowſtąpieniu Páná Chryſtuſowym Niebo wyproznili/ po Pánnę z wielkim weſelem zſtępuiąc aż ná źiemię przed grob gdźie byłá włożona. Támże mocą Jezuſową nátychmiaſt wſkrzeßona/ y wielką ſłodkośćią napełniona/ iákoby ze ſnu obudzona/ przez pryprowádzenie Duße iey z Niebá/ gdźie podług Duße byla przez trzy dni vwielbiona/ y ná Thronie bliſkim Przenaświet: Troyce poſádzona/od wßytkich przywitána/vchwalona/vczczona/y vwielbiona/iáko Krolowa miłośierna y Ceſárzowa mocna. Támże też P. Jezus miły Apoſtołow pytał/ coby zá cześć Mátce ſwey miłey vczynić miał. Gdźie wßyſcy odpowiedźieli. Niepodobna Pánie JEzu Chryſte/ by to Ciáło tu w źiemi leżáło co ćiebie nośiło. Chryſtus tedy miły Pánnę Márya Mátkę ſwoię miłą ochotnie obłápił/ y do śiebie ią przyiąwßy/ z śpiewániem Anielſkim ią do ſwey chwały prowádźił. Wßytkim Aniołom weſoło záśpiewáć kazał: Krolowa Anielſka weſel ſie Alleluia/ bo ktoregoś záſłużyłá nośić Alleluia/ oto ćię iuż vbłogoſłáwił Alleluiá. Apoſtołowie odpowiedaiąc z płáczem záśpiewáli. Modl ſie zá námi miła Pánno do Syná/ ábyſmy z tobą byli. Támże też iáko zá Pánem Chryſtuſem
przy

przy w Niebowſtąpieniu / ták też przy w Niebowźieciu zá Panną pátrzyli.

O chwale ktorą w kożdym Chorze Aniołowie y wſzyſcy święći, Dźiewicy Máryey czynili, kiedy ią do niebá przez Chory Anielskie chwalebnie prowádźili.

KIedy Dźiewicá Márya / od ſwego miłego Syná y od Aniołow z wielkim weſelem przez Niebo Krzyſztałowe / Gwiazdźiſte / y Ogniſte / byłá prowádzona / táką iáſnośćią ogárniona byłá od Páná Iezuſá / á ráczey od ſweg iuż vwielbionego Ciáłá / iż też nietylko oświećiłá ále nową świátłośćią Słońce y Mieśiąc záćmiłá. Potym gdy wſtępowáłá w Niebo iáſne / gdźie mieſzkánie ieſt wſzytkich śś. Aniołow: Anieli wſzyſcy ze wſzytkich Chorow iey cześć czyniąc / bo z káżdego Choru Anieli ią prowádźili / y roſkoſznie przed nią śpiewáiąc powtarzáli. Ktora to ieſt / co ták idźie iáko zorza / ſpárſzy ſie ná ſwym Oblubieńcu / świetleyſza niźli Mieśiąc / iáśnieyſza niżeli Słońce / wyżſza niżeli Cedrus nád Libány / wonnieyſza niżeli Mirrá / Cyprys / Cynámon / y też Bálſam / kwitnąca iáko roża w Ierychu. ktorą gdy ták weſoło w pierwſzy Chor wprowádźili / wſzytká Rzeſza Niebieſka witáć ią / y chwalić iey świętą miłość poczęłá. A naypierwey pierwſzy Chor Anielſki począł chwalić P. Márya z iey wielkiey Pokory / przez ktorą záſłużyłá / iże Bogu miłą byłá / y Mátką Bożą zoſtáłá / mowiąc y śpiewáiąc. Poſtępuy / poſtępuy Krolowa Niebieſka / wſtępuy do twego Syná / ábyś z nim ná wieki krolowáłá / ktorą ácz byłáś cnotliwą y też Naświetſza / wſzytkiemi twemi cnotami. Przeto godnaś ábyś wźiełá chwałę naywyżſzego podwyżſzenia / bo ták nápiſano / kto

ſie poniża będźie podwyżßon. Wtory przyiał ię Chor Anielſki/ chwaląc ią z iey czyſtośći/ á dźiwuiąc ſie iey chwale śpiewáli. A ktoraż to ieſt Dźiewicá/ ktora wſtępuie przez ſwe chwalebne w Niebowźięćie z puſzczy/ á poſtępuie iáko zorza/ cudna iáko Mieśiąc/ wybrána iáko ſłońce/ ſtráßliwa iáko vßykowánie woyſk. Táć ieſt oná Panna oſobney czyſtośći/ ktorey Pánieńſtwo było Bogu przyiemne/ przeto weźmiy Dźiewico zapłáte twey czyſtośći/ ktora nie ieſt inßa/ tylko Aniołom rozkázowáć/ bo ſam ym czyſtość ieſt wrodzona/ ty ſamá będźieß názwána Pani Anielſka. Przeto ćię dźiś chwalemy iáko Dźiewice nád Dźiewicámi/ Pánią nád Anioły. Trzeći przyiął ię Chor Cnot/ chwaląc ię z iey nieporußenia. Táć ieſt Pánná Szláchetna/ Mátká Boża miłośćiwa/ ktora iáko Lilia polna/ Roża bez ćiernia/ ták tá Pánná od wßelkiey zmázy grzechowey byłá oddalona/ świecąc wielkim nienáruszeniem. A przeto godną ieſteś/ ábyś byłá Bogá naybliżßa/ bo nienáruszenie/ czyni káżdego Bogu bárdzo bliſkiego. Czwarty przyiął ię Chor Mocárzow/ chwaląc ię z iey poſłußeńſtwá/ śpiewáiąc y mowiąc. Pozdrowioná bądź świeta Rodźićielko Boża/ pozdrowioná bądź przez twe poſłußeńſtwo/ ktorymeś záwzdy byłá Bogu poſłußna/ y záſłużyłaś porodźić Niebieſkiego Krolá/ ktory ſie poddał tobie/ y iáko Mátki ſwey ſłuchał. Weźmiy przeto moc/ áby tobie wßytko było poſłußne. Piąty przyiął ię Chor Kśieſtwá/ chwaląc ię z ćierpliwośći/ śpiewáiąc y mowiąc Táć ieſt oná niewiáſtá chwalebna/ ktorey wonność iáko Mirá wybrána; przez ćierpliwość ſwey záſługi Niebo wßytko vweſelá. To ieſt/ ktora z Synem Bożym iáko z ſwoim miłym ćierpiáłá rzeczy przećiwne/ ktorego ná Krzyżu

wißą-

wiſżącego żáłowáłá / ktorey duſze miecz boleści przeniknąć miał: przeto godna ieſt wielkiego pocieſzenia / żeby z ſwym miłym Synem vżywáłá Niebieſkiego weſela: bo tak nápiſá- no. Iáko towárzyſzámi bedziecie mąk / tak y pocieſzenia. Szoſty Chor Aniołow / przyięły ią Páńſtwá / chwaląc ią z wielkiey mądrości ſpiewáły niſko przed nią padáiąc. Dzie- wico námędrſza przez mądrość Krolowie kroluią / podług świádectwá Piſm. A ty twą mądrością Diabłys poráziłá / świát wybáwiłaś od potępienia. Niebos náprawiłá / Bo- gás z Niebá zwabiłá y ná ziemię ściągnełá. Przeto tobie ſłu- ży Koroná Krolewſka nád wſzytko ſtworzenie náygodniey- ſzey / áby nietylko Ziemſki ále y Niebieſki ciebie ſie bał zaſtep / ktorás nád wſzytkiemi Krolową zoſtałá. Siodmi przyieli ią Stołecznicy z śpiewániem / á chwaląc ią z miłoſierdzia! Dziewico náyláſkáwſza / dla twey lutości pomagaſz wſzy- tkim / bo tylko przez cie Bog dáie łáſke y miłośierdzie wſzy- tkim. Przeto Oredowniczko świeta / godna ieſteś tego / á- byś byłá Mátką łáſki y miłośierdzia / áby przez cie byli zbá- wieni ludzie y vpady Niebieſkie przez cie były nápráwione. Oſmy Chor przyieli ią Herubinowie / chwaląc ią z Wiáry y mowiąc. Toć ieſt oná ſzcześliwa á Błogoſłáwiona / przez ktorą Wiárá w Cieleniu Bożeḿ ieſt wypełniona / y po wſzy- tkim świecie rozſzyrzona / ktora ſámá trwáłá byłá / gdy inśi wątpili czáſu Chryſtuſowey meki. Godnaś przeto mieć zá- płáte tákiey wiáry / ábyś náyiáśniey Bogá rozumem poymo- wáłá / miłowáłá / trzymáłá y pożywáłá. Dziewiąty przyiął ią Chor Seráphinow / chwaląc ią z wielkiey łáſki / á śpie- wáiąc / pozdrowioná bądź Pełná łáſki / pełna miłości / pełná Duchá świetego / pełna Boſtwá. Ty przez twoie miłość / á

łáſkę Bogáś kſobie przyćiągnęłá/ ktoregoś z ćiebie národzo-nego/ zá odkupienie człowiecze ná Krzyżu ofiárowáłá/ á iż-by ná Krzyżu vmárł/ łáſkęś tę ſprowádźiłá/ á to/ żeś ieſt y po-ćieſzeniem wſzytkich błogosłáwionych/ y zapłátą wſzytkich świętych. Godnáś przeto nád wſzytkie naywyżſzego Bo-ſkiego vżywánia/ ktore záwiſło ná ſámey łáſce/ dla tegó Dzie-wico/ ktoraś Bogá ieſt pełna/ godnáś mieć podle Syná twego miłego Stolicę chwały/ od wiekow tobie zgotowá-ną. A możem wierzyć iż Archánioł Gábryiel/ widząc Pán-nę Máryą w tákiey niewymowney chwale weſelił ſie nie-zmiernie y mogł mowić do niey. Oto Krolowa Niebie-ſka oná twoiá chwałá/ ktorać w tym pozdrowieniu odemnie byłá przepowiedźiána gdym rzekł. Zdrowáś bądź łáſki peł-na Pan z tobą/ ćiebie wyſoko podwyżſzáiąc/ wyſoce z weſe-lem nád wſzytkie Chory náſze prowádząc. Przeto wſtępuy wyżey chwało wſzytkich świętych/ nádźieio wſzytkich ludźi grzeſznych/ Mátko wſzytkich śierot vbogich/ boś ty wſzytkie święte przewyżſzyłá/ przeto máſz bydź nádewſzytkie błogo-ſłáwiona. Dźieśiątę/ przyięli ią wſzyſcy święći ſtárego Zá-konu Pátryárchowie y Prorocy ktorzy chwaląc ią ſpiewáli. Tyś Márya Jedynaczká człowieczeg rodzáiu/ ktorąſmy my przeſigurowáli y opowiedźieli. A wyſtąpiwſzy Adam z we-ſelem rzekł. Tá ieſt kość z kośći moich/ przez tę wſzytkim zbá-wienie ieſtználezione; ktorąmem ia łáſkę ſtráćił/ tá Márya ználázłá ią y przywroćiłá Synom moim. Potym Noe rzekł. Táć ieſt Arká figurowána/ przez ktorą Kośćioł od potopiu potępienia ieſt wybáwion. Potym Abráám rzekł. Błogo-ſłáwiona bądź ty/ przez ktorą błogoſłáwieńſtwo Rodzáiowi memu ieſt przyobiecáne. Jáko rzekł/ tá ieſt drábiná ktorą-

mem

mem widźiał/ ktorey wierzch Niebá ſámego śiągał. Moyżeſz rzekł. Ten ieſt krzak/ ktory gorzał á nie był ſpalony. A Aáron rzekł. Tá ieſt Rośczká ſucha / ktora zákwitnąwſzy/ Syná Bożego porodźiłá. Dawid rzekł/ tá ieſt oná Krolowa/ ktora ſtánełá ná práwicy Syná Bożeg / w odźieniu pozłoćiſtym/ ogárniona rozmáitośćią chwały świetych. Izáiaſz rzekł/ tá ieſt o ktoreyem przepowiedźiał. Oto Pánná pocznie y porodźi Syná/ ktorego imie Jezus. Jan Krzćiciel rzekł. Oto Mátká Báránká niepokalánego/ ktory oddalił grzechy świátá/ y mnie ſwym Plodem vweſeliłá/ kiedy Mátke moie náwiedźiłá. Elzbietá záś rzekłá. Błogoſłáwionáś ty iżeś vwierzyłá/ bo iuż oto ſpełniło ſie wſzytko/ co rzeczono o tobie od Páná przez Aniołá. Joáchim y Anná rzekli. Błogoſłáwioná ty bądź Corko od Páná/ bo przez ćie owocu żywotá wiecznego y wſzytkiey chwały ná wieki pożywáć bedźiemy. Jozef Oblubieniec Pánny Máryey rzekł. Oto moiá Oblubienicá/ moiá namilſza/ moiá Páni Ślachetna/ ktoreyem ia był ſtrożem czyſtośći/ y świádkiem iey Pánieńſtwá/ ktorą Krol Niebieſki mnie zá Oblubienice poślubił/ á Czyſtą y Niepokaláną zoſtáwił/ y z Duchá świetego bydź ćieżarną obiáwił/ ty Naświetſza Pánno/ wieſz/ żeć tá ieſt/ iżem ia ieſt Sekretarz Wćielenia Bożego/ y twego obćiążenia/ iam naprzod twoy Płod świety chwalił / przy wſzelkim twoim pielgrzymowániu towárzyſzem twoim byłem. Ciebie y twego námilſzego Syná Jezuſa pilniem żywił/ y wſzedźie opátrywał/ y tobiem z nabożeńſtwem y wſzelką vczćiwośćią ſłużył. Słodkie mi było twoie towárzyſtwo/ twoiá rozmowá byłá mi przyiemna. Oto wſzyſcyſmy zbáwieni y przez ćie Bogá człowiekiem mamy. Przetoż ty Mátko łáſki/ z twym Jezuſem

zuſem ſie weſel / á mnie twemu ná ziemi bedącemu Oblubieńcowi błogosłáwienſtwo day / y twey chwały vczeſtnikiem vczyń. Jedenáśći / przyieli Pánne Máryą wſzyſcy świeci nowego Zakonu / Męczennicy / Wyznawcy / Pánny y wſzyſcy wybráni Páná JEzuſowi / chwaląc iednym głoſem Pánne Máryą ze wſzytkich iey cnot / mowiąc. Tyś chwáłá náſzá / tyś poczeſność ludu Izráelſkiego / Tyś weſele Rodzáiu náſzego. O błogosłáwiona bądź! Krolow wſzytkich świetych Męczennikow / Dziewic świetych / Korono Spowiedńikow; Gwiazdo wſzytkich wybránych / y błogosłáwionych chwało! Tyś wſzytkiemi odpłátámi obdárzona / á przeto bądź twemu Synowi y tobie cześć y chwałá. Dwunáſte / Przyiełá Máryą. Troyca Przenaświetſza / Oćiec / Syn / y Duch świety / ktorzy z wielkim weſelem poſadźili ią ná Thronie Krolewſkim / wielbiąc y ſłodko ćieſząc ſwym niewymownym y nieogárnionym Boſtwem: naypierwey Bog Oćiec / przywitawſzy ią rzekł. Pozdrowiona bądź naymilſza Corko / przed ſtworzeniem świátá wybrána / áby bedąc moią Oblubienicą / byłaś wſzytkiego świátá Krolową. Poznayże mnie Corko naymileyſza / iżem ia tobie przez Anioła poſłał pozdrowienie / ábyś w żywot twoy Syná mego przyiełá / á potym / Dziewicą bedąc / porodźiłá / áby on przez to od ćiebie Ciáło wźiete / śmierćią ſwą świát odkupił. Podź / podź przeto Oblubienico moiá z gory czyſtośći / á Korone Krolewſką wezmiy / ábych ia położył w tobie Máieſtat moy / to ieſt bez końcá. Potym Syn Boży P. JEzus z wielką poczeſnośćią Mátke ſwą obłápił / mowiąc. Podź Mátuchno miła / Dźiewico czyſta / ſłodka Márya / w przybytki roſkoſzne Syná twego / boś ty mnie w twym Naświetſzym żywoćie

słodkie mieszkánie dáłá/ gdyś mnie Duchem świętym w żywocie poczełá/ y Ciáłem przyobłokłá. Tyś mnie Bogá y człowieká twemi piersiámi Pánieńskiemi karmiłá/ y miłością Máćierzyńską miłowáłá/ w Pielgrzymowániu mnie rządźiłá/ przy męce mey żemnąś ćierpiáłá. Oglądáy przeto teraz Syná twego Wćielonego/ obacz iżem tobie to spráwił/ iákoś zásłużyłá/ ábyś nád wszytkie Anioły byłá wywyższona/ á kroluiąc pożywáłá pospołu żemną Niebieskich roskoszy y weselá: á chcę/ áby iáko mnie Krolem/ták ćiebie Krolową wszyscy wyznawáli/czćili/y chwalili/chwałą tą ktora iest po Bogu pierwsza/ ná wieki wieczne. Ostátecznie Duch świety chwalił Pánnę Máryą mowiąc: Pozdrowiona bądź Błogosłáwiona Mátko Chrystusowá/ nádewszytkie wybrána/ ktoraś zápłáćiłá grzechy świátá przez twegó Syná. Tyś iest oná/ w ktoreyem ia odpoczywał z śiedmiorákią łáską y Dárem swym świętym ćiebie nápełniáiąc/ y w ćię wstępuiąc Synowim twoiemu mieszkánie vczynił/ á ze Krwie twey Ciáłom iemu spráwił/y wszytkiemim ćię cnotámi nápełnił/ żebyś byłá godną Mátką/ y Oblubienicą/ ábyś wezwáná y názwána byłá wszytkich Zbáwićielką. Potym rzekłá Pánná Márya/ iuż teraz vwielbiona iest Duszá moiá/ nád wszytkie Dni żywotá mego. Támże z wielkim Nabożeństwem wesoło záśpiewáłá. Wielbi Duszo moiá Páná/ y vrádował śię Duch moy w Bogu Zbáwićielu moim. O wszechmogący miły Pánie/ iákie tám było wielkie wesele Aniołom ś/ Pánnom/ Męczennikom/ widźieć Mátkę Bożą nád wszytkie Chory wywyższoną/ á ono ią Niebo przyięło z weselem/ Archániołowie z śpiewániem/ Xiążętá ze zgodą/ Mocarze z trąbieniem/ Cherubini Seráfini z nowych Piosnek śpiewániem.

niem. O Duſzo Nabożna vważ / iákie tedy było w Niebie weſele / iáka dźiś Pánnie Máryey ſtálá ſie chwalá. Vcżże ſie też y ty w ten Dźień ták weſoły / cżćić Imie Máryey Pánny / ku iey świetey miłośći / wołáiąc / iżby ſie zá tobą przycżyniłá y ſwey chwały vcżeſtnikiem vcżyniłá ; boć oney miły Syn / naywiekſzą po ſobie moc dał / y Krolową ią Anielſką y źiemſką vcżynił. Iż / iáko ſie iemu kłánia wſzytko ſtworzenie / ták ſie wſzyſcy niechay Máryey Pánnie kłániáią / ktorzy miłośierdźia iey żądáią.

O Koronách, ktoremi Pánná Naświętſza, gdy Chwalebnie w Niebowźięta była, vkoronowána.



GDy Naświetſza Pánná z táką chwałą w Niebo byłá wźieta / podług opiſánych dwánaśćie Gwiazd / ktore Ian świety widźiał ná Głowie Niewiáſty w słońce obleczoney / máiącą Mieśiąc pod Nogámi ſwymi / á Korone ze Dwunaſtu Gwiazd ná ſwey Głowie / álbowiem to widzenie známionowáło Błogosłáwioną Dźiewice Máryą / ktora rzeczona ieſt Niewiáſtą względem Národzenia / á Pánną według ſtadła byłá / ktora dźiś Dwunaſtą Koron vkoronowána. Pierwſza Koroná ktora byłá vkoronowána / rzeczona ieſt złota. Ktora podług Doktorow zależy ná iáſnym widzeniu Bogá w Troycy świetey Iedyneğ / Oycá / Syná / y Duchá Swietego / y też záleży w iego vżywániu / y w wiecznym iego otrzymániu. A bywa dána káżdemu przez Wiárę / Łáſkę / y Nádźieie. Bo dar Boſkiego widzenia przychodźi z

Wiáry /

Wiáry/ ktorym Dárem obdárzon będzie Rozum / gdy Bogá pozna / poznawszy oględa w wielkiey á niewymowney roskoszy. Z łáski pochodzi Bogá vżywánie/ ktorym wola nászá będzie obdárowána/ gdy się Duszá w Bogá w poi/ á vżywáć będzie niewymowney słodkości z nie° przychodzącey. Z nádźieie pochodźi wiecznie Bogá otrzymánie/ á tę pámięć Dusze nászey będzie vdárowána/ ktora rzeczona iest złota. A iáko złoto niepsuie się áni prochnieie/ ták łáská/ ktora przyrownano do złotá skáźitelności w sobie niema áni podlega. Iest też złoto rzecz roskosznie ślniąca / co iest przyrownano do iásności widzenia y vżywánia miłego Bogá. Tákże też Koroná złota iest okrągła / niemáiąc końcá/ w czym się pokázuie wieczność. Tąż chwałą / vkoronowána byłá Pánná Márya/ iż Bogá zrozumiawszy/ miłuie / miłuiąc pożywa / pożywáiąc trzyma. O iáko chwalebna iest tá Koroná Pánny Máryey/ ktora nád wszytkie Anioły/ y święte/ iáśniey/ Bogá Oycá/ y od niego Národzonego Syná/ y pochodzącego od obudwu Duchá świętego widźi! Bo iáko święty Bernat pisze. Záprawdę ono sámo wesele/ ktore od sámego Bogá bywa odbieráne/ ktoremu gdy przyrownasz iáką roskosz/ álbo vpodobánie smętkie iest/ wszelka słodkość/ boleść iest; wszelka wonność/ smrod; wszelka subtelność grubośćią/ y y wszytko co iest lubośćią/ przykrośćią się mowić może. O szczęśliwa nád szczęśliwemi iest Panná Márya ktora iuż to otrzymáłá! Wtora Koroná rzeczona iest Dźiewicza/ á tá sámym bywa dána Pánnom/ o ktorych śpiewa Kośćioł. Przydź Oblubienico Chrystusowá weźmiy Korone/ ktorą tobie Pan zgotował ná wieki. Ale iż Pánná Márya Matuchná Boża/ iest Pánná nád Pannámi/ ktora przed sobą nie ma pierwszey/

áni po sobie tákiey Pánny wtorey/ dla tego tą Koroną wtorą Pánieńską iest vkoronowána/ ktora sie przyrownywa do Liliey biáłey dla swey iásney czystośći/ podług onego co w Piosnkách Sálomonowych iest o niey napisano. Jáko Lilia miedzy ćierniem/ ták Przyiaćiołká moiá miedzy Dziewkámi Izráelskiemi. Trzećia Korona iest Káznodźieyska / to iest Wyznawcow / o ktorey nápisano. Stársi páśćie słowem Bożym trzode te / ktora miedzy wámi iest/ abyśćie wźieli przez końcá Korone wieczney chwały; ktora iest Káznodźieyska; á tá rzeczona y náźwána iest Gwiazdą: iáko o tym nápisał Dániel we Dwunastym Kápitulum. Ktorzy náuczonemi bedą / świećić bedą iáko Gwiazdy ná wieczne wieki. Iż tedy Pánná Márya naywiekszą Káznodźieyką y Wyznawczyną byłá/ bo Apostoły y Ewángelistow świetych vczyłá/ słusznie tedy tą Koroną przy swym w Niebowźiećiu iest vkoronowána. Czwarta Koroná iest Meczeńska / ktora świetym Meczennikom dla ich zwyćiestwá bywa dána/ ále iż Naświetsza Pánná Márya nayćieższą meke miedzy inszemi Meczennikámi ćierpiáłá przy mece swego miłego Syná/ ktorey Dusze miecz boleśći przeniknął/ w czym wszytkie insze Meczenniki przeszłá y przewyższyła/ bo oná ná Duszy/ á oni ná ćiele ćierpieli/ dla tego naywyższą Korone Meczeńską zásłużyłá: słusznie tedy tą Koroną vkoronowána. Piąta Koroná iest żywotá/ o ktorey nápisał Jan świety w Apokálipsim (ktore zowiemy Kiegi táiemnic Bożych) we wtorym Kápitulum/ bądź wierny áż do śmierći/ á dam tobie Korone żywotá. A Jákob świety pisze/ błogosłáwiony ktory ćierpi pokusy/ bo gdy doświadczon bedźie/ weźmie Korone żywotá. A tá bywa dána troiákiemu stadłu/ Małżeńskiemu

trzydźie=

trzydźiesta/ Wdowiemu stanowi ześćdźieśiątna/ á Dźiewiczemu stokrotna. Ale iże Pánná Márya byłá Małżonką/ Wdową/ y Panną; przeto słusznie sobie te Korone zásłużyłá. Szosta Koroná rzeczona Pálmá zwyćiestwá/ o ktorey Apostoł pisze. Nie będźie koronowan/tylko kto będźie mocno á słusznie boiował Przeto Jan święty w Apokálipsym pisze/ iż widźiał Pálme w ręku świętych. A tá Pálmá bywa dána tym świętym/ ktorzy doskonále sámi śiebie ták zwyćiężyli/ iż dobrą wolą záwżdy mieli ćierpieć Męczeństwo dla Chrystusá miłego/ iáko był święty Marćin/ y ś. Fránćiszek. Te Korone Pánná Naświętsza/ nád naywyższe zásłużyłá/ bo śię z Chrystusem ná gorze Kálwáryey ćierpieć męki y boleśći wielkie wydáłá/ gdźie miecz boleśći w swym sercu nośiłá/ y tyśiąckroć tám vmrzeć zá Syná y z Synem żądáłá. O czym świádczy święty Bernat y Anzelm w Personie iey mowiąc/ Pátrzáłám ná Páná/ á Syná mego/ ná Krzyżu wiszącego/ á com ná Duszy ćierpiáłá/ tegom wymowić nie mogłá. A tá byłá boleść moiá naywiększa/ iżem śię widźiáłá iákby opuszczoną od Syná mego/ ktorego ia Dźiewicą będąc poczęłá/ y porodźiłá. Ktory moy był iedyny: widźiáłám vmieráiącego tego/ ktorego wielce vmiłowáłá Duszá moiá/ á wszytkim byłá dla smutku roztopniáłá/ á w płáczu/ tákiem słowá mowiłá. O Synu moy miły/ iedyna miłośći/ day mi z tobą vmrzeć/ á niezostáwiay mie po sobie/ bo nic mi nie iest słodszego/ iáko vmrzeć z tobą! á nic mi nie iest gorszeg/ iáko żyć bez ćiebie! A przeto/ dla tey wielkiey żądze/ słusznie Pánná Márya tą Koroną/ ktora rzeczona iest Zwyćiestwá/ w swym chwalebnym y wesołym w Niebowźięćiu byłá koronowána. Siodma Koroná iest Spráwiedliwośći/

ści / ktora ieſt oddánie zapłáty zá czynienie dobrych vczynkow / bo wſzelki / według ſpráwiedliwości zapłáte bierze / y według ſwey roboty / iáko świádczy Apoſtol święty / piſząc o tey Koronie do Tymoteuſzá. Dobrzem walczył / á dla tego dána mi ieſt Koroná Spráwiedliwości / ále iże Błogoſłáwiona Dziewicá Márya nád wſzytkich wiecey robilá / dla tego więkſzą łáſką y goretſzą miłością byłá nápełniona. Przeto ſłuſznie te Korone záſłużyłá w ſwym w Niebowzięciu. Oſma Koroná rzeczona ieſt Cześć á Kleynot cudności / iáko Sálomon piſze / wezmą święci Kroleſtwo cudności y kleynot okráſy z Reku Bożych. A te Korone dawa Bog zwłaſzczá onym Swietym / ktorzy ſie w ſwey niewinności záchowáli / á bez wſzelkiey zmázy ná tym świećie żyli. Ale tákich máło ieſt / ktorzyby tákiey ſzcześliwości byli / iż od ſwoiego národzenia nigdy Páná Bogá nierozgniewáli / áni ſie ktorego grzechu dopuśćili. Ale iż Błogoſłáwiona Dziewicá Márya nád wſzytko ſtworzenie byłá naywyżſza: ták / iż po Pánu Bogu więkſza czyſtość niemogłá bydź ználeźiona: dla tego naywiękſzą śliczności y cudności Korone otrzymáłá / ták / iż wſzytkich Aniołow y świetych cudność náprzećiw cudności Dziewice Máryey / ktora ieſt iáko świátłość mieśiącá álbo Gwiazd w porownániu ze słońcem: ſłuſznie tedy tą koroną ieſt vkoronowána. Dziewiąta Koroná / ktorą Dziewicá Máryá ieſt vkoronowáná / iáko Krolowa Niebieſka y Páni świátá. Jeſt rzeczona Krolewſka / iáko nápiſano Eſter. we wtorym Kápitule. Vmiłował ią Bog nád wſzytkie Niewiáſty / y włożył Korone Krolewſką ná Głowe iey / A ſłuſzniey iż koronowána ieſt iáko Krolowa / niżeli iáko Ceſárzowa. Bo Krolowa rzeczona ieſt od miłośierdźia / á Ceſárzowa

rzowa

rzowa od ſwoiego rozkazánia. Dzieśiata Koroná rzeczona ieſt Oblubienicza/ktora ma Pánná Márya/iákoby Oblubienicá naywyżßego á wiecznego Krolá / Jáko nápiſał Jzyiaß w czterdzieſtym pierwßym Kápitulum/ mowiąc: Jáko Oblubienice ozdobił mnie Koroną Pan Bog / á w odzienie ſpráwiedliwośći przyoblekł mnie. Jedenaſta Koroná ieſt chwały y czći/o ktorey napiſáno/chwałą y czćią vkoronowałeś go miły Pánie! y poſtáwiłeś go nád wßytkie vczynki twoie. Tą Koroną Dziewicá Márya byłá vkoronowána/gdy iáko dziś w táką cześć y chwałe podnieśiona/iż od wßytkiego ſtworzenia ieſt chwalona/ mowiąc to co w pietnaſtym Kápitulum Iudith nápiſano. Tyś chwałá Jeruzalem/ tyś weſele Jzráelſkie/ tyś poczeſność ludu náßego. Ktorą rzecz potwierdzáiąc Swiety Jan w Táiemnicách Bożych piße w Czwartym Kápitulum / iż widział. A ono Swieći kłádli Korony ſwe przed Stolicą/ mowiąc: Godzieneś Pánie Boże náß wziąć chwałe y cześć/ boś ty wßytko ſtworzył. Ale Máieſtat Boży nic inßego nie ieſt tylko Pánná Márya / przed ktorą kłádli ſwe Korony/ iey ná chwałe/ á Páná Bogá w ſobie y w Pánnie Máryey chwaląc. Dwunaſta Koroná ieſt Mocárſkiego rozkázowánia/ ktora ieſt z kámienia drogiego. Ktorą dáie Bog Synom ſwoim y Wybránym/ iák nápiſano ieſt w Zołtarzu / to ieſt w Pſalmách. Położyłeś ná Głowe iey Korone z kámienia drogiego ná známie tego/ iż oni ſą Synámi Krolá wiecznego y Dziedzicowie Boży/ kroluiąc z nim ná wieki/ á dla tego Krolewſka Koroná ma bydź im dána/żeby to známionowáło/iż w onym Kroleſtwie wßytko mogą mieć czego tylko żądáią wyżey y wiecey nád wßytkie inne świete. Záſłużyłá Pánná Márya te Korone/

ktorą.

ktora ma moc zupełnego otrzymánia/ nie tylko iáko Dziewicá Krolá wiecznego/ ále iáko Mátká/ Oblubienicá/ y Páni Królestwá Niebieſkiego: ktora nie tylko ma Práwo vproſzenia iáko y inni świeći/ ále też ma nieiáko rozkazánie Bogu/ á iáko Mátká Synowi roſkázuie tá Pánná w vćiſku/ w potrzebie y w ſmutku ku niey ſie vdáiących. Roſkázuie ſpráwiedliwym/ oświeca ie łáſką Bożą y też grzeſznych w nayyorſzych grzechách/ bo wſzyſcy z pełnośći iey łáſki poćieſzenie/ á grzeſzni grzechow odpuſzczenie biorą/ niemocni vzdrowienie/ ſmutni poćieſzenie/ ſpráwiedliwi łáſkę/ Troycá święta chwałę. O tym iey mocy rozkazánia nadobnie Bernat święty mowi. Dáná tobie ieſt moc o Márya/ moc wſzelka ná Niebie y ná Ziemi/ iż co tylko chceſz to vprośić możeſz. Vproś nam iuż wielebna Pánno z grzechow powſtánie/ Bogá gorące rozmyślánie/ niſkie vpokorzenie/ dobre á weſołe ſkonánie. A potym żywoćie przez twe záſługi z tobą wielebna Pánno y ze wſzytkiemi świętemi; wielkie w Niebie vblogoſłáwienie.

Sąd Boży ſpráwiedliwy á ſtráſzny.

GDy ſie ſpełni liczbá Wybránych/ Pan Bog koniec temu vczyni/ iż ludźie wſzyſcy pomrą/ bo ſtráſzliwe znáki będą. Potym wſzyſcy zmartwychwſtáną/ źli dla niedoſtátku ſwey nátury/ y dla niemocy Duſzney/ iáko lárwy będą ſzpetnemi. Ná tych Pan JEzus oſtry będźie/ gdy ich do piekłá ná wieki potępi y ſkáże/ z ktoreg nigdy niewynidą/ y z Czárty niewolą ćierpieć będą. Dobrzy wſtáną bez niemocy y niedoſtátku wſzelkiego/ ná tych miły JEzus łáſkaw będźie/ pośle wſzytkich Aniołow po nich/ z ktoremi on krolowáć bez końcá będźie. We wſzytkich tedy rzeczách człowiecze pátrzay ná two-

ná twoie dokonánie/y iáko ſie przed ſpráwiedliwym Sędzią ſtáwiß/ktoremu nic nie ieſt táynego. Ktory dárámi nie bywa vbłagan/áni przyimuie wymowek/ále iáko ſpráwiedliwo ieſt/ták będzie ſądził. O nędzny á ßálony człowiecze grzeßny/ y co odpowieß P. Bogu/wßytkie twoie rzeczy y wyſtępki widzącemu! ktory częſtokroć lękaß ſie oblicza człowieká rozgniewánego/ y czemu ſie nieoglądaß ná Dźień ſądny? kiedy żaden/ieden przez drugiego niebędźie mogł bydź wſpomożon áni obronion/ále ſam ſobie będźie przykrym y ćiężkim. Teraz ći twoiá robotá ieſt pożyteczna/ płakánie przyiemne/ wzdychánie wdźięczne/ żałowánie zá doſyć czyniące y oczyßczáiące. Ná wielki y pożyteczny Czyśćiec ćierpliwy człowiek/ktory ćierpiąc krzywdy y nienawiśći/wiecey żáluie inßego złośći/ niżeli ſwey krzywdy/ktory też rad ſie modli zá ſwe przećiwniki/á zſpráwe° ſercá zelżywość odpußcza: ktory też odpußczenia od inßych prośić nieomießkiwa/á ktory też łáſkáwiey y miłośierniey ſie ſpráwnie niżeli ſie gniewa/ ktory ſam ſobie gwałt czyni / á ćiáło ſwoie zupełnie dußy poddawa. Lepiey ći tą rázą oczyßczáć ſie z grzechow/ y inße złośći odćinác / niżeli ná potym do Czyſcá ie záchowáć. Záprawdę ſámi śiebie zdrádzamy/ przez nierządne miłowánie/ktore ku ćiáłu mamy/á co tákiego on ogień będźie pálił/ ieżeli nie grzechy twoie. Im wiecey ſam ſobie tu przepußczaß/ y zá ſwoie° ćiáłá pożądliwośćią vdáieß ſie; tym wiecey potym będźieß ćierpiał: czym tedy ktory człowiek wiecey grzeßył/ ná tym ćiężey będźie karan. Tám leniwi ogniſtemi widłámi y rożnámi będą bodzeni. Tám nieczyśći y roſkoßy miłośnicy/ gorącą ſmołą y śmierdzącą śiárką będą páleni/á iáko pśi wśćiekli dla boleśći będą wyć. Zazdrośćiwi ogni-

ſtemi oſekámi będą tám drapáni/ ták/ iż żaden grzech nie będźie/ ktoryby ſwey włáſney męki niemiał. Tám pyſzni wſzelką ſromotą będą nápełnieni. A łákomi naynędznieyſzym vboſtwem będą ściśnieni. Obżercy też niewymownym głodem y prágnieniem/ będą vdręczeni. Tám będźie iedna godźiná w męce cięższá niżeli tu ná tym świećie ſto lat. Nie będźie tám odpoczynku áni żadnego poćieſzenia potępionym/ iáko tu zwyczáynie bywa odpoczynek od roboty: á przyiaćielſki człowiek vżywa poćiechy. A przeto bądź pilen y oſtrożny w tym czáśie/ á żáłuy zá grzechy twoie/ ábyś w Dźień ſądny był beśpieczen z Błogoſłáwionemi. Albowiem ſtáną ſpráwiedliwi/ w wielkiey ſtáłośći/ ná przećiwko tym ktorzy mierność záchowáli y poniżáli ſie. Ná ten czás beśpieczen ſtánie ná oſądzenie/ ktory ſie teraz pokornie poddawa pod ludzkie ſądy. Wtedy wielkie vfánie będźie miał vbogi y pokorny/ á będźie ſie lękał ná ſądźie pyſzny/ wtedy vkaże ſie być ná tym świećie mędrſzy/ ktory dla P. JEzuſá Chryſtuſá náuczył ſie być tu głupim/ y wzgárdzonym. Wtedy będźie miáłá wſzelka żáłość/ y záſmucenie; ćierpliwe znoſzenie; á żáłość wſzelka zátuli vſta ſwoie. Wtedy będźie ſie weſelił wſzelki nabożny/ á będźie płákał wſzelki niezbożny. W tedy będźie ſie więcey weſelić ćiáło vdręczone/ niżeli ktore w roſkoſzách wychowáne. W tedy będźie świećić odźienie grube y podłe/ á záćmi ſie odźienie dworne/ to ieſt modźiáſte y przepyſzne. W tedy będźie bárdźiey chwalebne domoſtwo vbogie/ niżeli Páláce pozłoćiſte. W tedy więcey pomoże ſtáła ćierpliwość/ niżeli wſzelkiey mocy świeckiey pánowánie. W tedy bárdźiey będźie wywyżſzone proſte poſłuſzeńſtwo/ niżeli ktora świecka dumność y chytrość. W ten czás bárdźiey poćieſzy czyſte á

dobre sumnienie/ niżeli náuczonych Filozofow wysoki rozum/ y o sobie wielkie rozumienie. W ten czás więcey bedźiesz pociesżon z Modlitwy nabożney/ niżeli tu z potráwy roskoszney. W tedy więcey się bedźiesz rádował z záchowánego milczenia/ niżeli z długiego gadánia/ w tedy więcey będą ważne dobre święte vczynki/ niżeli słowá dworne y cudne. Ná ten czás więcey bedźie tobie y Pánu Bogu wdźięczny żywot śćisły y pokutá twárda/ niżeli wszelka roskosz świecka. Vcz się dźisiay máło cierpieć/ ábyś w ten czás od ćiężkich mąk mogł bydź wybáwiony! Tu się pierwey doświádcz co bedźiesz mowił y cierpiał. Jeżeli teraz ták máło niemożesz ćierpieć/ iákoż w tedy bedźiesz mogł wieczne męki znośić/ poniewasz teraz máła męká lub dolegliwość/ ták niećierpliwego ćię czyni/ coż potym w piekle bedźie! Otoż záiśte dwoiákiego wesela niemożesz mieć/ to iest/ kocháć się y roskoszowáć tu ná tym świećie/ á potym krolowáć z Pánem JEzusem w Niebie. Chocbyś też áż do dźisieyszego dniá záwżdy w roskoszach y delicyách mieszkał/ cocby to zá pożytek przyniosło/ gdybyś nátychmiast vmrzeć miał. A przeto wszytkie te rzeczy są márnośćią/ wyiąwszy miłowánie Páná Bogá wszechmogącego ze wszytkiego serca/ y iemu sámemu vsługę. Bo kto Páná Bogá ze wszytkiego serca miłuie; áni śmierći/ áni piekła/ áni sądu nie leka się. Bo doskonała miłość bespieczny przystęp do Páná Bogá czyni. Ale komu podoba się ieszcze grzeszyć/ niedźiw iest/ że śmierći y sądu Bożego się boi. A iednák dobrzeby było/ ieżeli nas miłość od złego nie odćiąga/ niechay nas boiázń piekielna od złego záwśćiąga. Bo kto boiázń Bożą zákłada á odrzuca/ długo w dobrym nie trwa/ ale prętko w sidła szátánskie wpada. Czego ochoway nas Pánie Boże wszechmogący.

A ty Wielebna Pánno Márya/ y miła święta Anno z Wnukiem Twoim JEzusem/ racz się dźiś modlić zá námi/ ábysmy więcey niegrzeszyli/ ábysmy w Dźień sądny mogli stánąć ná Práwicy Syná Bożego; á potym/ áby nas domieśćił swey chwały. Day to Boże w Troycy Jedyny ná wieki Błogosłáwiony. Amen.

NABOZNE OBIAWIENIE

Sámego Chrystusá Páná, Męki swey Swiętym Brygidźie, Elzbiećie, y Melchteldźie, wyięte iest, z Ksiąg ich, z mieysc rożnych, z potwierdzeniem Stolice Apostolskiey.

GDym się w Ogroycu modlił/ wypłynęło ze mnie Krwie kropel sto ośmnaśćie tysięcy/ dwieśćie dwádźieśćiá y pięć.

Wysłano ná mnie żołnierstwá zbroynego ktorzy mnie tárgáli/ bili/ pchali/ pięć set: do ktorego przydano ludu pospolitego złośliwego dwieśćie y trzydźieśći.

Związány byłem y prowádzony od trzech kátow/ od ktorych y vkrzyżowány byłem.

Gdym był do Annaſzá prowádzony / vpadłem ćiężko od bićia wielkiego śiedm rázy.

Podnoſzono mnie nielutośćiwie zá powrozy y włoſy v Głowy dwádźieśćiá y śiedm rázy.

Gdy mnie biczowáli v ſłupá rożnymi inſtrumentámi odnioſłem plag niewinnych ſześć tyśiecy/ ſześć ſet/ ſześćdźieśiąt y ſześć.

W twarz vderzono mnie v Biſkupá zbroyną rękáwicą raz; inſzych policzkow okrutnie vderzonych wyćierpiałem ſto dwádźieśćiá y ieden.

W goleniách moich odnioſłem dwádźieśćiá y dwie ránie.

Kopano mnie y deptano ſto czterdźieśći rázy.

W łokćie vderzony byłem śiedmdźieśiąt rázy.

W Głowie od ćierniowey Korony (w ktorą czterdźieśći rázy kiymi vderzono często ią wkłádáiąc y ſkłádáiąc) było ran głębokich tyśiąc.

Ciernia przeniknęło áż do mozgu pięćioro/ á troie mi go w mozgu zoſtało.

Dla okrutnego zránienia Głowy koroną wyćiekło kropel trzy tyśiące.

Twarz moię ſmrodliwemi plwoćinámi vplwáli ſto rázy: á gdym do Krzyżá był przybity/ nie będąc ieſzcze z nim podnieśiony od źiemie/ poplwáli y pocharkáli czyſte Ciáło moie śiedmdźieśiąt rázy y trzy.

Zá vſzy mnie tárgáli niemiłośnie 30. rázy/ á zá nozdrzá dwádźieśćiá.

Zá włoſy v brody tárgano mnie y włoczono niemiłośiernie dwádźieśćiá y ośm rázy.

Pięśćiámi w ſzyię moię ſrodze vderzono dwádźieśćiá kroć y pięć.

Tákże w ſame iágody v twarzy vderzono pięć rázy/ záczym dwá zęby mi wypádły; od tegoż vderzenia oczy zránione były trzykroć.

W pierśiách y w Głowie ſpołecznych ran práwie kátowſkich odnioſłem trzydźieśći y iedne.

Ná Ciele moim miałem ran nád inſze więkſzych śiedmdźieśiąt y dwie/ z tych było dziewiętnaśćie dla ktorych vmárłbym był/ gdyby Boſtwo Ciáłu śił niedodawáło.

Pośiniáłych ran y krwią záwártych miałem ná Ciele ſwym tyśiąc ſto dźiewięćdźieśiąt y dźiewięć.

Vpadłem v ſłupá raz ieden/ á inſzych czáſow trzykroć.

Gdym nioſł Krzyż na Kalwáryą dla wielkiego ćiężáru vpadłem pod Drzewem Krzyżowym pięć rázy.




588